

KWARTALNIK OŚRODKA BADAŃ PRASOZNAWCZYCH

Zeszyty

PRASOZNAWCZE

(ROCZNIK XXVIII JAKO KONTYNUACJA
PRASY WSPÓŁCZESNEJ I DAWNEJ Z LAT 1958—1959)

NR 1 (103) R. XXVI
NR INDEKSU 38364

KRAKÓW 1985
PL ISSN 0555-0025

RADA REDAKCYJNA

Franciszek Adamski (Kraków), Kazimierz Kąkol (Warszawa), Tadeusz Kupis (Warszawa), Władysław Loranc (Warszawa), Henryk Markiewicz (Kraków), Julian Maślanka (Kraków), Józef Mądry (Katowice), Bogdan Michalski (Warszawa), Jerzy Myśliński (Warszawa), Kazimierz Romaniuk (Warszawa), Alina Tepli-Kobielska (Warszawa), Marian Tyrowicz (Kraków)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Maciej Chrzanowski, Paweł Dubiel, Sylwester Dziki, Tomasz Goban-Klas, Jan Kalkowski, Józef Kozak, Edmund Król, Zofia Lewartowska, Teresa Lisicka, Władysław Masłowski, Jerzy Mikułowski Pomorski, Walery Pisarek, Henryk Siwek

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Paweł Dubiel (redaktor naczelny), Sylwester Dziki (redakcja techniczna), Józef Kozak (sekretarz redakcji), Maria Russ (dział artykułów), Dorota Terakowska, Maria Gaworowa (korekta)

WSPÓŁPRACOWNICY ZAGRANICZNI

Prof. Aleksander F. Biereżnoj — Leningradskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. A. Zdanowa, Fakultet Żurnalistiki; prof. Roger Clausse — Université Libre de Bruxelles; dr Shelton A. Gunaratne — Capricornia Institute of Advanced Education, Rockhampton (Queensland); prof. James D. Halloran — University of Leicester, Centre of Mass Communication Research; doc. Władimir W. Kielnik — Uralskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. M. Gorkogo, Fakultet Żurnalistiki, Swierdłowski; prof. William H. Melody — Simon Fraser University, Department of Communication, Burnaby (British Columbia); prof. Dmytro Pryluk — Kiewskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. T. Szewczenko, Fakultet Żurnalistiki; prof. Jewgienij P. Prochorow — Moskowskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. Łomonosowa, Fakultet Żurnalistiki; doc. Karl-Heinz Röhr — Karl-Marx-Universität, Sektion Journalistik, Leipzig; doc. Karl Erik Rosengren — Lunds Universitet, Sociologiska Institutionen; prof. Herbert J. Schiller — University of California, La Jolla; dr Benno Signitzer — Universität Salzburg, Institut für Publizistik und Kommunikationswissenschaft; prof. Stefan B. Stanczew — Sofijski Uniwersitet Kliment Ochridski, Fakultet Żurnalistiki; dr Frank Okwu Ugboajah — University of Lagos, Department of Mass Communication; doc. dr Tapio Varis — Tampereen Yliopisto (University of Tampere)

PROJEKT OKŁADKI: Zygmunt Strychalski

© Zeszyty Prasoznawcze, Kraków 1985

ADRES REDAKCJI: 31-150 Kraków, Rynek Kleparski 4, I piętro, tel. 22-20-12. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Wiślina 2. Nakład 860 egz. Ark. wyd. 17. Ark. druk. 12. Papier offsetowy 70×100, III kl. 80 g z Fabryki Papieru we Włocławku. Numer został zamknięty i oddany do składu w listopadzie 1984. Podpisano do druku i druk ukończono w lutym 1985. Zam. 2775/84. I-8.

NUMER INDEKSU: 38364. PL ISSN 0555-0025

Cena 150,— zł. Pismo rozprowadzane jest wyłącznie w prenumeracie

Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

- Zbigniew Bajka: Opinie o mediach w minionym dziesięcioleciu . . . 5
Jerzy Bralczyk: Konieczność jako cecha świata w propagandzie
lat '70 25

DYSKUSJE

- Marian Niezgoda, Andrzej Szumakowicz: Masowy przekaz
a procesy komunikacji społecznej 29

40 LAT PRASY POLSKI LUDOWEJ

- Tadeusz Galiński: Wrocław 1945 35
Henryk Korotyński: Nie beznamiętnie, nie bezszelestnie . . . 43
Izabela Dobosz: Z procesów prasowych w Polsce Ludowej . . . 55

PRASA NA ŚWIECIE

- Shelton A. Gunaratne: Uwagi na temat nowego światowego ładu
informacji 67
Michał Płachta: Kamera telewizyjna w sali sądowej. Doświadczenia
amerykańskie 71

MATERIAŁY

- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 lipca 1984 r. w sprawie trybu
udostępniania prasie informacji oraz organizacji i zadań rzeczników
prasowych w urzędach organów administracji państwowej . . . 89
Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 lipca 1984 r. w sprawie zakre-
su działania oraz trybu powoływania i działania Rady Prasowej . . 94

RECENZJE, OMÓWIENIA, NOTY

- Urszula Jakubowska: Oblicze ideowo-polityczne *Gazety Warszawskiej* i *Warszawskiego Dziennika Narodowego* w latach 1918—1939 (*Danuta Majsak*) s. 97; *World Directory of Mass Communication Researchers* (*Joachim Glensk*) s. 98; *Ursula Madrasch-Groschopp: Die Weltbühne. Porträt einer Zeitschrift* (*Paweł Dubiel*) s. 101; *Taschenlexikon für Zeitungsleser* (*Czesław Biel*) s. 104; *Ryszard Markiewicz: Dzieło literackie i jego twórca w polskim prawie autorskim* (*Paweł Dubiel*) s. 105.
Noty o nowościach wydawniczych 108

W CZASOPISMACH

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej, I półrocze 1984 (*Jan Bujak*) s. 109; *Kino*, 1984 nr 8 (*Teresa Lisicka*) s. 111; *Profile Kultury* nr 12, (*Teresa Lisicka*) s. 112; *Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus*, 1984 nr 1 i 3 (*Czesław Biel*) s. 113; *Rundfunk und Fernsehen*, I półrocze 1984 (*Czesław Biel*) s. 114; *Medium*, II kwartał 1984 (*Czesław Biel*) s. 116; *Media Perspektiven*, II kwartał 1983 (*Zbigniew Oniszczyk*) s. 118; *Journal für Publizistik und Kommunikation*, nr 1/1984 (*Czesław Biel*) s. 122; *Medienwissenschaft. Rezensionen*, nr 1/1984 (*Paweł Dubiel*) s. 124; *Weiterbildung und Medien*, nr 4/1984 (czb) s. 125.

Artykuły z czasopism 126

PRASA POLSKI LUDOWEJ. KALENDARIUM 1947 (I półrocze). Oprac. *Sylwester Dziki* 129

KRONIKA NAUKOWA, SPRAWOZDANIA

XIV Kongres AIERI (<i>Paweł Dubiel, Sylwester Dziki, Walery Pisarek, Jerzy Pomorski, Teresa Sasińska-Klas</i>)	137
Symposium w sprawie międzynarodowych badań porównawczych (<i>Jerzy Mikułowski Pomorski</i>)	145
Doroczna Konferencja Międzynarodowego Instytutu Komunikowania (<i>Jerzy Mikułowski</i>)	146
Obrady Komitetu Wykonawczego Ekumenicznej Grupy Roboczej do spraw Informacji w Europie (<i>Zbigniew Czubak</i>)	149
Europejskie Seminarium „Kobiety w środkach masowego przekazu” (<i>Teresa Sasińska-Klas</i>)	151
Pięćdziesiąt lat prasy zakładowej w Polsce (<i>Adam Świda</i>)	152
II Ogólnopolskie Konfrontacje Dziennikarzy Pism Regionalnych (<i>Eugeniusz Kurzawa</i>)	154
Podyplomowe Studium Dziennikarskie przy Instytucie Filologii Polskiej UJ zakończyło działalność (<i>Paweł Dubiel</i>)	159
Rola książki, prasy i bibliotek w rozwoju kultury w 40-leciu Polski Ludowej (<i>Jan Kucia</i>)	160
Wykaz prac magisterskich napisanych na Zaocznym Studium Magisterskim dla Dziennikarzy przy Uniwersytecie Warszawskim (VI) (<i>Maria Czajkowska</i>)	162

INFORMACJE Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Kronika prasy polskiej (1 lipca — 30 września 1980) (oprac. <i>Sylwester Dziki</i>)	165
Kajecik prasoznawczy (red. <i>Sylwester Dziki</i>)	169
Korespondencja	172
Informacje	173
Z raptularza prasoznawcy (wybrał <i>Stefan Kaduk</i>) 108, 125, 128, (<i>Joachim Glensk</i>) 42, 54, 66, 96, 107	
Резюме	182
Summary	188

SPROSTOWANIE

W numerze 4/1984 (s. 184, szpalta lewa) podaliśmy mylną informację za biuletynem IOJ, 1984 nr 10. Prawidłowo pierwsze zdanie winno brzmieć: „Obecnie w Moskwie jest wydawanych 29 gazet”. Przepraszamy (red.)

ZBIGNIEW BAJKA

OPINIE O MEDIACH W MINIONYM DZIESIĘCIOLECIU

Opierając się na wynikach ogólnopolskich badań zrealizowanych przez Ośrodek Badań Prasoznawczych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dr Z. Bajka analizuje zmiany zachodzące w postawach odbiorców wobec prasy, radia i telewizji.

Kiedy ludzi nie łączą już silne i trwałe więzy, można skłonić ich do współdziałania tylko przekonując każdego z osobna, że jego osobisty interes wymaga dobrowolnego połączenia wysiłków z wysiłkami innych ludzi.

Ten cel można osiągnąć jedynie za pomocą prasy — tylko gazeta może w tym samym momencie zaszcześcić jedną myśl w tysiącach umysłów.

Alexis de Tocqueville: O demokracji w Ameryce

1.0. Wprowadzenie

Media lat siedemdziesiątych, zwłaszcza telewizję, obwiniano za hurraoptymistyczną propagandę sukcesu. Pomiędzy Sierpniem i grudniem 1981, dokonując ekspiacji, włączyły się dość szybko do działań frontu odnowy. Obecnie starają się uczestniczyć w budowie porozumienia narodowego i pomagać w przełamaniu kryzysu, zwłaszcza społecznej świadomości. Generalny zwrot linii propagandowej mediów po Sierpniu — w stosunku do lat siedemdziesiątych — nazywany był, także w najwyższych kręgach władzy, propagandą kłęski. Żadna ze skrajności nie przyniosła mediom sukcesu. Miały one — i mają nadal — swoich chwalców i swoich krytyków, swoich zwolenników i przeciwników. Oceny prasy, radia i telewizji w latach osiemdziesiątych nie są jednak powierzchowne. Współtworzy je doświadczenie pokoleń wyrosłych w Polsce Ludowej, nacechowane w ostatnich latach znacznym sceptycyzmem i ostrożnością

w głoszeniu sądów ostatecznych — nie tylko w stosunku do mediów.

W ostatnich latach wypowiedziano czasem opinie, że brak zaufania okazywany mediom jest rezultatem totalnej społecznej krytyki w okresie posierpniowym. Jest to jednak nie tyle uproszczenie, co przesada. Jak dowodnie wskazują badania, realizowane zwłaszcza przez OBP w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, kryzys zaufania do środków masowego komunikowania w Polsce zaczął się znacznie wcześniej. Wydarzenia sierpniowe ujawniły, uwydatniły i poddały krytyce różne jego aspekty, zwłaszcza tzw. propagandę sukcesu. Publicznie deklarowany spadek wiarygodności mediów wzmacniany był ujawnianiem różnych „afer” w rodzaju sprawy M. Szczepańskiego oraz wynurzeniami różnych dziennikarzy.

W rzeczywistości Polacy nigdy nie mieli pełnego zaufania do oficjalnych mediów, nawet w euforycznym okresie lat 1971—1972, a więc na długo przed Sierpniem daleko było do wiarygodności mediów w opinii społecznej. Nigdy bowiem w przeszłości, a ostatnio szczególnie wyraźnie, społeczeństwo nie było jednorodne w swoich postawach, zwłaszcza w stosunku do poczynań władzy oraz w stosunku do oficjalnych kanałów informacji i propagandy.

Jeżeli zatem określamy obecny stosunek ludzi do prasy, radia i telewizji i zastanawiamy się nad perspektywą dalszego ich uwiarygodnienia, musimy rozpatrywać to zjawisko według dzisiejszych kryteriów, ale z uwzględnieniem doświadczeń zdobytych w minionych latach, zwłaszcza w gorącym posierpniowym okresie przyspieszonej edukacji społecznej i politycznej. Wywarł on bowiem — jak wskazują analizy stanu świadomości — niezaprzeczalny wpływ na nią, przemodelował system wartości indywidualnych i społecznych, system ocen i opinii o mediach oraz sam dobór kryteriów, według których oceny te są dokonywane.

Zmiany te wiązały się również z odmiennym niż w latach siedemdziesiątych obiegiem informacji w społeczeństwie (najbardziej uwidoczniło się to w latach 1980—1981), który — obok oficjalnego systemu komunikowania — współtworzy w większym niż dawniej stopniu układ powiązań interpersonalnych, źródła alternatywne krajowe i zagraniczne.

O wszystkich tych problemach piszemy w artykule. Zawarte w nim wnioski znajdują oparcie i odniesienie w materiale empirycznym z badań OBP, realizowanych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

2.0. Przemiany świadomości i zmiany nastrojów (wybrane problemy)

Zmiany nastrojów społecznych w latach siedemdziesiątych były dosyć wyraźne i zawsze rejestrowaliśmy je w badaniach. Od stanu przygnębienia i apatii w grudniu roku 1970 doszliśmy do znacznego optymizmu w latach 1971—1972 (chyba najwyższego w dekadzie), trwającego dalej, aż do 1975 roku. Kolejne załamanie nastąpiło w połowie 1976 roku (podwyżka cen, Radom, Ursus), ale w dwa lata

później krzywa optymizmu znów poszła w górę, co wiązać można także z wyborem Karola Wojtyły na papieża i jego przyjazdem (w roku 1979) po raz pierwszy, w nowej funkcji, do Polski. Co prawda trudna zima 1978—1979 nieco popszyła te nastroje, ale do połowy 1980 roku nie widać wyraźnego spadku optymizmu społecznego. Jego poziom jest już jednak znacznie niższy niż w początkach dekady. Pewna poprawa nastrojów — ale tylko w części społeczeństwa — występuje w okresie poprzedzającym obrady VIII Zjazdu PZPR, już jednak w parę miesięcy po nim, w lipcu 1980, kolejna podwyżka cen wywołuje następną, negatywną zmianę nastrojów. Okres między sierpniem 1980 a grudniem 1981 jest typową huśtawką nastrojów, uzależnioną od następujących po sobie szybko wydarzeń — od euforii do strachu i przygnębienia. 13 grudnia 1981 roku przynosi okresowy stan przygnębienia i apatii, znacznie silniejszy chyba od tego, który był udziałem społeczeństwa w grudniu 1970. Dopiero druga połowa 1983 roku pozwoliła zobaczyć u Polaków nieco wyraźniejszy ładunek optymizmu. Mimo istotnego zróżnicowania opinii, poprawa nastrojów — zwłaszcza w stosunku do pierwszych miesięcy stanu wojennego — stała się nieco bardziej widoczna.

Dla poprzedniej dekady charakterystyczne były wskaźniki nastrojów odnoszące się do sytuacji materialnej ludności. Oto one — w porównaniu z rokiem 1980:

	1975	1979	luty 1980	lipiec 1980
--- Warunki materialne w ostatnim okresie: POGORSZYŁY SIĘ *	3 ^o / _o	16 ^o / _o	18 ^o / _o	32 ^o / _o

Z powyższymi odpowiedziami korespondowały też inne — o sytuacji gospodarczej kraju:

	1979	luty 1980	lipiec 1980
--- W ostatnim okresie sytuacja była: DOBRA	48 ^o / _o	50 ^o / _o	28 ^o / _o

Zmianom ulegał także poziom optymizmu społecznego:

	1973/4	1978	1979	luty 1980	lipiec 1980
--- Czy warunki życia ludzi poprawią się w przyszłości? TAK	60 ^o / _o	45 ^o / _o	39 ^o / _o	44 ^o / _o	22 ^o / _o

Przemiany nastrojów i stanu społecznej świadomości łączyły się dosyć wyraźnie ze zmianami systemu wartości indywidualnych i społecznych. Jeżeli (w odniesieniu do celów i wartości indywidualnych) w I połowie lat siedemdziesiątych możemy mówić o akceptacji celów prospołecznych, to w drugiej połowie, a zwłaszcza w ostatnich latach, zaczęły dominować cele egotyczne i konsumpcyjne, zwłaszcza te, które uważamy za tradycyjne. Porównanie wyników badań z dwóch okresów tezę tę potwierdza bardzo wyraźnie.

* Odsetek badanych, którzy wskazali na pogorszenie się warunków materialnych.

Cele i wartości indywidualne

	1974	1982	(dane w %) Różnica
1. Majątek	11	15	+ 4
2. Pewne i trwałe stanowisko	25	18	— 7
3. Świadomość, że się przynosi korzyść	29	24	— 5
4. Liczne grono przyjaciół	17	16	— 1
5. Praca dla innych	9	9	0
6. Spokojne i ciche życie	39	47	+ 8
7. Szczęście rodzinne	61	67	+ 6
8. Zdobywanie wykształcenia	22	10	—12
9. Wysokie zarobki	24	26	+ 2
10. Czyste sumienie	28	42	+14
11. Dużo czasu na odpoczynek i rozrywki	22	16	— 6
12. Osiągnięcia twórcze	6	4	— 2

Wartościami, których ważność w ostatnim czasie wzrosła najwyraźniej są: **czyste sumienie** (wyraźny wzrost do końca 1980 roku), **spokojne i ciche życie** oraz **szczęście rodzinne** (w roku 1983 jeszcze wyższy wskaźnik). Największe „straty” odnotowały takie cele jak: **zdobywanie wykształcenia**, **pewne i trwałe stanowisko**, dużo czasu na **odpoczynek** i **rozrywki** oraz **świadomość, że się przynosi korzyść**. Z tym ostatnim oraz z niezwykle rzadkim wskazywaniem na „pracę dla innych” wiąże się wyraźne zdeprecjonowanie aktywności społeczno-politycznej (dane w procentach):

AKTYWNOŚĆ SPOŁECZNO- -POLITYCZNA	1977	1981	1983
Bardzo ważna	31	25	16
W ogóle nieważna	10	17	17
Różnica deklaracji	+ 21	+ 8	— 1

Na tle tych danych jest rzeczą zrozumiałą, że musiały także nastąpić zmiany stosunku do mediów. Abstrahując w tym miejscu od kwestii ich zasięgu i wiarygodności, pozostaniemy przy deklaracjach badanych, dotyczących stopnia ważności odbioru mediów w ich życiu.

	1977	1981	1983
CZYTANIE PRASY:			
Bardzo ważne	59	41	26
W ogóle nieważne	1	5	4
RÓŻNICA	+ 58	+ 36	+ 22
SŁUCHANIE RADIA:			
Bardzo ważne:	33	26	22
W ogóle nieważne	1	5	3
RÓŻNICA	+ 32	+ 21	+ 19
OGLĄDANIE TELEWIZJI:			
Bardzo ważne:	33	29	18
W ogóle nieważne	2	5	8
RÓŻNICA	+ 31	+ 24	+ 10

Zestawienie to dosyć wyraźnie charakteryzuje zmianę rangi korzystania z mediów w świadomości Polaków. Stosunek obecny jest

bardziej niż „letni”, a wobec telewizji znaczna część odbiorców objawia brak głębszego zainteresowania i obojętność.

Na podstawie stosowanych w badaniach OBP tzw. drabinek losu (do badania poziomu optymizmu społecznego) mogliśmy w różnych przedziałach czasu określić jego stan w ujęciu indywidualnym i ogólnospołecznym. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych optymizm w widzeniu przyszłości własnej rodziny był znaczny, ale wyższy był jeszcze w odniesieniu do perspektyw całego kraju. Wówczas całkiem po prostu sprowadzały się owe nadzieje do stwierdzenia: będzie lepiej w kraju, to i nam będzie lepiej. W drugiej połowie dekady nastąpiła zmiana proporcji. Także w początkach lat osiemdziesiątych nieco wyższy (choć ogólnie na niższym poziomie niż uprzednio) był optymizm w odniesieniu do przyszłości własnej rodziny niż kraju. Podobny sposób widzenia występuje także w latach 1982—1983, choć pewne symptomy z końca 1983 roku wskazują, że — być może — tendencja ta ulegnie zahamowaniu.

W świadomości polskiego społeczeństwa, w całym analizowanym okresie, rzeczywistość (własne doświadczenia) zderzała się ze strumieniem informacyjno-propagandowym, płynącym głównie z mediów oficjalnych. Rok 1980, przełomowy w kształtowaniu społecznej świadomości, ukazał między innymi, że media służyć powinny nie tylko informowaniu (zwłaszcza od góry do dołu), ale także wyrażać autentyczne interesy i nastroje społeczne oraz — co nadzwyczaj silnie zakodowane zostało w powszechnej świadomości — pełnić funkcje instrumentu kontroli społecznej. Realizacja tych zadań wpływa zarówno na opinie o mediach jak i na opinie o ich dysponentach, czyli władzy.

3.0. Media w życiu Polaków

W lata siedemdziesiąte Polacy weszli z trwalszym nawykiem systematycznego korzystania z prasy (przynajmniej jednego tytułu) niż z telewizji i radia. Jednakże już wtedy prasa codzienna ustępowała gdzieś (katowickie, szczecińskie, wrocławskie) telewizji, w kilku innych regionach (rzyszowskie, białostockie itp.) przewyższała prasę zasięgiem radio. Początek lat siedemdziesiątych to dalszy wzrost publiczności mediów, najwyraźniej widoczny w przypadku telewizji.

I połowa lat siedemdziesiątych to okres względnego zrównania wskaźników korzystania z mediów oficjalnych, to zarazem wyrównanie zasięgu oddziaływania prasy, telewizji i radia. Zasięg ten wzrasta także w następnym pięcioleciu — acz wolniej — zwłaszcza w przypadku prasy codziennej. Na owo dostrzegane zmniejszenie się społecznych kontaktów z prasą mogła mieć wpływ stabilizacja nakładów, przy równoczesnym dalszym rozwoju radia, a zwłaszcza telewizji.

Przyczyny powstawania tych różnic tkwiły zarówno w treści przekazów masowych, jak i sposobach ich przedstawiania odbiorcom, a także w określonych uwarunkowaniach odbioru. Przyrost publicz-

Tabela 1. Globalny zasięg korzystania z prasy, radia i telewizji oraz wskaźniki ich stałego zasięgu wśród mieszkańców Polski powyżej 14 roku życia (dane w %)

Odbiór OGÓLEM	1974	1977	1980	1981	1982	1982	1983	1983
			II	II	I	II	I	II
Telewizja	92	97	98	97	94	98	97	93
Polskie Radio	93	94	96	95	92	89	94	88
Prasa codzienna	86	84	84	85	77	83	83	89
Prasa (gazety i czasopisma)	93	94	90	95	81	90	89	92
Radio zagraniczne (w j. polskim)	23 ^y	31	59	56	65	49	58	53
Odbiór STAŁY								
Telewizja	46	67	73	70	49	53	52	33 ^x
Polskie Radio	31	62	65	41	36	31	50	26 ^x
Prasa	—	68	66	68	73	61	74	53 ^x
Radio zagraniczne (w j. polskim)	3 ^z	3	10	10	9	5	—	9 ^x

x „codziennie”; w poprzednich badaniach „codziennie” lub „prawie codziennie”;
y dane szacunkowe; pytano o radiostacje zagraniczne jako źródło informacji zagranicznych lub krajowych;

z dane z 1972 roku;

I — badania z połowy roku, II — badania z końca roku

ności prasowej był niejednakowy w różnych kategoriach społecznych, „występuje silne wewnętrzne zróżnicowanie kręgów odbiorczych z tendencją do pogłębiania się różnic w obrębie poszczególnych kategorii demograficzno-społecznych, zwłaszcza od połowy dekady” (Komunikowanie masowe w Polsce — Bilans...). Przyrost publiczności radiowej, a zwłaszcza telewizyjnej odbywał się praktycznie we wszystkich kategoriach społecznych.

Wyraźne przejście na bezpośrednie sterowanie mediami w drugiej połowie lat siedemdziesiątych zaznaczyło się najwyraźniej w telewizji (okazała się najłatwiejsza do takiego sterowania), spowodowało zarazem upośledzenie systemu prasowego (także zubożenie treści przez rozbudowany system nakazowo-zakazowy). Prasa bowiem — z całą wielością tytułów i możliwością większej selekcji treści — z natury swej jest bardziej użyteczna, gdy chodzi o wzajemne powiadamianie komunikujących się członków złożonego systemu społecznego. Dla potrzeb jednokierunkowego przepływu informacji najbardziej użyteczna i atrakcyjna jest telewizja.

W drugiej połowie 1980 roku dotychczasowy obieg informacji uległ istotnym zmianom. Co prawda największy zasięg odbioru miały przez cały czas trzy główne kanały informacji, utraciły jednak stanowisko bezwzględniego tercetu monopolistów informacyjnych. Ulega także zmianom treść i charakter przekazów prasowych, radiowych i telewizyjnych. Przemiany te dotyczą z czasem także środków informacji wewnątrzzakładowej (blisko 200 gazet zakładowych, ponad 1200 rozgłośni i radiowęzłów). W okresie między sierpniem 1980 i grudniem 1981 — obok oficjalnych wydawnictw związkowych (*Solidarność*, *Jedność*, *Samorządność* itp.) pojawiają się

liczne gazetki wydawane poza zasięgiem cenzury, mające charakter pism regionalnych, okręgowych, zakładowych i branżowych byłego NSZZ „Solidarność”. Obok nich ukazywały się nielegalnie także pisma różnych ugrupowań opozycyjnych (KOR, KPN itp.), różne pisma organizacyjne, biuletyny grup i pojedynczych wydawców.

Odbiorowi zarówno mediów oficjalnych, jak też wspomnianych pism powielanych sprzyjało znaczne podówczas ożywienie społeczne i rozpolitykowanie narodu, ześrodkowanie przede wszystkim na sprawach krajowych (podobnie jak w latach 1956—1957 oraz w początkach lat siedemdziesiątych). Najszybciej jednak i najpełniej mogły w tym czasie dotrzeć do przeciętnego Polaka telewizja i radio, sytuacja kryzysowa bowiem w najmniejszym stopniu ograniczyła ich potencjalne szanse dotarcia do odbiorców.

Nawet w okresie I Zjazdu „Solidarności”, mimo braku transmisji telewizyjnych i radiowych z sali obrad, informację o przebiegu Zjazdu czerpali członkowie związku przede wszystkim:

z telewizji	58 ^o / _o
oficjalnych pism związkowych	44 ^o / _o
prasy codziennej	43 ^o / _o
pism i biuletynów wewnątrzwiązkowych	37 ^o / _o
Polskiego Radia	33 ^o / _o
rozmów z innymi ludźmi	25 ^o / _o
radia zagranicznego	20 ^o / _o

Pierwszoplanowa rola telewizji na zróżnicowanym rynku informacji wynikała z jej pozycji (atrakcyjnego środka przekazu), jaką uzyskiwała w latach siedemdziesiątych, a także z wyraźnego osłabienia głównego „konkurenta”, jakim była prasa oficjalna. Eliminacja „teczek” w kioskach, następnie likwidacja dotychczasowych form prenumeraty w miastach (1981) spowodowała znaczne zamieszenie na rynku czytelnictwem. Zdobywanie prasy w tym czasie kosztowało czytelników wiele zachodu i wysiłków, odbiór telewizji, jak również radia wymagał przede wszystkim posiadania odbiornika w domu. Warto jednak zauważyć, że wskaźnik zasięgu telewizji diametralnie różnił się od wskaźnika społecznego zaufania do niej. [— — — —] [Ustawa z dn. 31 VII 1981, O kontroli publikacji i widowisk art. 2, pkt. 5 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm.: 1983, Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Kanał ten funkcjonował także w ciągu pierwszych dni stanu wojennego, kiedy ograniczono do minimum działalność prasy (ukazywało się kilka gazet centralnych i terenowe, czasem łączne, wydania „gazet stanu wojennego”). Pierwsze półrocze 1982 to okres ponownych przemian zarówno w prasie, jak i w audytoriach czytelnictwa. Jeden z najtrudniejszych dla Polaków jako obywateli i jako czytelników prasy.

Po załamaniu się czytelnictwa w pierwszych miesiącach stanu wojennego (mniej więcej do połowy 1982 roku) kolejne miesiące przynoszą stopniową poprawę sytuacji. Już w roku 1983 stały kontakt przynajmniej z jednym tytułem prasowym jest częstszy niż systematyczny odbiór radia czy telewizji. Jest to tym bardziej istotne, że ceny prasy są dosyć wysokie i na korzystanie z większej liczby tytułów niewielu Polaków może sobie pozwolić. Zmniejszeniu się

wskaźników ogólnego, a zwłaszcza stałego odbioru tv w II połowie 1983 roku towarzyszą niskie wskaźniki zaufania do tego środka przekazu. Równocześnie obserwujemy — po zniesieniu stanu wojennego — tendencję do rzadszego niż poprzednio korzystania z radiostacji zagranicznych, emitujących programy w języku polskim.

Sytuacja na koniec 1983 roku była następująca: niższym wskaźnikom ogólnego zasięgu telewizji towarzyszył wyraźnie niższy stały zasięg tego środka komunikowania; odbiór radia charakteryzuje się także niższym wskaźnikiem niż w latach poprzednich — systematycznie odbierane są tylko niektóre kanały PR, i niektóre programy (np. III program na UKF). Zasięg odbioru prasy (biorąc pod uwagę dostęp do co najmniej jednego tytułu) zwiększył się zarówno w kategoriach czytelnictwa ogółem, jak i stałego. Jednakże dotyczy to głównie prasy terenowej oraz określonej grupy nism centralnych (po kryzysie czytelnictwa z lat 1980—1981 na powrót zwiększyły poczytność magazyny ilustrowane i tygodniki kobiece), ponieważ średnia liczba tytułów „czytanych na głowę” jest obecnie niższa niż 3—4 lata temu. Nadal dominującą formą uzyskiwania prasy jest sprzedaż kioskowa.

4.0. Wybrane opinie o prasie, radiu i telewizji

Pośród wielu ocen mediów lat siedemdziesiątych najbardziej wyraźnie funkcjonowały kryteria: wiarygodności i związanej z nią ściśle kompletności informacji. Z oboma łączy się i niejako wynika z nich zaufanie do prasy, radia i telewizji. Kiedy analizujemy wyniki badań z lat siedemdziesiątych, nasuwa się nieodparcie wniosek, że początkowo wiarygodność mediów, zwłaszcza prasy, była na dosyć wysokim poziomie (częściej krytykowano niekompletność, niepełność lub brak jakiejś informacji, niż podważano określoną wiadomość pod kątem jej prawdziwości), dopiero ok. roku 1976 następuje wyraźne zwrócenie uwagi na brak wiarygodności. Odnosi się to najwcześniej i najwyraźniej do telewizji.

Z powyższymi koresponują wyraźnie jeszcze dwie kwestie, bardzo często występujące w deklaracjach badanych; chodzi o aktualność informacji (głównie w przypadku środków audiowizualnych i prasy codziennej) oraz krytykę (najsilniej wiążącą się z działalnością prasy). Realizacja tych zadań określa stosunek społeczeństwa do mediów najwyraźniej — im też poświęcimy przede wszystkim uwagę w dalszej części artykułu.

4.1. Wiarygodność mediów

Badania zrealizowane w 1972 roku w pięciu województwach miały m. in. przynieść oceny kompletności i prawdziwości informacji prasowej. Na pytanie: czy prasa polska informuje czytelników na temat wydarzeń politycznych w sposób wystarczający? — częściej niż co piąty badany odpowiadał TAK, około 44% — raczej TAK. W pięć lat później (1977 rok) oba wskaźniki były niższe (TAK —

15⁰%, raczej TAK — 37⁰%). Dwukrotnie (w stosunku do roku 1972) wyższe były natomiast wskaźniki odpowiedzi raczej NIE (19⁰%) i NIE (11⁰%). Systematycznie też (co widać dopiero z perspektywy wielu badań) rósł odsetek osób nie ujawniających swojej opinii w badaniach ankietowych.

Wspomniane badania z 1972 roku uprawniały do stwierdzenia, że „zdecydowanie wyżej jest oceniana prawdziwość informacji politycznej niż jej kompletność”, ponieważ zdecydowana większość odbiorców mediów uważała wówczas — na progu ery „gierkowskiej” — że prasa nie pisze nieprawdy, szczególnie w odniesieniu do spraw krajowych.

Czy informacje polityczne przekazywane przez prasę są zgodne z prawdą? W 1972 roku średnio $\frac{3}{4}$ badanych w 5 województwach uważało, że są one prawdziwe lub przeważnie prawdziwe. Odmienne stanowisko zajmował niewielki odsetek badanych (3—4⁰%). Jednakże już wówczas od 25 do 30⁰% badanych w pięciu regionach „nie miało zdania” lub z innych powodów nie odpowiadało na to pytanie. Zrozumiałe trudności mogła budzić ocena wiarygodności wiadomości zza granicy, liczne wypowiedzi „unikowe” występowały jednak także w odniesieniu do spraw krajowych. Odsetek wypowiedzi krytycznych oraz unikowych wzrósł nieco w roku 1974, kiedy to realizowano pełne ogólnopolskie badania ankietowe. Ten sondaż ukazał też znacznie szerszą gamę przyczyn ocen negatywnych; częściej — niż dwa lata wcześniej — występuje powód „informacja nie pokrywa się z rzeczywistością” (wsparty licznymi przykładami), wyraźniej także zaczyna funkcjonować — jako źródło komplementarne i sprawdzające — interpersonalny system wymiany informacji. Zaczyna się także odwoływanie (coraz wyraźniejsze) do mediów zagranicznych — zwłaszcza w przypadku spraw i decyzji politycznych oraz osób w politykę zaangażowanych.

W 1977 roku pytaliśmy o obraz Polski i świata przedstawiany na łamach polskiej prasy. Odpowiedzi wskazywały niedwuznacznie, że odczucia badanych wyraźnie różniły się od obrazu kreślonego w wypowiedziach prasowych.

Tabela 2. **Obraz Polski i świata na łamach polskiej prasy w opinii jej czytelników** (dane w %)

Obraz jest:	Polska N = 100	Kraje socja- listyczne N = 100	Kraje kapita- listyczne N = 100
1. lepszy niż w rzeczywistości	37	28	6
2. taki jak w rzeczywistości	40	35	19
3. gorszy niż w rzeczywistości	7	5	31
4. trudno powiedzieć, nie wiem	16	32	44

Obraz Polski w propagandzie prasowej jawił się znacznej grupie odbiorców jako „lepszy niż w rzeczywistości”. Zderzenie „propagandy sukcesu” z rzeczywistością było — zwłaszcza w końcu dekady — przyczyną powstawania coraz wyraźniejszego efektu bumerangowe-

go opartego na tzw. błędzie egzemplifikacji. Na podobnej zasadzie (wspartej licznymi w tym czasie wyjazdami zagranicznymi) tworzył się obraz zagranicy odmienny od tego, który przedstawiały oficjalne media. Wszystkie te zderzenia — obrazów i doświadczeń ludzi — powodowały, że wiarygodność prasy oraz środków audiowizualnych stale się zmniejszała, a ocena kompletności informacji stawała się coraz bardziej krytyczna.

Do tego dochodziły inne „grzechy”, którymi obarczano nie tylko zresztą prasę, choć ją właśnie krytykować wówczas było najłatwiej; obwiniano ją za opieszałość w podawaniu ważnych informacji, małą atrakcyjność i jednorodność treści, za dublowanie informacji (zwłaszcza przez gazety lokalne), za zajmowanie się sprawami społecznie nieistotnymi (marginaliami), za nudny lub trudny język, wreszcie — co wskazywano w sondażach coraz częściej — za to, że zamiast informować o b e k t y w n i e, głównie k o m e n t u j e.

Byłoby jednak dużym uproszczeniem twierdzenie o braku wpływu środków komunikowania masowego na nasze społeczeństwo w tym czasie. Działania propagandowe lat '70 były częściowo lub w dużym stopniu skuteczne wobec niemałego odsetka odbiorców, także dziennikarzy. Ludzie ci wierzyli w to, co przekazywały w tym czasie prasa, radio i telewizja. Posierpniowe „rewelacje” były dla wielu spośród tych ludzi szokiem. Udział w propagandzie sukcesu wielu dziennikarzy chciało odpokutować publicznymi ekspiacjami na łamach swoich gazet lub czasopism, opowieściami o szczegółach „kuchni ręcznego sterowania” i przyrzeczeniami, że „już nigdy więcej”. Niektórzy z dotychczasowych aktywistów „propagandy sukcesu” rychło stali się aktywistami „frontu odnowy”.

Sierpień spowodował, że zaufanie do mediów oficjalnych spadło poniżej punktu krytycznego, choć nadal były one głównymi dostawcami informacji. Kolejne badania zrealizowane w końcu 1980 roku i w połowie 1981 odnotowały pewien wzrost zaufania do niektórych gazet i czasopism oraz do niektórych audycji radiowych i telewizyjnych. Nie był to jeszcze powrót wiarygodności mediów, ale powrót zaufania do określonych koncepcji informowania społeczeństwa, do konkretnych redakcji i dziennikarzy.

Ostrożność odbiorców wiązała się z ich przyspieszoną edukacją społeczno-polityczną, ze znacznie większą wiedzą na temat czytanych pism, oglądanych audycji, dobrą znajomością nazwisk i twórczości dziennikarzy, tego, co myślą i mówią także poza szpaltami własnego pisma, poza ramami robionej przez siebie audycji.

Budując zaufanie do siebie stosowano metodę polegającą na obniżaniu wiarygodności innych kanałów: tak czyniły — w imieniu władzy — media oficjalne, negując program „Solidarności”, tak czyniła „Solidarność” podważając programy i wiarygodność władzy, w podobny sposób wzmacniały swój autorytet niektóre gazety, sugerując niewiarygodność innych przekazników, np. PAP-u.

Powrót wiarygodności — jeżeli możemy o nim mówić — dotyczył jednak w znacznie większym stopniu l o k a l n y c h ź r ó d e ł i n f o r m a c j i, mniej (oczywiście w opinii społecznej) związanych z władzą, mniej od niej zależnych, a zarazem bliższych odbiorcom i będących

niejako pod ich stałą kontrolą. Jednakże i w obrębie lokalnych źródeł informacji występowały różnice; były gazety, którym wierzono czasem nawet bardzo demonstracyjnie, były też inne, które — według opinii odbiorców — „tkwiły na starych pozycjach”.

[— — — —] [Ustawa z dn. 31 VII 1981, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt. 5 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983, Dz. U. nr 44 poz. 204)]

Druga połowa 1981 roku charakteryzowała się nadal wysokimi wskaźnikami odbioru mediów (mniejszy zasięg miały nadal czasopisma ilustrowane, zmniejszyło się nieco korzystanie z rozgłośni zagranicznych, zwłaszcza w tych regionach, gdzie deklarowano wyższe zaufanie do prasy), ale nadal wskaźniki wiarygodności były niskie. Ta ostatnia uwaga odnosi się najwyraźniej do telewizji, ściślej do Dziennika Telewizyjnego. Stan wojenny zmienił tę sytuację, ale w sposób dosyć szczególny. Dziennik Telewizyjny — przy relatywnie najniższych średnich ocenach — spotykało nieco mniej krańcowych opinii; zwiększeniu uległ odsetek ufających DTV, nieznacznemu zmniejszeniu — odsetek nie ufających, znakomita większość jego odbiorców dawała odpowiedzi pośrednie lub unikała jednoznacznych deklaracji.

W następnych miesiącach ulega dalszemu zmniejszeniu odsetek osób zdecydowanie nie ufających Dziennikowi Telewizyjnemu, ale zarazem (aż do końca 1983 roku) maleje wielkość grupy ufających temu kanałowi informacji. Cały czas więcej niż połowa telewidzów (por. tabela 4) daje odpowiedzi pośrednie lub unikowe. Część badanych, dająca przed grudniem 1981 roku odpowiedzi unikowe, w roku 1982 i następnym okresie zaczęła deklarować swoje zaufanie do telewizji.

Tabela 4. Zaufanie do mediów w latach 1981—1983 (dane w %)

Media		1981	1981	1982	1982	1983	1983
		I	II	I	II	I	II
Telewizja	U	21	21	29	23	21	31
	NU	26	37	35	33	23	16
	R	-5	-16	-6	-10	-2	+15
Polskie Radio	U	31	25	24	26	27	32
	NU	10	23	11	25	13	11
	R	+21	+2	+13	+1	+14	+21
Radio zagraniczne	U	26	23	14	30	13	17
	NU	8	11	6	25	17	12
	R	+18	+12	+8	+5	-4	+5
Prasa *	U	32	35	18	53	25	33
	NU	4	3	13	6	14	12
	R	+28	+32	+5	+47	+11	+21

U — ufa, NU — nie ufa, R — różnica wskazań.

* W I połowie 1982 pytano o „prasę”, w pozostałych badaniach o „gazety”; w 1981 o „gazety czytane zazwyczaj”; w 1982 (II) o „swoje” gazety; w badaniach z 1983 roku (II) o gazetę codzienną. Badania realizowane w połowie każdego roku oznaczono jako (I), z końcem roku (II).

UWAGA: w badaniach 1983 (II) pytano nie o zaufanie do mediów (jak we wszystkich poprzednich badaniach) ale o zgodność osobistych opinii o wydarzeniach w kraju i na świecie z tymi, które prezentują media. Różnice w sposobie zadania pytania wpłynęły na odsetki wskazań w II badaniach z 1983 roku.

Źródłem komunikowania wzbudzającym najmniej kontrowersji oraz emocji w ostatnim dziesięcioleciu (wcześniej zapewne także) było Polskie Radio. Nigdy nie było przewagi ocen negatywnych nad pozytywnymi, zapewne dlatego, że — jako niekrępujący towarzysz zajęć w wielu polskich domach — nie było nigdy oceniane w kategoriach emocji politycznych i jako środek propagandy. Jedyne osoby o postawach opozycyjnych skłonne były deklarować brak zaufania do niego, niektóre oceny wynikały też z utożsamiania radia z telewizją (w ramach jednej instytucji, tzn. Komitetu ds. Radia i Telewizji). Dla większości odbiorców radio to przede wszystkim źródło treści rozrywkowych (zwłaszcza muzyki), przeplatanych syntetycznymi materiałami informacyjnymi (dziennikami).

[— — — —] [Ustawa z dn. 31 VII 1981, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt. 5 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983, Dz. U. nr 44 poz. 204)]. Od 1982 roku nastąpiło pewne zmniejszenie odbioru rozgłośni zagranicznych. Wyniki sondaży informują też o większej rezerwie w stosunku do emitowanych przez te stacje zestawów informacji, a zwłaszcza komentarzy. Może to być — z jednej strony — bumerangowy efekt jednostronności argumentacji, z drugiej zaś — pochodna ogólnego zmniejszenia się zaufania do mediów. Warto na koniec wspomnieć o dosyć istotnej zależności: osoby wierzące radiostacjom zagranicznym z zasady nie ufają dziennikowi telewizyjnemu (bardziej niż innym mediom krajowym). Jest to zapewne efekt porównywania serwisów informacyjnych i komentarzy płynących z obu źródeł, z końcowym „daniem wiary” źródłu zagranicznemu.

Przejdźmy na koniec do prasy. W okresie posierpniowym prasa codzienna oraz czasopisma społeczno-polityczne i kulturalne osiągały najwyższe wskaźniki poczytności, z zasady wyższe niż przedtem, a zwłaszcza potem. Jedyne pisma kolorowe, magazyny, tygodniki kobiece itp. odznaczały się w tym czasie mniejszą poczytnością. Zarazem — w porównaniu z innymi mediami — zaufanie do prasy, zwłaszcza do „swoich” pism było znacznie wyższe. Wśród gazet lokalnych, zarówno w kategoriach zasięgu, jak i zaufania dominowały gazety partyjne oraz pozostałe dzienniki poranne. Po wprowadzeniu stanu wojennego i — związanych z nim — perturbacjach rynku prasowego, najszybciej wróciła do czytelników prasa codzienna. Jednak zaufanie odbiorców nieco szybciej zaczęły odzyskiwać tygodniki (szerzej: czasopisma). Widać to wyraźnie w dwóch kolejnych badaniach z roku 1983: (dane w ‰)

	1983 — I	1983 — II
TYGODNIKI: Ufa	6	37
Nie ufa	31	8
RÓŻNICA	+25	+29
PRASA CODZ. Ufa	25	33
Nie ufa	14	13
RÓŻNICA	+11	+20

Wszelkie „globalne” oceny prasy, wszelkie ich porównania obarczone są ryzykiem swoistej dowolności kryteriów i podmiotu oceny. Rozmaitość tytułów prasowych przy niewielkiej liczbie progra-

mów radiowych, a zwłaszcza telewizyjnych — to zarazem możliwość powstania różnicowanej mozaiki ocen wiarygodności. Dodajmy do tego duży odsetek niesystematycznych odbiorców prasy i — wynikającą z tego — niepełną i niezbyt spójną wiedzę o czytanych pismach, aby zorientować się w trudnej sytuacji ocenianego środka komunikowania. Stąd pewna huśtawka nastrojów wobec prasy, wzmocniona też różnymi sposobami pytania o opinie (por. tabela 4).

Sumując dotychczas przedstawione wyniki badań raz jeszcze wypada podkreślić ów najczęściej występujący postulat mówienia i pisania *prawdy*, tak często podkreślany przez odbiorców mediów, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych. Problem ten — jakże ważny i słuszny — tylko pozornie wydaje się łatwy w realizacji. Widzenie „prawdy” wynika często z określonego stosunku do faktów i zjawisk, warunkowanego z kolei przez ludzkie potrzeby i pragnienia, będące wartościami indywidualnymi, ale umiejscowionymi w konkretnym systemie wartości społecznych. Dla wielu ludzi (i to nie tylko tych o postawach opozycyjnych) „prawda mediów” to „prawda władzy”. Lata osiemdziesiąte przyniosły dość szybką edukację społeczną i wiedzę o powiązaniach prasy, radia i telewizji z ich dysponentami. W spadku po latach 1980—1981 pozostało też w społeczeństwie silne przekonanie o potrzebie kontrolowania władzy administracyjnej wszystkich szczebli. Potrzebę tę mogą zaspokajać (obok nowo powstałych organów kontroli państwowej) także media, i realizacji tej funkcji odbiorcy od nich oczekują.

Pewne negatywne oceny dotyczące wiarygodności prasy i innych środków komunikowania mają też charakter stereotypów ocen powstałych na różnym podłożu: na tradycyjnym porównywaniu treści krajowych mediów z zagranicznymi [— — — —] [Ustawa z dn. 31 VII 1981, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt. 5 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983, Dz. U. nr 44, poz. 204)]. Stereotyp ten w latach siedemdziesiątych umacniał się coraz wyraźniej. Jednak już w roku 1981 — w odniesieniu do prasy — można było stwierdzić wyraźnie osłabienie funkcjonowania stereotypu, podobnie było w latach następnych, choć mniej wyraźnie. Motywacje negatywnych opinii pozostały w zasadzie niezmiennie, zwiększył się tylko odsetek konkretnych przykładów i opinii motywujących postawy na „nie”.

Powstawaniu i ugruntowaniu się takiego stereotypu służą zazwyczaj „luki” informacyjne krajowych mediów, zwłaszcza w odniesieniu do ważnych wydarzeń politycznych i gospodarczych, bulwersujących opinię publiczną. Ludzie mogą mieć błędny pogląd w jakiejś sprawie, ale wynikać to może nie tyle z odbioru niewłaściwego źródła, co z nadwyczał wątlęgo lub jednostronnego naświetlenia. Przemilczanie spraw lub zajmowanie pozycji obronnej (w przypadku mocniejszych ataków ze strony wrogich ośrodków dywersji ideologicznej) warunkuje negatywne opinie o prasie, radiu i telewizji ze strony wielu ich odbiorców. Działania takie uderzają wprost w media, ale także — pośrednio — w jej politycznego dysponenta. Owa świadomość nadrzędności jednego dysponenta nad krajowymi mediami powoduje też, że znaczna część Polaków generalizuje swoje opinie

o mediach, zwłaszcza w zakresie wiarygodności. Różnice kształtuje natomiast sympatia do źródła, tytułu, dziennikarza oraz zaspokajanie potrzeb i osobistych zainteresowań odbiorcy, w kategoriach nadrzędnych zaś — postawa polityczna.

Wreszcie — jeśli mówimy o kryzysie zaufania do mediów, trzeba wspomnieć o równoległym kryzysie zaufania do instytucji życia publicznego i osób je reprezentujących, a także przypomnieć (omówione w rozdziale 2) istotne i niepokojące zmiany w sferze wartości podstawowych.

4.2. Krytyczność mediów

W latach siedemdziesiątych materiały krytyczne stanowiły od kilku do kilkunastu procent zawartości prasy, w latach 1980—1981 ich udział był wyraźniej zróżnicowany od kilku procent (np. *Tygodnik Powszechny* — 4%) do blisko połowy zawartości (np. *Polityka* — 41%). Działalność krytyczna radia, a zwłaszcza telewizji, była znacznie skromniejsza, bardziej jednorodna, choć wyraźniejsza dla odbiorców. W latach siedemdziesiątych akcenty krytyczne równoważone były aprobatywnymi, których było zresztą znacznie więcej. Niektóre sfery, np. polityka wewnętrzna czy zagraniczna, działalność partii czy podstawowe decyzje gospodarcze itp. nigdy nie były, albo niezwykle rzadko, przedmiotem krytyki. Była ona natomiast ograniczona głównie do sfery usług, zaopatrzenia, spraw socjalno-bytowych w zakładach pracy oraz oświaty i wychowania. Z pewnymi modyfikacjami — jeśli chodzi o sprawy aktualne — obraz krytyki po roku 1981 — jest podobny.

Krytyka w latach 1980—1981 była totalna, odnosiła się też w poważnym stopniu do przeszłości. W stosunku do całego okresu lat '70 cała prasa (jak wynika to z analiz zawartości) nie zamieszczała również żadnych opinii pozytywnych. Obraz kraju zarówno w przeszłości, jak i aktualnie był zdecydowanie niekorzystny, stąd uzasadniona była zapewne opinia o przejściu od „propagandy sukcesu” do „propagandy klęski”.

Przed sierpniem 1980 posunięcia władz centralnych nie były poddawane krytyce, po sierpniu natomiast występowały z nią nawet gazety terenowe. W latach 1982 i 1983 przypadki takie zdarzają się rzadko, ale za to występują nieomal równoległe w różnych tytułach i różnych mediach (powrót kartek na masło, zła praca GIGE itp.)

O krytyce lat '70 pisano, że „pomijała wiele tematów ważnych dla ludzi i aktualnych”, „rzadko wskazywała na podmiot złej działalności”, „zbyt często publikacje oparte były na dokumentach oficjalnych, z natury operujących uogólnieniami”, „krytyka była głównie krytyką stanu rzeczy, a nie ludzi za ten stan odpowiedzialnych”, „cechowała ją niewiara w skuteczność rozwiązywania ważkich spraw społecznych w taki właśnie sposób” (Komunikowanie masowe..., Bilans).

Pewne elementy w krytyce lat 1982—1983, zwłaszcza zakres podejmowanych spraw, świadczą o ponownym jej osłabieniu. Uderza

brak śmiałości i samodzielności dziennikarzy oraz zajmowanie się tematami, które władza sama wskazuje i na które przyzwala w wypowiedziach, dokumentach i spotkaniach, kosztem samodzielnych działań penetracyjnych. Pewien odsetek materiałów krytycznych jest prasowym (radiowym lub telewizyjnym) zrelacjonowaniem działań rozmaitych instytucji kontroli — ogólnokrajowych lub regionalnych (NIK, PIH itp.), zwłaszcza powstałych w ostatnich latach.

Równocześnie przecież — jak nigdy wcześniej — dziennikarze mają istotne wsparcie działalności krytycznej w oficjalnych dokumentach partyjnych i państwowych oraz w aktach prawnych (np. obowiązek udzielania odpowiedzi i obowiązek odpowiedzi na krytykę). Być może rozwój działalności krytycznej hamują sami dysponenci polityczni, bojąc się powrotu do dawnej „propagandy kłeski”, być może ogranicza krytykę bardzo rozwinięta cenzura wewnątrzredakcyjna i autocenzura.

Krytyka — w prasie, radiu czy telewizji — zawsze budziła i budzi nadal żywe zainteresowanie odbiorców (największe — co zrozumiałe — w latach 1980—1981). W ostatnim czasie zainteresowanie materiałami krytycznymi zmalało, co ma zapewne związek z osłabieniem kontrolnej funkcji mediów. W 1977 roku ponad 35% badanych twierdziło, że czyta stale tego typu materiały, w cztery lata później — ponad 40%, zaś w 1983 już tylko 28% badanych. Zarazem tylko 8—10% badanych czytelników twierdziło, że nie interesują ich tego typu teksty, pozostali czytali je, ale dorywczo.

Publikacje krytyczne są często przedmiotem dyskusji wśród ludzi, cieszą się też znacznym rezonansem społecznym. Wpływają również na stan i stopień wiarygodności prasy.

Duże zainteresowanie krytyczną działalnością mediów nie powinno przesłaniać błędów i niedociągnięć, jakie popełniają tu dziennikarze. Lista tych najczęstszych błędów — zdaniem czytelników prasy (a wnioski można rozciągnąć na radio i telewizję) jest następująca:

	1977 (%)	1983 (%)
1. nie ma dalszej informacji, co się dzieje z ludźmi lub sprawami krytykowanymi	33	56
2. są niezbyt odważne	35	33
3. są zbyt jednostronne w pokazywaniu problemów	20	31
4. nie wiadomo właściwie, kogo się krytykuje	15	22
5. brak zazwyczaj wniosków do wprowadzania w życie	24	21
6. dotyczą niezbyt ważnych spraw, wydarzeń i ludzi	22	19
7. wachlarz krytykowanych spraw jest niezbyt szeroki	16	17
8. są mało konkretne i oderwane od rzeczywistości	17	15
9. stwarzają wrażenie, że przy ich pomocy ułatwane są jednostkowe, prywatne interesy	8	11
10. są złośliwe i napastliwe	4	10
11. autor jest niekompetentny	—	5

Zarówno wcześniej, jak i obecnie istotnym elementem, zwłaszcza krytyki prasowej, były listy i sygnały od czytelników. W latach siedemdziesiątych były to zresztą najbardziej „ostre” teksty krytyczne. Ostatnio pojawiają się także, czasem jednak w innym celu: mają one zadanie nie tyle krytykować coś lub kogoś, ile zza tej zasłony, jaką jest redakcja (pismo), załatwić autorowi listu coś (lub kogoś). Jak wynika z lektury prasy, niejedna redakcja takiej pomocy, bardziej lub mniej świadomie, udziela. Temat zaślania wówczas cel, że o metodzie nie wspomnimy. Warto w tym miejscu przypomnieć za M. Szulczewskim, że o społecznej wartości krytyki decydują trzy podstawowe czynniki: przedmiot krytyki, cel i sposób krytykowania.

4.3. Aktualność informacji

Aktualność i świeżość informacji to — w opinii odbiorców — główne atrybuty radia, telewizji oraz prasy codziennej. W pierwszych godzinach nowego dnia „głód informacyjny” zaspokaja przede wszystkim radio, a następnie prasa codzienna (zwłaszcza w miastach). Pierwsze wiadomości dnia przynosi zwykle radio i pod tym względem nie ma od wielu lat poważnego konkurenta. Jednakże poranny serwis radiowy i prasowy to w znacznym stopniu powtórzenie „wczorajszych” informacji, nadawanych wieczorem dnia poprzedniego, także przez telewizję. Jest to zarazem uzupełnienie i uszczegółowienie oraz skomentowanie owych „wczorajszych” wiadomości.

W badaniach realizowanych w 1972 roku stwierdziliśmy, że w świadomości badanych z działalnością radia wiąże się najwyraźniej element *szybkości* przekazu (wyniki sportowe, losowania gier liczbowych, katastrofy na świecie itp.) oraz dostarczenie kolejnych informacji o wydarzeniach narastających w czasie (akcja ratunkowa po katastrofie, zmiany po przewrocie wojskowym itp.), przede wszystkim ze względu na częstość nadawania serwisów informacyjnych. Te wartości telewizja „przebija” głównie obrazem, złudzeniem uczestniczenia w wydarzeniach, prasa zaś — wielostronnością informacji i argumentacji, komentarzem oraz dokumentacją, związaną z mniejszą ulotnością przekazu.

Jest jednak rzeczą interesującą, że mimo oczywistego *pierwszeństwa* w „rytmie dobowym” uzyskiwania informacji oraz *rzeczywistej* szybkości powiadamiania, radio nierzadko przegrywa z telewizją w ocenie aktualności przekazu przez odbiorców. Wskazują na to zarówno badania z lat siedemdziesiątych jak i późniejsze.

O prasie — ponad 2/3 odbiorców w roku 1977 twierdziło, że jest szybkim źródłem informowania. Badania z roku 1981 wskazują, że tylko niektóre tytuły skróciły dystans w odniesieniu do środków audiowizualnych. Było to jednak możliwe dzięki zespołom dyspozycyjnych dziennikarzy i tylko w stosunku do niektórych spraw krajowych. W tym czasie serwis informacyjny radia dotyczył prawie w 80% wydarzeń ostatnich 24 godzin, zaś telewizyjny blisko w 60%. Opóźnienia prasowe najbardziej widoczne były w końcu tygodnia,

zwłaszcza wtedy, kiedy piątek był ostatnim dniem wydawania gazet. Odbiorcy prasy codziennej otrzymywali informacje o wydarzeniach z piątku (czytelnicy wydań antydatowanych gazet centralnych nawet z czwartku) dopiero w poniedziałek. Warto jednak przypomnieć istotne ustalenie z analiz zawartości prasy roku 1981: „Wyższy był w roku 1981 procent materiałów o stosunkowo małej aktualności lub w ogóle nie związanych bezpośrednio z bieżącymi wydarzeniami. Wiele problemów traktowano nie tak doraźnie jak przed sierpniem i z szerszej perspektywy czasowej” (Raport o stanie komunikacji społecznej w Polsce, sierpień 1980 — 13 grudnia 1981, t. 1).

Po wprowadzeniu stanu wojennego, zwłaszcza od drugiej połowy 1982 roku, aktualność krajowych mediów może być nadal oceniana pozytywnie. Stosując tylko to kryterium można stwierdzić, że pod względem szybkości przekazu (poza sporadycznymi przypadkami) telewizja i radio nie ustępowały innym mediom (w latach siedemdziesiątych niejednokrotnie szybsze były zagraniczne), a szybkość prasy ograniczana była przede wszystkim jej możliwościami technicznymi. Kryterium aktualności (obok wielości informacji) jest tym, według którego odbiorcy stosunkowo najbardziej pozytywnie oceniają krajowe media.

5.0. Czynniki warunkujące postawy wobec mediów

Nie próbując uzurpować sobie prawa do stworzenia pełnej listy uwarunkowań postaw wobec prasy, radia i telewizji można nakreślić trzy grupy takich czynników (kolejność nie oznacza ważności):

1. wynikające z charakteru kontaktów z mediami,
2. związane z określonymi cechami osobowościowymi, demograficznymi i społecznymi ludzi,
3. związane z systemem wartości, aspiracji i oczekiwań oraz innych postaw — trwałymi lub zmieniającymi się w związku z wydarzeniami lub zjawiskami politycznymi i społecznymi.

Pierwsza spośród wymienionych grup czynników jest — jak się wydaje — dla badaczy najbardziej czytelna. Częstotliwość kontaktów z prasą, radiem lub telewizją, sposób i zasięg zaspokajania ludzkich zainteresowań, związana z tym wiedza o mediach (i o systemie informowania) oto czynniki, których wpływ jest dosyć dobrze poznany. Jest przy tym rzeczą tylko na pozór paradoksalną, że wiedza o mediach i intensywność ich odbioru rodzą bardziej krytyczne spojrzenie na nie. Stałość kontaktów np. z prasą, długotrwałe związki czytelnicze sprawiają jednak, że oceny te są w miarę sprawiedliwe i wyważone. Z drugiej strony — wątpliwość lub jednostronność odbioru mediów (np. telewizji) może prowadzić do pewnych postaw panegirycznych i braku krytyczności, co nierzadko pokrywa niewiedzę, a także brak głębszej refleksji i — ogólnie — małą aktywność kulturalną.

Wpływ drugiej grupy uwarunkowań jest znacznie bardziej różnicowany. W jej obrębie wystąpiły też w ostatnich latach bar-

dzo istotne zmiany. Uważa się, że na postawy tego typu wpływ mają pewne cechy narodowe. Polacy jako naród łatwo ulegają nastrojom, przechodząc od stanu nieuzasadnionej euforii do równie bezzasadnej apatii i depresji. Tego rodzaju rozważania pominiemy w tym momencie, trudno bowiem dociekać, czy jesteśmy narodem ekstra- czy introwertyków, czy flegmatycy skłonni są przyjaźniej traktować media niż cholerycy itp. Dość powiedzieć, że na poziomie konkretnych osobowości możemy o różnicach postaw mówić dosyć wyraźnie i wiele badań z zakresu choćby psychologii społecznej przyniosło niezwykle interesujące wyniki.

Zróznicowania postaw występują też w kategoriach wieku (młodzi — starzy), wykształcenia (niższy poziom — wyższy), pochodzenia społecznego, miejsca zamieszkania, zawodu itp. itd. Bardziej pozytywne opinie o mediach głoszą np. mieszkańcy wsi i małych miasteczek, ludzie starsi, o wykształceniu niższym niż średnie i średnim, aktywni politycznie i społecznie. Zarazem jednak zależności te łamią określone przynależności do innych struktur, np. zawodowych. W latach osiemdziesiątych np. najbardziej krytyczni w stosunku do mediów (zwłaszcza telewizji) są pracownicy wielkich zakładów przemysłowych, zarówno robotnicy jak i kadra inżynieryjno-techniczna, jak wreszcie pracownicy umysłowi (urzędnicy). Wśród mieszkańców wsi grupę najbardziej krytyczną stanowią chłopi-robotnicy, zwłaszcza młodzi. Podobne postawy prezentują nierzadko ludzie z wyższym wykształceniem, aktywni politycznie.

Na postawy wpływa także poziom zamożności. Zubożenie daje zwykle dwa rodzaje zachowań: apatię i brak zainteresowania sprawami i zjawiskami „świata zewnętrznego” lub też frustrację, wywołującą nierzadko agresję, skierowaną przeciw wielu sprawom i zjawiskom z otaczającej rzeczywistości, także mediom.

Są jednak sytuacje, kiedy ludzie o bardzo wielu wspólnych cechach deklarują zupełnie odmienne opinie i postawy wobec mediów. Mamy wówczas do czynienia z czynnikami zaliczanymi do trzeciej grupy uwarunkowań. W badaniach, zwłaszcza realizowanych w latach osiemdziesiątych, wyodrębniliśmy pewną grupę postaw politycznych. Skonstruowana na podstawie zestawu deklaracji skala (robocza) pozwalała nam zaklasyfikować każdego badanego do jednej z jej pięciu kategorii. Środkowa oznaczała postawę centrową (niezaangażowaną), krańcowe — pro - (rządową) lub anty - (określona jako opozycyjna). Obok nich istniały jeszcze dwie grupy pośrednie — między centrum a skrajami.

Ta dosyć ogólna skala pozwoliła jednak w sposób wyraźny określić niezwykle istotny wpływ ogólnego nastawienia politycznego wobec wielu problemów współczesności (zwłaszcza polskiej), także wobec mediów. Deklarowanie postawy pro - wiązało się z zasadą z pozytywną oceną mediów, postawy anty - z oceną odwrotną.

Postawy te stymulowały dosyć wyraźnie posiadanie określonych systemów wartości, aspiracji i przewidywań. Obserwowaliśmy — zwłaszcza w ostatnich czterech latach — częste zmiany postaw. Poza pierwszym posierpniowym okresem oraz pierwszymi tygodniami stanu wojennego — rzadko były to zmiany biegunowe (np. z pro-

na anty-). Wspomnieć trzeba na koniec, że skrajność postaw prowadzi czasem do zupełnie nieracjonalnych deklaracji — tak jak trudno zarzucić zupełną nieprawdę np. Dziennikowi Telewizyjnemu, tak — z drugiej strony — nie można powiedzieć, że jest to idealny kanał informacji. Owa polaryzacja opinii jest jednak faktem. Dlatego zmiana świadomości wielu Polaków to najbardziej ważny i złożony problem najbliższych lat.

6.0. Zamiast podsumowania

W artykule zajęliśmy się — z konieczności — jedynie częścią opinii o mediach i czynnikach warunkujących ich powstawanie. Tematem oddzielnym, którym należy zająć się w następnej kolejności, są zainteresowania tematyczne i motywy korzystania z różnych typów prasy, audycji radiowych i telewizyjnych. Zwiększona wiedza odbiorców o mechanizmach działania prasy, radia i telewizji, jaką zdobyli w latach osiemdziesiątych, sceptycyzm, czasem nieufność — owocują zainteresowaniami szczegółowymi, swoistą specjalizacją odbiorczą, „ucieczką” w stronę tematów peryferyjnych. Sprzyja temu zmęczenie ludzi polityką, koniecznością uimowania znacznych sfer życia w kategoriach ogólnopństwowych i ogólnonarodowych. Powoduje, że ludzie szukają pism i tematów „neutralnych”, zaspokajających przy tym różne potrzeby typu hobby, potrzeby wiedzy i rozrywki.

Z podobnych przyczyn mamy do czynienia z powszechnie dostrzeganą „ucieczką w rock” młodzieży, ze zwiększonym zainteresowaniem sferami irracjonalnymi, nonadczasowymi. Można tu wymienić zwiększone zainteresowanie religią i publikacjami dotyczącymi wiedzy tajemnej, bioenergetyką, uzdrowieniami, działalnością różdżkarzy, także fantastyką. Między innymi — być może z wyczucia tych tendencji — dosyć liczne są, zwłaszcza w prasie, materiały poświęcone tym zagadnieniom.

Zaspokajanie takich potrzeb pozyskuje prasie wielu zwolenników. Wyczuwają to zespoły redakcyjne nowych pism i tych, których nakłady spadają zbyt gwałtownie. W takich przypadkach skutecznie działa model S — M — S.

Sensacja — muzyka (młodzieżowa) — seks to te grupy tematów, które zapewniają poczytność każdemu pismu. Sensacja nie musi być wcale nowa, mogą to być odgrzebane rewelacje z ostatniej wojny albo z XX-lecia międzywojennego (vide sprawa Grota-Roweckiego lub zabójstwo ministra B. Pierackiego). Muzyka może zaimować skromną rubrykę, a w niej wywiad z gwiazdą, lista przebojów i jakiś tekst piosenki. Seks wreszcie można proponować na różne sposoby: Wisłocką można zastąpić Nienackim, przydaje się nawet staroświecki Van der Velde — teksty takie mogą uratować nakład pisma lokalnego i podnieść nakład nowo powstałego czasopisma.

Tego rodzaju sposoby pozyskiwania odbiorców — epatowanie tematami oderwanymi od rzeczywistości — prowadzić może w nie-

bezpieczny zaulek, którym jest emigrowanie od tematów i spraw najbardziej obecnie istotnych. A przecież „emigracja wewnętrzna” właściwa jest nie tylko części środowisk twórczych, może ona charakteryzować ogólniejszą społeczną tendencję — ograniczać partycypację ludzi w życiu publicznym za pośrednictwem mediów, ergo — osłabiać istotne i trwałe więzi łączące wspólnotę, jaką jest społeczeństwo.

Jeżeli nasze media mają właściwie spełniać swoją społeczną funkcję, nie mogą uciekać od rzeczowego i wiarygodnego stawiania problemów najważniejszych i najtrudniejszych. Aby dojść wreszcie do zbadania obecnie najważniejszego: „przekonać każdego z osobna, że jego osobisty interes wymaga dobrowolnego połączenia wysiłków z wysiłkami innych ludzi”. Tylko media mogą w tym samym momencie zaszczyć „jedną myśl w tysiącach umysłów”.

W artykule wykorzystano następujące opracowania (chronologicznie):

1. Z. Bajka: Rola i wartość prasy w zakresie informowania o wydarzeniach krajowych i zagranicznych. Materiały OBP, Kraków 1973. (Na podstawie badań z 1972 roku).
2. Z. Bajka: Czytelnicтво prasy w Polsce Ludowej. Kraków 1976. (Na podstawie badań z 1974 roku).
3. A. Rusinek: Czytelnicтво prasy w Polsce 1974—1977. Materiały OBP, Kraków 1978.
4. Z. Bajka: Działalność prasy w opinii społecznej. Raporty OBP, 1977.
5. Z. Bajka: Jakość pracy i jakość życia na łamach prasy i w opinii społecznej. Raporty OBP, 1978.
6. W. Pisarek: Rola prasy, radia i telewizji w kształtowaniu nastrojów społecznych. Raporty OBP, 1979.
7. S. Nowicki: Czytelnicтво prasy w Polsce. Raporty OBP, 1980.
8. T. Goban-Klas: Mój głos w sprawach kraju. Raporty OBP, 1981. (Sondaż ogólnopolski z grudnia 1980 roku).
9. Praca zespołowa pod kierunkiem W. Pisarka: Komunikowanie masowe w Polsce — bilans lat siedemdziesiątych. Kraków 1980 (por. też ZP 1981 nr 1).
10. Z. Bajka: Postawy wobec mediów — opinie o mediach. Raporty OBP, 1981. (Na podstawie badań zrealizowanych w połowie 1981 roku).
11. Z. Bajka: Postawy wobec mediów — opinie o mediach. Raporty OBP, 1982. (Na podstawie badań zrealizowanych w grudniu 1981 roku).
12. Praca zespołowa: Raport o stanie komunikacji społecznej w Polsce (sierpień 1980 — 13 grudnia 1981). OBP, 1981, t. 1 i 2.
13. Z. Bajka: Zmiany świadomości społecznej ze szczególnym uwzględnieniem postaw wobec prasy. OBP, Kraków 1982. (Na podstawie badań zrealizowanych w połowie 1982 roku).
14. Z. Bajka: Zmiany w świadomości społecznej ze szczególnym uwzględnieniem postaw wobec mediów. OBP, Kraków 1982. (Na podstawie badań zrealizowanych w grudniu 1982 roku).
15. H. Siwek: Czynniki określające popyt na prasę. Materiały OBP, 1982.
16. Z. Bajka: Zmiany w strukturze czytelnicтва prasy w latach 1982—83, Materiały OBP, Kraków 1983.
17. Z. Bajka: Opinie i postawy społeczeństwa wobec mediów. Raporty OBP, 1983. (Na podstawie badań zrealizowanych w połowie i końcu 1983 roku).
18. Komunikaty z badań OBOPiSP (z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych).

JERZY BRALCZYK

KONIECZNOŚĆ JAKO CECHA ŚWIATA W PROPAGANDZIE LAT '70

Język polityki — to stały przedmiot zainteresowania dra Bralczyka z OBP (zob. ZP 1981 nr 3, 1982 nr 1/2), który obserwując częstotliwość występowania pewnych zjawisk językowych w propagandzie lat '70 wskazuje, jak wyznaczały one wymiar rzeczywistości proponowanej przez tę propagandę.

Nawet pobieżna analiza polskich oficjalnych tekstów polityczno-propagandowych lat siedemdziesiątych (mam tu na myśli hasła, artykuły wstępne, komentarze prasowe, a także wystąpienia działaczy partyjnych oraz przemówienia przywódców) wskazuje na obecność w nich kilku podstawowych cech przysługujących optymistycznie przedstawianemu przez te teksty światu bezpośrednio nas otaczającemu. Cechy te organizowały jednocześnie perswazyjny wymiar owych tekstów (dalej w skrócie: TP — teksty politycznopropagandowe).

Można mówić głównie o siedmiu takich cechach: ważności, powszechności, bliskości, konieczności, słuszności, koherencji oraz (dialektycznie ze sobą związanych) postępu i trwałości. Większość tych cech przysługuje *mutatis mutandis* wszelakim przekazom propagandowym, bez ustalania ideologicznych charakterystyk. Ideologicznie nacechowane wydają się trzy z nich: konieczność, słuszność i spójność.

W tym artykule, który stanowi fragment większej całości, chcę przedstawić podstawowe językowe eksponenty jednej z cech świata ukazywanego przez naszą propagandę sukcesu lat siedemdziesiątych. Przedstawianego albo może raczej: kreowanego, jako że prezentacja w tych tekstach miała charakter wyraźnie kreatywny; na tym zresztą głównie zasadzał się woluntaryzm propagandy — i nie tylko propagandy.

Konieczność

W Słowniku Języka Polskiego PWN jako drugie znaczenie słowa *konieczność* podano: „właściwość cechująca związki zjawisk wyznaczone deterministycznymi prawami rozwoju rzeczywistości; względne przeciwieństwo przypadku (przypadkowości)”. Taką właśnie właściwością charakteryzują się zjawiska świata przedstawionego w TP. To, że jest tak, a nie inaczej, nie może być dziełem przypadku — jest to wynik praw historii, nieraz przywoływanych, a zawsze funkcjonujących. Materialistyczny determinizm, obowiązujący w ideologii marksistowskiej, a przy tym nie kłócący się ze zdroworozsądkowym oglądem świata, w którym kauzalistycznie tłumaczy się wszelkie zjawiska, znajduje tu swoje dokładne odzwierciedlenie. Świat, który istnieje w TP, jest światem jedynym i jedynie możliwym, światem, w którym działają bezwzględne prawa, światem bezalternatywnym. Ale też światem, w którym zjawiska tłumaczy się nie tylko i nie tyle kauzalistycznie, ile również teleologicznie. Konieczność ma też wymiar celowości.

O konieczności można mówić trojako — w odniesieniu do przeszłości, do teraźniejszości i do przyszłości. *To było konieczne* znaczy: „to było jedynie możliwe”. Może się pojawić w tekście w dwóch odmianach, albo jako: „to się musiało stać”, albo jako wy tłumaczenie: „musieliśmy tak zrobić”. Determinizm tłumaczyć może zachowania i decyzje o niełatwej popularności. Oczywiście rzadko taka właśnie eksplicitna forma to tłumaczenie przybiera — częściej jest to omówienie wskazujące, jak warunki zdeterminowały takie zachowanie.

Konieczne w teraźniejszości najsilniej wiąże się, po heglowsku, z istniejącym. Coś istnieje, więc jest konieczne (a także dlatego, iż jest konieczne). Spotykane często sformułowania *żyjemy w określonej epoce, w określonym miejscu, w określonych warunkach, czasach* — zawierają słowo *określone* w funkcji nie ograniczającej się do przywołania porozumienia nadawcy z odbiorcą. Jest to również chyba najodważniejszy eufemizm wskazujący na ograniczoną możliwość wyboru i ograniczoną swobodę decyzji. W istocie każde przywołanie sformułowania *polska racja stanu* (...) jest również wskazaniem na taką konieczność w teraźniejszości. Zrobiliśmy tak, bo tak było trzeba, musieliśmy. Robimy tak, bo tak trzeba, musimy (jeśli coś nie jest tak, jakbyście chcieli, żeby było).

Konieczne zaś w przyszłości jest najczęściej dyrektywne. Tu nie ma momentu tłumaczenia się z niezaszłych jeszcze wydarzeń i decyzji. „*To jest konieczne*” znaczy, że musimy tak zrobić. Chodzi tu o nas wszystkich — to my wszyscy jesteśmy zdeterminowani (historią najczęściej, choć jesteśmy tej historii podmiotem). Tu mamy tak częsty zwrot: *tego wymaga od nas...* Mówi się tu najczęściej o dwóch odmianach konieczności, sprowadzalnych przeciętnie do tego samego: o *konieczności chwili* (*chwili obecnej, dnia dzisiejszego, sytuacji*) oraz o *konieczności historycznej, dziejowej*.

Te trzy czasowe typy konieczności nie wyczerpują wszystkich sytuacji. Dla TP znamienne jest czwarta możliwość — użycie pantem-poralne, neutralizujące odniesienie czasowe. To użycie wyraźne jest w zdaniach zawierających wszystkie czasy gramatyczne albo przynajmniej dwa z nich — typ: *był, jest i będzie*, z wariantami: *był i pozostanie* oraz *jest i pozostanie*. W takich zdaniach konieczność nie musi pojawiać się explicite, sama neutralizacja czasów ukazuje zjawisko jako bezalternatywne.

Konieczność kojarzy nam się podwójnie: silniej negatywnie, jako przymus — słabiej pozytywnie, jako potrzeba, użyteczność, świadectwo celowości historii. W tym pozytywnym wymiarze konieczność wiąże się z takimi wyrażeniami jak *cel, zadanie, droga, sprawa, interes*. W wymiarze pierwszym, prymarnie negatywnym, pojawia się także wyraz *droga*, a oprócz tego *możliwość, wybór* — z przymiotnikami wskazującymi na jedyność (*jedyny, wyłączny*). Mówiąc o prymarności negatywnego skojarzenia mam tu na myśli to, że w TP dokonuje się zabiegów neutralizujących niedogodności wynikłe ze zdeterminowania. To, co jest konieczne, jest zarazem słuszne (to również wzięte jest z podstawowych heglowskich tez), a zazwyczaj nawet jedynie słuszne. Brak możliwości wyboru zatem (zauważmy zresztą, że o takim właśnie sformułowaniu determinizmu nie może być w TP mowy) nie pozwala na frustrację, a jednocześnie zapewnia luksus decyzji zawsze właściwych. Kategoria konieczności wiąże się najściślej z kategorią słuszności.

Leksykalne elementy wprowadzające kategorie konieczności do TP można podzielić na trzy grupy. Wszystkich elementów nie jest zresztą wiele, tak samo jak niewiele jest (stosunkowo, w porównaniu z innymi kategoriami!) miejsca, które zajmuje w TP cecha konieczności, pozostają wszelako jedna z najważniejszych i najwyraźniej charakteryzujących świat TP kategorii.

Pierwszym ze sposobów wprowadzania konieczności jest używanie właśnie przymiotnika *konieczny* i rzeczownika *konieczność* — najjawniej mówiących o naturze tej kategorii. Obok nich mamy takie wyrażenia jak *konsekwencja (prosta, naturalna konsekwencja), ciągłość i trwałość*. Oto typowy kontekst: *VII Plenum KC PZPR (...) było (...) konsekwencją wszystkich uprzednich działań Biura Politycznego KC. Wynikało z konieczności zrodzonych przez naszą współczesną historię (Trybuna Ludu 78, 1974).*

Drugą grupę wyrazów wprowadzających do TP cechę konieczności stanowią przysłówki *tylko, wyłącznie* oraz najbardziej charakterystyczny *jedynie*, a także przymiotniki *jedyny* i *wyłączny*. Mamy więc takie połączenia jak *na tej tylko drodze osiągnąć można..., jedynie słuszny program* itp. Szczególnie często łączą się te wyrazy z przymiotnikiem *słuszny*, a dalej z rzeczownikami *droga* i *program*. Klasycznym połączeniem jest tu *jedynie słuszna droga*. Przymiotnik *jedyny* łączy się często z takimi rzeczownikami jak *wyбір, możliwość, rozwiązanie* i *alternatywa*. Należy zwrócić uwagę na pewien znamieny zabieg językowy, podnoszący retoryczną siłę argumentacji — otóż czasem w TP pojawia się konieczność jakby później

wprowadzona — np. *Na tych podstawach i tylko na tych podstawach mogła zostać odbudowana Polska* (Trybuna Ludu, 74, 1979). Formuła *X i tylko X* przypomina formuły prawne czy logiczne — i ma przez swoją emfaticzność zwiększać sugestywność wypowiedzi.

Specjalnie często wprowadzaniu cechy konieczności służą formy z negacją — i to jest trzeci sposób istnienia tej kategorii w TP. W zasadzie nawet interpretacja semantyczna wyrażenia *jedyny* jest możliwa wyłącznie przy użyciu negacji (nieprawda, że istnieje jakiś *X*, który jest inny — czyli nie jest taki sam — jak *X*). Powierzchniowa negacja jest tu wyjątkowo częsta. Mamy zatem takie połączenia jak *nie ma drogi innej, nie ma alternatywy* (por. np. hasło *dla socjalizmu nie ma alternatywy*). Występuje tu często sformułowanie wzmocnione przez zabieg modalizacji: *nie ma i nie może być*, przez co konieczność takiego właśnie a nie innego bytu jest mocniej podkreślona. Zastosowaniem negacji w celu wprowadzenia bezalternatywności jest także używanie zaprzeczonych przymiotników potencjalnych, derywowanych od wyrażen ze zmodalizowanym czasownikiem (*nie można V*), takich jak *nienaruszalny, nierozzerwalny, niepodważalny, niezaprzeczalny* czy zwłaszcza *nieodwracalny* (np. *procesy nieodwracalne*). Wyraża się w ten sposób niemożliwość działań likwidujących pewne konieczne zdaniem nadawcy procesy i ich konsekwencje.

Wyraźnie mamy tu do czynienia z paralelizmem zjawisk tekstowych (zarówno treściowych jak językowych) — i metatekstowych. Zjawiska tekstowe treściowe polegają tu na tym, że o konieczności, jedności, bezalternatywności po prostu się mówi; zjawiska tekstowe językowe — na tym, że używa się do tego celu ściśle określonych i skonwencjonalizowanych sformułowań, które w TP mają określoną zwyczajem konotację, nieco odmienną niż w innych typach tekstów odcień znaczeniowy i wyższą frekwencję. Zjawiska metatekstowe natomiast, a raczej jedno zjawisko — to maksymalna unifikacja językowa wszystkich TP. Można odnieść wrażenie, że dla pewnych okresów historycznych, do jakich należałby również okres lat siedemdziesiątych, rzeczywistość może być przez propagandę przedstawiana — a co za tym idzie, może być społecznie aprobowana — tylko na jeden możliwy sposób, zgodny z wytycznymi. Wszelkie inne sposoby jej przedstawiania (choćby były adekwatniejsze i przez to rokowałyby większą społeczną skuteczność przekazu propagandowego), a może nawet (zwłaszcza gdyby były adekwatniejsze) i aprobowania (choćby były autentyczniejsze i bardziej spontaniczne) nie byłyby odgórnie akceptowane.

MARIAN NIEZGODA
ANDRZEJ SZUMAKOWICZ

MASOWY PRZEKAZ A PROCESY KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ

W pierwszym numerze rocznika 1983 autorzy przedstawili swą koncepcję uczestniczącego komunikowania społecznego, ujmującą odbiorców jako rzeczywistych partnerów w procesach komunikacji społecznej. Dyskusję z tym artykułem podjęli w dwu kolejnych numerach J. Mikułowski Pomorski i J. Ratajewski. Teraz publikujemy replikę.

○ publikowany przez nas pod tym tytułem artykuł w nr 1 z 1983 r. *Zeszytów Prasoznawczych* wywołał pewne zainteresowanie Czytelników. Dziękując uczestnikom dyskusji za uwagi pod adresem naszego tekstu¹ pragniemy ustosunkować się do poruszonych przez nich podstawowych kwestii. Z góry zastrzegamy się, że nie możemy uwzględnić w tym miejscu wszystkich zagadnień. Całość przedstawiamy w postaci paragrafów.

1. Jak zwykle w naukach społecznych wiele wątpliwości nasuwają użyte w tekście pojęcia. Aby wyjaśnić nieporozumienia, których źródłem stał się nasz artykuł, przypomnieć warto, że przedmiotem naszych rozważań był proces komunikowania masowego na tle jego realnych społecznych funkcji i dysfunkcji, we współczesnym społeczeństwie (głównie polskim). Staraliśmy się odpowiedzieć na pytanie, czy jest możliwa taka organizacja owego procesu, aby przy wykorzystaniu istniejących środków masowego przekazu przejść od komunikowania masowego do komunikacji społecznej. Komunikacja społeczna (w tym sensie w jakim używa tego terminu K. Jakubowicz²) jest jakościowo odmiennym procesem zakładającym uspołecznienie tworzenia i odbioru komunikatów, procesem, który jest kontrolowany nie przez wąską grupkę decydentów i nadawców, lecz przez szerszą zbiorowość użytkowników środków komunikowania masowego. W naszym przekonaniu źródłem wielu dysfunkcji

¹ J. Mikułowski Pomorski: Dostosowanie komunikowania społecznego do potrzeb rozwojowych. *Zeszyty Prasoznawcze* 1983 nr 2; J. Ratajewski, Masowy przekaz a procesy komunikacji społecznej. Na marginesie artykułu Mariana Niezgody i Andrzeja Szumakowicza, *Zeszyty Prasoznawcze* 1983 nr 3.

² Por. K. Jakubowicz: Przekaz, komunikowanie i komunikacja a nowy ład komunikacyjny. *Przekazy i Opinie* 1983 nr 3 (w druku).

procesu komunikowania masowego jest zmonopolizowanie w rękach decydentów (obojętnie czy jest nią elita polityczna państwa czy właściciele koncernów prasowych, telewizyjnych, informacyjnych) możliwości wpływania na to co i jak przekazuje się szerokim masom odbiorców. Oznacza to, że system komunikowania masowego staje się w tej postaci środkiem manipulacji społeczeństwem.

Nie wydaje się nam uzasadnioną nadzieją, że nowe, alternatywne media czy rewolucja technologiczna w tej dziedzinie, są jedynym możliwym środkiem przełamania owego monopolu. Niewątpliwie mogą przyczyniać się do jego ograniczenia, ale nie likwidacji³. Jesteśmy w pełni świadomi, że urzeczywistnienie tego, co nazwaliśmy uczestniczącym komunikowaniem społecznym, nie jest jednorazowym aktem, ale dynamicznym procesem społecznym przejmowania kontroli przez odbiorców-użytkowników nad mediami⁴. Kiedy i do jakiego stopnia będzie to możliwe, trudno nam dokładnie określić, ale początki takiego procesu są już w dziedzinie komunikowania widoczne. Warto jeszcze raz podkreślić, że warunkiem wstępnym dla realizacji nowego jakościowo (w sensie społecznym, a nie technologicznym) systemu komunikowania społecznego (lepiej nawet — komunikacji społecznej) jest przekształcenie istniejących struktur społecznych i politycznych tak, by przestały przypominać to, co S. Ossowski określał jak ład monocentryczny, a zbliżyły się do tego, co nazwał ładem porozumień społecznych⁵.

2. Uczyniono nam słuszny zarzut, że nie trzymaliśmy się w artykule jednolitej terminologii, stosując wymiennie terminy „masowe środki przekazu”, „środki ogólnospołecznego przekazu informacji”, „środki masowego komunikowania”, „kanały masowej informacji”, „kanały masowego komunikowania”⁶. Obawiamy się jednak, że nie jest to kwestia sprowadzająca się wyłącznie do stosowania jednego, umownego i szeroko upowszechnionego terminu. Jak zauważył bowiem nasz polemista, w wielu wypadkach chodzi tutaj o odmienny zakres znaczeniowy poszczególnych terminów, odnoszący się zarówno do zakresu logicznego (desygnatów) jak i treści używanych pojęć. Jest rzeczywiście zasadniczym pytaniem, co się przekazuje: poglądy, treści, informacje czy przekazy kultury (symbole, znaczenia). Chodzi o to, że nie można dać zupełnie jednoznacznej odpowiedzi, co transmitują mass media (by użyć tutaj pozornie bardziej jednoznacznego angielskiego terminu). Problem polega na tym, że obok informacji (a chyba i wraz z nimi) są tymi kanałami transmitowane i poglądy i symbole kulturowe. Można wówczas mówić ogólnie o „treściach” lub „komunikatach”. Ale także wtedy „treść” i „komunikat” są tylko nazwami ogólnymi, za którymi kryją się i wiadomości (informacje) i poglądy, opinie i szeroko rozumiane symbole kulturowe.

Na marginesie tej uwagi warto byłoby zaproponować ustalenie — jeżeli to możliwe — względnie jednolitej terminologii stosowanej w nauce o komunikowaniu masowym. Przypomnijmy, że taka próba zastąpienia terminu „środki

³ Wątpliwości takie zgłasza R. A. White: Współczesne sprzeczności w procesie demokracji komunikowania. *Zeszyty Prasoznawcze* 1984 nr 1; także K. Jakubowicz, op. cit. Podobne stanowisko prezentuje również Raport Komisji MacBride'a, por. K. Jakubowicz, Raport Komisji MacBride'a o komunikowaniu światowym. *Przekazy i Opinie* 1981 nr 4.

⁴ Por. K. Jakubowicz, M. Malewska, A. Wojciechowski: Aby społeczeństwo mogło rozmawiać ze sobą. *Ekran* 1981 nr 49.

⁵ Por. S. Ossowski: *Koncepcje ładu społecznego i typy przewidywań*. (w:) *Dzieła t. IV*. Warszawa 1967, s. 173—193.

⁶ J. Ratajewski: op. cit.

masowego komunikowania” „publikatorami” miała już miejsce, przeciwko czemu wypowiedział się na łamach ZP W. Pisarek⁷. Mamy jednak wątpliwości, czy uda się w pełni to zrobić. Doświadczenie nauk społecznych (a do takich należy nauka o masowym komunikowaniu) uczy, że ten sam termin ma różne znaczenia w zależności od tego, kto i w jakim kontekście teoretycznym go używa. Stąd sam termin „komunikowanie masowe” jest wieloznaczny, tak, że nie mówi się już o definicjach tego zjawiska, ale o typach definicji⁸.

3. Traktujemy jako oczywistą tezę, iż media masowe stanowią współcześnie istotny element życia społecznego. W społeczeństwach przemysłowych stały się już jednym z ważnych instrumentów współkształtujących określony ład życia zbiorowego dzięki niekwestionowanemu wpływowi na procesy eksterytorialnego rozpowszechniania różnorodnych treści. Coraz większą rolę odgrywają także w krajach trzeciego świata będąc jednym z czynników modernizacyjnych, chociaż ich wpływ nie jest oceniony jednoznacznie⁹.

Różnorodność treści przez nie przekazywanych implikuje wielorakie zadania, jakie proces komunikowania masowego ma spełniać: od „czysto” informacyjnych poprzez oświatowe do estetycznych czy tzw. ludyczno-rekreacyjnych. Stąd też granice między nimi nie muszą bądź nawet nie mogą być ostre; wcale nierzadkie jest przecież łączenie kilku różnych zadań w obrębie jednego sektora mediów.

Jednak zadania te, które można także pojmować jako tzw. funkcje założone (przez autorów treści czy organizatorów procesu ich rozpowszechniania), nie są — jak uczy doświadczenie — identyczne z funkcjami rzeczywistymi, tj. całościowym wynikiem oddziaływania mediów. Decyduje o tym zazwyczaj szereg trudno uchwytnych i — jak się wydaje — niedostatecznie dotąd zbadanych żywiołowych zjawisk i procesów natury psychospołecznej.

4. Całościowy wynik funkcjonowania mediów wiąże się w znacznym stopniu ze strukturą procesu rozpowszechniania treści zdeterminowaną nie tylko przez techniczne wymogi samego procesu przekazu, lecz także przez strukturę społeczeństw, w obrębie których ów proces zachodzi. Tradycyjnie pojmowana masowość (o jakiej pisaliśmy w naszym artykule) być może faktycznie traci coraz bardziej swoją aktualność; warto tu jednak dodać, iż jej znane z wielu opracowań atrybuty składały się raczej na typ idealny (w sensie Weberowskim), niż realnie istniejący gdziekolwiek i kiedykolwiek zespół cech. Słusznie twierdzi J. Mikułowski Pomorski, że współczesny odbiorca przekazów — choć już nie masowy (pytanie czy kiedykolwiek był faktycznie tylko „masowy”?) jest nadal powszechny. Jest to rezultatem przeobrażeń struktury społeczeństw i sfery produkcji, upowszechnienia oświaty, zmieniających się aspiracji czy szerzej — przemian w sferze świadomości społecznej. J. Mikułowski Pomorski przedstawia w swym artykule jeden z możliwych (aczkolwiek dyskusyjnych) sposobów interpretacji owych procesów, gdy pisze o strukturalizacji jako przeciwstawnej wobec niwelowania społeczeństwa, dokonującej się również w sferze komunikowania.

W naszych rozważaniach próbowaliśmy — w jakim stopniu skutecznie, to już inna kwestia — wskazać właśnie na dysfunkcjonalność takich wzorów

⁷ W. Pisarek: W sprawie publikatorów. *Zeszyty Prasoznawcze* 1973 nr 1.

⁸ Por. K. Jakubowicz: Przekaz, komunikowanie, komunikacja...

⁹ Zwracając na to między innymi uwagę R. A. White: op. cit., oraz Raport Komisji MacBride'a, por. K. Jakubowicz: Raport Komisji MacBride'a...

działania mediów, w których pomija się (świadomie? bezwiednie? nawykowo?) sygnalizowaną wyżej obiektywną tendencję w rozwoju społecznym zakładając raczej możliwość jednostronnego, niwelującego oddziaływania mediów masowych. Być może dla nadawcy (decydenta) wygodniejszy był (jest) obraz „masowego” odbiorcy, którym łatwiej sterować np. przez stosowanie zasady wspólnego mianownika.

Nawiązując ponownie do myśli S. Ossowskiego można by powiedzieć, że niwelowanie wiąże się silniej (genetycznie i funkcjonalnie) z monocentrycznym typem ładu społecznego, gdy tymczasem typy struktur społecznych charakterystycznych dla współczesnych społeczeństw domagają się porządku policentrycznego lub też ładu opartego na systemie porozumień społecznych. Monocentryzm w sferze komunikowania masowego (tak bliski „naturze” mediów) dezaktualizuje się coraz bardziej, a wszelkie zjawiska załamania (kryzysów) w sferze dominującego typu ładu muszą nieuchronnie objąć także zjawiska komunikowania¹⁰.

5. Na tym tle wyraźniej — jak sądzimy — rysuje się zaproponowana przez nas koncepcja modelu uczestniczącego komunikowania społecznego (UKS) jako hipotetycznej konstrukcji myślowej, która ukazuje konieczne i pożądane (naszym zdaniem) kierunki przeobrażeń sposobu funkcjonowania mediów (sposobu ich wykorzystywania bądź użytkowania). Mówiąc najogólniej chodzi tu o takie przekształcenia, które uczyniłyby tradycyjnie pojętych odbiorców rzeczywistymi partnerami (stąd model rozmowy) w procesie komunikacji społecznej, realizowanej przy pomocy środków masowych. Określiłiśmy to poprzednio odwołując się także do kategorii pojęciowej stosunku społecznego. Konieczna skrótość wywodu mogła w tym miejscu wywołać u Czytelnika wrażenie, iż z faktem społecznego stosunku (tak, jak pojmuje go współczesna socjologia) mamy do czynienia dopiero w warunkach pełnego intencjonalnego udziału w nim wszystkich jego uczestników. W istocie rzeczy można jednak wyodrębnić różne typy stosunków, które łączy — mimo szeregu odmienności — owa obiektywna wspólna dla wszystkich elementów stosunku sytuacja. Jak słusznie zauważa J. Mikułowski Pomorski — media masowe współdziałają w procesie spełnienia tak rozumianej sytuacji (stosunku) choć wymagane dla nich „zachowania partnera-odbiorcy są w istocie rzeczy bardzo ograniczone i mają pasywny, reaktywny (spacja nasza M.N., A.Sz.) charakter”¹¹.

Szkicując koncepcję UKS kładliśmy jednak nacisk na zasadniczą, jako ściową (strukturalną i funkcjonalną) różnicę między tak ukształtowanym stosunkiem społecznym a jego formą, w której uczestnictwo odbiorcy ma charakter czynny, proaktywny. W istocie dopiero po spełnieniu warunków niezbędnych dla zaistnienia owej proaktywności można mówić o pełnym uczestnictwie i partnerstwie w ramach danej sytuacji, o rzeczywistym uspo-

¹⁰ Zobacz np. M. Kozakiewicz: Uwagi o stanie świadomości społecznej. Zanim jutro stanie się dniem dzisiejszym, *Odrodzenie* 1983 nr 6; M. Szulczewski: Informacja i współdziałanie, Warszawa 1982 s. 43—44; R. A. White; op. cit. Zobacz również wnioski płynące z analiz komunikowania masowego w Polsce w latach siedemdziesiątych: Komunikowanie masowe w Polsce. Próba bilansu lat siedemdziesiątych *Zeszyty Prasoznawcze* 1983 nr 1, W. Pisarek, T. Goban-Klas: Prasa a nastroje społeczne lat siedemdziesiątych, *Zeszyty Prasoznawcze* 1981 nr 2, czy z tekstu Sprawozdania z prac Komisji KC PZPR powołanej dla wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej: *Nowe Drogi* (wyd. specjalne) s. 59—60. Por. też przebieg dyskusji nad zmianą ustawy o kontroli publikacji i widowisk, szczególnie głos p. J. Szczepańskiego: *Diariusz Sejmowy* 1983 nr 9 s. 24.

¹¹ J. Mikułowski Pomorski; op. cit.

leczeniu więzów łączących jednostki czy grupy, o ich realnym upodmiotowieniu. W tym i tylko tym sensie pisaliśmy o stosunku społecznym „w pełnym znaczeniu tego słowa”. Rzecz jasna, trudno założyć możliwość takiego ukształtowania dziś mediów masowych, przy którym byłaby możliwa rozmowa sensu stricto. Stąd też w naszym artykule wyraźnie stwierdziliśmy, iż nazewnictwo (tj. model rozmowy) ma charakter umowny (por. nasz tekst s. 9), sygnalizując jedynie kierunek myślenia autorów.

6. Przedstawiony wyżej kierunek przeobrażeń procesów komunikowania w skali ogólnospołecznej — jakkolwiek nader złożony i warunkowany przez ogół aktualnych cech danego układu społeczno-politycznego i ekonomicznego — można naszym zdaniem zrealizować jeszcze w epoce mediów masowych (której — nawiasem mówiąc — nie wróżymy tak rychłego końca). Analizy nowych kanałów komunikowania, które udostępnia rewolucja naukowo-techniczna, są oczywiście ważne i potrzebne, tak jak niezbędne są dziś wszelkiego typu rozważania prognostyczne. Wydaje się jednak, że co najmniej równie istotne jest badanie funkcjonujących obecnie mediów masowych i formułowania na tej podstawie wniosków przydatnych do ich ciągłego reformowania (nie bójmy się tego słowa — oznaczać ono może niekiedy zmiany nawet zasadnicze). Poglądy głoszące, iż daleko idące modyfikacje systemu komunikowania ogólnospołecznego są do pomyślenia dopiero w epoce mediów „post-masowych” (ich zwiastuny można już dostrzec, a przynajmniej przeczytać o nich), zawierałyby chyba zbyt wiele cech determinizmu technologicznego. Sądźmy, że znane właściwości techniki środków masowych nie stanowią nieprzekraczalnych barier w procesie zmian sposobu ich działania. W istocie rzeczy techniczna strona mediów określa głównie szanse dotarcia przekazów do nieporównywalnie większej niż kiedyś i terytorialnie rozproszonych rzeszy ludzi. W obrębie owych szans trzeba jednak dostrzegać możliwości decydowania o sposobie ich wykorzystania. Tutaj rozstrzyga już nie technika (a przynajmniej nie ona przede wszystkim), lecz wybór oparty o kryteria aksjologiczne, także ideologiczno-polityczne.

Dlatego sądźmy, że w „zrewolucjonizowanym”, jak pisze J. Mikułowski Pomorski, systemie komunikacji społecznej -- dodajmy: zrewolucjonizowanym nie wyłącznie i nie głównie technologicznie — środki masowe wypełniać mogą nie tylko pewne tradycyjne typy zadań („utrzymywanie się przekazu programowanego dla tych, którzy nie potrafili rozwinąć własnych wyspecjalizowanych powiązań komunikacyjnych” (...), „forma przekazu treści socjalizujących (...), a także takich decyzji i ustaleń, które muszą być znane, by społeczeństwo jako całość się utrzymało”¹²) lecz także sprzyjać współpodmiotowości obywateli na wszystkich podstawowych płaszczyznach życia społecznego. W naszym przekonaniu nie prowadzi to do wizji „masowego społeczeństwa obywatelskiego”, a raczej do stworzenia — jak pisaliśmy — samorządnego zrzeszenia równych i wolnych wytwórców.

W naszych poprzednich rozważaniach nie przedstawiliśmy oczywiście żadnych gotowych recept na urzeczywistnienie UKS w warunkach działania środków masowych w społeczeństwie współczesnej Polski. Sądzić należy, że każde sformułowanie konkretnych i uniwersalnych zaleceń w tej mierze może łatwo zaprowadzić na manowce. Wydaje się, że słusniejszą drogą jest, z jednej strony, systematyczna analiza sposobów rozwiązywania podobnych prob-

¹² Ibidem s. 57.

lemów przez innych¹³, z drugiej zaś — żmudne, lecz niezbędne próby określenia możliwości tworzenia w naszym systemie mediów warunków dla skutecznego modyfikowania ogólnospołecznej komunikacji. Zbliżenie się do wizji UKS wyraziła społeczność ładu porozumień (S. Ossowski) nie jawi się nam więc jako proste zrealizowanie określonych zaleceń czy schematów. Przeciwnie — stawać się ona będzie „długo i boleśnie, niekiedy w wyniku całych serii wstrząsów i przeciwwstrząsów”¹⁴. Sądzimy, iż jednym ze sposobów dochodzenia do kolejnych, cząstkowych bodaj propozycji rozstrzygnięć mogłaby być właśnie dyskusja nad podjętym tematem. Wymieniliśmy natomiast funkcje (założone) UKS określając je w oparciu o wyniki analizy (z pewnością niepełnej) dostrzeżonych przez nas dysfunkcjonalności systemu komunikowania masowego, jaki ukształtował się w naszym kraju w okresach minionych. Tego rodzaju postępowanie traktujemy jako uzasadnione (inaczej zdaje się sądzić J. Ratajewski). Powiedzmy więcej: jest ono niezbędne przy formułowaniu odpowiedzi na pytanie o sens jakichkolwiek działań podejmowanych dla zmiany istniejącej sytuacji. Inną sprawą jest oczywiście to, jak tworzyły przesłanki dla najdalej idącego zbliżenia rzeczywistych skutków działalności do tych, które uznano za pożądane. W tym zakresie przemyślany eksperyment jest chyba niemukniony.

7. Pisząc o istotnym znaczeniu grup czy organizacji w naszkicowanej przez nas koncepcji UKS kierowaliśmy się oczywiście dla każdego socjologa prawdą, która głosi, że jednostki — jakkolwiek w „ostatniej instancji” składniki społeczeństwa — uwikłane są jednak z a w s z e w mniej lub bardziej złożone powiązania strukturalne. Na tej już ponadjednostkowej płaszczyźnie (zbiorowej, grupowej) rozstrzygane są decydujące kwestie społecznej natury. Tu dopiero można sensownie mówić o ścieraniu się interesów w określonych społecznych całości (grup, klas, warstw, kategorii społecznych, organizacji), tu także zyskują (lub tracą) na znaczeniu mające bez wątpienia miejsce jednostkowe inicjatywy. Odegrają one istotną rolę wtedy, gdy w ten czy inny sposób uzyskają oparcie w aktywności grupowej (zbiorowej), gdy będą współgrały (zdolają zmobilizować) z umotywowanym wysiłkiem wielu podobnie (choć nie identycznie) myślących i czujących jednostek. Trudno więc byłoby się nam zgodzić z oceną naszego poglądu w tej mierze jako „rażącego uproszczenia” (przez J. Mikułowskiego Pomorskiego). Jego generalną słuszność dostrzegamy także w nowym, przewidywanym dopiero systemie mediów „postmasowej” epoki, chociaż nierozpoznane jeszcze przyszłe cechy tego systemu mogą relatywnie zwiększyć wagę aktywności indywidualnej.

Powyższe uwagi nie rozstrzygnęły zapewne wszystkich wątpliwości faktycznych i potencjalnych dyskutantów. Mamy jednak nadzieję, że choć w pewnym stopniu uczyniły jaśniejszymi nasze intencje. Liczymy na dalszą wymianę myśli.

¹³ Por. np. K. Jakubowicz: Przekaz, komunikowanie, komunikacja...

¹⁴ A. K. Kozłowski: Po wielkim szoku, Warszawa 1983, s. 47.

TADEUSZ GALIŃSKI

WROCLAW 1945

Przedstawiamy dwa ostatnie materiały z cyklu wspomnień o początkach i odległych latach prasy Polski Ludowej oraz artykuł o ciekawszych procesach prasowych z minionego 40-lecia. Tekst Tadeusza Galińskiego jest zarazem przyczynkiem do początków prasy na ziemiach zachodnich — w 40. rocznicę ich odzyskania.

Pisać o początkach prasy można nieskończenie. Starzejemy się, z każdym rokiem przypominamy sobie coraz to nowe szczegóły, dziś już historii, a co najważniejsze, lepiej rozumiemy przyczyny naszych osiągnięć, z których najczęściej nie umieliśmy wiele lat później wyciągać właściwych wniosków.

Samo zorganizowanie redakcji i wydawanie gazety, dziś, z tak dalekiej perspektywy, wydaje się dziecinnie łatwe. O istnieniu redakcji i gazety decydowały oczywiście potrzeby polityczne i społeczne. One warunkowały powodzenie prasy. Ludzie pragnący z nami pracować przychodzili do nas sami. Nic dziwnego, że w pierwszym okresie fluktuacja kadr była ogromna. Nikt nikogo do redakcji nie kierował i nawet w partyjnym organie większość pracujących nie należała do partii. Docieraliśmy się i zdobywali dziennikarskie doświadczenie w codziennej pracy.

Początki były chwilami dramatyczne, chociaż dziś wspominam je jako historie niemal nieprawdopodobne. Organizację redakcji, jeszcze w Legnicy w 1945 roku, musiałem zacząć od znalezienia w pustym niemal wówczas mieście drukarni, wytropienia (tylko to określenie odpowiada ówczesnej sytuacji) ukrywających się niemieckich drukarzy, przygotowania wraz z nimi najprymitywniejszych warunków umożliwiających dokonanie ręcznego składu itp. Gdy to wszystko, z niesłychanym trudem, ukończyliśmy i byliśmy gotowi z pierwszymi tekstami do druku, nasza drukarnia została nagle otoczona przez duży oddział wojska, a jego dowódca zażądał natychmiastowego przerwania pracy, mnie zaś, kierownikowi tej „opera-

cji", polecił natychmiast udać się z nim do miejscowej komendatury. Rozmowa z komendantem nie należała do łatwych. Zarzucono mi ni mniej ni więcej, tylko działanie polityczne bez zezwolenia na terenach trwających jeszcze działań wojennych. Z udziałem przywołanych towarzyszy z organizującego się KW PPR odbyła się w komendaturze dłuższa dyskusja, zakończona oczywiście pomyślnie, ale pierwszy numer gazety nie ukazał się. Był to oczywisty rezultat naszego pośpiechu. Legnica była już wolna w lutym 1945, a oblężenie bezmyślnie bronionego Wrocławia trwało aż do 6 maja 1945. Miejscowy komendant miał więc inne sprawy na głowie, jednostka, którą dowodził, maszerowała dalej na Zachód i dopiero jego następca miał już pełną orientację, komu ta ziemia przypisana i kto ma na niej organizować nowe życie. W ogóle w czerwcu i lipcu 1945 roku wiele spraw organizacyjnych, nie tylko prasy, zależało od aktualnej wiedzy politycznej miejscowych komendantów radzieckich. Był to czas, w którym zdarzały się jeszcze miejscowości z potrójnymi władzami. Komendatura radziecka, często przez nią wyznaczony burmistrz niemiecki i już przybyły, mianowany polski pełnomocnik rządu. Tu, gdyby nasze siły były większe, można było odzyskać znacznie więcej, nie dopuścić do rabunku i bezmyślnego niszczenia. Niestety, w tych pierwszych miesiącach tam właśnie nową władzę reprezentował często jeden uzbrojony milicjant i pełnomocnik rządu dysponujący tylko rowerem jako jedynym środkiem lokomocji. Takie dwójki lub trójki zaopatrzone w pełnomocnictwa wysyłailiśmy jeszcze z Trzebnicy, w czasie oblężenia Wrocławia, w daleki, wolny już od działań wojennych teren.

Z tego okresu pamiętam niesamowitą historię. Jadąc do polskiej jednostki wojskowej stacjonującej w trójkącie przyszłej granicy Polski, CSR i NRD, znalazłem się w małym miasteczku (ówczesny Rychwałd?), które ominęły w ogóle działania wojenne. W mieście panował wzorowy porządek, sklepy były otwarte i jedynie białe flagi we wszystkich oknach dowodziły, że mieszkańcy mają już pełną świadomość przegranej. Przed budynkiem burmistrza na wysokim maszcie powiewały dwie flagi, biało-czerwona i biała. Burmistrz, widząc gości przyjeżdżających czarnym, zdobycznym horchem z polską flagą, przyjął nas z wszelkimi honorami. Okazało się, że w miasteczku działa dalej system kartkowy przy podziale pozostałych jeszcze zapasów, a marka jest nadal ważną walutą. Porządku pilnuje ochotnicza straż, wśród której są jakoby nawet antyfaszyści. Burmistrz, najwyraźniej ucieszony, pokazywał mi księgi miejskie, zdawał sprawę ze stanu miejskiej kasy i zapasów i, czułem, byłby szczególnie wdzięczny, gdybym to wszystko wreszcie przejął i uwolnił go od jego problematycznej władzy. Pokazał mi nawet okazały dom przeznaczony dla burmistrza, zabezpieczony po ucieczce najważniejszego w mieście hitlerowskiego dygnitarza. Dom z całym wyposażeniem nie był jeszcze rozszabrowany. Pokusa była wielka, ale nie uległem namowom burmistrza, pozostawiłem w miasteczku jedynego Polaka i wróciłem do swojego głównego zadania, organizowania redakcji i wydawania gazety.

Pierwszy numer *Trybuny Dolnośląskiej* ukazał się we Wrocławiu w uruchomionej już przez dyrektora Garncarka z Krakowa drukarni. Komendantura radziecka pomagała na każdym kroku, zarówno w doprowadzeniu energii elektrycznej, jak i w odnalezieniu byłych pracowników drukarni przebywających jeszcze w mieście. Wszystko było już jasne, nikt nie miał wątpliwości, że Wrocław i cały Dolny Śląsk jest i pozostanie polski na zawsze.

Z lokalem dla redakcji w tamtych czasach nie było wielu kłopotów. Zająłem po prostu cały dom byłego Towarzystwa Ubezpieczeń w pobliżu drukarni, przy dzisiejszej ulicy Podwale, gdzie do dnia dzisiejszego mieści się całe wydawnictwo i kilka wrocławskich redakcji. W domach obok znalazła mieszkania część pracowników redakcji i administracji. Repatriantka ze Wschodu, pani Czajkowska, prowadziła naszą kasę, załatwiała bieżące rachunki i dbała, aby kasa redakcji nigdy nie była pusta. Pierwszą sekretarką redakcji była nieoceniona Róża Mazelisz, która od pierwszych dni była niezawodną pomocą dla mnie i kolejnych redaktorów naczelnych. Zawsze wiedziała wszystko i nie istniały dla niej sprawy, których nie potrafiłaby załatwić.

Wszystkie te organizacyjne problemy rozwiązywaliśmy błyskawicznie, najtrudniej było nam usunąć z jednego z pomieszczeń wielką kasę pancerną. Nie było sił ani do jej otwarcia, ani do zniesienia z pierwszego piętra. Stała tam jeszcze kilka lat, wywołując najprzeróżniejsze domysły i dowcipy na temat jej zawartości.

Szybko zdobyliśmy więc bazę i można było przystąpić do właściwej pracy redakcyjnej. Nie było to zadanie łatwe. Z dziennikarstwem jako zawodem prawie nikt nie miał wiele wspólnego. Wszyscy natomiast wiedzieliśmy i rozumieliśmy, że nasza praca jest niesłychanie ważna, że na gazetę naprawdę ludzie czekają, a nasze słowa muszą łączyć bardzo przecież różnorodną ludnościowo, nowo powstającą społeczność Dolnego Śląska. W szybko rozrastającej się redakcji byli ludzie bardzo różni, przeważnie młodzi, jedynym starszym wśród nas był — szczęśliwie ekonomista z zawodu — profesor Rozgórski. On jeden wiedział, co to jest dziennikarstwo i pisywał do gazet przed wojną. Oczywiście nie miał nic wspólnego ani z marksizmem, ani z PPR czy PPS, a nawet sam kolor czerwony wydawał mu się zbyt jaskrawy, chociaż doskonale rozumiał, że życie należy gruntownie zmienić i że dokonać tego można tylko idąc razem z nowymi siłami społecznymi. Podobnie zresztą myślało wówczas, może nie wyrażając tego głośno, i wielu innych członków zespołu: nic w tym zresztą nie było dziwnego. Na Dolny Śląsk przybywali różni ludzie, ze Wschodu i Zachodu, ludzie z różnymi orientacjami i urazami. A jednak potrafiliśmy redagować i wydawać niezłą gazetę jak na owe czasy. Wielu z pierwszych kandydatów na dziennikarzy okazało się utalentowanymi ludźmi, doskonale władającymi piórem i do dnia dzisiejszego pracują w prasie.

Właściwie można by już zakończyć to wspomnienie, ponieważ dodawanie kilku czy kilkunastu historyjek, jakie przyszło nam wspólnie

nie przeżywać, było chyba udziałem wszystkich ludzi, którzy organizowali i wydawali pierwsze gazety w 1945 roku. Nawet takie sprawy jak np. zwracanie się do organizujących się i już produkujących zakładów pracy, w naszym przypadku do PAFAWAG-u, po pierwsze, całostronicowe ogłoszenia o sprzedaży wyprodukowanych towarów zdarzały się na pewno i w innych ośrodkach. Dla naszych czytelników, poszukujących raczej środków żywności, ogłoszenia o sprzedaży wagonów musiały być szokujące. Dla nas jednak była to jedyna możliwość zdobywania funduszy potrzebnych na wypłaty, pokrycie kosztów druku itp. Żadnej RSW „PRASA”, „Czytelnika” ani innego mecenasa w tych czasach nie było.

Piszac te wspomnienia cały czas myślę nie tyle o faktach, które dziś przypominają raczej anegdoty opowiadane przez starszych panów, ile o sprawie najważniejszej tamtych czasów. Co sprawiło, że ten dziś nie do pomyslenia, według stosowanych przez niektórych kryteriów i ocen, zestaw ludzi potrafił redagować niezłą, a często nawet dobrą gazetę. Nie chodzi mi tylko o zespół *Trybuny Dolnośląskiej*, to samo odnosi się i do pozostałych zespołów z pierwszych lat Wrocławia, *Naprzodu Dolnośląskiego* i *Pioniera*. Z małej kilkuosobowej grupy organizującej i wydającej pierwsze pisma na Dolnym Śląsku już po roku powstała cała społeczność dziennikarska. 31 XII 1946 ukazywały się we Wrocławiu 3 dzienniki, trzy tygodniki, 4 miesięczniki i dwa kwartalniki. Najpóźniej, bo we wrześniu 1946, uformował się również zespół wrocławskiego radia.

Oczywiście konkurowaliśmy z sobą, walczyliśmy o czytelnika, który bardzo krytycznie oceniał naszą pracę. Pamiętajmy, że Dolny Śląsk był ogromnym zbiorowiskiem bardzo różnorodnych środowisk, ludzi i poglądów. Ziemie Odzyskane były bardzo bogate, ale tylko ziemią. Ludzi i ich uczucia, nastroje i poglądy trzeba było formować, pomagać w usuwaniu starych stereotypów i nowo nabytych urazów. Pomagać w tych przemianach było naszym głównym zadaniem. Trudności pogłębiał istniejący w pierwszych miesiącach autentyczny stan wojny. Działały jeszcze groźne bandy, pozostałości z rozbitych armii hitlerowskich, opozycja polityczna — dla której PPR, PPS, w ogóle władza ludowa i jej przedstawiciele byli agentami Moskwy — nie przebiegała w środkach walki. Napady na siedziby władz, na często jednoosobowe posterunki milicji, a nawet na poszczególnych działaczy, nie należały do rzadkości. Kolportując sami, pamiętam, własną gazetę, jeździliśmy, mając zawsze pod siedzeniem samochodu ukrytą pepeszę lub co najmniej „zdobyczny” pistolet.

Nasza więź z terenem była od pierwszego numeru, mimo ogromnych trudności komunikacyjnych, bardzo dobra. Najczęściej pisaliśmy o tym, co sami widzieliśmy.

W tych bardzo trudnych czasach organizacji nowego życia na Dolnym Śląsku najbardziej sprawdził się program partii i jej gazety posiadającej wówczas — nieosiągalną już w późniejszych latach — samodzielność, sprowadzający się do kilku dla każdego zrozumiałych celów: zorganizować życie gospodarcze i polityczne, po-

magać nowym osadnikom, sprawiedliwie dzielić ziemię i wszelkie dobra, umacniać stabilizację życia, walczyć o praworządność, tępić szabrowników i jak najszybciej i najsprawniej organizować wyjazdy Niemców pozostałych jeszcze na Dolnym Śląsku. Wszyscy, którzy w tych działaniach czynnie pomagali, angażowali się osobiście, byli z nami, z partią, z nową władzą ludową. Ludzie sprawdzali się nie w ankietach, lecz w działaniu, w podejmowaniu konkretnych zadań, w wykazywaniu inicjatywy, w umiejętności załatwiania spraw i pokonywaniu przeszkód.

Bez tego rodzaju podejścia i polityki ówczesnego kierownictwa trudno by sobie wyobrazić niesłychane tempo organizacji wszystkich dziedzin życia na Ziemiach Odzyskanych. Prasa była jednym z licznych przykładów tego tempa. W marcu, jeszcze w czasie oblężenia Wrocławia przez Armię Czerwoną, rozpoczynają działalność w Trzebnicy władze administracyjne Dolnego Śląska z wojewodą Stanisławem Piaskowskim na czele, a już w czerwcu prezydent Wrocławia dr Bolesław Drobner miał możliwość napisania artykułu w pierwszym numerze pisma *Nasz Wrocław*.

„Wśród bezmiaru ruin, gdzie ciągle jeszcze coś płonęło, waliło się, wybuchało, garstka ludzi zaczęła ustalać Polskę. Musieli czegoś dokonać, co na zdrowy rozum biorąc tysiącrotnie przekraczało ich realne możliwości.” Te słowa przytaczam ze specjalnego wydania pisma-dokumentu „Wrocław 1945” wydanego przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia w XXXV rocznicę wyzwolenia miasta. Tego rodzaju gazety jednodniowe, zawierające wyłącznie teksty z różnych gazet wychodzących ówczesnie we Wrocławiu, ukazały się jeszcze w następnych latach pt. „Wrocław — 1946” i „Wrocław — 1947”. Jednodniówki te redagowane przez kolegów dziennikarzy i członków Towarzystwa Miłośników Wrocławia są nieprzemijającym dowodem na pracę i inicjatywę wszystkich dziennikarzy pierwszych lat polskiego Wrocławia. Przypominają, jak potrafililiśmy zajmować się wszystkim, gospodarką i kulturą, budownictwem i osadnictwem. Jak potrafililiśmy propagować politykę partii i rządu, walczyć z obcą propagandą i długo szalejącą po Dolnym Śląsku plotką, że będziemy musieli ziemię tę opuścić.

Działalność redakcji była wówczas już ogromna. Nic, co powstało, co organizowało się w mieście i województwie, nie mogło ująć naszej uwagi. Niewielu nas było, ale staraliśmy się być wszędzie. Dostyc szybko wielką pomocą przy redagowaniu gazety stały się napływające sygnały i listy czytelników. Zaczęliśmy również organizować sieć korespondentów robotniczych i chłopskich. W tej dziedzinie osiągnęliśmy spore sukcesy. Parę lat później w zorganizowanym już Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich stwierdzono, że *Trybuna Dolnośląska* i *Trybuna Robotnicza* miały najliczniejszą i najbardziej aktywną sieć korespondentów robotniczych stanowiących wówczas nieocenioną pomoc w redagowaniu gazety i nie tylko. Nasze własne spostrzeżenia, łącznie z sygnałami korespondentów, były stale rozpatrywane przez KW PPR, a jego wydziały starały się moż-

liwie jak najszybciej reagować na zawarte w tych listach sprawy i problemy. Szybkie załatwianie spraw przyczyniało się do podnoszenia autorytetu tak partii, jak i jej gazety. Pamiętam, że w tym czasie największym działem w redakcji był właśnie dział listów i korespondentów.

Pisząc o tych pionierskich czasach nie ukrywam dużej satysfakcji, że udało mi się tam wówczas być, pracować i wykazywać przez nikogo nie hamowaną inicjatywę. Niektóre pomysły dziennikarskie owocują, nie z naszej winy, dopiero dzisiaj. O odbudowę np. Panoramy Raclawickiej wystąpiliśmy na łamach *Trybuny Dolnośląskiej* w 1946 roku. Gazeta propagowała tę odbudowę jako element zespalający nowe społeczeństwo na tych ziemiach. Tworzenie własnych pomników kultury polskiej uważaliśmy za niezwykle ważne i potrzebne. 13 września 1946 utworzony przez redakcję Społeczny Fundusz Odbudowy Panoramy Raclawickiej miał już na swym koncie 192 114 zł, a wśród wpłacających figurowały zarówno Komitety PPR i PPS jak i ówczesny biskup wrocławski ks. dr Karol Miłlik, który zresztą w pierwszą rocznicę zwycięstwa i wyzwolenia Wrocławia uroczyście przed „Potężną manifestacją na Placu Wolności” (tytuł z gazety) celebrował mszę połową. Po pewnym czasie cała sprawa odbudowy Panoramy rozplynęła się, zaczęły działać „krasnoludki”. Ale na szczęście, jak czytam, Panoramę Raclawicką utworzymy niebawem.

Sprawa Panoramy to jeden zaledwie fragment działalności redakcji, której celem było wyszukiwanie śladów polskości na Dolnym Śląsku, organizowanie nowych faktów wiążących ludzi. Wokół nas były jeszcze ruiny, a redakcja, w ścisłym współdziałaniu z Biurem Odbudowy Miasta z inż. Tadeuszem Ptaszyckim na czele, propagowała już wizję odbudowanego, przyszłego miasta. Udało nam się nawet wydać jednorazowo kolorowy, ilustrowany numer pisma, *Nasz Wrocław*, który przedstawiał konkretne plany odbudowy miasta. Organizowaliśmy pierwsze koncerty dla ludzi pracy, przyciągaliśmy do współpracy przy redagowaniu pisma mieszkających wówczas we Wrocławiu pisarzy, historyków i naukowców. Uniwersytet i Politechnikę organizował wówczas prof. dr Stanisław Kulczyński wraz z grupą profesorów Uniwersytetu we Lwowie; zaczynali tu nowy etap życia pisarze Dygat, Żukrowski, Dąbrowska i Kowalska. Dygat współpracował z nami stale. W Wojewódzkim Urzędzie Informacji pracował M. Kofta, który szybko przeniósł się do redakcji i pisywał świetne, powszechnie czytane felietony, podpisując je „Dr abc”. Naszego korespondenta dra Arnolda Mostowicza sprowadziliśmy do Wrocławia i tu zmienił zawód stając się dziennikarzem. Znalazł się też artysta plastyk prof. Andrzej Will, były współpracownik podziemnego pisma warszawskiego *Demokrata*, świetny rysownik i karykaturzysta, który również został na stałe współpracownikiem redakcji. W ten sposób rosły siły i możliwości działania redakcji.

Dziennikarze, grupa wówczas nieliczna, byli wśród wielu jedną z najbardziej inicjatywnych grup ówczesnej społeczności. Profesjonalnie byliśmy jeszcze bardzo zieloni. Naukę zawodu przechodziliśmy w praktyce od wybierania czcionek, ustawiania stołów montażowych, linotypów i pomocy w uruchamianiu maszyn. Łamanie gazety uczyliśmy się od metrapaży Niemca. Wiadomości ze świata odbieraliśmy z radia, wszystkie pozostałe były własne, zdobywane z największym trudem. Działaliśmy w przedziwnym okresie, w którym z jednej strony agresywne bandy szabrowników bogaciły się wywożąc, grabiąc, co tylko można było, a z drugiej strony ludzie organizujący wszystkie dziedziny życia od początku wykazywali nie tylko ogromną inicjatywę i pracowitość, ale musieli również żyć niesłychanie skromnie, często wprost głodowali. W Legnicy np. w 1945 roku paru ludzi zajmowało się wyłącznie zbieraniem po piwnicach i mieszkaniach pozostałej żywności, którą codziennie dzielono. We Wrocławiu było już luksusowo. W hotelu „Monopol” działała stołówka, ale władze zmuszone były od 1 sierpnia 1945 wydawać kartki żywnościowe dla pracowników miejskich i ich rodzin. Normy były następujące: chleba — 17 kg, mąki — 2,3 kg, kaszy — 3,5 kg, tłuszczu 1,4 kg, ziemniaków 38 kg, mięsa 2,5 kg, cukru 1,3 kg, mydła — 0,4 kg, herbaty — 0,02 kg.

W sierpniu 1945, w kraju „wszelkiej obfitości”, za jaki uważano powszechnie w całej Polsce Dolny Śląsk, ówczesny prezydent miasta inż. Wachniewski pisał do ministra aprowizacji i handlu w Warszawie: „Stan posiadanych artykułów żywnościowych w magazynach miejskich spadł do minimum i może starczyć na wyżywienie ludności najwyżej do trzech tygodni, przy czym mięsa, tłuszczu i ziemniaków nie posiadam wcale”...

W redakcji najmniej jednak mówiono o tych „przyziemnych” dolegliwościach życia. Spalaliśmy się w działaniu i pomaganiu tworzenia nowego życia wśród ruin. Jak już wspomniałem, było nas zaledwie kilku, do partii należałem początkowo tylko ja, organizator i dziennikarz z polecenia egzekutywy KW PPR. Wśród dziennikarzy byli wracający z obozów niemieckich, byli członkowie AK i różni młodzi ludzie z „żyłką” do pisania. Nasze artykuły, kiedy je czytać dzisiaj, były bardzo pompatyczne, prawie odezwy i dyrektywy. Ze zgrozą czytam dziś własne artykuły, które pisywałem codziennie, tak zresztą jak i pozostali członkowie redakcji. Była to wówczas konieczność. Naszą publicystykę charakteryzowała polemiczna ofensywność i żarliwy patriotyzm. Nie muszę chyba przypominać, że nie istniały jeszcze dla nas żadne dalekopisowe dyrektywy i polecenia. Było natomiast bardzo ściśle współdziałanie redakcji i Komitetu PPR we wspólnym wykonywaniu przytłaczających nas wszystkich codziennych zadań. Szkołą pisania i argumentacji były niekończące się dyskusje w redakcji. Była to zarazem szkoła dziennikarska i polityczna. Dosyć szybko powstała w redakcji grupa partyjna, chociaż większość członków redakcji długo jeszcze pozostawała bezpartyjna. Nie było to żadną przeszkodą w naszym wspólnym działaniu.

A 6 IX 1945 zorganizowaliśmy już Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Prezesem został prof. Rozgórski, wiceprezesami redaktorzy B. Winnicki i T. Drewnowski, sekretarzem niżej podpisany, a członkami Zarządu T. Tułasiewicz i M. Wionczek. W ten sposób pierwszy okres naszej pionierskiej działalności został organizacyjnie zakończony.

1 X 1983 r.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Trudno być dziennikarzem nie tkwiąc w nurcie spraw bieżących.

Kazimierz Koźniewski

HENRYK KOROTYŃSKI

NIE BEZNAMIĘTNIE, NIE BEZSZELESTNIE

Mimo że na mojej długiej drodze dziennikarskiej zbyt wiele było kolebania się i gorzkich doświadczeń, abym mógł wyrobić sobie pochlebne mniemanie o tej naszej profesji — to przecież *Życie Warszawy* z najlepszych lat tej gazety wspominam nie tylko z sentymentem, lecz także — i przede wszystkim — z satysfakcją, że coś się jednak sensownego i pożytecznego robiło, że według szerokiej opinii czytelników i czynników, twórców kultury i gospodyń domowych *Życie* było wśród gazet codziennych na czołowym miejscu w tych właśnie latach najlepszych, z grubsza licząc 1955—1965.

Co było głównym źródłem owocowania? Zwartość, familijność i różnorodność zespołu redakcyjnego. Rodziły się te cechy już w pierwszych powojennych latach, gdy współtwórcą i szefem naszej gazety był Wiktor Borowski, rozwinęły się za mojego redaktowania. Na wodza się nie nadawałem, na redaktora gazety chyba tak, skoro w cztery lata po moim pożegnaniu się z *Życiem Warszawy* Kazimierz Dziewanowski, dedykując mi w 1976 r. swoją znakomitą książkę „Złoto piasków”, pisał, że byłem jak owa Litwa, którą «ile cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto ją stracił...».

A więc najważniejsze to zespół redakcyjny i to taki, dla którego gazeta nie jest jedynie miejscem pracy zarobkowej, lecz forum działania, tworzenia, oknem na kraj i świat. Taki zespół jest zbiorowym twórcą gazety, łączy osobistą ambicję, by błysnąć, by się wybić — z poziomem, błyskiem, sukcesem całości.

Ale nie tylko to było walorem 70—80-osobowego grona żurnalistów z Marszałkowskiej 3/5. Jego cechą szczególną była familijność, która stąd się przede wszystkim brała, że większość moich kolegów pracowała tu lat kilkanaście i więcej, wszyscy się znali, jak przysłowiowe łyse konie, żyli ze sobą na stopie poufałości niezależnie od hierarchii redakcyjnej. Lubili się i nie lubili — jak to w rodzinie — ale każdy wiedział, że nie jest sam, że gdy trzeba będzie — znajdzie radę, oparcie, pomoc.

Silne związanie z gazetą jako małą ojczyzną cechowało znakomitą większość zespołu. Sukcesy i porażki *Zycia* były sprawą bliską

i własną, a dumę, że się pracuje w *Życiu Warszawy*, odczuwali niemal wszyscy.

Bez takiej to rodzinno-patriotycznej atmosfery trudno byłoby stosować metodę zbiorowego i w niemałej mierze improwizowanego redagowania gazety. Oczywiście, na zebraniach kolegium trochę planowania było, określało się parę terminów i jakieś konieczne (polityka!) tematy, ale to, co nowatorskie i najcelniejsze, rodziło się nagle w tej czy innej dziennikarskiej głowie — dziś nie zawsze pamiętam w czyjej. O, no, pomysły z „Misterem Warszawy” — corocznym konkursem na najlepszy dom mieszkalny, zbudowany w stolicy, zrodził się w 1959 r. chyba na redakcyjnym korytarzu, ruchliwym i gwarnym, gdy się gadało, że trzeba coś nowego wymyślić. Konkurs ten¹ służył i służy do dziś podnoszeniu jakości budownictwa, a poparły nas władze miejskie, naukowcy, no i sami budowlani. Pierwszym „Misterem Warszawy” została zgrabna solidna kamienica przy ul. Kredytowej 8, dzieło trójki architektów zwanych „Tygrysami”: Wacława Kłyszewskiego, Jerzego Mokrzyńskiego i Eugeniusza Wierzbickiego, a dwukrotnie wygrała konkurs inż. arch. Halina Skibniewska, jako projektant najpiękniejszych w nowej Warszawie osiedli mieszkaniowych: Sądów Żoliborskich i Szwoleżerów. Nagrody przyznawano także najlepszym wykonawcom.

Jeden dobry pomysł sprawił, że w tym samym roku zrodził się następny i tak chyba było z „Mistrzem Techniki”. Inicjatorem tego konkursu był Szymon Jakubowicz, wówczas kierownik działu ekonomicznego, później, wraz z Ireną Tarłowską, mój zastępca, wielce zasłużony dla rozwoju *Życia Warszawy*. Szymon zdobył poparcie środowiska inżynierskiego, a zwłaszcza człowieka tej klasy, co prof. dr Jerzy Bukowski, wieloletni prezes NOT. Nieorzerwanie przez lat z górą dwadzieścia aż do śmierci patronował on temu konkursowi, był przewodniczącym jury, a w wywiadzie dla *Życia Warszawy* w 1974 r. tak określił wielkie pożytki tej imprezy: zbliżenie nowej techniki do szerokiego kręgu czytelników, popularyzacja jej twórców (co — jak mówił — „ma dla nich znaczenie mobilizujące”), a także pobudzenie prasy do interesowania się sprawami postępu technicznego.

W tymże to roku 1959, parę miesięcy przed Misterem i Mistrzem, siedziałem przy rannej kawie ze świeżym numerem *Życia Warszawy* w ręku, jakieś uwagi nasuwały mi się przy tej lekturze — i nagle pomyślałem sobie, że o tej samej czy późniejszej porze wielu naszych czytelników też stawia sobie pytania, wynikające z lektury gazety, coś chwala, coś gania, a tylko niektórzy spośród tysięcy napiszą list do redakcji. Do tego trzeba się zebrać, znaleźć czas, znaczek pocztowy nakleić... Większość macha ręką — i na tym koniec. I wymyśliłem rubrykę „Dziś telefon — jutro odpowiedź”, a naza-jutrz w *Życiu Warszawy* ukazał się apel do czytelników, w którym pisałem m. in.:

„Wielu, wielu z Was zaczyna dzień od czytania *Życia Warszawy* — i wtedy (wiem o tym!) nasuwają się Wam te najżywsze, bo pierw-

¹ Od 1967 r. konkurs „Mister Warszawy” objął także budynki szkolne, handlowe i wszelkie inne z wyjątkiem fabryk.

sze, bo bezpośrednio, bo na gorąco formułowane uwagi, pretensje, pochwały, pytania, połażanki, zachwyty, propozycje itd. itp. Nie-wielka tylko część tych czytelniczych reakcji materializuje się w postaci listu do redakcji. W większości wypadków ta pierwsza, najbardziej bezpośrednia reakcja, wywołana podczas czytania gazety, do nas nie dociera.

Pragnęlibyśmy zachęcić Was, mili Czytelnicy z miasta stołecznego Warszawy, abyście przez telefon jak najliczniej kierowali do gazety swoje bezpośrednio o niej uwagi, oceny, życzenia, pytania, pretensje — zarówno w drobnych jak i wielkich sprawach. Będziemy te Wasze opinie drukowali i komentowali, a na pytania szybko odpowiadali na łamach *Zycia*".

Podaliśmy w tym apelu nr telefonu i informację, że co dzień od godz. 9 do 12 będą dyżurowali pracownicy redakcji.

Już w następnych kilku dniach łapaliśmy się za głowę: telefon 805-25 dzwonił bez przerwy, pytań i uwag mnóstwo, a także obficie sypnęły się listy pod nowym adresem: „Dziś telefon — jutro odpowiedź.” Ta rubryka miała ogromne powodzenie, żyła kilkanaście lat, teraz też działa pod tytułem „Czytelnicy — 250-205 — Redakcja” i jak słyszę, jest aktywna i ludziom pomocna.

Ze jeden pomysł przyczyniał się do narodzin następnego, niech zaświadczy to, że Leopold Unger², wówczas drugi sekretarz redakcji (szefem był Stanisław Rothert) wymyślił „Audiencje przez telefon”. Zapraszaliśmy do *Zycia* pp. ministrów, posłów, prezesów, uczonych mężów — do nich bezpośrednio zwracali się przez telefon nasi czytelnicy, a dostojni goście, którym z reguły towarzyszyli doradcy z plikami dokumentów, odpowiadali na gorąco na pytania nieraz trudne, wysłuchiwali opinii nieraz kłopotliwych, redakcja zaś w kilka dni później drukowała obszernie fragmenty każdej takiej „audiencji”.

Ze był to wynalazek nowatorski, ba, na międzynarodową skalę, niech świadczy to, iż wkrótce po narodzinach „Audiencji przez telefon” przybyła do redakcji *Zycia Warszawy* delegacja popularnego tygodnika ilustrowanego *Quick* w tym specjalnie celu, aby zapoznać się na miejscu z naszym dziennikarskim wynalazkiem. W jakiś czas potem w tym zachodniemieckim piśmie zaczęły się ukazywać „Audiencje przez telefon” (pod jakąś inną nazwą) z udziałem różnych ważnych osób. Doszła też do nas wieść, że bodajże któraś z jugosłowiańskich gazet poszła naszym śladem.

A sprawy kultury? Ta dziedzina była traktowana w *Zyciu Warszawy* ze szczególną pieczołowitością. Przez ćwierć wieku, z regularnością wzorową pisywał dla nas Jarosław Iwaszkiewicz swoje „Rozmowy o książkach”, nazwiska świetnych pisarzy z Marią Dąbrowską, Julianem Przybosiem i Melchiorom Wańkownicem na czele nieraz ukazywały się na tych łamach. Szefem działu kulturalnego był przez lat wiele bogaty wiedzą August Grodzicki, publicysta i krytyk obdarzony celnym piórem, miłośnik i znawca teatru.

Ze *Zycie Warszawy* zdobyło sobie w owym czasie niezłą pozycję

² W 1968 r. wyemigrował do Brukseli, zrobił międzynarodową karierę jako komentator *Le Soir* i *International Herald Tribune*.

międzynarodową, zadokumentowała nasza współpraca z moskiewskimi *Izwiestiami*, z belgradzką *Politiką*, z genewskim *Journal de Genève*, polegająca na wymianie artykułów i wzajemnych wizytach dziennikarzy. Zaświadczyła o tym również książka „Wywiady z prasą”, wydana w 1964 r. w Hamburgu w języku niemieckim, przedstawiająca 12 znanych w świecie gazet, a wśród nich *Życie Warszawy* obok *Neue Zürcher Zeitung* (Szwajcaria), *L'Express* (Francja), *La Stampa* (Włochy), *The Guardian* (W. Brytania), *New York Times* (USA) i kilka innych równie głośnych tytułów. Był to zbiór wywiadów, które zachodni Niemieccy dziennikarze przeprowadzili w 1964 r. dla radia RFN w tych 12 redakcjach. Długą rozmowę z kierownictwem *Życia Warszawy* miał znany w Polsce publicysta Hansjakob Stehle. Wśród redaktorów naczelnych, z którymi rozmowy nadał Westdeutsche Rundfunk, byli także Siergiej Adzubej (*Izwestia*), Hubert Beuve-Méry (*Le Monde*), Alfio Russo (*Corriere della Sera*) i kilku innych, którzy nie wyrazili zgody na publikację ich wywiadów w książce.

Konkursy, kampanie, dyskusje...

Oprócz „Mistera Warszawy” i „Mistrza Techniki” nasz dziennik, a ściślej jego dział kulturalny, wymyślił konkurs na najlepszy plakat miesiąca. Nagrody otrzymywały raz na rok najlepsze prace z kilku grup tematycznych, współorganizatorem stało się po paru latach Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne RSW „Prasa”, a szczególnie dużo serca w tę imprezę wkładała przedwcześnie zmarła nasza koleżanka Maryla Kosińska. Myślę, że nasz konkurs ma swój choćby niewielki udział we wspaniałym rozwoju polskiego plakatu w sześćdziesiątych i siedemdziesiątych latach.

Ze stałej rubryki „Byki i byczki”, której ojcem byłem w r. 1956, narodził się konkurs „Dzień bez błędów”: kompetentne grono³ oceniało raz w roku dzienniki warszawskie z dnia 8 maja, a ściślej mówiąc, poprawność polszczyzny w tych gazetach. „Redakcje warszawskie — pisał w „Poradniku językowym” w 1978 r. Andrzej Wróblewski-Ibis — przygotowywały się do tego dnia z dużą starannością, zarządzano mobilizację korekty, autorzy wspinali się na palce, a redaktorzy chowali pod sukno artykuły największych niechlujów, żeby tego dnia nie oglądały światła dziennego. Potem młodzi językoznawcy wybierali z 10 gazet warszawskich wszystkie podejrzone zwroty, a następnie jury dokonywało oceny, stosując uproszczoną tabelę punktów karnych: 1 punkt za drobny błąd, 2 — za średni i 3 — za poważny. Punkty się sumowało i po uwzględnieniu współczynnika objętości gazety ustalało zwycięzcę, który otrzymywał nagrodę przechodnią — statuetkę Syreny. Trzykrotne zdobycie statuetki dawało redakcji prawo zachowania jej na zawsze. Do tej pory

³ Profesorowie-językoznawcy Halina Kurkowska i Stanisław Skorupka, później także prof. Mieczysław Szymczak, a spośród pisarzy Wojciech Zukrowski, Jan Koprowski, Lesław Bartelski (nie wszyscy na raz!). Również dziennikarze z *Życia Warszawy*.

zdarzyło się to tylko raz *Sztandarowi Młodych*, który na ogół utrzymuje się w czołówce. Należą do niej jeszcze *Żołnierz Wolności*, *Kurier Polski*, a dawniej należały *Dziennik Ludowy* i samo *Życie Warszawy*".

Teraz słów parę o rubryce „Byki i byczki”. Impulsem do jej utworzenia był artykuł Marii Dąbrowskiej, która na łamach *Życia Warszawy* domagała się działań na rzecz poprawności językowej — zaniedbanej, lekceważonej jakże często przez dziennikarzy, zwłaszcza telewizyjnych. Przez pierwsze dwa lata August Grodzicki i ja pisaliśmy na zmianę te byczkowe felietony pod pseudonimami Kastor i Polluks, potem przejął od nas to zadanie Andrzej Wróblewski-Ibis i on swoim temperamentem i humorem uczynił z tej rubryki dowcipny i powszechnie czytany felieton. Dzięki Ibisowi nabrałem wiary (której on nie podziela), że można skutecznie wojować z językowym niechlujstwem.

Piękny przykład wierności dla określonej sprawy społecznej dali Jerzy Kasprzycki i Bohdan Stypułkowski. Pierwszy (wsparty rysunkami Mariana Stępnia) pisze co tydzień, od lat z górą dwudziestu „Pożegnania warszawskie”, Bohdan zaś tworzy swoim piórem rubrykę „Zabytkom na odsiecz”. Rozmiałowani w przeszłości, przekazują czytelnikom sporo solidnej wiedzy o starych budowlach i wołają — nieraz ze skutkiem! — by ratować to, czego jeszcze czas całkiem nie zniszczył.

Pora na wspomnienie o tym, co z punktu widzenia dobra społecznego było w *Życiu Warszawy* chyba najcenniejsze: o kampaniach publicystycznych, które miały na celu wytrzebiecie złych zjawisk w naszym życiu (niektórych, niektórych!) bądź obiektywne spojrzenie na dokonujące się przemiany np. we współczesnej rodzinie.

W latach 1954—1955 wojowaliśmy (tu Mirosława Parzyńska przewodziła) w obronie „ludzi z haczykami” a więc takich, którym w życiorysach stawiano krechę, bo tata lub mama byli przed wojną nie takimi jak należy — albo sami poszli w latach okupacji w złym kierunku, np. ku AK. Wkrótce potem *Życie* domagało się nowelizacji prawa pracy, a chodziło o należyte metody dyscyplinarnego zwalniania pracowników tudzież o odtajnienie tajnych opinii. Gazeta nasza osiągnęła zamierzone cele, art. 32 i 18 prawa pracy zostały przez Sejm zmienione, a okólnik premiera zakazał wystawiania owych tajnych opinii.

O bojach *Życia Warszawy* w sprawie świadomego macierzyństwa, uwięzionych pełnym sukcesem⁴, już nieraz pisałem. Tu mocną krechą podkreślić pragnę, że mimo bardzo żywej w 1983 r. krytyki obowiązującego w tej sprawie prawa, nie zmieniłem zdania i nie lękam się klątwy, którą grożą różni pobożnisie. Lepiej by zrobili, skupiając swoją energię na zwalczaniu nieuczciwości, nieróbstwa i innych naszych plag.

21 artykułów, pisanych nie tylko przez dziennikarzy, ale także przez warszawskich posłów na Sejm i ludzi nauki, stworzyło cykl

⁴ W kwietniu 1956 Sejm przyjął ustawę o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, a w listopadzie 1957 powstało Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa.

pt.: „Ludzie za rogatkami”. A chodziło tu o zaniedbania i biurokracyjne mitręgi, uderzające w mieszkańców warszawskich peryferii. Podsumowaniem tej publicystycznej kampanii był „List otwarty posłów na Sejm i redakcji *Zycia*”, adresowany do gospodarzy stolicy, a taki prezent daliśmy im pod choinkę, bo ukazał się ten list w świątecznym numerze gazety z 23—25 grudnia 1961. Czy były jakieś konkretne rezultaty? Najpierw zwołano narady w dzielnicowych radach, potem odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium Stołecznej RN i przewodniczących dzielnic, wreszcie w lutym 1962 spotkali się na Ratuszu — aby stwierdzić, co już zrobiono i co jeszcze zrobić należy — gospodarze miasta, posłowie i my z *Zycia*. Pewien postęp w usprawnianiu handlu, komunikacji, naprawy bruków dokonał się nie w słowach, lecz w rzeczywistości. Niemniej po 4 latach ponownie przyciskaliśmy władze miejskie w cyklu artykułów „Znów za rogatkami”...

Kampanii *Zycia*, poświęconych polepszeniu codziennego bytowania w stolicy, było oczywiście więcej — wymienię tylko efektowne tytuły: „Więcej światła dla Warszawy” i „Quo vadis, Warszawo?”, a także nasze wojowanie z mitręgą biurokratyczną już w skali kraju pt. „Spętani papierem”.

Jeżeli jakąś miarą wartości są wydania książkowe tych publikacji, które drukowały gazety, a mam na myśli zbiory reportaży, felietonów, publicystyki oraz ankiet, organizowanych przez redakcje — to ankiety *Zycia Warszawy* w sprawach współczesnej polskiej rodziny wyróżniły się bez wątpienia. Było ich w latach 1962—1966 aż siedem, każda przyniosła od 500 do 700 wypowiedzi czytelników, z reguły obszernych, niezdawkowych, liczących przeciętnie po kilkanaście stron maszynopisu, a były i całe kilkudziesięciostronicowe rozprawy. Pierwsza z tych ankiet pt. „Jaka jesteście rodzino?” pasjonowała czytelników *Zycia* w 1962 r., a już w 1963 i 1964 ukazały się nakładem „Iskier” dwa wydania wyboru najciekawszych wypowiedzi. Takie to było tempo wydawnicze przed 20 laty! A potem co roku „Iskry” wydawały kolejne tomy kolejnych ankiet rodzinnych: „Siedem dni tygodnia”, „Młodzi po ślubie”, „Rodzice — dzieci — rodzice” oraz „Mąż i żona”. Książki te miały nakłady po 20—30 tys. egz. i szybko się rozeszły.

Pouczający a niewesoły obraz przedstawiła ostatnia z cyklu ankiet rodzinnych pt. „Gdy oboje pracują”. Zbyt dużo było w nadesłanych odpowiedziach spraw — powiedzmy — kontrowersyjnych, aby zebrane razem mogły przybrać kształt książki. Wydane więc nie zostały.

Książki książkami, a wcześniej oryginały prac ankietowych redakcja przekazała socjologom z Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Katedry Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego oraz Ośrodka Badań nad Współczesną Rodziną. Stały się tworzywem prac naukowo-badawczych.

A kto tę ogromną robotę z ankietami rodzinnymi podjął, kto tyrał nad nimi przez lata, kto do druku w książkach przygotował? Mirosława Parzyńska magna pars fuit. Jej zapał i wytrwałość, a przede wszystkim świadomość, że to dzieło służy wiedzy o rodzi-

nie, a więc społeczeństwu służy — zdecydowały o powodzeniu tej niezwykle cennej imprezy. Skrupulatność nakazuje mi odnotować, że najpierw Irena Tarłowska, a potem Joanna Horodecka niosły cenną pomoc Mirze.

Współczesność i przeszłość

Gdy w 1954 r. Władysław Kopaliński rozpoczynał w *Życiu Warszawy* pisanie niedzielnych felietonów, nie sądziłem (a on tym bardziej), że osiągnie tak wielką poczytność i zdobędzie tak wysoką rangę w środowisku dziennikarzy i literatów. Pierwsze kroki były „takie sobie”, ale nie trzeba było długo czekać, aby nastąpiło to, co trwało dwadzieścia lat: że czytelnicy *Życia Warszawy* rozpoczynali lekturę niedzielnego numeru od felietonu Kopalińskiego, a gdy na dole trzeciej kolumny nie znaleźli jego nazwiska, doznawali uczucia zawodu: patrz, nie ma dziś Kopalińskiego.

Daniel Passent w *Polityce* przyciąga zarówno swoich sojuszników, jak i przeciwników tym przede wszystkim, że jest polemistą pełnym temperamentu, że atakuje ostro i broni się kłując. Kopaliński-felietonista zachowywał spokój i umiar, a wtedy, gdy podejmował polemikę, unikał agresywnych tonów, wołał żart, ironię, łagodną kpinę. On rozmawiał z czytelnikami, był jednym z nich, dzielił się swoimi obserwacjami i myślami przeważnie o sprawach życia codziennego, a pomagał mu w tym przyjaciel Idzi — też jeden z nas.

Z rzadka, ale jakże celnie włączał się do przebiegających przez prasę dyskusji, np. do polemiki ze Zbigniewem Załuskim w toku pamiętnego sporu o „Siedem grzechów głównych”, „bohaterszczyznę” i „szyderców”. W *Twórczości* autor, podpisany literkami „zb”, tak pisał w recenzji kolejnego tomu felietonów Kopalińskiego: „Kultura, dowcip. Ten dowcip nie służy epatowaniu własną wyższością. Ta kultura nie jest popisem. Wdzięk bez wdzięczenia, dydaktyka bez pouczania. To są wyżyny dziennikarstwa”.

Rzecz jasna, że byliśmy w redakcji wielce ukontentowani mając takiego felietonistę i pamiętam moje zmartwienie, gdy w r. 1959 Kopaliński wybrał się do Stanów Zjednoczonych jako stały korespondent PAP w Waszyngtonie. To zmartwienie nie trwało długo, bo Władek wkrótce zaczął przysyłać zza Oceanu swoje felietony, a tematem ich były najczęściej sprawy Polaków na amerykańskim gruncie — i rozwiewanie złudzeń, że tam pieczone gołąbki same przylecą do gąbki. Wrócił już po dwu latach, bo czy Kopaliński mógłby żyć bez Warszawy?

Wybory felietonów Władka ukazywały się w wydaniach książkowych, było tych kolekcji pięć⁵, szybko się rozeszły, a przecież w latach sześćdziesiątych nie objawił się jeszcze tak wielki niedosyt książki. Może dodatkowym dopingiem dla czytelników było także to, że nasz felietonista zasłynął jako autor „Słownika wyrazów ob-

⁵ „Bałagan na Marsie”, „Warszawska niedziela”, „W Warszawie i w Warszawie”, „Western w autobusie”, „Nienazwane lata”.

cych i zwrotów bliskoznacznych”, który miał do r. 1983 łącznie 14 wydań i półtora miliona nakładu. O niezwyklej pracowitości i wszechstronności Jana Stefczyka (bo tak brzmi jego prawdziwe nazwisko) niech zaświadczy i to, że wraz z Pawłem Hertzem opracował potężną „Księgę cytatów z polskiej literatury pięknej”, a w wydawnictwach (ściślej: w drukarniach) czekają jego następne dzieła.

Gdy mnie już od dwóch lat nie było w *Życiu Warszawy*, Władysław Kopaliński sam zdecydował w 1974 r. rozstać się z tą gazetą, co było jednym z głośniejszych sygnałów jej regresu.

Gazeta, która ma w tytule słowo *Życie*, jest szczególnie zobowiązana, aby być czynnym uczestnikiem życia codziennego społeczeństwa, drażyć żywotne dziś i jutro sprawy Polaków. Staraliśmy się z większym czy mniejszym powodzeniem sprostać temu zadaniu. A przeszłość? a historia?

Świadomi, że przeszłość, zwłaszcza ta bliska, budzi zainteresowanie, nieraz wręcz pasjonuje naszych czytelników, robiliśmy nieraz wypadki w dni minione. Ale dopiero w latach sześćdziesiątych, gdy Jan Górski wszedł do zespołu *Życia*, publicystyka historyczna w naszej gazecie osiągnęła należyty poziom — dzięki jego pióru i jego inicjatywom. Górski w 1961 r. miał już za sobą pracę publicysty i współredaktora w *Państwie i Prawie*, *Przeglądzie Kulturalnym* i *Nowej Kulturze*, był z wykształcenia prawnikiem i socjologiem, ale historia stała się dla niego dziedziną najbliższą, najpierw na łamach prasy, potem, od 1968 r. w badaniach naukowych w Instytucie Historii PAN.

O cenności dorobku Górskiego-publicysty świadczą cztery książki, które są kolekcją jego artykułów i felietonów, w wielkiej mierze tych z *Życia Warszawy*: „Historia powszechna i osobista”, „Rozmowy o historii”, „Dylematy i tradycje” i „Pogranicze historii”. Warto do nich zajrzeć i teraz, po kilkunastu latach, są bowiem świadectwem samodzielnego myślenia autora, który potrafi ukazywać w sposób nieuproszczony związki przeszłości z teraźniejszością. Jako redaktor, chory na snobizm wielkich nazwisk w gazecie, cenilem wysoko rozmowy o historii, które Jan Górski w milenijnym roku 1966 przeprowadził z 13 wybitnymi polskimi humanistami. Oto te złote nazwiska: Witold Kula, Stefan Kieniewicz, Stanisław Herbst, Bogusław Leśnodorski, Konstanty Grzybowski, Julian Krzyżanowski, Kazimierz Wyka, Andrzej Walicki, Gerard Labuda, Jerzy Szacki, Bogdan Suchodolski, Henryk Jabłoński, Tadeusz Manteuffel. A Tadeusz Kotarbiński przesłał na zakończenie tego cyklu rozmów swoje refleksje o tysiącleciu państwa polskiego.

W połowie lat siedemdziesiątych Jan Górski uznał, że publicystyka w gazecie codziennej stała się zajęciem niewdzięcznym i skupił się całkowicie na pracy naukowej i działalności społecznej. Ta działalność to uczestnictwo najpierw w zorganizowaniu konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, potem we współredagowaniu cennych raportów, opartych na ankietach „DiP”: „O stanie Rzeczypospolitej i drogach wiodących do jej naprawy” (1979) oraz „Jak z tego wyjść?” (początek 1980).

Ostatki

Zanim dobiegnę do ostatnich lat swojej orki w *Życiu Warszawy*, wspomnieć pragnę Irenę Tarłowską, która mi owocnie w tej orce pomagała. Była w latach 1960—1964 moim zastępcą, a bogate doświadczenie redaktorskie zdobyła wcześniej, kierując najpierw przez 6 lat *Gazetą Robotniczą* we Wrocławiu, potem, w gorącym okresie 1954—1957, jako szef *Sztandaru Młodych*. Do *Życia* wniosła nie tylko wiedzę redaktorską, ale przede wszystkim kulturę i takt we współpracy z tak różnobarwnym zespołem.

Utalentowanym dziennikarzem i właśnie wielce barwną postacią był Zdzisław Sierpiński. Przepracował w *Życiu* ponad 30 lat, muzyka była (i jest) jego największą pasją, pisał o niej z temperamentem i miłością w naszej gazecie, gawędził wspaniale w telewizji i radiu, ale kto wie, czy nie najbardziej zasłużył się jako inicjator i organizator przeróżnych imprez muzycznych w Warszawie i na prowincji, a także jako jeden z głównych rzeczników odbudowy „Atmy” w Zakopanem ku czci Karola Szymanowskiego. Wielbił twórczość wielkiego kompozytora i — aby przyłożyć ręki do jej u powszechnienia w kraju i za granicą — opracował antologię „O Karolu Szymanowskim”, złożoną z artykułów i wspomnień ludzi z otoczenia muzyka. Tę bogato ilustrowaną księgę starannie wydał „Interpress” nie tylko w polskim, ale i w obcych językach.

Wśród moich kolegów w *Życiu Warszawy* było kilku dzielnych żołnierzy powstania warszawskiego, jak Danuta Kaczyńska i Leszek Kołodziejczyk, ale Zdzisław Sierpiński ma kartę wyjątkową. 1 sierpnia 1944 ok. godz. 14, zanim wybiła wyznaczona przez dowództwo godz. 17, podchor. Świda (pseudonim Zdzisława) kroczył na Żoliborzu na czele swojej drużyny, transportującej broń dla kompanii „Żniwiarz”. Zaatakowany nagle przez patrol lotników niemieckich odpowiedział ogniem, w długotrwałej walce rozbił nieprzyjaciela — i w ten sposób, jak to określił Władysław Bartoszewski, podchorąży Zdzisław Sierpiński rozpoczął powstanie warszawskie.

Sięgnę teraz do lat 1970—1971, ostatniego okresu mojej redaktorskiej pracy w *Życiu Warszawy*. To dwulecie, tak w dziejach Polski Ludowej dramatyczne, zapisało się w kronikach naszej gazety kilku inicjatywami przedniego gatunku. Pierwsza swój początek wzięła w czerwcu 1970 od artykułu prof. Jana Szczepańskiego „Łosy Polski i cechy Polaków”, jednej z najznakomitszych publikacji w naszej publicystyce 40-lecia, a było to głośne i mądre ostrzeżenie na pół roku przed tragedią na Wybrzeżu. Ten artykuł wywołał pasjonującą dyskusję, która pt. „Nowe sprawy Polaków” toczyła się przez ładnych kilka miesięcy.

Następna inicjatywa zrodziła się tuż po grudniu 1970 z nadziei, że oto przystępujemy do odnowy życia polskiego, a najwyższy wówczas przedstawiciel władzy zwracał się do społeczeństwa z apelem-pyaniem: pomożecie? 11 stycznia 1971 ogłosiliśmy piórem niezmordowanej Mirosławy Parzyńskiej ankietę pt. „Gdyby to ode mnie zależało...”, a w niej wezwanie, aby pracownicy z wszelkiego

rodzaju przedsiębiorstw i instytucji powiedzieli, co należy usprawnić i ulepszyć w ich miejscu pracy. Chodziło nam o to, aby gazeta działała na rzecz uruchamiania maksimum energii społecznej. Jan Strzelecki, który zabrał głos w *Życiu Warszawy*, gdy ankieta dobiegała końca, nazwał ją „pospolitym ruszeniem ekspertów” i ocenił, że przyniosła bogactwo diagnoz, projektów i wniosków. Czy był z niej jakiś konkretny społeczny i państwowy, pożytek? Niestety, niewielki albo zgoła żaden.

W tym samym niedzielnym numerze z 13—14 czerwca 1971, w którym Strzelecki pisał o ankiecie „Gdyby to ode mnie zależało”, ukazał się z wielkim tytułem „Chocholy” artykuł Wiesława Górnickiego. Czy przewidywaliśmy — redakcja i autor — że ta publikacja wywoła najgorętszą, jaką zna prasa polska, dyskusję? że nadejdzie ponad półtora tysiąca listów solidaryzujących się z autorem bądź plujących na niego? że na tematy, podjęte w „Chocholach”, ukażą się artykuły nie tylko w naszej prasie, ale także za granicą? (Przykładem znany belgradzki tygodnik *NIN* albo szwajcarski dziennik *Journal de Genève*, który na czołowym miejscu pierwszej strony zamieścił obszerną korespondencję z Warszawy, poświęconą chocholej dyskusji.)

Takiej burzy nikt z nas nie przewidywał, ale że dyskusja będzie gorąca — tego byłem pewien. Zarówno podjęte przez Górnickiego żywotne polskie sprawy, jak i jego pisarski temperament były tego gwarancją. A Górnicki uderzał ostro w bierne i egoistyczne postawy, w nieróbstwo i tumiwizizm — w postawy wyrażające się słowami, które w artykule kilkakrotnie powtarzał: „Zobaczymy, poczekamy”. Zaczynał się w Polsce po tragicznym Grudniu nowy okres, budzący nadzieje na szybki i racjonalny rozwój naszego kraju — a tu Górnicki wołał głośno: „Ciągłe coś się zacina w tym mechanizmie, ciągle jeszcze energia społeczna, której mamy tak nieprzebrane zasoby, nie znajduje dostatecznego ujścia”. Uderzał więc nie tylko w nierobów pospolitych, z szarego tłumu, ale także w szczególnie pośrednie między centralnym kierownictwem a zwykłym obywatelem. „Obawiam się — pisał — że to one właśnie są dziś siedliskiem inercji i polską kulą u nogi”, a kończył artykuł tak: „Może nadeszła pora, abyśmy w końcu przypatrywali się dokładniej polskim chocholom i zrozumieli, że tak się wyśpimy, jak sobie pościelemy — dziś, teraz, tutaj. Cudów nie ma, rodacy. I nigdy nie będzie”.

Zbigniew Załuski, z którego musiałem nieraz wyduszać jego artykuły dla *Życia*, tym razem ochoczo ruszył w szranki i nadesłał nam „Pamflet na chocholizm”, a w nim narysował postać, do której nieraz w słowie i w piśmie wracano: „Koleś przy budce z piwem”. Atakował bierność i nieróbstwo, ale też wołał: „Na litość, nie potępijmy wszystkich, całego narodu!” Następny artykuł pióra Waldemara Chodołowskiego był z kolei polemiką z Załuskim, potem *Życie* zamieszczało raz po raz potężne porcje listów czytelników, potem zapowiadaliśmy, że wkrótce dyskusję zamknjemy, ale fala listów i artykułów potężniała, odbiła się głośnym echem — jak już

wspomniałem — w innych gazetach polskich i obcych⁶. (Górnicki doliczył się ponad 200 artykułów i notatek, były też karykatury, zapraszano go na spotkania dyskusyjne.) Trzeba więc było prowadzić te chochoły dalej, mimo piekielnie upalnego lata, gdy w lipcu w Warszawie temperatura sięgała 30°C, a w sierpniu 34—36°C. Głos zabrali m. in. Andrzej Bober i Jerzy Szperkowicz (wspólnie), Joanna Horodecka, Janusz Przymanowski, ponownie Zbigniew Załuski, a Ryszard Dyoniziak, socjolog z Krakowa, polemizował z korespondencją, która się ukazała w *Journal de Genève*. „Jest to zdeformowana informacja o przebiegu dyskusji” — pisał, a zgniewał go szczególnie — nie bez racji — tytuł korespondencji, w którym chochoł był nazwany „polskim bohaterem narodowym”.

Po upływie dwóch miesięcy i ja zabrałem się do pisania, dając artykułowi tytuł: „Z chochołami czas skończyć”, a podsumował tę niebywała dyskusie w eseju-gigancie, oczywiście, Wiesław, Omówił szeroko listy czytelników, widząc w nich prawdziwy „głos ludu”, zatroskanego upartym istnieniem w naszym kraju tyłu złych zjawisk, tyłu hamulców w jego rozwoju.

To właśnie było w tej dyskusji najpożyteczniejsze — ostre ukazanie takich hamulców: braku należytej obiektywnej oceny pracy i systemu skutecznych bodźców ekonomicznych, zła polityka kadrowa, rozbieżne widzenie egalitaryzmu i oczywiście zbyt wąskie uczestnictwo społeczeństwa w rządzeniu krajem.

Rozstanie

Po przeszło 20 latach redagowania *Życia Warszawy* na początku lutego 1972 pożegnałem się — z własnej inicjatywy, co podkreślić pragnę — z tą gazetą, z jej tak serdecznie przyjaznym zespołem. Nie widziałem już swojej roli w dzienniku wtedy, gdy Jerzy Łukaszewicz objął partyjne szefostwo nad orasą.

Przyszło się żegnać ze starym biurkiem redakcyjnym, do którego tak przywykłem, z kolegami, wśród których czułem się jak w rodzinie. W specjalnym — na użytek wewnątrzredakcyjny — wydaniu *Życia Warszawy* zamieszczono obok rysunków Charliego i Srokowskiego, obok zabawnego wiersza Ibisa na moją chwałę — fotografię z pożegnalnego zebrania w redakcji. Oglądam teraz to zdjęcie po raz któryś i widzę same smutne twarze koleżanek i kolegów oraz siebie, gdy daremnie próbowałem się uśmiechnąć.

Wzruszeń więc nie brakło, a najwięcej ich doznałem, gdy w *Życiu Warszawy*, w tydzień po tym pożegnaniu ukazał się w ramki ujęty szkic pt. „Od nas” z podpisem: Zespół *Życia Warszawy*. Nie była to grzecznościowa laurka, lecz mój portret tak uszlachetniony pięknym słowem, że nie wypada mi nawet jednego fragmentu przynieść do tych wspomnień.

⁶ *Życie Literackie, Przegląd Techniczny, Dziennik Ludowy, Współczesność, Student, Prawo i Życie* i inne. W *Tygodniku Powszechnym* Kisiel w swoich felietonach ze trzy razy szczypał tę chochołą dyskusję, ale... sam wziął w niej udział.

W krakowskiej piwnicy Pod Baranami śpiewano w 1974 r.:

*Jaka szkoda, jaka szkoda, jaka szkoda
że dni nasze, dni wiosenne nawet we śnie
przepłynęły beznamiętnie, bezszelestnie...*

Otóż moje dni i noce w *Życiu Warszawy* różnej były barwy i różnej wartości, ale to pewne, że przepłynęły nie beznamiętnie, nie bezszelestnie.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Utarte frazesy aż tak się teraz ujednostajniły przez konwencjonalne ich stosowanie, że naprawdę znacznie łatwiej jest napisać do popularnego dziennika artykuł o bieżących zagadnieniach politycznych niż zrobić dobrą parę butów.

Samuel Taylor Coleridge

IZABELA DOBOSZ

Z PROCESÓW PRASOWYCH W POLSCE LUDOWEJ

Kiedy redakcja *Zeszytów Prasoznawczych* zwróciła się do mnie z propozycją napisania o kilku ciekawych procesach prasowych, stanęłam przed istotnym dylematem — w oparciu o jakie kryterium dokonać wyboru spraw. Spotkałam się z całym szeregiem bardzo interesujących procesów prasowych; niektórym spośród nich nadało już w literaturze rozgłos (jak np. sprawa Wańkowicz — Machejek). Wiele spośród ciekawych procesów nigdy nie będzie mogło zostać opisanych w sposób typowy dla literatury faktu, ze względu na dodatkową dolegliwość, jaka wiązała się z ich przypomnianiem dla oskarżycieli (np. naruszenie sfery intymności) lub też ze względu na proceduralne wymogi (rozprawa przy drzwiach zamkniętych).

W rezultacie zdecydowałam się wybrać 4 sprawy, stosunkowo mało znane i opisywane w literaturze. Charakterystyczne natomiast jest to, że należą one do różnych kategorii: karnych i cywilnych, co pozwala na ukazanie całej gamy różnorodnych sytuacji i rozszczeń, jakie mogą pojawić się w związku z publikacją prasową¹. Wypada także zauważyć, że nazwiska niektórych „dramatis personae” zostały zastąpione inicjałami, przede wszystkim ze względu na niezbyt jasne stanowisko nowego DKO w tej materii.

I. Wypiął się, czy uklonił?

A. Taki dylemat musiał rozstrzygnąć Sąd Powiatowy w Radomsku rozpatrując sprawę z oskarżenia Czesława Niemena przeciwko Romanowi C. (II Kp 522/71).

Podłoże tej sprawy (a właściwie spraw, bo przeciwko Romanowi C. wystąpiła również Silna Grupa pod Wezwaniem i Kazimierz Grześkowiak) było, zdawałoby się, całkiem niewinne.

¹ Ze względu na charakter opracowania celowo pominięto szereg pozycji bibliograficznych.

Roman C., współpracownik *Gazety Radomszczańskiej* — piszący tam stały felieton, opublikował w numerze 4 z 1971 r. (27 I — 2 II) sprawozdanie z występów, jakie odbyły się 16 I 1971 r. w Powiatowym Domu Kultury w Radomsku. Publikacja ukazała się pod znamienym tytułem: „Grześkowiak i «Przesilona» Grupa pod Wezwaniem”. W publikacji tej, powołując się na wypowiedzi kilku widzów, zarzucił arystom niewłaściwe i niekulturalne zachowanie się w trakcie występu i po jego zakończeniu. Przytoczony przez Czesława Niemena w akcie oskarżenia fragment brzmiał: „Szkoda, że oszczędzono młodzieży widoku Niemena, który po swoim ostatnim występie w Radomsku — już przy zasuniętej kurtynie — ściągnął spodnie i wypiął się na publiczność. Może widok idola z gołym tyłkiem pozabawiły nastolatków złudzeń?”

We wspomnianym akcie oskarżenia Czesław Niemen podniósł, że informacja podana przez autora publikacji jest całkowicie zmyślona, nigdy bowiem podane fakty nie miały miejsca. Stanowi to pomówienie o niekulturalne i nie licujące z godnością artysty postępowanie, a jako takie wyczerpuje znamiona art. 178 § 2 k.k. (oszczerstwo)². W tym miejscu wypada nadmienić, że oszczerstwo różni się od zniesławienia zwykłego (przewidzianego w paragrafie pierwszym tego artykułu) tym, że może być popełnione tylko cum dolo directo i to w formie tzw. zamiaru kierunkowego. Decydujące dla zniesławienia oszczerczego jest świadome podniesienie nieprawdziwego zarzutu zniesławiającego i to w celu poniżenia pokrzywdzonego w opinii publicznej lub narażenia go na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności. Konsekwencją przyjęcia przez sąd, że nastąpiło oszczerstwo, a nie zwykłe zniesławienie, jest nie tylko możliwość zastosowania surowszej kary (do 3 lat pozbawienia wolności, podczas gdy w przypadku zniesławienia zwykłego — do 2 lat pozbawienia wolności, ograniczenia wolności albo grzywny), ale także brak możliwości zastosowania art. 179 k.k., zezwalającego na wyłączenie bezprawności pomówienia (np. w przypadku uzasadnionej i rzetelnej krytyki).

Orzecznictwo sądowe, a także doktryna wypracowały szereg reguł odnoszących się do rozstrzygania spraw o zniesławienie. Jedną z istotnych reguł jest ta, że dla istoty zniesławienia obojętne jest źródło komunikowanej wiadomości, a więc okoliczność, czy sprawca przekazuje daną wiadomość jako pochodzącą od siebie, czy też jako pogłoskę zasłyszana od osób trzecich. Nie pozbawia cech przestępstwa wyraźne nawet wskazanie źródła, skąd dana wiadomość pochodzi³. Warto na ten temat snuć pewne refleksje, jeśli się zważy, że w omawianym procesie Roman C. przytacza niektóre wypowiedzi w sposób dosłowny, powołując jednocześnie ich źródło (nazwiska respondentów).

² Przepis ten brzmi: „Kto podnosi lub rozgłasza nieprawdziwy zarzut o postępowaniu lub właściwościach innej osoby, grupy osób lub instytucji w celu poniżenia ich w opinii publicznej lub narażenia na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności — podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

³ J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski: Kodeks karny. Komentarz. Warszawa 1971, s. 406.

Sprawa z oskarżenia Czesława Wydrzyckiego (Niemena) przeciwko Romanowi C. została wniesiona w kwietniu 1971 r. początkowo do Sądu Powiatowego dla m. st. Warszawy. W czerwcu tegoż roku Sąd ów uznał się niewłaściwym i przekazał sprawę do Sądu Powiatowego w Radomsku, powołując się na art. 21 § 1 i 25 § 1 k.p.k. w związku z art. 20 § 2 k.p.k.⁴ W uzasadnieniu sąd warszawski stwierdził, że przestępstwo zostało popełnione w okręgu sądu w Radomsku, gdyż tam zaistniał fakt napisania i wydrukowania informacji będącej przedmiotem zarzutu; zatem właściwy nie jest ów sąd, lecz sąd w Radomsku. Zażalenie na to postanowienie wniósł pełnomocnik oskarżyciela prywatnego, mecenas Tadeusz de Virion. Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy zażalenia tego jednak nie uwzględnił⁵. Na marginesie należy zauważyć, że sprawa bynajmniej nie jest jasna, jeśli idzie o zastosowanie art. 21 § 1 k.p.k. do pomówienia w prasie. Miejsce popełnienia przestępstwa dokonanego przy użyciu środków masowego przekazu może być interpretowane bądź jako miejsce będące siedzibą redakcji, jako miejsce wydrukowania czy rozpowszechnienia inkryminowanej publikacji, jako miejsce subiektywnego odebrania przez pokrzywdzonego pomówienia, jako miejsce, w którym został napisany przez oskarżonego inkryminowany artykuł itp. W wielu procesach prasowych wszystkie te interpretacje były przyjmowane, co świadczy o niejednolitości orzecznictwa w tym zakresie. Osobiście reprezentowałam pogląd, że decydujące znaczenie winno mieć w tym przypadku miejsce popełnienia przestępstwa, a nie miejsce, gdzie nastąpiłby ewentualny przestępny skutek. W konkretnym przypadku za takie miejsce należałoby uznać miejsce będące siedzibą redakcji⁶.

Od września 1971 roku sprawa przeciwko Romanowi C. toczyła się już przed Sądem Powiatowym w Radomsku. Nie oznacza to jednak, że postępowanie nie doznawało żadnych przeszkód. Pełnomocnik oskarżyciela prywatnego próbował jeszcze raz przekazać sprawę innemu sądowi, powołując się na zagrożenie dobra wymiaru sprawiedliwości spowodowane przez opublikowanie przez oskarżonego w trakcie procesu artykułu w *Gazecie Radomszczańskiej*, zatytułowanego „Przed procesem”. Ponadto próbowano wyłączyć w oparciu o art. 31 k.p.k. od udziału w procesie wszystkich sędziów Sądu Powiatowego w Radomsku⁷. I ten wniosek jednak pozostał bez

⁴ Art. 21 § 1 brzmi: „Miejscowo właściwy do rozpoznania sprawy jest sąd, w którego okręgu popełniono „przestępstwo”; art. 25 § 1: „Sąd bada z urzędu swą właściwość, a w razie stwierdzenia swej niewłaściwości przekazuje sprawę właściwemu sądowi lub innemu organowi”; art. 20 § 2 dotyczy składu rozpoznającego sprawę.

⁵ Sąd nie wziął w ogóle pod uwagę art. 51 prawa prasowego z 1938 r. (właściwy sąd, miejsce wydania...), być może stojąc na stanowisku nieobowiązującego już tego przepisu. Sprawa bowiem została wniesiona już po wejściu w życie art. V przep. wprowadz. kodeksu karny.

⁶ Dalsze rozwinięcie tego zagadnienia znajdzie czytelnik w pracy I. Dobosz: *Procesy prasowe w Polsce w latach 1960—1975*. Kraków 1979, s. 77. Przy okazji należy zauważyć, że art. 53 nowego prawa prasowego bynajmniej nie rozwiewa wątpliwości co do tej kwestii.

⁷ Ze względu na stosunki osobiste, jakie miały łączyć tych sędziów z oskarżonym, co mogło wywołać wątpliwości co do ich bezstronności.

rozpoznania, głównie z uwagi na zgłoszenie go po rozpoczęciu przewodu sądowego. Jak więc widać, droga do ewentualnego wyroku nie była łatwa.

Wróćmy jednak do kwestii merytorycznych. Próba pogodzenia stron podjęta na posiedzeniu pojedynczym nie doszła do skutku. W tym czasie zresztą, w ślad za *Gazetą Radomszczańską*, na temat występów na prowincji Czesława Niemena, Kazimierza Grześkowiaka i Silnej Grupy pod Wezwaniem ukazuje się szereg publikacji. Niektóre z nich stanowią prawie dosłowne przedruki publikacji z *Gazety Radomszczańskiej*. Powtarzają się te same zarzuty, a nawet te same sformułowania.

Tymczasem przewod sądowy koncentruje się wokół rozwiązania dylematu — „wypiął, czy się uklonił?” Oskarżyciel będzie dowodził, że to, co zdarzyło się za zamkniętą kurtyną, było głębokim ukłonem złożonym przez niego swemu zespołowi. Tymczasem oskarżony będzie udawał, że miało miejsce „wypięcie” się na publiczność. Jeden ze sprawozdawców sądowych (K. Badziak) nazwie ten proces „procesem stulecia”⁸. Oczywiście zawiera się w tym określeniu właściwa dziennikarzom skłonność do przejawiania pewnych wydarzeń, niemniej sprawa musiała budzić zainteresowanie przez chociażby bogactwo środków dowodowych. Powołano 10 świadków, czterokrotnie przeprowadzano konfrontację niektórych świadków, poza inkryminowaną przestudiowano szereg innych publikacji prasowych itp.

Niewątpliwie oskarżenie miało mocny argument w ręku. Roman C. nie był na występach Niemena i Silnej Grupy, a powtarzał jedynie zasłyszane plotki. Na rozprawie powie: „Pisząc artykuł byłem przekonany o tym, że zarzuty stawiane przeze mnie są prawdziwe, nie sprawdzałem ich prawdziwości. Byłem przekonany, że jeżeli powoływano się na naocznych świadków, to jest to absolutna prawda”. I jeszcze doda: „uzyskane informacje (...) uważałem za wiarygodne, bo pochodziły od osób cieszących się zaufaniem w środowisku radomszczańskim”.

Niemniej jednak w trakcie procesu okazało się, że poza nielicznymi wyjątkami nie potrafi on podać nazwisk „plotkarzy”, a ci świadkowie, których nazwiska podaje, powołują się z kolei na inne „poważne osoby”, które miały być świadkami incydentu za kurtyną. Jedyne naoczny świadek — operator potwierdził fakt „ukłonu”, ale nie fakt „wypięcia się”, a zwłaszcza zdjęcia spodni.

W wydanym 29 II 1972 r. wyroku Sąd Powiatowy w Radomsku ustalił, że zarzut postawiony przez Romana C. był nieprawdziwy, a nadto działał on ze świadomością i z zamiarem poniżenia, gdyż wiedział, że opisany fakt jest nieprawdziwy. Czyn oskarżonego wyzerpał zatem znamiona art. 178 § 2 k.k. (oszczerstwo).

Roman C. może jednak mówić o szczęściu. Sąd nie zastosował wobec niego surowej sankcji, ale postępowanie warunkowo umorzył na okres 2 lat, biorąc pod uwagę „nieznaczny stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu (...), nie budzące wątpliwości okolicz-

⁸ K. Badziak: Sprawozdanie z procesu stulecia, *Odgłosy* 1971, nr 51—52.

ności popełnienia przestępstwa, dotychczasową niekaralność oskarżonego (...), jego dotychczasową pozytywną działalność publicystyczną, jak również duże zaangażowanie zawodowe i znaczny wpływ na kształtowanie światopoglądu młodego pokolenia". Ponadto sąd uznał za celowe zobowiązanie oskarżonego do sprostowania⁹ treści artykułu w miejscowej prasie w terminie 14 dni od uprawomocnienia się wyroku.

B. Zarzuty stawiane przez Romana C. w tej samej publikacji pod adresem Kazimierza Grześkowiaka i Silnej Grupy pod Wezwaniem były również poważne. Kazimierz Grześkowiak zdaniem oskarżonego był pijany, dwa razy zapomniał tekstu własnych piosenek, niekiedy przerywał śpiew chrypliwą czkawką. Artyści byli pijani, używali obelżywych wyrazów i w ogóle robili z publiczności „balona”.

Nie zdziwi nikogo zapewne fakt, że również Kazimierz Grześkowiak i pozostali członkowie zespołu wnieśli sprawę przeciwko Romanowi C. Sprawa toczyła się przed Sądem Powiatowym w Radomsku (II Kp 195/72) i po pewnych perturbacjach zakończyła się w maju 1972 r. ugodą zawartą pomiędzy oskarżonym a dwoma spośród oskarżycieli prywatnych: Jackiem Niezychowskim i Janem Zylberem. Na mocy tej ugody oskarżony odwołał stawiane tym oskarżycielom zarzuty. Pozostali oskarżyciele (Kazimierz Grześkowiak, Krzysztof Litwin, Andrzej Zakrzewski) nie brali do końca udziału w procesie; zostali bowiem tego prawa pozbawieni przez nieusprawiedliwione niestawiennictwo na rozprawę.

Sprawa sądowa miała jednakże dalsze tło. Otóż niewątpliwie publikacja oskarżonego, a zwłaszcza późniejsze przedruki i artykuły prasowe przyczyniły się do zawieszenia na pół roku występów Silnej Grupy. Energiczną kampanię o jej zrehabilitowanie podjął Kazimierz Grześkowiak, już nie na sali sądowej, ale w prasie. Między innymi opublikował on w *Polityce* (nr 21 z 22 V 1971 r.) artykuł pt. „Sam to powiem i powiem więcej”. Odpowiadając na zarzuty stawiane artystom stwierdza, że szereg gazet przytoczyło za Romanem C. fakty, które w rzeczywistości nie miały miejsca. „Nikt z piszących o skandalicznych występach Silnej Grupy nie pokwapił się pojechać do Radomska, by sprawdzić fakty na miejscu. Czy to tylko lenistwo, czy może obawa, że prawda mogłaby nie przystawać do ślicznego obrazka, w którym nas obmalowano?” K. Grześkowiak ubolewał ponadto nad tym, że nikt nie prosił artystów o wyjaśnienie, nie dał im możliwości obrony podczas toczącego się dochodzenia prowadzonego przez Zespół ds. Teatru i Muzyki Ministerstwa Kultury i Sztuki, a o „wyroku” dowiedzieli się oni z ... dziennika tv.

II. Siódme — nie kradnij

Nie o zwykłej kradzieży będzie tutaj mowa, ale o plagiacie, czyli kradzieży cudzego dzieła¹⁰. Zdaniem S. Rittermana plagiat polega

⁹ W rzeczywistości chodziło raczej o przeproszenie w rozumieniu art. 28 § 2 pkt 2 k.k.; por. I. Dobosz: op. cit., s. 93.

¹⁰ Analiza całej sprawy przekonuje, że w gruncie rzeczy jest to sprawa o plagiat, mimo iż oskarżenie i wyrok opierały się na art. 59 § 2 pr. aut. (kto

na inkorporowaniu cudzego dzieła do dzieła własnego, przy czym utwór inkorporowany ma wedle intencji plagiatora uchodzić za jego własne dzieło, czy to dlatego, że inkorporujący świadomie i celowo je sobie przywłaszcza, czy to że — pozostając przy tworzeniu utworu nieświadomie pod wpływem innego dzieła — dokonuje, obiektywnie rzecz biorąc, jego recepcji będąc w przeświadczeniu, że tworzy dzieło samoistne¹¹. Plagiat może mieć zatem charakter jawny lub ukryty; może być popełniony świadomie lub nieświadomie.

Sprawy o plagiat, jakkolwiek ściśle wiążą się z prawem autorskim, mogą mieć także charakter karny. W takim przypadku winny być one rozpatrywane z oskarżenia publicznego (zgodnie z treścią art. 59 § 3 pr. aut.), a nie z oskarżenia prywatnego. W omawianej sprawie oskarżenie jednak opierało się na art. 59 § 2 pr. aut. (mimo iż faktycznie dotyczyło ono plagiatu), sąd rozpatrywał więc sprawę z oskarżenia prywatnego¹².

Przejdźmy zatem do okoliczności sprawy wniesionej w lutym 1960 r. do Sądu Powiatowego dla m. st. Warszawy (VI Kp 644/60)¹³. Oskarżyciel prywatny Waldemar Kiwilszo oskarżył Roberta Azderballa o to, że naruszył jego prawa autorskie, drukując w tygodniku *Dookoła świata* (nr 248 z 28 IX 1958 r.) nowelę filmową pt. „Biały niedźwiedź”, podając się za jedyne go jej autora, podczas gdy w rzeczywistości nowela ta zarówno w swej istotnej treści, jak i co do niektórych ważnych szczegółów, zaczerpnięta została ze znanego oskarżonemu opowiadania Waldemara Kiwilszy „Świat przez skórę niedźwiedzia”; ponadto Robert Azderball w celu osiągnięcia korzyści materialnych i osobistych naruszył prawa autorskie Waldemara Kiwilszy oferując powyższą nowelę do zrealizowania Zespołowi Reali-

w inny sposób narusza cudze prawo autorskie w celu osiągnięcia korzyści materialnej lub osobistej), a nie na art. 59 § 1 pr. aut. (kto przywłaszcza sobie cudze autorstwo). Tradycyjnie zwykle się pod pojęciem plagiatu rozumie sytuację, której dotyczy jedynie art. 59 § 1 pr. aut. Nie sposób jednak nie zauważyć, że rozgraniczenie pomiędzy obydwo ma paragrafami artykułu 59 nie jest wcale precyzyjne.

¹¹ S. Ritterman: Komentarz do ustawy o prawie autorskim. Kraków 1937, s. 20.

¹² Mimo że gdyby uznał to za celowe, mógłby zmienić kwalifikację prawną czynu w myśl art. 346 k.p.k.

¹³ Równoległe z omawianą sprawą o plagiat przed Sądem Powiatowym dla m. st. Warszawy toczyła się sprawa o zniesławienie z oskarżenia Roberta Azderballa przeciwko Adamowi Wysockiemu i Waldemarowi Kiwilszy (VI Kp 1604/69). Miała ona związek z notatką A. Wysockiego pt. „Od «A» do «K»” czyli tajemnica «Białego niedźwiedzia»” oraz z listem, jaki w ślad za tą notatką nadesłał do redakcji *Życia Warszawy* W. Kiwilszo. Burzliwy przebieg sprawy zakończył w 1960 r. wyrok uniewinniający obu oskarżonych. Oskarżyciel prywatny wniósł jednak rewizję, po czym wyjechał za granicę, co spowodowało zawieszenie postępowania, a następnie wydanie w stosunku do obu oskarżonych w 1969 r. postanowienia o amnestii. Na marginesie wypada zauważyć, iż w tym jak i w innych procesach prasowych postanowienie o amnestii i umorzenie postępowania nie stanowi rozstrzygnięcia w takim stopniu satysfakcjonującego oskarżonego dziennikarza, jak wyrok uniewinniający. Oczywiście w tym przypadku zadecydowały względy proceduralne, a także ściśle powiązanie omawianej sprawy z sprawą o plagiat, w której również z tych samych powodów nie doszło do ostatecznego wyjaśnienia sprawy.

zatorów Filmowych „Syrena”, który w koprodukcji ze szwajcarską wytwórnią „Praesens Film” dokonał jej ekranizacji.

Przewód sądowy ujawnił, że od 1952 r. Waldemar Kiwilszo wielu osobom pokazywał swe opowiadanie „Świat przez skórę niedźwiedzia”, którego nie mógł w tym okresie opublikować. Opowiadanie to było osnute na tle wydarzenia z okresu okupacji, a mianowicie ukrywania się Żyda w skórze niedźwiedzia, pozującego do fotografii na zakopiańskich ulicach. O tym wydarzeniu, uchodzącym za autentyczne, krążyły liczne opowieści w kręgach literackich i dziennikarskich. W. Kiwilszo pisząc swe opowiadanie wymyślił oryginalne zakończenie — w ostatnich dniach wojny „niedźwiedź” ucieka w góry, aby tam ponieść śmierć z rąk oswojonych, nie podejrzewających, iż pod skórą niedźwiedzia kryje się człowiek.

W. Kiwilszo opowiadając swym znajomym treść noweli, rozmawiał między innymi także z J. Kadenem i A. Bohdziewiczem na temat możliwości jej ekranizacji. W roku 1957 opowiedział także treść noweli Robertowi Azderballowi. Ów napisał własną nowelę pt. „Biały niedźwiedź”, w której wykorzystał wszystkie charakterystyczne momenty zawarte w utworze W. Kiwilszy, a więc przede wszystkim fabułę (ukrywanie się Żyda w skórze niedźwiedzia i okoliczności jego śmierci). Aczkolwiek R. Azderball pisząc nowelę współpracował z Romanem Fristerem, jednakże publikując ją w *Dookoła świata* nie podał jego nazwiska jako współautora; a ponadto samodzielnie (z pominięciem przebywającego na emigracji R. Fristera) zawarł umowę z zespołem „Syrena” o sporządzenie scenariusza.

W trakcie procesu sąd musiał poddać analizie dwa opowiadania: Waldemara Kiwilszy i Roberta Azderballa pod kątem widzenia zbieżności występujących w obu utworach. Powołani biegli z ramienia ZLP: A. Scibor-Rylski i T. Konwicki stwierdzili duże podobieństwo pomiędzy nowelkami. Zakończenie noweli uznali za oryginalny pomysł W. Kiwilszy, który powinien być chroniony przez prawo autorskie. W przejęciu tego pomysłu biegli dopatryli się plagiatu popełnionego przez R. Azderballa. Ustalili także, że obie nowele zawierają wiele rozbieżności, które jednakże mają charakter drugorzędny.

Wyrok Sądu Powiatowego przyjmował popełnienie przez R. Azderballa przestępstwa z art. 59 § 2 pr. aut. i skazywał go na karę 2000 zł grzywny. W uzasadnieniu wyroku czytamy: „wykorzystanie w utworze krążącej anegdoty o ukrywaniu się Żyda w skórze niedźwiedziej, przy jednoczesnym twórczym rozwinięciu tego motywu przez drugi, lecz już własny, oryginalny w treści pomysł, dotyczący śmierci bohatera utworu, nadaje całości utworu cechy wybitnie indywidualne, będące wyłącznie wytworem inwencji i inicjatywy twórczej autora. W tych warunkach nowela W. Kiwilszo pt. «Świat przez skórę niedźwiedzia» stanowi jego utwór literacki będący przedmiotem praw autorskich mimo, że nie została opublikowana (...). Wykorzystanie przez R. Azderballa obu istotnych i charakterystycznych momentów utworu W. Kiwilszo, a mianowicie momentu ukrywania się Żyda w skórze, jak i okoliczności śmierci bohatera utworu — zdaniem sądu jest wyeksploatowaniem pod wła-

snym nazwiskiem dzieła W. Kiwilszo po wprowadzeniu do jego treści nieistotnych tylko zmian oraz opublikowanie go pod własnym nazwiskiem bez powołania się na autora oryginału i bez jego zgody stanowi naruszenie praw autorskich W. Kiwilszo w rozumieniu art. 59 § 2 ustawy o prawie autorskim” (wyrok z 8 VII 1960 r.).

Ta jedyna jak dotąd sprawa karna o plagiat nie zakończyła się niestety żadnym orzeczeniem Sądu Najwyższego, mimo iż powyższy wyrok został zaskarżony. Ostatecznie w 1969 r. wydano postanowienie o amnestii w stosunku do oskarżonego, które poprzedziło zawieszenie postępowania przez Sąd Wojewódzki, z uwagi na wyjazd oskarżonego na stałe z kraju.

Podkreślić jednak wypada, że sprawa miała i ma nadal bardzo interesujący charakter. Aby można było mówić o plagiacie istotne jest, aby przedmiot przywłaszczenia posiadał indywidualne cechy twórcze; natomiast nie jest istotne, czy przedmiot ów korzysta w danym momencie z ochrony prawa autorskiego; ani też, czy został uprzednio wydrukowany lub w inny sposób opublikowany¹⁴. Sprawca plagiatu musi przejmować z cudzego dzieła elementy o charakterze twórczym w rozumieniu prawa autorskiego. Nie będzie więc stanowiło plagiatu przywłaszczenie np. koncepcji czy pomysłów o charakterze nietwórczym w rozumieniu prawa autorskiego¹⁵. Zresztą panuje powszechne przekonanie, że pomysły i tematy nie są chronione przez prawo autorskie. Powstaje jednak z jednej strony pytanie, czy rzeczywiście wszystkie tematy fabularne należałoby traktować jednakowo oraz z drugiej strony, czy zawsze można ściśle określić granicę między nie chronionym tematem fabularnym, a chronioną fabułą utworu¹⁶. Sprawa „Białego niedźwiedzia” stanowi właśnie taki graniczny przypadek, gdyż sąd przyjął tu ochronę dla pogranicza pomysłu i fabuły. Zdaniem R. Markiewicza orzeczenie to należy uznać za słuszne, ponieważ ono bowiem przyjął szerszą ochronę fabuły, za którą przemawia interes twórców oraz społeczne poczucie sprawiedliwości¹⁷.

III. Oddajcie mi mój głos

Czy można w procesie domagać się ochrony swego głosu? Dyskusyjność tej kwestii nie ulega wątpliwości. S. Grzybowski w swej znanej pracy¹⁸ zasadniczo sprzeciwia się takiej ochronie. A. Szpu-

¹⁴ J. Barta: Plagiat muzyczny, *Zeszyty Naukowe UJ* 1978, nr 17, s. 63.

¹⁵ R. Markiewicz: Dzieło literackie i jego twórca w polskim prawie autorskim. Kraków 1984, s. 117.

¹⁶ Trzeba dodać, że nie wszyscy uważają, iż fabuła dzieła literackiego powinna podlegać ochronie prawnej, por. R. Markiewicz: op. cit., s. 65. Na tym tle bardzo interesująco (choć można mieć wątpliwości co do słuszności tego rozwiązania) zapowiada się nowy przepis zamieszczony w DKO uchwalonym przez SD PRL (art. 27 § 3), dotyczący ochrony ujawnionego cudzego pomysłu.

¹⁷ R. Markiewicz: op. cit., s. 71.

¹⁸ S. Grzybowski: Ochrona dóbr osobistych. Warszawa 1957, s. 97.

nar jest zdania, że sprawa ma charakter dyskusyjny¹⁹. Inni autorzy, jak np. B. Michalski, uważają, że ochrona taka jest dopuszczalna²⁰. Wiadomo bowiem, że dobra osobiste wymienione w art. 23 k.c. są wyliczone w sposób przykładowy, co nie wyklucza możliwości wystąpienia z powództwem o ochronę głosu (jeśli się naturalnie przyjmiemy, że stanowi on dobro osobiste). Jak dotąd jednak Sąd Najwyższy nie wydał w tej sprawie żadnego orzeczenia, które dałoby glosatorom okazję do interesujących polemik.

W związku z powyższymi uwagami warto nieco przyjrzeć się niecodziennej sprawie, jaka toczyła się w latach 1970—1971 przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie (II C 603/70).

Powódka Anna Ż. wystąpiła przeciwko Komitetowi ds. Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”, a konkretnie przeciwko Ośrodkowi Telewizyjnemu w Krakowie o „ochronę twórczości artystycznej i zapłatę kwoty 1175 zł”.

W pozwie powódka podniosła, iż w czerwcu 1970 r. telewizja zawarła z nią umowę o wykonanie dużej roli aktorskiej w programie pt. „Z powinszowaniem imienin”, który miał być emitowany w programie ogólnopolskim 26 VII 1970 r. Od tej chwili Anna Ż. przeprowadzała próby, w czasie których nagrywano wykonywane przez nią piosenki. W dniu 8 VII strona pozwana zawiadomiła ją, że odstępuje od zawartej umowy, a następnie 26 VII bez porozumiewania się z powódką i bez jej zgody, wykorzystując nagraną w czasie prób przez nią piosenkę „Troszeczkę, lecz też nie za mało” z tekstem L. Długosza, nadała tę piosenkę w ogólnopolskim programie telewizyjnym. Jak czytamy dalej w pozwie, „przed nadaniem piosenki strona pozwana dokonała nakładki głosu Marii A. na taśmę nagraną przez powódkę, podając ją jako wykonawczynię piosenki. Dokonana nakładka głosu w sposób rażąco zniekształciła głos powódki i wykonanie piosenki mimo, że można było rozpoznać charakterystyczny, znany szerokiej publiczności głos powódki jako wykonawcy tej i wielu innych piosenek”.

Powódka stwierdziła następnie, że naruszenie przez stronę pozwaną jej twórczości artystycznej i niedopuszczalne zniekształcenie głosu (podkr. I.D.) przez dokonanie nakładki głosu wyrządziło jej wielką krzywdę, podrywając jej autorytet jako dobrej wykonawczyni piosenek, przez co utraciła wielu sympatyków, a także była narażona na wiele przykrych docinków i pytań.

W związku z powyższymi faktami Anna Ż. wystosowała do Telewizji 28 VII list protestujący, na który jednak nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Wobec tego zażądała w procesie, aby Telewizja w programie ogólnopolskim opublikowała następującej treści sprostowanie i przeproszenie: „W dniu 26 lipca 1970 r. w programie «Z powinszowaniem imienin» piosenkę «Troszeczkę, lecz też nie za mało» z tekstem L. Długosza wykonała Anna Ż., a nie jak podano Maria A. Za zniekształcenia głosu z winy Ośrodka Telewizyjnego w Krako-

¹⁹ A. Szpunar: Ochrona dóbr osobistych. Warszawa 1979, s. 155.

²⁰ Por. np. B. Michalski: Podstawowe problemy prawne zawodu dziennikarskiego. Warszawa 1978, s. 52 i n.; B. Michalski: Dziennikarstwo a prawo. Kraków 1980, s. 195.

wie i za niewłaściwe podanie nazwiska wykonawcy Polskie Radio i Telewizja przeprasza Annę Ż." Powódka domagała się również, aby sąd zakazał stronie pozwanej dalszego publikowania nagranej na taśmie piosenki oraz aby zasądził w myśl art. 448 k.c.²¹ kwotę 5000 zł na rzecz PCK skoro strona pozwana w sposób rażący naruszyła dobra osobiste powódki. Jednocześnie Anna Ż. zażądała wypłacenia jej 1175 zł z odsetkami od 20 VII, jako wynagrodzenia zgodnego z umową, którą strona pozwana zerwała pomimo braku podstaw do zerwania umowy (375 zł), oraz za wykonanie nagranej przez powódkę piosenki (800 zł).

Strona pozwana wniosła o oddalenie powództwa przyznając, że zawarła umowę z powódką o udział w programie telewizyjnym, a konkretnie o nagranie dwóch piosenek. W dniu 3 VII nagrywano piosenkę „Troszeczkę, lecz nie za mało”, jako duet Anny Ż. i Krzysztofa M. Podkład orkiestry był już poprzednio nagrany. Po dokonaniu nagrania wykonawcy zostali zaproszeni do pokoju reżysera dźwięku, aby wspólnie z realizatorami programu posłuchać dokonanego nagrania. Było już ono gotowe, przeznaczone do programu. Po wysłuchaniu nagrania doszło do wymiany zdań między Anną Ż. a reżyserem programu red. W. Anna Ż. oświadczyła, że nagranie się jej nie podoba, ma ona bowiem piękny głos, a na tym nagraniu śpiewa okropnie. Innego zdania był red. W. Wówczas doszło do sprzeczki, Anna Ż. powiedziała, co sądzi o poziomie artystycznym telewizji, a reżyser podziękował jej za dalszą współpracę. Rozpoczął on następnie nagranie z innym wykonawcą (Marią A.). Miało to już miejsce po zerwaniu z powódką umowy i wypłaceniu jej (z pewnym opóźnieniem) kwoty 375 zł za nagranie piosenki.

Piosenkę „Troszeczkę, lecz nie za mało” w wykonaniu Marii A. nagrano w ten sposób, że na uprzednio nagrany podkładzie orkiestrowym pozostawiono głos współwykonawcy duetu — Krzysztofa M. a nagrany przedtem głos Anny Ż. wyciszono do praktycznego zaniku, nagrywając w to miejsce głos Marii A. Zabiegu tego dokonano zdaniem strony pozwanej zgodnie z zasadami sztuki, tzn. zasadami techniki nagrywań. W odpowiedzi na pozew czytamy: „nie może być mowy o jakimś naruszeniu praw autorskich wykonawstwa pani Ż. na taśmie emitowanej w programie w dniu 26 VII 1970 r., na taśmie tej bowiem słyszy się wyłącznie głos pani A.” Twierdzenie zatem powódki o rażącym zniekształceniu jej głosu „wywodzi się li tylko z autosugestii, subiektywnych przeswiadczeń powódki, a nie z realnej rzeczywistości. Owym «zniekształconym rażąco» głosem powódki jest głos... Marii A.”

Sąd przeprowadził postępowanie dowodowe, w którym uwzględniono m. in. przesłuchanie stron, zeznania kilku świadków, ponadto powołano biegłego oraz dopuszczono dowód z taśmy magnetofonowej. Biegły przeprowadził jednak tylko wstępne czynności, a do przeprowadzenia dowodu z taśmy w ogóle nie doszło wobec stano-

²¹ Przepis ten przewiduje: „W razie umyślnego naruszenia dóbr osobistych poszkodowany może żądać, niezależnie od innych środków potrzebnych do usunięcia skutków wyrządzonej szkody, ażeby sprawca uiścił odpowiednią sumę pieniężną na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża”.

wiska stron, które postanowiły się pogodzić. 5 X 1971 r. doszło do zawarcia ugody, na mocy której strona pozwana oświadczyła, że w audycji w dniu 26 VII 1970 r. w programie „Z powinszowaniem imienin” ze względu na sytuację przymusową spowodowaną niemożnością wzięcia udziału przez Annę Ż. w wyżej wymienionym programie — na taśmie zawierającej nagranie piosenki pod tytułem „Troszeczkę, lecz też nie za mało” w duecie z Krzysztofem M. — wyciszono głos Anny Ż., nagrywając w to miejsce głos Marii A., wykonującej ten sam utwór. Tak przygotowaną taśmę wykorzystano jednorazowo, w programie 26 VII. Ponieważ pani Anna Ż. czuje się dotknięta nagraniem na jej wyciszonym głosie — bez jej zgody głosu Marii A., strona pozwana za to ją przeprosza i zobowiązuje się w terminie 14 dni przesłać jej stosowne pismo pod adresem domowym. Taśma z fatalnym nagraniem została w obecności sądu i stron — skasowana.

*

Zagadnieniem procesów prasowych zajmowano się w 40-leciu wielokrotnie, jednakże najobszerniejsze studia poświęcił tej problematyce, jeśli idzie o lata 1956—1960, A. Podgórecki, a w odniesieniu do lat 1960—1975 I. Dobosz²². Studia te prowadzone w oparciu o badania empiryczne, uwzględniające przede wszystkim analizę akt sądowych, potwierdziły pewne mechanizmy i prawidłowości występujące w przebiegu procesów prasowych, mimo pewnych różnic dających się zauważyć we wnioskach A. Podgóreckiego i I. Dobosza. Tak więc okazało się, że funkcjonuje w środowisku dziennikarskim mit o procesach prasowych, o ich częstotliwości i szkodliwości dla dziennikarskich karier. Mit ten tworzą sami dziennikarze, którzy żywo komentują każdy proces prasowy i nadają mu rozgłos. W rzeczywistości procesy prasowe są rzadkim, a zarazem nieuniknionym zjawiskiem, gdyż wynikają one z podejmowanych przez dziennikarzy obowiązków; są nieodłączną konsekwencją funkcji, jaką pełnią dziennikarze w społeczeństwie. W okresie od 1956 do 1975 roku ujawniono zaledwie około 200 spraw przeciwko dziennikarzom i prasie, co stanowi niewielki procent, jeśli weźmie się choćby pod uwagę tylko ogólną liczbę skazań za zniesławienie w Polsce w tym okresie.

Wspomniane wyżej badania ujawniły, iż procesy prasowe niezbyt często prowadzą do rozstrzygnięć niekorzystnych dla dziennikarzy. W wielu zresztą przypadkach nie dochodzi do wydania wyroku, gdyż strony zawierają ugody albo sąd umarza postępowanie z innych powodów.

Procesy prasowe są konsekwencją funkcji, jaką pełnią dziennikarze w społeczeństwie, gdy realizując prawo do krytyki poruszają kontrowersyjne tematy. Można jednak zauważyć, że niektóre spo-

²² A. Podgórecki: *Procesy prasowe 1956—1960* (w:) J. Parzyński, A. Podgórecki, Cz. Przymusiński: *Prawo i prasa*. Kraków 1963; tegoż autora: *Procesy prasowe w Polsce (1956—1960)*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1962, nr 1—2; *Zjawiska prawne w opinii publicznej*, *Studia Socjologiczno-Prawne*, Warszawa 1964, I. Dobosz: *op. cit.*

śród procesów prasowych wywołują o wiele większe zainteresowanie środowiska dziennikarskiego, niż inne. Trudno powiedzieć, co skłania środowisko dziennikarskie do rozpowszechniania wiadomości o tym, a nie innym procesie. Jak się wydaje, rzadko wynika to z charakteru danej sprawy; częściej chodzi o osobę oskarżonego czy też o osobę oskarżyciela. Nie można jednak przesądzać tej kwestii bez przeprowadzenia dokładnej analizy postaw i zachowań środowiska dziennikarskiego wobec zjawiska procesów prasowych.

Zapewne wydarzenia ostatnich lat musiały przynieść znaczne przeobrażenie świadomości dziennikarzy, także w sferze realizacji prawa do krytyki. Jednocześnie realizacja tego prawa została po raz pierwszy w powojennej Polsce ujęta w aktach prawnych o charakterze kompleksowym, do których zaliczyć należy w pierwszym rzędzie nową ustawę o prawie prasowym. Porównanie obecnej sytuacji z dotychczasową mogłoby zatem wypaść interesująco. Wymagałoby to jednak podjęcia nowych studiów poświęconych aktualnej problematyce procesów prasowych.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*Rekrut mo w gowie wdycki siano; łotwarto gowa mo adwokat,
ciężko gowa mo zwykle literat, aktor, malyrz albo inkszy pijak;
mokro gowa mo waryjot, a zmyto gowa mo wdycki mąż, zaś choro
gowa majom wszyjscy, kierzy cytajom nasze gazeciska.*

SHELTON A. GUNARATNE
Rockhampton, Queensland

UWAGI NA TEMAT NOWEGO ŚWIATOWEGO ŁADU INFORMACJI

Cejlończyk z pochodzenia, osiadły w Australii dr Gunaratne jako tzw. „exchange professor” wykładał w r. 1983 na Kalifornijskim Uniwersytecie Stanowym w Fullerton. Tam też wygłosił 28 IV 1983, w czasie „Tygodnia Komunikowania” odczyt, którego fragmenty przedstawiamy.

Choć studiowałem i wykładałem w Stanach Zjednoczonych w latach 1966—1973, a także osiadłem w Australii w roku 1976, nadal mówię po angielsku z wyraźnym srilankańskim (cejlońskim) akcentem. I bardzo niewiele mogę na to poradzić. Urodziłem się w Sri Lance, spędziłem tam pierwszych 26 lat życia i kultura tego kraju ukształtowała moją osobowość, łącznie ze sposobem mówienia.

Państwo oczekują, że będę mówił po angielsku w sposób najłatwiejszy dla Waszych uszu. A uszy te kulturowo dostrojone są do amerykańskiego akcentu. Mogą sobie Państwo nawet pomyśleć, że w celu lepszego komunikowania powinienem przestudiować słownik Webstera i nauczyć się właściwej wymowy amerykańskiej. Otóż robię to od kilku miesięcy, ale rezultaty nie są najlepsze. Niedawno zastanawiałem się jak słowo „vehicle” może mieć wymowę „ve'ikl” lub jak „exhilarate” może być wymawiane jako „ig zil'a:rat” — i nie mogłem tego pojąć. Położenie akcentu na właściwą sylabę w amerykański sposób jest dla mnie ćwiczeniem równoznacznym z całkowitym zwichnięciem języka. Wciąż dosyć trudne jest dla mnie rozróżnienie w wymowie pomiędzy „v” i „w”, ponieważ dyferencjacja taka nie istnieje w języku syngaleskim — moim ojczystym języku. (...)

Komunikowanie efektywne oznacza taki przekaz informacji, kiedy treść przesłania nadawcy jest poprawnie zrozumiana przez odbiorcę. Stąd cudzoziemski akcent stanowi swoisty „szum”, który może nakładać się na efektywne komunikowanie. Ponadto, jeżeli akcent taki ma osoba z obcym podłożem kulturowym, publiczność może również kwestionować wiarygodność owej osoby komunikującej. (...)

Moim amerykańskim studentom potrzeba kilku wykładów, aby w pełni rozumieć mój angielski z obcym akcentem. Upoważnia mnie to do założenia, że jeśli amerykańska radiofonia będzie w swych programach stosować więcej angielszczyzny z cudzoziemskimi akcentami, to amerykańscy słuchacze i telewidzowie nauczą się rozumieć cudzoziemców znacznie lepiej, niż dziś. To z kolei pomoże w dalszym obalaniu istniejących barier kulturowych i zmniejszy zakres etnocentryzmu w programach radiofonicznych, który ogranicza poglądy i izoluje wielu Amerykanów.

Uderza mnie, dlaczego to właśnie amerykański dziennikarz musi pojechać do New Delhi czy Nairobi obsługiwać wydarzenie dla dziennika swojej sieci rtv. Z pewnością istnieją Hindusi czy Kenijczycy, którzy mówią elegancką angielszczyzną — choć z nieamerykańskim akcentem. Kwestia wiarygodności nie ma tu praktycznie znaczenia, skoro sprawozdanie nie zawiera perswazji. Zadaniem reportera jest przekazać wiadomości, nie zaś opracowywać je, komentować i perswadować.

Rozumienie cudzoziemskich akcentów i naleciałości ma kluczową wagę w komunikowaniu przemysłowo-gospodarczym, gdy wziąć pod uwagę znaczenie producentów ropy naftowej na Bliskim Wschodzie czy też rodzące się społeczeństwa przemysłowe krajów Azji Południowo-Wschodniej. Ludzie amerykańskiego radia i telewizji mogą pomóc Amerykanom daleko bardziej niż czynią to teraz, wprowadzając do codzienności światowe realia mówionego języka angielskiego. (...)

Sądzę, że nadszedł czas, aby uczynić krok naprzód i pokazywać świat takim, jaki jest. Dajmy Amerykanom szansę ujrzenia przy pracy reporterów z różnych stron świata i pozwólmy, aby różne typy angielskiej wymowy i akcentu gościły codziennie w amerykańskich domach. Może to okazać się jednym z najlepszych sposobów przewyciężenia barier kulturowych i komunikowania w gwałtownie zmieniającym się świecie. (...)

To, co powiedziałem do tej pory, stoi w centrum zainteresowania trwającej debaty na temat nowego międzynarodowego ładu informacji i komunikowania (NMI) — konieczności dokładnego odzwierciedlenia przez media realiów świata i społeczeństwa każdego kraju; konieczności przewyciężenia barier kulturowych i komunikowania przy jednoczesnym utrzymywaniu odrębności kultur; potrzeby zaangażowania mniejszości narodowych w proces komunikowania i rozpowszechniania informacji; potrzeby przywracania równowagi w przepływie informacji na świecie; konieczności uznania siły oddziaływania środków masowego przekazu w propagowaniu pokoju i harmonii przez piętnowanie etnocentryzmu, rasizmu itd.

Te i inne kwestie związane z NMI wyczerpująco przedyskutowano w opublikowanym w roku 1980 raporcie powołanej przez UNESCO Międzynarodowej Komisji ds. Badań Problemów Komunikowania, bardziej znanym pod mianem Raportu MacBride'a. (...)

Dr William F. Fore, prezydent WACC, twierdzi, że w Stanach Zjednoczonych spora część silnej reakcji przeciw propozycjom NMI miała przyczyny w trzech kwestiach — wolności, sprawiedliwości i pieniądzu, na które Pierwszy i Trzeci Świat patrzą z odmiennej perspektywy.

Weźmy pierwsze zagadnienie — wolności. Ze zrozumiałych powodów jest to jedna z najbardziej pielęgnowanych amerykańskich wartości gwarantowanych Pierwszą Poprawką do Konstytucji USA. Wobec braku wolności prasy i wypowiedzi w wielu krajach, Amerykanie kwestionują celowość NMI. Jed-

nakże dr Fore dowodzi, że z co najmniej trzech powodów absolutyzowanie idei wolności wypowiedzi jest nieroztropne: po pierwsze, ponieważ wolność wypowiedzi jest faktycznie instrumentalna wobec wyższego dobra politycznego, a także w niektórych przypadkach prawo absolutnej wolności słowa może wywrócić proces demokratyczny; po drugie — ponieważ prawo do całkowitej swobodnej wypowiedzi może stać się sprzeczne samo w sobie; i po trzecie — ponieważ Pierwsza Poprawka do Konstytucji USA chroni przede wszystkim nie tyle prawo prasy do wypowiadania się, ile prawo każdego obywatela do słuchania.

Na tej podstawie dr Fore dowodzi, że gdyby „wolna” prasa stała się ekonomicznie i politycznie tak potężna, iż mogłaby nawet ukrywać (wstrzymać) wiadomości i informacje w rozmiarze uniemożliwiającym obywatelom dalsze partnerskie uczestnictwo w społeczeństwie, to należałoby oczekiwać, że rząd — poprzez sądy czy organy ustawodawcze — podjąłby kroki na rzecz stworzenia nowych źródeł informacji i ukrócenia monopolu takiej „wolnej” prasy.

Musimy także pamiętać, że „founding-fathers”*, którzy sformułowali Pierwszą Poprawkę, myśleli raczej o ludziach i o jednostkach, niż o wielkich instytucjach. (...)

Kiedy próbujemy stosować Pierwszą Poprawkę — jako instytucjonalną gwarancję — w odniesieniu do masowych środków przekazu, które są ciałami zbiorowymi — powinniśmy czynić to z najwyższą ostrożnością. Gdy w roku 1947 raport Komisji ds. Wolności Prasy zalecał społeczną odpowiedzialność prasy, bez wątpienia brał pod uwagę negatywne aspekty dziennikarstwa, będące rezultatem traktowanie wolności wypowiedzi jako świętego i nienaruszalnego prawa. Komisja tamta usilnie zalecała pełne zajmowanie się całością spraw świata — trudne zadanie, któremu amerykańskim środkiem przekazu nie udało się sprostać, ponieważ lekcewały one kulturowo większą część ludzkości żyjącą w Trzecim Świecie.

Weźmy drugą sprawę — sprawiedliwości. Mówimy tutaj o sprawiedliwości dla krajów Trzeciego Świata, spośród których wiele nie posiada własnej, oryginalnej prasy. Czy wobec tego rząd nie powinien w takich warunkach odgrywać uzasadnionej formalnie roli w procesie komunikowania? (...)

Problemy te stawia jasno Raport MacBride'a, a wysiłki UNESCO na rzecz ustanowienia NMEI w żaden sposób nie są próbą obrony czy usprawiedliwiania takich form przemocy politycznej. Niestety, ogólne wrażenie kreowane przez zachodnie środki przekazu w umysłach ich odbiorców jest takie, że UNESCO jest zamieszane w nieczne działania mające na celu zdławienie swobodnego przepływu informacji.

I w końcu rozpatrzmy kwestię pieniędzy czy też zysków. Trzeci Świat ma poważne wątpliwości co do roli przedsiębiorstwa handlowego w dziedzinie informacji. Amerykańskie środki masowego przekazu okazują się komercyjnymi rynkami zbytu, których podstawowym celem jest utrzymywanie jak największej liczby odbiorców tak, aby zasięg treści nadawanych przez reklamodawców był jak największy. Więcej inserentów oznacza więcej zysku. Informowanie czy objaśnianie jest niekoniecznie celem. (...)

Można by zapytać, czy to jest najwłaściwszy model dla reszty świata. Nawet Brytyjczycy, Australijczycy i Nowozelandczycy posiadają subwencjono-

* „Ojcowie założyciele” — grupa sygnatariuszy Deklaracji Niepodległości USA z 4 lipca 1776 (przyp. tłum.).

wane przez rząd kanały radia i telewizji — po to, by oderwać się od czystego komercjalizmu. I nie ma to nic wspólnego z komunizmem. Po prostu zbyt folgują Państwo własnej wyobraźni, jeśli sądzą, że komuniści stoją za antykomercjalizmem w Trzecim Świecie. (...)

Sean MacBride, który przewodniczył Komisji UNESCO, napisał niedawno w *Irish Broadcasting Review*, że część rażąco bałamutnej i złośliwej krytyki skierowanej pod adresem Raportu bezspornie pochodziła od tych, którzy nawet go nie przeczytali. Powiedział, że niektóre ataki puściły w obieg i rozprowadzały międzynarodowe agencje prasowe; natomiast w innych przypadkach ataki te były inspirowane lub propagowane przez niektóre z organizacji otrzymujących pomoc finansową (i nie tylko) od organów zimnej wojny. (...)

Doniesienia te pokazują, że rząd USA i środki masowego przekazu traktują UNESCO najwyraźniej jako przeciwnika. Krytykujący ze strony amerykańskiej służą pożytecznemu celowi w tym sensie, że powstrzymują oni skrajne działania w łonie UNESCO. Jednakże, zamiast fałszywie przedstawiać istotę NMLI, amerykańskie środki przekazu mają wobec amerykańskich odbiorców obowiązek obiektywnej i trzeźwej oceny wszystkich kwestii. Nie ma powodu, aby stwarzać pozory, że amerykański system środków przekazu jest najlepszy na świecie, gdy wiadomo, że ma on zarówno swoje silne, jak i słabe strony. Wiele rzeczy można w nim jeszcze usprawnić. Mógłby on na przykład przyjąć skromne sugestie, które poczyniłem na początku mojego wystąpienia. Wiele mógłby się nauczyć z Raportu MacBride'a.

Na zakończenie proszę mi pozwolić jasno zsumować temat mojego wykładu:

Rząd USA, instytucje masowego przekazu i koncerty muszą popierać — a nie zwalczać — rozwój sprawiedliwszego i bardziej sprawnego światowego ładu informacji i komunikowania. Komunikowanie na rzecz biznesu (interesów gospodarczych) i we wszelkich innych celach będzie łatwiejsze, jeżeli wspierać będzie działania na rzecz likwidacji ogromnej luki komunikowania między Północą a Południem.

Raport MacBride'a winien stać się bazą dla ustanowienia NMLI, domagającego się takiego komunikowania, które byłoby demokratyczne i dawało równe szanse uczestnictwa; komunikowania, które zastąpiłoby królujący obecnie, jednokierunkowy przepływ masowego przekazu kontrolowanego przez potężną mniejszość.

Tłumaczył Krzysztof W. Kasprzyk

MICHAŁ PŁACHTA

KAMERA TELEWIZYJNA W SALI SĄDOWEJ

Doświadczenia amerykańskie

11 sierpnia 1982 droga na sale rozpraw stanęła otworem dla telewizji amerykańskiej. Zanim to jednak nastąpiło, minęły lata sporów i walk o dostęp elektronicznych środków przekazu. Przebieg tej walki przedstawia szczegółowo dr Płachta z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

I. Wstęp

W głośnej niedawno w Stanach Zjednoczonych sprawie Chandler v. Florida¹ Sąd Najwyższy orzekł, iż konstytucyjne gwarancje rzetelnego procesu (fair trial), zawarte w Poprawkach VI i XIV do Konstytucji, same przez się nie zabraniają automatycznie transmitowania radiowych, telewizyjnych i fotograficznych sprawozdań z procesu karnego ani też utrwalania przebiegu rozprawy przy użyciu tego typu elektronicznych środków przekazu². Sporną kwestią w przytoczonej sprawie była zgodność z Konstytucją dość eksperymentalnej praktyki wprowadzonej na Florydzie, dopuszczającej utrwalanie przebiegu rozprawy sądowej w praktycznie niemal każdej sprawie oraz transmitowanie takich sprawozdań — i to nawet mimo sprzeciwu oskarżonego — tak długo, jak długo transmisje te pozostają w zgodzie z wytycznymi Sądu Najwyższego Florydy oraz wskazówkami przewodniczącego rozprawy. Decyzja Sądu Najwyższego USA, aprobująca tę praktykę, usunęła tym samym istotne ograniczenia nałożone na te sprawozdania kilkanaście lat wcześniej, w równie głośnej swego czasu sprawie Estes v. Texas³. Nic więc dziwnego, że decyzja w sprawie Chandler v. Florida, wydana przez sąd powszechnie

¹ Chandler v. Florida, 449 U.S. 560 (1981) — cyt. dalej jako: Chandler, z podaniem strony, do której przypis się odnosi.

² Wprawdzie w tej ostatniej sprawie chodziło tylko o sprawozdanie z samej rozprawy, jednakże decyzja Sądu Najwyższego zahacza także o ten etap postępowania, który ma miejsce przed rozprawą (tzw. pretrial hearings): Chandler, s. 4245.

³ Estes v. Texas, 381 U.S. 532 (1965), cyt. dalej podobnie, jak Chandler v. Florida. O sprawie Estes v. Texas wspomina także S. Waltoś: Prasa a sądy w USA. Czy jeszcze jedna kwadratura koła? *Zeszyty Prasoznawcze* 1977, nr 3, s. 37–38.

uznawany za nieczuły, jeżeli nie wprost wrogo ustosunkowany do interesów środków masowego przekazu, została przyjęta przez te środki życzliwie⁴.

W prasie amerykańskiej podkreśla się zwłaszcza, że w sprawie Chandler v. Florida nie zdarzyła się, na szczęście, rzecz najgorsza: utrzymanie w mocy stanowiska zajętego w sprawie Estes v. Texas, oznaczającego całkowity niemal zakaz wprowadzania elektronicznych środków przekazu do sal sądowych w celu utrwalania przebiegu rozprawy. Orzekając w tej ostatniej sprawie Sąd Najwyższy USA podkreślił, że transmisje telewizyjne, zwłaszcza w latach '60, drastycznie naruszały prawo oskarżonego do prawidłowego, rzetelnego procesu. Jednakże opinia Sądu Najwyższego w sprawie Chandler v. Florida, choć znacząca sama w sobie, wymaga szczególnej ostrożności przy jej interpretacji. Po pierwsze bowiem, Sąd Najwyższy, formułując ją, opierał się na założeniach federalizmu, a więc na zasadzie rozdzielu kompetencji ustawodawczych stanowych i federalnych⁵. Po drugie, najważniejsze argumenty, przemawiające na rzecz środków masowego przekazu, zostały bądź zignorowane, bądź odrzucone. Po trzecie wreszcie, ponieważ w tej sprawie (podobnie zresztą, jak i w sprawie Estes) Sąd Najwyższy orzekał, nie dysponując niemal żadnymi przekonującymi danymi empirycznymi potwierdzającymi wpływ telewizji na postępowanie sądowe, przeto proponuje się, aby nadać decyzji w tej sprawie charakter „próbny”, „tymczasowy”, tj. załatwiający tę kwestię do chwili uzyskania wspomnianych dowodów⁶. Na marginesie warto dodać, że Sąd Najwyższy lojalnie ostrzegł w tej sprawie, że podda transmisje tego typu sprawozdań skrupulatnej analizie.

Poniższy artykuł zawiera przedstawienie w największym skrócie historycznego tła problemu oraz omówienie prawnych aspektów decyzji wydanych przez Sąd Najwyższy USA w dwóch sprawach, stanowiących „kamienie milowe” na drodze do jego rozwiązania: Estes v. Texas oraz Chandler v. Florida. Istotna jest zwłaszcza ocena tej ostatniej decyzji oraz niektóre jej konsekwencje. Poza ramy artykułu wykracza natomiast problematyka utrwalania przebiegu rozprawy środkami fonicznymi oraz przy użyciu aparatów fotograficznych, a więc tym samym sprawozdań ściśle prasowych, publikowanych w czasopiśmie, i na tym tle kwestia różnicy pomiędzy tego typu sprawozdaniem, zawierającym np. serię zdjęć fotograficznych z sali rozpraw, a telewizyjną transmisją „na żywo”⁷.

Analiza orzecznictwa Sądu Najwyższego USA, zwłaszcza z perspektywy historycznej, pozwala na generalne stwierdzenie, iż rozwiązanie problemu dopuszczalności kamer telewizyjnych na sale rozpraw, w zależności od merytorycznych argumentów uznanych za przeważające, może przybrać postać:

1. bądź rozwiązania in abstracto, wyrażającego się w bezwzględnym zakazie obecności kamer telewizyjnych podczas rozprawy; rozwiązanie takie oparte jest na założeniu (przekonaniu), iż taka obecność stanowi per se naruszenie zasad praworządności i rzetelnego procesu karnego;

⁴ Zob. np. L. Williamson: Courtroom Camera Crusader Elated by Court's Ruling, *Editor and Publisher* z 14 II 1981, s. 7.

⁵ Ten aspekt decyzji w sprawie Chandler v. Florida omawia szeroko S. G. Thompson: Electronic Media in the Courtroom: Some Observations on Federalism and State Experimentation, *Ohio Northern University Law Review* vol. IX (1982), nr 3 s. 349 i nast.

⁶ R. L. Hughes: Chandler v. Florida: Cameras get probation in Courtroom, *Journal of Broadcasting* vol. 26(1982), s. 432.

⁷ Zob. na ten temat: N. J. Goldman, R. S. Larson: News Camera in the Courtroom during State v. Solorzano: End to the Estes Mandate? *Southwestern Nevada Law Review* vol. 10(1978), s. 2001 i nast.; C. A. Carter: Media in the Courts, National Center for State Courts, Williamsburg 1981, s. 7 i nast.

2. bądź rozwiązanie *in concreto*, pozwalającego sądowi (przewodniczącemu rozprawy) na podjęcie stosownej decyzji w każdej sprawie, w zależności od konkretnych okoliczności.

Jest oczywiste, że pierwsze rozwiązanie idzie całkowicie po myśli interesów oskarżonego oraz innych uczestników procesu karnego (np. świadków, pokrzywdzonych). Drugie natomiast rodzi dość delikatny i drażliwy problem ciężaru dowodu po stronie oskarżonego, który chciałby zapobiec wydaniu przez sąd zezwolenia na wkroczenie telewizji do sali rozpraw, bądź też — już później, po wydaniu wyroku — powołującego się w środku odwoławczym na ten fakt jako podstawę ewentualnego uchylenia wyroku przez sąd II instancji. Trzeba bowiem wówczas rozstrzygnąć, czy wystarczy, aby oskarżony jedynie wskazał ten fakt (tj. obecność telewizji w sali rozpraw) jako uniemożliwiający realizację idei wymiaru sprawiedliwości w jego sprawie, czy też musi on precyzyjnie przytoczyć te momenty, w których ten ujemny wpływ się przejawiał oraz wskazać, na czym on polegał.

II. Historyczne tło problemu

Jeżeli rzetelność procesu w ogólności, a niezawisłość i bezstronność przysięgłych w szczególności zajmowały adwokaturę i sądownictwo amerykańskie co najmniej od czasów Johna Marshalla⁸, to dopiero od początku tego wieku zaczęto zwracać uwagę na potencjalny wpływ środków masowego przekazu na proces sądowy⁹. Od samego też początku pojawiły się wątpliwości, czy te środki i przekazywane przez nie treści mogą pozytywnie oddziaływać na osiągnięcie celów i zadań wymiaru sprawiedliwości.

W jednej z najwcześniejszych spraw, w których ten problem się pojawił: *People v. Munday*, Sąd Najwyższy stanu Illinois w 1917 r. zajął stanowisko wyraźnie „zalecające” niższym sądom niedopuszczanie fotografów prasowych na sale sądowe i niewydawanie zezwoleń na utrwalanie przebiegu rozprawy przy użyciu aparatów fotograficznych¹⁰. Nic więc dziwnego, że tylko niewielu fotoreporterów uzyskało swobodny akces do sal sądowych; zależało to w pierwszym rzędzie od dyskrecjonalnej władzy sędziego¹¹. Już w 1925 r. 45 sędziów Chicaga jedomyślnie uchwaliło regułę procesową, będącą poprzedniczką synnego, o 12 lat późniejszego Kanonu 35 (zob. niżej). Zabraniała ona fotografowania w sali rozpraw oraz w przylegających do niej pomieszczeniach i miejscach w czasie sesji sądu, a zwłaszcza w trakcie toczącego się postępowania¹².

Jak się jednak podkreśla, dopiero w 1927 r. fotoreporterzy Hearsta sprowokowali wydanie przez jeden z sądów w Maryland decyzji po raz pierwszy dotyczącej bezpośrednio prawa do fotografowania w sali rozpraw¹³. W tej sprawie tuż po rozpoczęciu rozprawy sędzia wydał zakaz robienia jakichkol-

⁸ J. Marshall był w początkach tego wieku bardzo znanym prezesem Sądu Najwyższego USA (federalnego).

⁹ *Patterson v. Colorado*, 205 U.S. 454(1907). W tej sprawie sędzia O. W. Holmes stwierdził kategorycznie, iż zgodnie z istniejącym systemem prawnym rozstrzygnięcia wydawane we wszelkich sprawach mają być oparte wyłącznie na dowodach i argumentach przedstawionych sądowi na rozprawie, z wyłączeniem jakiegokolwiek wpływu „whatever private talk or public print”. Zob. także J. A. Boyd: *Cameras in Court*, *University of Miami Law Review* vol. 32(1978), s. 815 i nast.

¹⁰ *People v. Munday*, 280 Ill. 32, 67, 117 N.E. 286, 300 (1917).

¹¹ R. B. Kielbowicz: *The Story Behind the Adoption of the Ban on Courtroom Cameras. Judicature* vol. 63 (1979), s. 15.

¹² Chicago Judges Adopt Rule Barring Cameras from Courtroom. *Journal of American Judicial Society* vol. 9 (1925—26), s. 18.

¹³ *Ex parte Strum*, 152 Md. 114, 136 At. 312 (Ct. App. 1927).

wiek zdjęć w sali sądowej podczas toczącego się postępowania. Wbrew temu jednoznaczному i kategorycznemu zarządzeniu jeden z fotoreporterów zrobił serię zdjęć, które w kilka godzin później zostały opublikowane w lokalnych gazetach. W trakcie procesu karnego toczącego się przeciwko temu fotoreporterowi wydawca wspomnianych dzienników (na którego polecenie zdjęcia zostały zrobione) argumentował, iż jeżeli dyskrecyjna władza sędziego obejmuje nałożenie na fotoreportera ograniczeń i warunków, regulujących wykonywanie zdjęć w sądzie, to przekroczeniem (nadużyciem) tej władzy jest „totalny”, całkowity zakaz fotografowania. Sąd Apelacyjny stanu Maryland był jednak odmiennego zdania: funkcja regulacyjno-porządkowa sędziego podczas rozprawy zakłada jego prawo nie tylko do wydawania stosownych ograniczeń, ale i zakazów koniecznych z jednej strony dla ochrony praw oskarżonego, a z drugiej — dla zachowania właściwego porządku podczas rozprawy¹⁴.

Niedługo po opisanej sprawie jeden z sędziów, zachęcony wydaną w niej decyzją utrzymaną w mocy przez Sąd Apelacyjny, próbował nawet rozszerzyć zakaz fotografowania tak, aby objął on cały budynek sądu, a zwłaszcza takie pomieszczenia, jak hall, korytarze, itp.¹⁵.

Na początku lat '30 sytuacja w Stanach Zjednoczonych, widziana przez pryzmat sposobu rozwiązania omawianego problemu, nie była jednolita, lecz przypominała dość barwną mozaikę. W niektórych okręgach obowiązywał całkowity zakaz utrwalania przebiegu rozprawy za pomocą środków audiowizualnych (np. sądy w Chicago). W innych — poszczególni sędziowie stanowczo zabraniali fotoreporterom i operatorom filmowym wstępu na „swoje” sale rozpraw. Inni natomiast wydawali zarządzenia regulujące tę kwestię a casu ad casum, w zależności od okoliczności konkretnej sprawy. Byli jednak też i tacy, którzy chętnie i bez poważniejszych zastrzeżeń widzieli tego typu środki w salach rozpraw¹⁶. Charakterystyczna dla tego ostatniego kierunku jest następująca argumentacja użyta w 1933 r. przez jednego z sędziów w Oklahomie: „Żyjemy w epoce obrazu (tj. zdjęć fotograficznych i filmowych, przyp. M.P.), kiedy ludzie uzyskują informacje o otaczającym ich świecie dzięki oglądaniu, i to w takim samym stopniu, jak i poprzez czytanie. (...) Sądy należą do społeczeństwa. Tylko niewielu jego członków ma okazję osobiście śledzić sprawowanie przez sądy wymiaru sprawiedliwości, a przecież zgodnie z Konstytucją sale rozpraw powinny być otwarte, i to dla wszystkich”¹⁷.

Wobec takiej postawy części sędziów, a zwłaszcza na skutek zjawiska „sensacyjności”, które z ogromnym natężeniem pojawiło się w amerykańskich środkach masowego przekazu na początku lat '30¹⁸, sposób utrwalania przebiegu rozprawy, zachowanie fotoreporterów i filmowców w sali sądowej oraz forma

¹⁴ Ex parte Strum, 152 Md. 118; Hearst Men Go to Jail in Baltimore Contempt Case. *Editor and Publisher* z 29 I 1927, s. 4.

¹⁵ In re Seed, 140 Misc. Rep. 681, 684, 251 N.Y.S. 615, 618.

¹⁶ R. B. Kielbowicz: *The Story*, jw., s. 16.

¹⁷ L. Hills: *Federal Judges Aided Newspapers in Publicizing Urschel Trial. Editor and Publisher* z 14 X 1933, s. 10. Podobną argumentację można znaleźć w artykule redakcyjnym: *Judge Overrides Juror in Picture Taking, Editor and Publisher* z 14 III 1931, s. 8. Wart odnotowania jest fakt, iż tego typu argumentacji próbowano, bez powodzenia, używać później, w latach '60 i '70, podczas batalii na rzecz dopuszczenia elektronicznych środków przekazu na sale rozpraw. Została ona jednak odrzucona przez Sąd Najwyższy zarówno w sprawie Estes v. Texas, jak i Chandler v. Florida. Zakwestionowano ją również ostatnio w doktrynie; zob. np. J. E. Fischer: *Electronic Media Coverage of Trials — An Analysis of the Position Illinois Should Adopt in Response to Chandler v. Florida. Southern Illinois University Law Journal* 1982, s. 79—80; H. M. Neimann: *Television in the Courtroom: Chandler v. Florida, Criminal Justice Journal* vol. 4(1981), s. 445.

¹⁸ E. Emery, M. Emery: *The Press and America*. Englewood Cliffs 1978 s. 78.

i treści przekazywanych i transmitowanych sprawozdań zaczęły budzić coraz poważniejsze zastrzeżenia, dotyczące już nie tylko zgodności tej praktyki z Konstytucją, ale przede wszystkim z elementarnymi regułami fair play oraz wymaganiami etyki zawodowej.

Ta fala sceptycyzmu osiągnęła swoje apogeum po głośnym procesie B. Hauptmanna, oskarżonego w 1935 r. o porwanie i zabójstwo syna Ch. Lindbergha¹⁹. Samo postępowanie sądowe oraz wytworzona wokół niego atmosfera bardziej przypominały „karnawał” i „rzymskie igrzyska” (określenia użyte przez Sąd Najwyższy USA), głównie ze względu na nieporównywalne z niczym ekscesy prasy i radia oraz fakt, że ta atmosfera udzieliła się również sędziom, przysięgłym i policji²⁰.

Dla zobrazowania jej wystarczy powiedzieć, że nie mniej niż 700 dziennikarzy i „ludzi pióra” oraz 130 fotoreporterów i filmowców zjechało się do małego miasteczka Flemington w New Jersey, aby obserwować i utrwać przebieg procesu oraz przekazywać sprawozdania i transmisje²¹. Nie ma więc przesady w opinii, iż środki masowego przekazu „zamieniły małą salę sądową w 24-godzinne biuro prasowe i propagandowe”²². Miarą zachowania całej tej ekipy może być fakt, że niektórzy fotoreporterzy wręcz „wskakiwali na stoły zajmowane przez obronę, aby stamtąd robić zdjęcia”, inni natomiast używali lamp błyskowych z bliskiej odległości i skierowanych wprost w twarze świadków²³. Nic więc dziwnego, że w artykule redakcyjnym czasopisma *Editor and Publisher*, które skrupulatnie śledziło przebieg postępowania w sprawie B. Hauptmanna, wyrażono przekonanie, iż „żaden proces w tym stuleciu nie zdegradował do takiego stopnia wymiaru sprawiedliwości w oczach społeczeństwa”²⁴. Najbardziej chyba przykrym i zaskakującym momentem w całej tej historii jest fakt, iż Sąd Najwyższy stanu New Jersey nie znalazł podstaw do uchylecia wyroku w tej sprawie²⁵.

Bezpośrednią, aczkolwiek nieco odroczoną w czasie, reakcją na proces B. Hauptmanna było powołanie przez American Bar Association (Amerykańskie Stowarzyszenie Adwokatury — cytowane dalej jako ABA) specjalnej komisji do zbadania zachowania i działalności środków masowego przekazu w tej sprawie oraz wytworzonej wokół niej atmosfery „publicznego ZOO”²⁶. W oparciu o przygotowany raport komisja ta przedstawiła 16 rekomendacji dotyczących udziału przedstawicieli środków masowego przekazu w trakcie postępowania sądowego²⁷. Na tej podstawie Zjazd Delegatów ABA uchwalił w 1937 r. słynny Kanon 35, regulujący tę kwestię²⁸.

¹⁹ *State v. Hauptmann*, 296 U.S. 649 (1935).

²⁰ Ten aspekt procesu Hauptmanna stanowił przedmiot licznych publikacji w Stanach Zjednoczonych. Sposród ostatnio wydanych zob. np. J. Fang: *Television News*. New York 1972, s. 370 i nast.; D. Gilmor: J. Barron: *Mass Communication Law*. St. Paul 1974, s. 292 i nast.; D. Reed: *Canon 35: Flamington Revisited. Freedom of Information Center*, Report No. 177, 1967. W tych publikacjach podkreśla się zwłaszcza, że nigdy później nie zdarzyło się, aby prasa „rzuciła się z taką zaciekleścią na oskarżonego, nie narażając się na oburzenie i potępienie ze strony środowiska dziennikarskiego, czytelników, a nawet samego sądu”.

²¹ O. Hallam: *Some Object Lessons on Publicity in Criminal Trials*. *Minnesota Law Review* vol. 24 (1940), s. 461.

²² D. Gilmor, J. Barron: *Mass Communication*, jw., s. 392.

²³ C. L. Smith, M. J. Powell: *Fair Trial — Free Press: The Camera in the Courtroom Dilemma Continues*. *Nova Law Journal* vol. 3 (1979), s. 14.

²⁴ Zob.: Hippodroming. *Editor and Publisher* z 16 II 1935, s. 24.

²⁵ *State v. Hauptmann*, 296 U.S. 649 (1935). Zob. także na temat tej sprawy: S. Waltoś: *Prasa*, jw., s. 36.

²⁶ N. J. Goldman; R. S. Larsen: *News Camera*, jw., s. 2009.

²⁷ ABA Special Committee on Publicity in Criminal Trials, Report. *Minnesota Law Review* vol. 25 (1940), s. 507.

²⁸ Genezę i historię uchwalenia tego Kanonu podaje sędzia J. Harlan w swoim zdaniu odrębnym zgłoszonym w sprawie *Estes*, s. 596–601. Zob. także R. B. Kielbowicz: *The Story*, jw., s. 21–22.

Początkowo zabraniający jedynie fotografowania i filmowania, w miarę rozwoju technicznych możliwości środków masowego przekazu, Kanon ten został rozszerzony w 1941 r. na transmisję radiowe, a w 1952 r. — również telewizyjne. Współczesna wersja Kanonu 35, tj. Kanon 3A(7) deontologicznego kodeksu sądowego (Code of Judicial Conduct), została uchwalona przez ABA w 1972 r. i w istocie nie różni się od swej poprzedniczki, z tym jedynie, że wprowadzono nieliczne, taksatywnie wyliczone i ściśle sprecyzowane wyjątki od generalnego zakazu fotografowania i filmowania w sali sądowej²⁹.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że reguły przyjęte przez ABA stanowią jedynie zalecenia, skądinąd bardzo słuszne i godne rozpowszechnienia, ale nie mają charakteru norm prawnych, wiążących ich adresatów. Każdy stan ustala formy proceduralne dla swoich sądów zarówno poprzez decyzje najwyższego sądu stanowego, jak i poprzez wydawanie stosownych aktów prawnych³⁰. Z drugiej jednak strony oficjalne stanowisko ABA (wyrażone zwłaszcza w cytowanym Code of Judicial Conduct) ma charakter szczególnie wpływowy i liczący się w środowisku prawników — praktyków związanych z wymiarem sprawiedliwości, toteż znakomita większość stanów podziela opinię ABA co do wielu spraw³¹. Wystarczy wskazać, że do końca 1962 r. jedynie trzy stany: Colorado, Oklahoma i Teksas nie przyjęły stanowiska ABA, odrzucając deklarację, iż zezwolenie na transmitowanie przebiegu rozprawy „podkopuje” proces sądowy, zwłaszcza zaś powagę rozprawy, i jest sprzeczne z anglosaskim pojęciem „fair play”. Również sądy federalne zamknęły drzwi przed środkami, które mogłyby zostać użyte do takich transmisji³². Równocześnie jednak w każdym z trzech wymienionych stanów od czasu do czasu zezwalano na transmitowanie przebiegu rozprawy, na szczęście bez niefortunnnych następstw³³. Ale później, w 1962 r., oskarżony o kradzież, oszustwa i malwersacje finansowe, przed sądem w Teksasie stanął dobrze znany w tamtejszych kręgach finansowych Billie Sol Estes.

III. Sprawa Estes v. Texas

Sprawę Estes v. Texas oraz wydane w niej rozstrzygnięcie można bez większej przesady określić mianem „dziecka naszych czasów”. W okresie 5 lat poprzedzających wydanie przez Sąd Najwyższy USA decyzji w tej sprawie, problemy związane z transmitowaniem programów telewizyjnych oraz społecznymi skutkami oddziaływania telewizji jako czynnika kształtującego

²⁹ Utrwalanie przebiegu rozprawy za pomocą środków fonicznych lub audiowizualnych może zostać przez sąd dopuszczone, jeżeli zostaną spełnione następujące warunki: (a) sprzęt użyty do utrwalania (nagrywania) nie przeszkadza w prawidłowym prowadzeniu rozprawy i nie narusza jej porządku i powagi, (b) oskarżony i świadkowie wyrażają zgodę, (c) sprawozdanie nie zostanie odtworzone (transmitowane) przed prawomocnym zakończeniem postępowania w sprawie, (d) sprawozdanie zostanie wykorzystane wyłącznie do celów szkoleniowych. Zob.: ABA Code of Judicial Conduct, Canon 3A(7), 1972.

³⁰ M. Cohen: How to Find the Law, 1976, s. 156. Z kolei te reguły stanowe są wyłączone spod jurysdykcji Sądu Najwyższego USA (federalnego), jeżeli nie wkraczają w sferę praw przewidzianych w Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

³¹ J. Goodale: Country Ready to Accept Electronic Access to Courts, *National Law Journal* 1979, s. 18.

³² 53 Federalna Zasada Procesu Karnego stanowi: „Fotografowanie w sali sądowej podczas rozprawy, jak również utrwalanie jej przebiegu środkami fonicznymi może zostać zabronione przez sąd”. Luka prawna, dzięki której telewizja mogłaby bez przeszkód i żadnych ograniczeń transmitować przebieg rozprawy, została wypełniona przez przyjęcie odpowiedniej (rozszerzającej) wykładni na Konferencji Sędziów USA. Zob. D. Silverstein: TV Comes to the Courts, *State Court Journal* vol. 12(1978), s. 17.

³³ N. J. Goldman, R. S. Larson: *News Camera*, jw., s. 2014.

opinię publiczną oraz kronikarza wydarzeń, były przedmiotem uwagi i studiów³⁴. W 1964 r. zginął prezydent J. F. Kennedy, a transmisje telewizyjne dotyczące tego wydarzenia wszędzie wywoływały konsternację³⁵. W Cleveland został skazany doktor S. Sheppard, a jego skarga odwoławcza (której zarzuty oparte były przede wszystkim na zachowaniu środków masowego przekazu podczas procesu oraz treści sprawozdań sądowych) miała spore szanse na uwzględnienie przez Sąd Najwyższy, wykazujący zwłaszcza w tamtym okresie ogromną wrażliwość na prawa oskarżonego³⁶. Rzeczywiście, w tym okresie Sąd Najwyższy po raz pierwszy uznał *expressis verbis*, że zachowanie środków masowego przekazu podczas toczącego się procesu karnego może naruszać fundamentalne zasady procesowe, i to nawet wówczas, gdy oskarżony nie potrafi dokładnie sprecyzować tego krzywdzącego wpływu i zadowolająco go udowodnić³⁷. Wtedy też ABA ponownie wyraziło stanowczy sprzeciw wobec transmisji z sali rozpraw³⁸.

Oczywiście, można by przytoczyć szereg innych jeszcze faktów stanowiących społeczne tło sprawy Estes. Konieczność pominięcia ich tutaj nie może jednak oznaczać ich ignorowania i niedoceniaenia, zwłaszcza że wyrażono pogląd, iż środki masowego przekazu zostały w sprawie Estes „wystawione pod pręgierz opinii publicznej i ukarane” nie tyle za zachowanie podczas tego procesu, ile raczej za „całokształt dotychczasowej działalności” w dziedzinie sprawozdawczości sądowej, a w szczególności w zakresie transmisji z sali rozpraw³⁹.

Nie można wprowadzić zaprzeczyć, że w czasie wstępnych przesłuchań (jeszcze przed rozprawą) zachowanie środków masowego przekazu było sprzeczne z kanonami etyki zawodowej, naruszało tym samym podstawowe zasady procesowe — przede wszystkim z uwagi na brak jakichkolwiek ograniczeń nałożonych na te środki oraz brak kontroli nad nimi ze strony sądu⁴⁰. Z drugiej jednak strony zwraca się uwagę na to, że obecność w sali rozpraw zwłaszcza ekipy telewizyjnej w niczym nie naruszała spokoju i powagi tego miejsca i nie stanowiła utrudnienia w prawidłowym prowadzeniu postępowania i sprawnym kierowaniu nim. Jak napisał później sędzia J. Harlan: „We must judge television as we find it inthistrial — relatively unobtrusive”⁴¹.

Po wydaniu wyroku skazującego oskarżony Estes zarzucił w odwołaniu, iż obecność w sali rozpraw ekipy telewizyjnej, kamer itp. sprzętu *eo ipso* pozbawiła go praw do rzetelnego i prawidłowego procesu. W świetle późniejszych publikacji w prasie amerykańskiej oraz burzliwych dyskusji, zarówno w gronie prawników, jak i publicystów, prasoznawców i wydawców, można powiedzieć, że Estes „trafił w dziesiątkę”. Pogląd na tę kluczową kwestię

³⁴ Zob. np. Report of the National Advisory Commission on Civil Disorders. New York 1968.

³⁵ Report of the President's Commission on the Assassination of President John F. Kennedy (The Warren Report), Washington 1964.

³⁶ Sheppard v. Maxwell, 384 U.S. 333 (1966). Zob. na temat tej sprawy S. Waitoś: Prasa, jw., s. 38.

³⁷ Opierając się na tej podstawie, Sąd Najwyższy USA po raz pierwszy uchylił wyrok sądu federalnego w sprawie Marshal v. U.S., 360 U.S. 310 (1959), a sądu stanowego — w sprawie Irvin v. Dowd, 366 U.S. 717 (1961).

³⁸ Estes, s. 601.

³⁹ R. L. Hughes: Chandler, jw., s. 434. Podobnie wyrażono też ostatnio pogląd, iż uchwalenie Kanonu 35 przez ABA stanowiło „przesadzoną reakcję (odpowiedź) na wyjątkową sytuację”: R. B. Kielbowicz: The Story, jw., s. 20.

⁴⁰ Por. zdanie odrębne sędziego E. Warrena: Estes, s. 552—586.

⁴¹ Estes, s. 588. W czasie rozprawy kamery telewizyjne zostały umieszczone w kabynie specjalnie zbudowanej w tym celu w tylnej części sali sądowej. Nie zezwolono na zainstalowanie żadnego dodatkowego oświetlenia. Transmisja „na żywo” została ograniczona jedynie do końcowego przemówienia oskarżyciela oraz odczytania werdyktu przysięgłych.

wyznaczał przez wiele lat zasadniczą linię podziału wśród zajmujących się problematyką: elektroniczne środki masowego przekazu a proces karny.

Sąd Najwyższy USA większością głosów 5:4 podzielił pogląd oskarżonego, uchylając wyrok wydany w jego sprawie i przekazując ją do ponownego postępowania. Opinia większości oparta była przede wszystkim na nieprawidłowościach i uchybieniach popełnionych w czasie wstępnych przesłuchań, ale w konkluzji przyjmowała, że zasadniczym złem tkwiącym w transmisjach telewizyjnych jest to, iż sama obecność ekipy telewizyjnej oraz sprzętu w sali rozpraw może stać się źródłem ujemnych następstw, których nie da się udowodnić ani wykryć.

W opinii Sądu Najwyższego przedstawiono też szeroką gamę tego zła, poczynając od rażących przypadków, dających się wręcz namacalnie stwierdzić, a na bardzo subtelnym psychologicznym wpływie kończąc, nieodłącznie towarzyszącym transmisjom z sali rozpraw. Zdaniem większości składu sądu orzekającego w tej sprawie, te ujemne skutki niekoniecznie muszą dać się precyzyjnie wyizolować i udowodnić — wystarczy, że intuicyjna wiedza wskazuje, iż są one realne. Czterech spośród pięciu sędziów głosujących za uchyleniem wyroku w sprawie Estes a dało wyraz przekonaniu, iż utrwalanie przebiegu rozprawy sądowej za pomocą telewizji i transmitowanie takich sprawozdań stanowi *per se* naruszenie prawa oskarżonego do prawidłowego i rzetelnego procesu⁴².

Czterech innych sędziów Sądu Najwyższego z tego składu złożyło zdania odrębne. Nie dlatego jednak, by dać wyraz przekonaniu, iż ekipa telewizyjna ma być traktowana w sądzie w szczególnie uprzywilejowany sposób; nie chodziło też o forsowanie koncepcji „otwartych drzwi” sali rozpraw dla telewizji. Vota separata wynikały raczej z niechętnego stosunku do koncepcji, zakładającej, że istniejące wątpliwości co do pozytywnych treści i wpływu transmisji telewizyjnych z sali rozpraw miałyby skutkować wprowadzenie absolutnego zakazu podejmowania przez poszczególne stany prób w tym zakresie. Próby te powinny być dopuszczone zwłaszcza z tego względu, i tak długo, jak długo oskarżonemu przysługuje prawo skutecznego powoływania się w środku odwoławczym od wyroku na szkodliwy (krzywdzący i naruszający jego prawa i interesy) wpływ transmisji telewizyjnych w jego sprawie⁴³. Ignorowanie tego prawa i wprowadzanie generalnego zakazu oznaczałoby „wylewanie dziecka razem z kąpielą”.

Na tle tej ostatniej kwestii wystąpił szczególnie drastyczny podział zdań wśród członków składu sądującego w tej sprawie. Większość opowiedziała się zasadniczo przeciwko obarczaniu oskarżonego obowiązkiem (a co najmniej ciężarem procesowym) precyzyjnego wskazania, na czym *in concreto* polegał i w czym się przejawiał szkodliwy i krzywdzący wpływ transmisji telewizyjnych w jego sprawie, a co więcej, udowodnienia go⁴⁴. Jak wskazał sędzia C. J. Warren w swojej opinii, ten wpływ i jego skutek mogą być tak subtelnego natury, że użycie zwykłych, powszechnie stosowanych metod i środków dowodowych może się okazać zawodne⁴⁵. Oskarżony byłby wręcz pozbawiony

⁴² Jako ciekawostkę można podać fakt, że jeden spośród tych czterech sędziów — W. O. Douglas — już kilka lat wcześniej dał wyraz takiemu właśnie przekonaniu w artykule: *The Public Trial and the Free Press. Rocky Mountains Law Review* vol. 33 (1960), s. 1.

⁴³ Estes s. 601—615.

⁴⁴ Estes, s. 544. Interesujące, że nawet sędzia J. Harlan w swoim *votum separatum* wyraził takie zdanie: *id.*, s. 593.

⁴⁵ Estes, s. 578. Podobnie M. Douglas: *The Public, *id.*, s. 15.*

możliwości skutecznego udowodnienia tego faktu, co przecież bynajmniej nie oznacza, aby sąd nie mógł się zadowolić samym uprawdopodobnieniem, jak w odniesieniu do szeregu innych kwestii (np. użycie niedozwolonych metod i środków w czasie przesłuchania).

Decyzja wydana w sprawie *Estes v. Texas* niewątpliwie zwolniła, ale nie zahamowała całkowicie procesu „infiltracji” sal sądowych przez elektroniczne środki masowego przekazu. Brak jednomyślności sądu w tej sprawie oraz dwuznaczność niektórych sformułowań zawartych w decyzji Sądu Najwyższego stworzyły „furtkę” dla tych stanów, które nadal pragnęły eksperymentować z użyciem telewizji w sali rozpraw. Ta właśnie „furtka” w połączeniu z postępowaniem w zakresie technicznych możliwości telewizji (dzięki któremu stopniowo eliminowano poważną wadę tych środków: absorbowanie uczestników postępowania, rozpraszenie ich uwagi itp.)⁴⁶, wzrastającą świadomością przysługujących praw publicznych i potrzebą uzyskania rzetelnej i wszechstronnej informacji o tym, co dzieje się w salach sądowych⁴⁷, a może także wyższym poziomem dojrzałości tak środków masowego przekazu, jak i ich odbiorców — wszystkie te zjawiska łącznie wytworzyły atmosferę sprzyjającą podejmowaniu od połowy lat '70 szeregu prób, eksperymentów i przedsięwzięć w zakresie transmitowania przez telewizję przebiegu rozprawy⁴⁸. Nic więc dziwnego, że w końcu lat '70 ponad połowa stanów dopuszczała transmisje przynajmniej częściowo (ograniczając je przykładowo tylko do pewnego rodzaju spraw lub sądów) — chociaż niewiele poszło tak daleko, jak Floryda, zezwalając na te transmisje generalnie, mimo sprzeciwu oskarżonego⁴⁹.

⁴⁶ Warto tutaj przytoczyć słowa sędziego J. Harlana, który opowiadając się w sprawie *Estes v. Texas* generalnie przeciwko dopuszczaniu telewizji na sale rozpraw, równocześnie nie wykluczał, że „może nadejść dzień, kiedy telewizja stanie się czymś tak powszechnym w życiu społeczeństwa i poszczególnych jednostek, a transmisje przestaną budzić takie emocje, jak dotychczas, że można będzie z bardzo dużym prawdopodobieństwem wykluczyć jej negatywny wpływ na przebieg i wynik procesu karnego”: *Estes*, s. 595. Istotnie, „skok” technologiczny i techniczny od roku 1963 jest ogromny, jeśli mierzyć go jakością używanego dawniej i obecnie sprzętu elektronicznego do utrwalania dźwięku i obrazu. Zwłaszcza trzy cechy używanego obecnie sprzętu mają tutaj istotne znaczenie: (a) wielkość — dzięki miniaturyzacji kamery przestały zwracać taką uwagę, jak dawniej, kiedy m. in. na skutek swoich dość pokaznych rozmiarów stanowiły niemal centrum zainteresowania w sali rozpraw; (b) prawie zupełne wyeliminowanie hałasu, szumów i innych odgłosów powstających podczas pracy kamer i innych urządzeń, a zakłócających ciszę w sali rozpraw i dlatego poważnie nierzad naruszających powagę tego miejsca (zwłaszcza np. w czasie odczytywania wyroku) oraz utrudniających prowadzenie rozprawy; (c) wysoka czułość kamer i taśm, dzięki czemu możliwe było wyeliminowanie sztucznego oświetlenia; przelotem było tutaj niewątpliwie zastosowanie doskonałych kamer video oraz kaset, które obecnie znajdują się w powszechnym użyciu. Niemal w każdym stanie realizującym „pilotazowy” czy „stały” program eksperymentalny z dopuszczaniem telewizji na sale rozpraw (zob. część IV A) sąd najwyższy określił nie tylko „wskazówki” („instrukcję”) dla ekipy telewizyjnej, ale także ściśle precyzował dane techniczne sprzętu (zwłaszcza kamer) dopuszczonego do użycia w sądzie. Przykładowo obecnie przyjmuje się w większości stanów, że stopień „głośności” kamery filmowej używanej dla utrwalania przebiegu rozprawy nie może być wyższy niż w przypadku 35-milimetrowej kamery Leica „M” (Rangefinder). Aby uświadomić sobie z jednej strony poziom wymagań stawianych przez stanowe sądy najwyższe elektronicznym środkom przekazu, a z drugiej — jakość sprzętu, o którym tutaj mowa, wystarczy dla ilustracji podać kilka typów sprzętu dopuszczonego do użycia w sądzie: (1) kamery filmowe: (a) Cinema Products, CP — 16A — R, (b) Arriflex, 16 mm — 16 BL Model, (c) Frezzolini, 16 mm „LW 16”, (d) Auricon, „Cini Voice” i „Pro-600”; (2) kamery video: (a) Sony, DXC — 1600 Trilicon, (b) Hitachi, SK 80, SK 90, FP 3030, (c) Philips, LDK — 25, (d) AKAI, CVC — 150 VTS — 150. Zob. C. A. Carter: *Teknia*, j.w., s. 52—100.

⁴⁷ Zob. np. *Richmond Newspapers Inc. v. Virginia*, 48 U.S.L.W. 5008 (1980).

⁴⁸ Zob. szerzej na ten temat W. Hargrove: *Electronic Media Coverage of the Courtroom*. Popular Government 1978, s. 14.

⁴⁹ In re *Post* — *Newsweek Stations, Florida, Inc.*, 347 So. 2d 404 (Fla. 1977). Obraz praktyki przedstawiał się w roku 1980 następująco: 20 stanów zezwoliło na transmisję zarówno postępowania przed sądem I instancji, jak i postępowania apelacyjnego; 3 stany zezwoliły na transmisję tylko postępowania I — instancyjnego, a 6 — tylko postępowania apelacyjnego. W dalszych 12 stanach zezwolenie na transmisję było przedmiotem studiów i dyskusji. Część spośród nich stosowała swoistą metodę „kunktacji”, czekając

Potrzeba było jednak aby co najmniej 10 lat upłynęło od czasu „skandalizujących” i bulwersujących opinię publiczną i środowisko prawnicze procesów w sprawach *Estes v. Texas* oraz *Sheppard v. Maxwell*, by aparat wymiaru sprawiedliwości z powrotem zaczął odyskiwać mocno nadwerżone zaufanie do środków masowego przekazu, a także by sędziowie zaczęli dostrzegać w transmisjach elektronicznych środków przekazu więcej pozytywnów. Alabama i Waszyngton były dwoma pierwszymi stanami, które w 1975 r. rozpoczęły eksperyment z wprowadzaniem telewizji na sale rozpraw, inicjując regularne transmisje „na żywo”⁵⁰. Jednak zarówno te stany, jak i następne, które poszły ich śladem, napotykały na swej drodze bardzo „niewygodną” przeszkodę (choć raczej w sensie autorytetu moralnego, nie prawnego): Kanon 3A(7). Co gorsza, nic nie wskazywało na to, aby to „wyjątkowe konserwatywne” (jak je określano) środowisko adwokatów zamierzało zmienić swoje stanowisko wyrażone we wspomnianym Kanonie.

W lutym 1978 wyłoniony przez ABA komitet, który miał znaleźć jakiś rozsądny modus vivendi pomiędzy interesami środków masowego przekazu oraz wymiaru sprawiedliwości (Fair Trial — Free Press Committee), zaproponował zmianę Kanonu 3A(7). Zmiana ta miałaby w pierwszym rzędzie polegać na wprowadzeniu przepisu oficjalnie zezwalającego na dokonywanie transmisji z sal rozpraw przy użyciu elektronicznych środków przekazu na warunkach ustalonych lokalnie (stan, dystrykt itp.), pod kontrolą przewodniczącego rozprawy, ale tylko wówczas, jeśli obecność środków technicznych (kamery itp.) oraz ekipy nie będzie odwracać uwagi uczestników postępowania ani zakłócać przebiegu rozprawy⁵¹. Projekt ten uzyskał aprobatę Stałego Komitetu ABA ds. Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komitetu ds. Wymiaru Sprawiedliwości i Środków Masowego Przekazu. Niestety, został odrzucony w lutym 1979 przez Zjazd Delegatów⁵².

W tym samym niemal czasie w łonie samego sądownictwa sprawa transmisji telewizyjnych z przebiegu rozprawy zaczęła przybierać dość nieoczekiwany obrót. W sierpniu 1978 Konferencja Pierwszych Prezesów Stanowych Sądów Najwyższych niemal jednomyślnie (stosunkiem głosów 44:1) przyjęła rezolucję zezwalającą, a zarazem zalecającą każdemu z tych najwyższych stanowych organów sądowych opracowanie warunków, reguł i wskazówek regulujących utrwalanie przebiegu postępowania sądowego przy użyciu radia, telewizji oraz określających parametry techniczne aparatów fotograficznych i kamer filmowych, które mogą zostać użyte do tego celu⁵³. Podobnej treści rezolucja została przyjęta w tym samym roku na dorocznej Konferencji Sędziów Apela-

na oficjalne zajęcie stanowiska w tej sprawie przez Sąd Najwyższy USA, Zob. S. A. Abrams: *New Efforts in 17 States to Expand Camera Coverage of Courts. Judicature* vol. 65(1981), s. 116—119. Równocześnie jednak 10 stanów wyraźnie zrezygnowało z wyrażenia zgody oskarżonego jako warunku dopuszczalności transmisji telewizyjnych. Zob. artykuł: *Justices to Decide on TV Trial Coverage. News Media and Law* 1980, s. 4—5 oraz Ch. A. Carter: *Media*, jw., s. 122.

⁵⁰ Ch. A. Carter: *Media*, jw., s. 128; L. White: *Cameras in the Courtroom: A U.S. Survey, Journalism Monographs* vol. 60(1979).

⁵¹ Proposed Standard 8 — 3.6 (a) of the ABA Project on Standards for Criminal Justice, Fair Trial and Free Press (Draft 1978).

⁵² Zob. sprawozdanie: *American Bar Association Journal* vol. 65 (1979), s. 304. Niewykluczone, że jednym z powodów odrzucenia wspomnianej rezolucji było tyleż kategoryczne, co kontrowersyjne stwierdzenie zawarte w jej treści: „Sprawozdanie z przebiegu postępowania sądowego przy użyciu radia, telewizji i aparatów fotograficznych nie jest per se sprzeczne z prawem oskarżonego do prawidłowego (tj. rzetelnego i bezstronnego, przyp. M.P.) procesu”. Zob. także: D. Graves: *Cameras in the Courts: The Situation Today. Judicature* vol. 63(1979), s. 24—25.

⁵³ Resolution I: *Television, Radio, Photographic Coverage of Judicial Proceedings*, adopted at the Thirtieth Annual Meeting of the Conference of Chief Justices, Burlington, Vermont, 2 VII 1978.

cyjnych⁵⁴. Wreszcie, w marcu 1979 Konferencja Sędziów Federalnych przyjęła rezolucję, zezwalającą na utrwalanie przy użyciu elektronicznych środków przekazu postępowania w sprawach o naturalizację oraz w sprawach o charakterze „ceremonialnym” prowadzonych w sądach federalnych⁵⁵.

IV. Sprawa Chandler v. Florida

A. Równoległe z opisanymi wyżej wydarzeniami również na Florydzie rozegrały się w drugiej połowie lat '70 wydarzenia, które ostatecznie miały znaleźć swój finał w Sądzie Najwyższym USA i doprowadzić do wydania decyzji w sprawie Chandler v. Florida.

Floryda niewątpliwie nie była pierwszym stanem, który rozpoczął eksperymenty z telewizją w sali rozpraw; jak się jednak podkreśla, był to stan, który „zrewolucjonizował” nastawienie w całych Stanach Zjednoczonych wobec tego problemu, równocześnie wywołując najliczniejsze i burzliwe komentarze, dyskusje i opracowania⁵⁶.

Cała sprawa rozpoczęła się w styczniu 1975, kiedy to sieć stacji telewizyjnych Florydy wystąpiła do Sądu Najwyższego tego stanu z wnioskiem o zmianę krępującego je Kanonu 3A(7). W kwietniu 1975 Sąd Najwyższy zażądał dodatkowych wyjaśnień i raportu, niezbędnych dla merytorycznego rozstrzygnięcia przedstawionego mu problemu. W styczniu 1976 sąd zarządził rozpoczęcie pierwszego eksperymentalnego (pilotażowego) programu w tej dziedzinie, zezwalającego na utrwalanie przy użyciu kamer telewizyjnych po jednej sprawie karnej i cywilnej — jednakże z zachowaniem zawartych w tym orzeczeniu wskazówek, warunków i ograniczeń⁵⁷. Niewątpliwie najbardziej dotkliwym spośród nich było wymaganie uzyskania uprzedniej zgody wszystkich stron biorących udział w procesie. Rychło jednak okazało się, że w praktyce jednomyślność stron w tej tak drażliwej kwestii jest stanem wprost nieosiągalnym. W tej sytuacji w lipcu 1977 Sąd Najwyższy Florydy wydał decyzję w sprawie drugiego programu pilotażowego, określając czas jego trwania na jeden rok. W jego trakcie zezwolono telewizji na utrwalanie przebiegu postępowania we wszystkich sprawach prowadzonych w sądach stanowych. Wprawdzie podczas dokonywania tych utrważeń należało przestrzegać wytycznych, wydanych przez Sąd Najwyższy Florydy, określających szczegółowo dane techniczne sprzętu oraz zachowanie operatorów

⁵⁴ Zob.: House Bucks Trend for Cameras in Court. *American Bar Association Journal* vol. 64(1978), s. 1342.

⁵⁵ D. Graves: Cameras, jw., s. 27.

⁵⁶ Spośród szeregu publikacji na ten temat warto przytoczyć najważniejsze: J. Kelso, P. Pawluc: Focus on Cameras in the Courtroom: The Florida Experience, the California Experiment, and the Pending Decision in Chandler v. Florida. *Pacific Law Journal* vol. 12(1980), s. 1; H. Craig: Cameras in the Courtroom in Florida, *Journalism Quarterly* 1979, s. 703; D. White: Florida's Bold Experiment, Freedom of Information Center Report, No. 422, 1980, s. 1; L. White: Cameras, jw., s. 25; Ch. A. Carter: Media, jw., s. 60—63; J. E. Fisher: Electronic Media, jw., s. 71—72; H. M. Neiman: Television in the Courtroom, jw., s. 439—473; R. L. Hughes: Chandler v. Florida, jw., s. 430—443; J. A. Boyd: Cameras in Court, jw., s. 815 i nast.; S. H. Hoyt: Prohibiting Courtroom Photography: It's Up to the Judge in Florida and Wisconsin, *Judicature* vol. 63(1980), s. 292—293; S. H. Zimmerman: Overcoming Future Shock: Estes Revisited, or a Modest Proposal for the Constitutional Protection of the News — gathering Process. *Duke Law Journal* 1980, s. 641; P. Beisman: In the Wake of Chandler v. Florida: A Comprehensive Approach to the Implementation of Cameras in the Courtroom. *Federal Committee Law Journal* vol. 33(1981), s. 117; L. N. Pequignot: From Estes to Chandler: Shifting the Constitutional Burden of Courtroom Cameras to the States. *Florida State University Law Review* vol. 9(1981), s. 315.

⁵⁷ Petition of Post — Newsweek Stations, Florida, Inc., 327 So. 2d 1 (1976).

w sali rozpraw, jednakże (niejako „w zamian za to”) został uchylony obowiązek uzyskania zgody filmowanych uczestników postępowania⁵⁸.

Kiedy wspomniany program pilotażowy dobiegł końca (czerwiec 1978) Sąd Najwyższy Florydy otrzymał szereg przeglądów, podsumowań, raportów, komentarzy i studiów, na których podstawie dokonywano szczegółowej analizy osiągnięć i niedostatków (czy wręcz porażek) eksperymentu. W tym celu pomocny okazał się również własny sondaż przeprowadzony przez ten organ wśród adwokatów, świadków, przysięgłych i urzędników sądowych. Wypowiedzi sędziów na ten temat zostały uzyskane w trakcie dyskusji sondażowej i wywiadów przy okazji dorocznej konferencji sędziów okręgowych na Florydzie. Ponadto Sąd Najwyższy Florydy wyszedł poza własne podwórko i poddał analizie studia zawierające doświadczenia zarówno 6 stanów⁵⁹, które wówczas (rok 1979) przyjęły stałe reguły („wytyczne”) dotyczące obecności telewizji w sądzie, jak i innych 10 stanów, będących — podobnie jak Floryda — w stadium eksperymentowania z tym środkiem przekazu.

Analiza wymienionych materiałów doprowadziła Sąd Najwyższy Florydy do następującej konkluzji: „Bilans wszystkich argumentów «za» oraz «przeciw» wskazuje, iż więcej można zyskać niż stracić, dopuszczając elektroniczne środki przekazu na salę rozpraw i ustanawiając odpowiednie reguły (wskaźniki) ich działalności”⁶⁰. Sąd wyszedł przy tym z założenia, iż z uwagi na znaczny wpływ, jaki sądy wywierają na codzienne życie społeczeństwa i poszczególne jego członków, jest konieczne, aby ludzie darzyli zaufaniem również ten zespół czynności procesowych, które składają się na postępowanie sądowe w sprawie. Zdaniem Sądu transmisje telewizyjne z sal rozpraw (uzyskiwane zgodnie z ustalonymi wcześniej regułami) przyczynią się do spopularyzowania procedury sądowej, wzbudzenia szerszej społecznej aprobaty dla tego, co dzieje się w salach sądowych oraz lepszego zrozumienia decyzji sądowych.

Naturalną niejako konsekwencją pozytywnej oceny rocznego programu stała się nowelizacja przez Sąd Najwyższy Florydy słynnego Kanonu 3A(7). W nowej wersji otrzymał on następujące brzmienie:

„Podlegając władzy przewodniczącego rozprawy, rozciągającej się na:

- a) kontrolę prawidłowości toku postępowania przed sądem,
 - b) zapewnienie powagi i przeciwdziałanie zakłóceniom przebiegu rozprawy,
 - c) zapewnienie zgodności z prawem i prawidłowości (rzetelności) wymiaru sprawiedliwości w toczącej się sprawie,
- elektroniczne środki przekazu i ekipy filmowe będą dopuszczone do utrwalania przebiegu postępowania przed sądami pierwszej instancji i apelacyjnymi — z zastrzeżeniem zgodności ich zachowania oraz sprzętu technicznego z wytycznymi opracowanymi przez Sąd Najwyższy Florydy”.

Wydane równocześnie „wytyczne wykonawcze” do tej decyzji określają szczegółowo dane techniczne i rodzaj sprzętu dopuszczonego do użycia w sali rozpraw oraz sposób jego użycia⁶¹. Warto tutaj przytoczyć przykładowo następujące ustalone w nich normy:

1. nie więcej niż jedna kamera telewizyjna i nie więcej niż jeden operator mogą być obecni jednocześnie w sali rozpraw;

⁵⁸ In re Petition of Post — Newsweek Stations, Florida, Inc., 347 So. 2d 402 (1977).

⁵⁹ Alabama, Colorado, Georgia, New Hampshire, Teksas i Waszyngton.

⁶⁰ Zob. sprawa cyt. w przyp. (58), s. 764, 780 (1979).

⁶¹ Zob. sprawa cyt. w przyp. poprzednim, s. 778—779, 783—784.

2. urządzenia do nagłaśniania i nagrywania (zwłaszcza głośniki i przewody) zainstalowane w sali rozpraw na potrzeby sądu zostaną wykorzystane przez ekipę telewizyjną;
3. nie wolno instalować żadnego dodatkowego źródła sztucznego oświetlenia poza istniejącymi w sali rozpraw;
4. cały sprzęt musi zostać ulokowany w oznaczonym z góry miejscu i nie może być przemieszczany podczas rozprawy (dotyczy to zwłaszcza, choć nie wyłącznie, kamer telewizyjnych);
5. wszelkie urządzenia umożliwiające kontrolę techniczną jakości nagrania muszą być umieszczone poza salą rozpraw;
6. taśmy filmowe ani obiektywy nie mogą być wymieniane w czasie trwania rozprawy;
7. nie jest dopuszczalne utrwalanie za pomocą kamer telewizyjnych konferencji i narad między adwokatami, między stronami a ich pełnomocnikami procesowymi (w tym zwłaszcza między oskarżonym a jego obrońcą) oraz narad sądu i przysięgłych;
8. przysięgli nie mogą być filmowani;
9. przewodniczący rozprawy (sędzia) ma całkowitą i dyskrecyjną władzę w stosunku do ekipy telewizyjnej obecnej w sali rozpraw, co oznacza, że może on w każdym czasie wyłączyć utrwalanie dalszej części rozprawy, jeżeli jego zdaniem miałoby to wyrzucić szkodliwy wpływ na fundamentalne prawo oskarżonego do rzetelnego i bezstronnego procesu;
10. przewodniczący rozprawy (sędzia) może zakazać filmowania poszczególnych świadków, jeżeli według jego oceny wymaga tego ich dobro i wzgląd na ochronę ich praw i interesów (chodzi zwłaszcza o dzieci, pokrzywdzonych w wyniku przestępstw na tle seksualnym, pewnych kategorii „informatörów” i agentów policji).

B. Podczas trwania rocznego programu pilotażowego z całą pewnością niejedna sprawa sądowa była transmitowana (czasem nawet „na żywo”) przez stacje telewizyjne Florydy. Dlaczego zatem tylko sprawa Chandlera zyskała tak szeroki rozgłos? Po pierwsze, była to pierwsza sprawa, która trafiła do Sądu Najwyższego USA z Florydy i niosła ze sobą problemy związane z obecnością telewizji w sali rozpraw; była to zatem sprawa, w której ten najwyższy organ sądowy Stanów Zjednoczonych miał po raz pierwszy wypowiedzieć się na temat zgodności z prawem (a ściślej: z Konstytucją USA) i zasadności eksperymentalnego programu realizowanego na Florydzie⁶².

Po drugie, szereg okoliczności tej sprawy zmusza do oddzielenia jej od „typowych”, rutynowych spraw o włamanie. Przede wszystkim włamanie nastąpiło do jednej z najbardziej znanych restauracji w Miami Beach. Sprawcami włamania (zatrzymanymi in flagranti) okazali się dwaj policjanci z tego miasta. Ponadto koronnym świadkiem oskarżenia był pewien radioamator, który dzięki zupełnemu przypadkowi podsłuchiwał i zarejestrował na taśmie rozmowy, które w trakcie włamania sprawcy prowadzili przy użyciu... policyjnych walkie-talkie. Nic więc dziwnego, że te okoliczności, rodem niemal z powieści kryminalnej, przyciągały dużą uwagę środków masowego przekazu.

Zdając sobie w pełni sprawę z łatwych do przewidzenia konsekwencji tego zainteresowania (zwłaszcza w kontekście uchwalenia kilka tygodni wcześniej

⁶² Na wiadomość o wpłynięciu tej sprawy do Sądu Najwyższego USA w szeregu stanów, które wcześniej przystąpiły do realizacji podobnych programów, wstrzymano ich dalszą realizację do czasu rozstrzygnięcia sprawy Chandler v. Florida.

przez Sąd Najwyższy Florydy rocznego programu pilotażowego) obrońcy oskarżonych już na samym wstępie złożyli do sądu wnioski o uznanie znolizowanego Kanonu 3A(7) za sprzeczny z Konstytucją USA. Ten manewr zakończył się niepowodzeniem. Zażądali zatem czasowego odizolowania przysięgłych (sequester) w toku trwania postępowania, do chwili wydania przez nich werdyktu. Także i ten wniosek został odrzucony. Wysiłki obrony przyniosły jednak pewien efekt: sędzia „poinstruował” przysięgłych, aby nie oglądali ani nie czytali niczego o toczącej się sprawie, co jest i będzie rozpowszechniane w środkach masowego przekazu, sugerując równocześnie, aby „zrezygnowali z oglądania w telewizji wiadomości lokalnych na rzecz ogólnokrajowych”. Obrońcy próbowali wykorzystać ten moment, żądając wydania przez sędziego analogicznej „instrukcji” dla świadków; jednak bez skutku.

W efekcie przy pomocy kamery telewizyjnej utrwalono jedynie fragmenty postępowania poświęcone przedstawieniu dowodów oskarżenia, a zwłaszcza składaniu zeznań przez wspomnianego radioamatora. Kamera telewizyjna była natomiast nieobecna w sali rozpraw podczas przedstawiania dowodów przez obronę. Powróciła ona do sali rozpraw dla utrwalenia końcowych przemówień. Transmisja telewizyjna oglądana na ekranach telewizorów trwała niecałe 3 minuty i zawierała w całości przedstawienie sprawy ze strony oskarżyciela.

Oskarżeni zostali uznani winnymi zarzucanych im przestępstw. Obrona wniosła o przeprowadzenie całego postępowania od początku, zarzucając, iż z powodu zezwolenia telewizji na utrwalanie przebiegu postępowania w tej sprawie, a następnie na transmisję części zarejestrowanego materiału, oskarżeni zostali eo ipso pozbawieni prawa do rzetelnego i bezstronnego procesu. Obrona poprzestała na wysunięciu tego zarzutu, opierając się na rozstrzygnięciu Sądu Najwyższego USA w sprawie *Estes v. Texas*, zaniechawszy przytoczenia konkretnego przykładu, przejawu owego krzywdzącego wpływu działań telewizji w tej sprawie.

C. Sąd Najwyższy USA, orzekając w sprawie *Chandler v. Florida*, utrzymał w mocy zaskarżony wyrok Sądu Najwyższego Florydy. W tej sytuacji pierwszy prezes Sądu Najwyższego USA, sędzia Burger, który pisał opinię sądu w imieniu większości, stanął wobec niełatwego problemu: co zrobić z rozstrzygnięciem w sprawie *Estes v. Texas*? Z prawnego punktu widzenia problem był dość skomplikowany. Na pozór bowiem wydawało się, że jedyne, co można było zrobić z tantym poprzednim orzeczeniem, tak surowo i nieprzychylnie traktującym elektroniczne środki masowego przekazu (w tym zwłaszcza telewizję), było formalne uchylenie go i zastąpienie nową, odmienną opinią. Wnikliwa analiza prowadzi jednak do wniosku, że możliwe są dwie interpretacje orzeczenia w sprawie *Estes v. Texas*⁶³.

Po pierwsze, może ono być odczytane jako ustanawiające całkowity zakaz (mający zresztą wynikać z Konstytucji) dokonywania utrważeń za pomocą urządzeń radiowych, telewizyjnych i filmowych postępowania przed sądem w jakichkolwiek sprawach, niezależnie od wszelkich okoliczności, zaś w sprawach karnych — zwłaszcza, jeśli oskarżony się sprzeciwi⁶⁴. Tak rozu-

⁶³ *Chandler v. Florida*, s. 587 (zdanie odrębne sędziego White'a); H. M. Neiman: *Television, jw.*, s. 447.

⁶⁴ Taką właśnie opinię można było spotkać w publikacjach autorów związanych ze środkami masowego przekazu.

miana decyzja w sprawie *Estes v. Texas* byłaby, oczywiście, nie do utrzymania w razie nieuwzględnienia apelacji oskarżonych.

Orzeczeniu temu można jednak nadać węższą interpretację i odczytać je w świetle zdania odrębnego sędziego Harlana jako zakaz relatywny, ograniczony jedynie do spraw karnych o charakterze sensacyjnym, wzbudzających z tych czy innych powodów duże zainteresowanie środków masowego przekazu i społeczeństwa (zwłaszcza społeczności lokalnych), wywołujących liczne komentarze i emocje; krótko: do „spraw karnych o wielkim rozgłosie”⁶⁵. I tylko w sprawach tego typu nie należy wymagać od oskarżonego konkretnego wskazania, gdzie i w czym przejawiał się w jego sprawie krzywdzący wpływ obecności telewizji w sali rozpraw na końcowe orzeczenie.

To rozróżnienie dało prezesowi Sądu Najwyższego USA jeszcze jedną, trzecią możliwość: uznanie, że sprawa *Chandlera* nie jest bynajmniej wierną kopią sprawy *Estesa* (biorąc pod uwagę zachowanie telewizji), a w związku z tym możliwe jest odmienne rozstrzygnięcie tej pierwszej bez konieczności jednoczesnej zmiany stanowiska zajętego w sprawie *Estesa*.

W obszernym uzasadnieniu opinii w sprawie *Chandlera v. Florida* Sąd Najwyższy sporo miejsca poświęcił wykazaniu, dlaczego nawet w przypadku, gdyby rozstrzygnięcie sprawy *Estesa* miało być odczytane jako całkowity zakaz, nie mógłby tego stanowiska podtrzymać. Zdaniem większości sędziów Sądu Najwyższego absolutnego zakazu utrwalania i transmitowania przebiegu postępowania sądowego nie da się usprawiedliwić jedynie tym, że istnieje niebezpieczeństwo, iż w pewnych sprawach obecność telewizji w sali rozpraw oraz transmisje oglądane na ekranach telewizorów mogą częściowo zmniejszyć, bądź nawet całkowicie znieść zdolność przysięgłych do decydowania o winie oskarżonego w sposób bezstronny, bez wpływu jakichkolwiek czynników zewnętrznych. Mówiąc inaczej, ryzyko szkodliwego oddziaływania transmisji telewizyjnych bądź relacji prasowych na przysięgłych — niewykluczone w pewnych sprawach — nie uzasadnia w sposób dostateczny wprowadzenia absolutnego zakazu obecności przedstawicieli prasy czy elektronicznych środków masowego przekazu w sali rozpraw, jak również publikowania czy transmitowania sprawozdań. Immanentną cechą spraw karnych jest ich dość wysoki stopień atrakcyjności i zdolność przyciągania uwagi społeczeństwa. Nakłada się na to jednak również — co lojalnie zostało przyznane w opinii Sądu Najwyższego — sposób relacjonowania zdarzeń w środkach masowego przekazu. Ryzyko (niebezpieczeństwo) przesądzenia winy oskarżonego lub pewnych okoliczności faktycznych towarzyszy niemal każdej publikacji i transmisji tego typu i jest wręcz nieuniknione. Natomiast jedynym środkiem zaradczym na owe „przedsady” jest zdaniem Sądu Najwyższego USA prawo oskarżonego do powoływania się na to, że działalność środków masowego przekazu w jego sprawie wpłynęła niekorzystnie na zdolność konkretnego przysięgłego do bezstronnego i prawidłowego rozstrzygnięcia o winie oskarżonego. Zastrzeżenia tego rodzaju oskarżony mógłby zresztą podnosić już w momencie podejmowania przez sąd decyzji o tym, czy dopuścić telewizję na salę rozpraw, czy też nie.

W ścisłym związku z przedstawionym tutaj zagadnieniem pozostaje inna sprawa, niezwykle kontrowersyjna i żywo dyskutowana w Stanach Zjednoczonych w literaturze psychologicznej, prasoznawczej i prawniczej: psychologiczne podłoże i uwarunkowania wpływu obecności w sali rozpraw elektro-

⁶⁵ *Estes*, s. 587.

nicznych środków przekazu (w tym zwłaszcza telewizji) oraz przekazywanych za ich pomocą transmisji na uczestników postępowania karnego. Zarówno Sąd Najwyższy Florydy (1979), jak i Sąd Najwyższy USA (1981) podejmowały w tej tak ważnej społecznie sprawie decyzje, mimo iż istniejące do tej pory dane na ten temat ocenione zostały jako „szczupłe”, „niewystarczające” i wręcz „nienaukowe”⁶⁶. W tym kontekście nieco dziwi dość kategoryczna teza wypowiedziana w sprawie Chandler v. Florida przez sędziego Burgera: dostępne obecnie dane nie uzasadniają poglądu, jakoby utrwalanie i transmitowanie przebiegu rozprawy za pośrednictwem elektronicznych środków przekazu wywierało jakiś znaczący a zarazem negatywny wpływ na jej uczestników — a w każdym razie nie można twierdzić, aby tą szczególną właściwością odznaczały się jedynie elektroniczne środki przekazu, w przeciwieństwie do bardziej tradycyjnych (jak np. prasa sensu stricto). Sąd Najwyższy zastrzegł jednak, że dalsze badania mogą zmienić obraz tego problemu, również i w tym punkcie. Obecnie jednak brak jest niepodważalnej podstawy empirycznej dla tezy, iż obecność elektronicznych środków przekazu w sali rozpraw ipso facto narusza prawidłowy tok postępowania karnego przed sądem⁶⁷.

W zdaniu odrębnym od tego orzeczenia sędzia Stewart, nawiązując do zachowania prasy w trakcie procesu Estesa, przyznał, że w ciągu 15 lat dzielących obie sprawy telewizja poczyniła znaczny postęp, mierzony zwłaszcza rozwojem technologii i techniki będącej na jej usługach, oraz że przeciętny Amerykanin jest obecnie znacznie bardziej „oswojony” z tym środkiem przekazu niż dawniej. Mimo to nie można jednak powiedzieć, że możliwość poważnych nadużyć ze strony tego medium została obecnie wyłączona, a niebezpieczeństwo przekształcenia sali rozpraw w arenę — zlikwidowane⁶⁸.

D. Okazja do porównania sprawy Chandler v. Florida ze sprawą Estes v. Texas oraz wydanych w tych sprawach decyzji nadarzała się już kilkakrotnie. Jedno z tych porównań jest wszakże szczególnie znamienne. Stanowisko zajęte przez Sąd Najwyższy USA w ostatnio rozpatrywanej sprawie można odczytać jako sugestię, iż w sprawach o podobnym charakterze uprawnione jest przyjęcie domniemania, że obecność elektronicznych środków przekazu w sali rozpraw nie narusza zasad rzetelnego i bezstronnego procesu. Stwierdzenie to jest o tyle istotne, że poprzednio wyrażone zapartywanie (Estes v. Texas) wyraźnie wskazywało na zupełnie przeciwny kierunek tego domniemania, zakładający, iż obecność kamer telewizyjnych, innego sprzętu, operatorów i personelu technicznego itp. stanowi właśnie obcy i niepożądany element w postępowaniu sądowym, który przez ingerencję w jego tok narusza jego prawidłowość oraz powagę rozprawy.

Patrząc z prawnoprosesowego punktu widzenia, najistotniejszą konsekwencją tego odwrócenia kierunku domniemania jest zmiana w zakresie ciężaru dowodu. Decyzja w sprawie Chandler v. Florida nakłada na oskarżonego ciężar procesowy wykazania bądź że transmisja telewizyjna z sali sądowej wywarła niekorzystny wpływ na zdolność przysięgłych do orzekania wyłącznie na podstawie dowodów przeprowadzonych przed sądem, bądź też, że zasady rzetelnego i uczciwego procesu zostały naruszone wskutek wpływu obecności kamer telewizyjnych, operatorów itp. w sali rozpraw — na jego uczestników. Oskarżony jest zatem zobowiązany wskazać konkretne okoliczności,

⁶⁶ Sprawa cyt. w przyp. (60), s. 781, 788.

⁶⁷ Chandler, s. 578—579.

⁶⁸ Chandler, s. 585.

które miały miejsce w toku postępowania w jego sprawie i uzasadniają jeden z powyższych zarzutów. Przy tym, jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy USA w innej sprawie⁶⁹, nie można uznać za wystarczające zadośćuczynienie temu wymaganiu, jeśli oskarżony powoła się ogólnie na świadomość przysięgłych co do faktu, iż „sensacyjność” jego sprawy wzbudzała duże zainteresowanie i przyciągała uwagę środków masowego przekazu.

Mówiąc inaczej, oskarżony został pozbawiony możliwości podnoszenia zarzutów odwołujących się do jakichś „immanentnych” właściwości elektronicznych środków przekazu, te bowiem właściwości (jak np. absorbujący uwagę sprzęt, przewody, sztuczne oświetlenie, liczna ekipa operatorów) zostały, zdaniem Sądu Najwyższego USA, w zasadzie wyeliminowane dzięki postępowi technicznemu i technologicznemu, wskutek czego stały się czynnikami odgrywającymi obecnie znacznie mniejszą rolę niż w czasach Estesa czy Shepparda⁷⁰. W dalszym ciągu natomiast otwarta pozostała kwestia psychologicznego oddziaływania tych środków na uczestników procesu. Do tej też sfery została ograniczona możliwość kwestionowania przez oskarżonego obecności telewizji w sali sądowej w toku rozprawy z jego udziałem.

V. Perspektywy rozwiązania problemu telewizji w sali sądowej

W komentarzach do decyzji *Chandler v. Florida* zgodnie podkreśla się, że stanowi ona wyraźny zwrot Sądu Najwyższego USA w kierunku wolności prasy, a ściślej elektronicznych środków przekazu⁷¹. Toteż jedną z najważniejszych, a zarazem najbardziej widocznych konsekwencji zajęcia takiego stanowiska stało się umocnienie tendencji zapoczątkowanej w pierwszej połowie lat '70, co przejawia się w:

1. przedłużeniu czasu „programów pilotażowych” (czasem nawet kilkakrotnie);
2. przekształcaniu „programów pilotażowych”, mających charakter czasowy, w programy stałe, co wiąże się z nowelizacją istniejących przepisów, wprowadzaniem nowych instytucji prawnych, a zwłaszcza konieczną modyfikacją Kanonu 3A(7);
3. liberalizacji warunków i wymagań, od których uzależniona jest dopuszczalność filmowania przebiegu rozprawy (jednym z najbardziej spektakularnych przykładów jest rezygnacja z konieczności uzyskiwania zgody oskarżonego);
4. wzroście liczby stanów, w których obecność kamer telewizyjnych w salach rozpraw została dopuszczona i prawnie usankcjonowana (obecnie waha się ona w granicach 40).

Czy wobec tych czasami dość szeroko zakrojonych i głębokich przemian adwokatura amerykańska i jej oficjalne organy mogły pozostać obojętne? Reakcja nastąpiła w półtora roku od wydania decyzji w sprawie *Chandler v. Florida* i określana jest mianem „końca 45-letniej opozycji ABA wobec kamery telewizyjnej w sali sądowej”⁷². 11 sierpnia 1982 Zjazd Delegatów ABA

⁶⁹ *Murphy v. Florida*, 421 U.S. 794, 800 (1975).

⁷⁰ *Chandler*, s. 576.

⁷¹ Zob. oprac. cyt. w przyp. (56).

⁷² J. E. Fisher: *Electronic Media*, jw., s. 68—69; ABA Ends Opposition to Cameras, *The News Media and the Law* 1982, nr 3, s. 45.

stosunkiem głosów 162:112 zmienił słynny Kanon 3A(7), zezwalając na utrwalanie przebiegu rozprawy przy użyciu elektronicznych środków przekazu — z zastrzeżeniem jednak, że będzie ono dokonywane zgodnie z zasadami i szczegółowymi normami ustalonymi przez właściwy Sąd Apelacyjny bądź inny odpowiedni organ sądowy. W oficjalnym komentarzu do tego zmodyfikowanego kanonu zawarte zostało wyraźne stwierdzenie, iż ten nowy kanon nie może być odczytywany i interpretowany ani jako generalna aprobata, ani też jako dezaprobata dla filmowania przebiegu rozprawy. Jako motywy tej nowelizacji wskazano:

1. zapoczątkowany w latach '70 trend do eksperymentowania z kamerą telewizyjną w sali sądowej oraz
2. zawarte w decyzji w sprawie *Chandler v. Florida* autorytatywne stwierdzenie Sądu Najwyższego USA o braku przeszkód natury konstytucyjnej, by tego typu „programy” kontynuować.

Można więc powiedzieć, że droga dla telewizji amerykańskiej na sale rozpraw stanęła otworem⁷⁸. Czy będzie ona umiała tę szansę wykorzystać we właściwy sposób? Z odpowiedzią trzeba będzie zapewne poczekać, aż kolejna sprawa dotrze do Sądu Najwyższego. Oby nie była to sprawa typu *State v. Hauptmann*, *Sheppard v. Maxwell* czy *Estes v. Texas*.

Pewną nadzieję, że tak się nie stanie, stwarza fakt, iż — jak to zostało wyżej zasygnalizowane (część IV C) — nadal pozostaje w mocy precedensowe orzeczenie wydane w tej ostatniej sprawie. Powinno to „odstraszać” elektroniczne środki przekazu (w tym zwłaszcza telewizję) od wykorzystywania stworzonej im możliwości w sposób sprzeczny z założeniami tej idei. Nie ma bowiem sprzeczności pomiędzy najistotniejszym w decyzji *Chandler v. Florida* stwierdzeniem o braku konstytucyjnych przeszkód na drodze do kontynuowania przez poszczególne stany eksperymentów z telewizją w sali rozpraw — a zasadniczo ujemną oceną obecności kamer telewizyjnych w sali rozpraw, zawartą w orzeczeniu w sprawie *Estes v. Texas* (zwłaszcza gdyby ją ograniczyć wyłącznie do „spraw karnych o dużym rozgłosie”, zgodnie ze stanowiskiem zajęтым w votum separatum przez sędziego Harlana). W sprawie *Estes v. Texas* Sąd Najwyższy USA nie zajmował się bowiem tym zagadnieniem o charakterze konstytucyjnym a zarazem federacyjnym; przyszło mu je rozstrzygnąć dopiero kilkanaście lat później.

Z dużą dozą pewności można powiedzieć, że decyzja w sprawie *Chandler v. Florida* nie jest ostatnim słowem Sądu Najwyższego USA w tej tak ważnej kwestii, mającej swoje odniesienia zarówno dla środków masowego przekazu („wolność prasy”), społeczeństwa (prawo do tego, aby być poinformowanym), jak i dla oskarżonego (gwarancje prawidłowego, rzetelnego i bezstronnego procesu).

⁷⁸ Oczywiście z wyjątkiem sądów federalnych, gdyż w tym zakresie stan prawny nie uległ żadnej zmianie.

ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW

z dnia 9 lipca 1984 r.

w sprawie trybu udostępniania prasie informacji oraz organizacji i zadań rzeczników prasowych w urzędach organów administracji państwowej.

(Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nr 40, poz. 209)

Na podstawie art. 11 ust. 4 ustawy z dnia 20 stycznia 1984 r. — Prawo prasowe (Dz. U. nr 5, poz. 24) zarządza się, co następuje:

- § 1.1. Naczelne, centralne i terenowe organy administracji państwowej, zwane dalej „organami administracji”, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne mają obowiązek informowania prasy o swojej działalności oraz udzielania niezbędnych wyjaśnień i pomocy w wykonywaniu jej funkcji i zadań.
2. Organy administracji oraz osoby występujące w ich imieniu są również obowiązane w swojej działalności informacyjnej wyjaśniać i uzasadniać politykę państwa i działalność Rządu.
 3. Informacje udzielane prasie powinny być pełne, rzetelne i aktualne; nie mogą pomijać trudności i niedociągnięć oraz działań podejmowanych w celu ich usunięcia.
- § 2.1. Udzielanie informacji następuje na życzenie dziennikarza lub redakcji.
2. Organy administracji państwowej, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne udzielają informacji w zakresie swojej właściwości; jeżeli nie dysponują taką informacją w danym czasie, są obowiązane przekazać ją dziennikarzowi lub redakcji w uzgodnionym terminie.
 3. Organy administracji, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne powinny również z własnej inicjatywy nawiązywać i rozwijać kontakty z prasą i udostępniać jej informacje, które mogą interesować opinię publiczną.
 4. Informacji — w zakresie swojej właściwości — udzielają:
 - 1) ministrowie, wojewodowie, prezydenci miast, naczelnicy miast, naczelnicy dzielnic, naczelnicy miast i gmin, naczelnicy gmin, dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych, kierownicy innych państwowych jednostek organizacyjnych — i ich zastępcy — osobiście albo za pośrednictwem upoważnionych osób, stosownie do zakresu ich obowiązków,
 - 2) rzecznicy prasowi.

5. Osoba odmawiająca udzielenia informacji jest obowiązana na żądanie dziennikarza wyjaśnić powody odmowy udzielenia informacji.
 6. Odmowa udzielenia informacji może nastąpić jedynie ze względu na ochronę tajemnicy państwowej i służbowej lub inną tajemnicę chronioną ustawą, którą stosuje się do osób lub zdarzeń objętych informacją. Na żądanie redaktora naczelnego, złożone na piśmie lub ustnie, odmowę doręcza się zainteresowanej redakcji w formie pisemnej w terminie 3 dni wraz z uzasadnieniem.
 7. Nie stanowi informacji udzielonej w imieniu organu administracji, przedsiębiorstwa państwowego lub innej państwowej jednostki organizacyjnej wypowiedź udzielona dziennikarzowi przez pracownika tego organu, przedsiębiorstwa lub innej państwowej jednostki organizacyjnej w imieniu własnym, zgodnie z zasadą wolności słowa i prawa do krytyki.
 8. Nikt nie może być narażony na uszczerbek lub zarzut z powodu udzielenia prasie informacji, jeżeli działał w granicach prawem dozwolonych.
- § 3.1. Informacje mogą być przekazywane w rozmowie bezpośredniej, na piśmie, w formie wywiadu lub wypowiedzi, na konferencji prasowej lub innych spotkaniach z przedstawicielami prasy.
2. Osoba udzielająca informacji ma prawo żądać od dziennikarza okazania ważnej legitymacji służbowej lub innego ważnego dokumentu stwierdzającego prawo zbierania przez niego informacji oraz zawierającego nazwę redakcji, którą reprezentuje.
 3. Przekazanie dziennikarzowi informacji może nastąpić również telefonicznie lub za pomocą innych środków łączności, jeżeli nie zachodzi konieczność stwierdzenia tożsamości dziennikarza.
- § 4. Kierownicy jednostek organizacyjnych są obowiązani umożliwiać dziennikarzom nawiązywanie kontaktów z pracownikami oraz swobodne uzyskiwanie ich wypowiedzi i opinii z zachowaniem przepisów o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej oraz innej tajemnicy chronionej ustawą.
- § 5. Organy administracji, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne mają obowiązek dochodzić, na zasadach i w trybie określonych w ustawie — Prawo prasowe, sprostowania w prasie wiadomości nieprawdziwej lub nieścisłej, a także opublikowania odpowiedzi na stwierdzenie zagrażające dobrom osobistym.
- § 6.1. Organy administracji, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne mają obowiązek przeciwdziałania jakimkolwiek próbom hamowania i utrudniania krytyki i interwencji prasowej oraz niewłaściwego reagowania na nie.
2. Organy administracji, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne są obowiązane zachować obiektywny i rzeczowy stosunek do krytyki i interwencji prasowej, traktować je jako jedną z metod usuwania niedociągnięć i trudności oraz wykorzystywać w celu usprawnienia swojej działalności.
- § 7.1. Organy administracji, przedsiębiorstwa państwowe oraz inne państwowe jednostki organizacyjne są obowiązane udzielać odpowiedzi na

- przekazaną im krytykę prasową bez zbędnej zwłoki, nie później jednak niż w ciągu miesiąca od dnia otrzymania odpowiedniej publikacji lub interwencji.
2. W odpowiedzi na krytykę i interwencję prasową należy odnieść się rzeczowo do wszystkich podniesionych zarzutów oraz poinformować o sposobie wykorzystania uwag i wniosków.
- § 8. W urzędach naczelnych i centralnych organów administracji oraz terenowych organów administracji państwowej stopnia wojewódzkiego działają rzecznicy prasowi tych organów.
- § 9.1. Rzecznika Prasowego Rządu powołuje i odwołuje Prezes Rady Ministrów.
2. Rzecznik Prasowy Rządu podlega Prezesowi Rady Ministrów.
 3. Szczegółową organizację działalności Rzecznika Prasowego Rządu określają odrębne przepisy.
- § 10.1. Rzeczników prasowych ministrów i wojewodów, działających w urzędach tych organów, powołują właściwi ministrowie i wojewodowie; rzecznicy prasowi w zakresie działalności prasowo-informacyjnej podlegają bezpośrednio tym organom.
2. Ministrowie i wojewodowie zapewniają rzecznikom prasowym warunki do wykonywania ich zadań.
- § 11.1. Rzecznik Prasowy Rządu w szczególności:
- 1) przedstawia i wyjaśnia stanowisko Rządu w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej,
 - 2) w granicach udzielonego mu upoważnienia interpretuje politykę Rządu, m. in. wydaje oświadczenia lub w inny sposób wypowiada się w imieniu Rządu,
 - 3) informuje o programie, pracach Rządu i wynikach tej pracy,
 - 4) komentuje wydarzenia krajowe i zagraniczne,
 - 5) zawiadamia o oficjalnych rozmowach Prezesa Rady Ministrów i wiceprezesów Rady Ministrów z przedstawicielami innych państw oraz składa oświadczenia o przebiegu i wynikach tych rozmów,
 - 6) określa ogólne kierunki działalności prasowo-informacyjnej rzeczników prasowych ministrów i wojewodów,
 - 7) podejmuje działania na rzecz właściwego reagowania na publikacje prasowe przez organy administracji i podległe im jednostki organizacyjne, a zwłaszcza na postulaty oraz krytykę i interwencję prasową,
 - 8) przekazuje, na zasadach i w trybie określonych w ustawie — Prawo prasowe, komunikaty urzędowe do opublikowania w prasie.
2. Rzecznik Prasowy Rządu:
- 1) informuje Prezesa Rady Ministrów i Rząd o opiniach i poglądach wyrażanych przez prasę, inicjatywach przez nią podejmowanych, kierunkach krytyki i interwencji prasowej oraz reagowaniu przez organy administracji na postulaty, a także na publikowaną krytykę i interwencję prasową,
 - 2) udziela pomocy rzecznikom prasowym ministrów i wojewodów, organizuje okresowe narady w celu wymiany doświadczeń, ujednoczenia linii programowej oraz w celu przekazywania im opinii środowiska dziennikarskiego o ich pracy,

- 3) analizuje działalność prasowo-informacyjną organów administracji i przedstawia odpowiednie wnioski Prezesowi Rady Ministrów, właściwym ministrom i wojewodom.
 3. Rzecznik Prasowy Rządu uwzględnia w swojej działalności opinie i wnioski Rady Prasowej.
 4. Rzecznik Prasowy Rządu współpracuje z naczelnymi władzami Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.
- § 12. Rzecznik prasowy ministra i wojewody opracowuje propozycje dotyczące treści, kierunków i form działalności prasowo-informacyjnej organu administracji oraz zapewnia ich realizację.
- § 13.1. Zadaniem rzecznika prasowego ministra i wojewody jest w szczególności:
- 1) informowanie prasy o działalności, programach i wynikach pracy organu administracji oraz zapewnianie dziennikarzom dostępu do informacji, którymi dysponuje ten organ, a także podległe mu jednostki organizacyjne,
 - 2) interpretowanie i komentowanie w granicach udzielonego mu upoważnienia polityki organu administracji, m. in. ogłaszanie oświadczeń,
 - 3) przedstawianie sytuacji w dziedzinie, której dotyczy działalność organu administracji,
 - 4) przedstawianie stanowiska organu administracji w ważnych sprawach należących do jego zakresu działania,
 - 5) podejmowanie działań zmierzających do należytego wykorzystania publikacji prasowych w pracy organu administracji i podległych mu jednostek organizacyjnych oraz zapewnianie udzielania odpowiedzi na krytykę i interwencję prasową,
 - 6) udzielanie jednostkom organizacyjnym podległym organowi administracji pomocy w działalności prasowo-informacyjnej.
2. Do zadań rzecznika prasowego ministra i wojewody należy również:
- 1) udzielanie — w granicach upoważnienia — odpowiedzi na krytykę i interwencję prasową oraz przygotowywanie projektów odpowiedzi, których udziela bezpośrednio sam organ administracji,
 - 2) analizowanie publikacji prasowych o tematyce związanej z zakresem działania organu administracji oraz opracowywanie zbiorczych analiz publikacji krytycznych,
 - 3) przedstawianie ważniejszych publikacji ministrom i wojewodom lub ich zastępcom,
 - 4) opracowywanie publikacji przedstawiających stanowisko organu administracji w toczących się dyskusjach prasowych,
 - 5) kontrola — z upoważnienia organu administracji — właściwego wykorzystania w pracy urzędu tego organu wniosków i skarg zawartych w publikacjach prasowych oraz informowanie prasy o stanowisku organu administracji wobec opinii, propozycji i postulatów przedstawionych w środkach masowego przekazywania.
- § 14. Rzecznik prasowy ministra i wojewody wykonuje zadania określone w § 12 i 13 przez:
- 1) przekazywanie prasie komunikatów o decyzjach, programach i ważniejszych działaniach organów administracji,

- 2) organizowanie oraz w miarę potrzeby prowadzenie konferencji prasowych,
 - 3) prezentowanie w środkach masowego przekazywania i uzasadnianie działań organów administracji oraz inspirowanie odpowiednich publikacji na te tematy,
 - 4) odbywanie z dziennikarzami rozmów informacyjnych i inspirujących na tematy należące do zakresu działania organu administracji,
 - 5) ułatwianie dziennikarzom kontaktów z członkami kierownictwa, a także z innymi specjalistami zatrudnionymi w urzędzie organu administracji oraz w podległych mu jednostkach organizacyjnych,
 - 6) redagowanie — w zależności od potrzeb — biuletynów informacyjnych,
 - 7) opracowywanie publikacji przeznaczonych dla prasy, przedstawiających politykę organu administracji, jego działalność oraz efekty.
- § 15. Rzecznik prasowy ministra i wojewody współpracuje z władzami i klubami Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.
- § 16. Przepisy rozporządzenia dotyczące udzielania prasie informacji oraz reagowania na krytykę i interwencję prasową stosuje się odpowiednio do organizacji spółdzielczych w zakresie prowadzonej przez nie działalności społeczno-gospodarczej i do osób prowadzących działalność gospodarczą na własny rachunek, a także do związków zawodowych, organizacji samorządowych i innych organizacji społecznych w zakresie zleconych im zadań w sferze administracji państwowej oraz innej podobnej działalności publicznej.
- § 17. Rzecznicy prasowi Ministrów: Obrony Narodowej, Spraw Wewnętrznych oraz Spraw Zagranicznych prowadzą działalność prasowo-informacyjną na zasadach określonych przez tych ministrów.
- § 18. Przepisy rozporządzenia dotyczące:
- 1) ministra — stosuje się odpowiednio również do kierownika urzędu centralnego,
 - 2) wojewody — stosuje się odpowiednio również do prezydenta miasta stołecznego Warszawy, Krakowa i Łodzi, a za zgodą właściwego wojewody — także do prezydenta innego miasta podzielonego na dzielnice.
- § 19. Przepisy rozporządzenia nie mają zastosowania do prasy zagranicznej. Tryb udostępniania informacji prasie zagranicznej regulują odrębne przepisy.
- § 20. Tracą moc:
- 1) uchwała nr 19 Rady Ministrów z dnia 17 lutego 1978 r. w sprawie dalszego usprawnienia informacji dla środków masowego przekazu (Monitor Polski nr 5, poz. 21 i z 1983 r. nr 26, poz. 141),
 - 2) uchwała nr 87 Rady Ministrów z dnia 18 lipca 1983 r. w sprawie służby prasowej w administracji państwowej (Monitor Polski nr 26, poz. 141), z wyjątkiem rozdziałów 4 i 5.
- § 21. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów: gen. armii

W. Jaruzelski

ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW

z dnia 1 lipca 1984 r.

w sprawie zakresu działania oraz trybu powoływania i działania
Rady Prasowej

(Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nr 40, poz. 214)

Na podstawie art. 18 ust. 4 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. — Prawo prasowe (Dz. U. nr 5, poz. 24) zarządza się co następuje:

- § 1.1. Rada Prasowa, zwana dalej „Radą”, działa przy Prezesie Rady Ministrów.
2. Rada jest organem opiniodawczym i wnioskującym w sprawach wynikających z roli prasy w życiu społeczno-politycznym kraju.
 3. Rada w wykonywaniu swoich zadań działa samodzielnie i niezależnie. Członkowie Rady zabierają głos w swoim własnym imieniu.
 4. Opinie i wnioski Rady są uchwalane zwykłą większością głosów.
- § 2. Rada przyczynia się do zwiększenia roli prasy w rozwoju socjalistycznych stosunków społecznych, a w szczególności do tworzenia warunków umożliwiających zaspokajanie potrzeb informacyjnych społeczeństwa oraz do kształtowania na wysokim poziomie kultury politycznej wzajemnych stosunków pomiędzy organami administracji i innymi podmiotami życia publicznego a prasą.
- § 3.1. Rada z inicjatywy własnej albo na wniosek Prezydium Rządu lub Prezesa Rady Ministrów dokonuje analiz i ocen oraz przedstawia Prezesowi Rady Ministrów opinie i wnioski w zakresie realizacji wolności słowa i druku, w tym sporządza okresowe oceny przestrzegania ustawy — Prawo prasowe.
2. Rada wyraża opinie i przedstawia wnioski w szczególności dotyczące:
 - 1) stanu zaspokajania informacyjnych potrzeb społeczeństwa oraz dostępu prasy do informacji,
 - 2) wzajemnych stosunków pomiędzy prasą a organami administracji państwowej, przedsiębiorstwami państwowymi i innymi państwowymi jednostkami organizacyjnymi,
 - 3) reagowania organów administracji państwowej i innych państwowych jednostek organizacyjnych na krytykę i interwencję prasową, uczestnictwa w dyskusjach publicznych oraz wykorzystywania publikacji prasowych do doskonalenia pracy organów administracji państwowej,
 - 4) kierunków rozwoju prasy,
 - 5) kierunków rozwoju poligrafii, przemysłu papierniczego, gospodarki papierem i innymi środkami utrwalającymi oraz zaopatrzenia prasy w niezbędne urządzenia i materiały,
 - 6) rozwoju kolportażu oraz rozpowszechniania prasy,
 - 7) warunków wykonywania zawodu dziennikarza,

- 8) kształtowania i przestrzegania etyki zawodowej dziennikarzy,
 - 9) rozwoju współpracy z zagranicą w dziedzinie prasy i informacji,
 - 10) rozwoju szkolnictwa dziennikarskiego,
 - 11) projektów aktów prawnych związanych z prasą i warunkami jej funkcjonowania,
 - 12) rozwoju badań prasoznawczych, w tym odbioru prasy przez społeczeństwo.
- § 4.1. Rada w zakresie swoich kompetencji współdziała z Narodową Radą Kultury, Patriotycznym Ruchem Odrodzenia Narodowego, właściwymi organami administracji państwowej, z organizacjami politycznymi, związkami zawodowymi oraz innymi organizacjami społecznymi, jak również kościołem i innymi związkami wyznaniowymi.
2. Rada współdziała w szczególności ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Rzecznikiem Prasowym Rządu oraz Centrum Badania Opinii Społecznej.
 3. Ponadto Rada współdziała z wydawcami prasowymi i innymi jednostkami organizacyjnymi zajmującymi się działalnością prasowo-wydawniczą, rozpowszechnianiem prasy, jak również badaniami prasoznawczymi oraz kształceniem i doksztalcaniem kadr dla potrzeb prasy.
- § 5.1. Organy administracji państwowej i inne państwowe jednostki organizacyjne udzielają Radzie pomocy w wykonywaniu jej zadań, a w szczególności udostępniają jej niezbędne informacje, analizy oraz opracowania.
2. Rada w zakresie swoich kompetencji korzysta z analiz i ekspertyz opracowywanych przez szkoły kształcące kadry dla potrzeb prasy, ośrodki badań prasoznawczych, ośrodki badania opinii publicznej, a także inne placówki naukowo-badawcze.
- § 6.1. Rada składa się z 57 członków z możliwością uzupełnienia jej składu do 60 osób.
2. W skład Rady wchodzi: w $\frac{1}{3}$ przedstawiciele organizacji dziennikarskich, w $\frac{1}{3}$ przedstawiciele wydawców prasowych, w $\frac{1}{3}$ przedstawiciele organów administracji państwowej, nauki i środowisk twórczych oraz organizacji politycznych i społecznych.
 3. Kandydatów do Rady zgłaszają statutowe organy organizacji, wydawcy, organy administracji państwowej oraz kierownictwo instytucji, o których mowa w ust. 2.
 4. Kadencja Rady trwa 3 lata.
- § 7. Rada wybiera ze swego grona przewodniczącego, trzech jego zastępców oraz sekretarza Rady, którzy stanowią Prezydium Rady.
- § 8.1. Rada wykonuje swoje zadania na posiedzeniach plenarnych, na posiedzeniach Prezydium oraz na posiedzeniach komisji.
2. Rada może powoływać stałe lub doraźne komisje w celu opracowania określonych tematów lub oceny przedstawianych jej materiałów.

- § 9. Wewnętrzną organizację i szczegółowy tryb działania Rady określa jej statut. Projekt statutu przyjmuje Rada na swoim pierwszym posiedzeniu. Statut zatwierdza i nadaje Radzie Prezes Rady Ministrów.
- § 10.1. Obsługę organizacyjno-techniczną Rady zapewnia Urząd Rady Ministrów.
2. Wydatki związane z działalnością Rady są pokrywane z budżetu centralnego, w części dotyczącej Urzędu Rady Ministrów.
- § 11. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów: gen. armii
W. Jaruzelski

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Nie czytaj na głos między wierszami!

Wiesław Brudziński

**GAZETA WARSZAWSKA
W DWUDZIESTOLECIU**

Urszula Jakubowska: **OBLICZE IDEOWO-POLITYCZNE GAZETY WARSZAWSKIEJ I WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO W LATACH 1918—1939.** PWN, Warszawa—Łódź 1984. S. 246.

Gazeta Warszawska, jeden z najstarszych polskich dzienników, o blisko 200-letniej historii, nie doczekała się w literaturze historyczno-prasowej wielu opracowań. Poza kilkoma przyczynkami uwagę zwracają prace Jerzego Łojka (przede wszystkim: „*Gazeta Warszawska księdza Łuski*”, Warszawa 1959, „*Dziennikarze i prasa w Warszawie w XVIII wieku*”, Warszawa 1960, „*Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim 1815—1830*”, Warszawa 1966), omawiające początkowy okres istnienia pisma, oraz praca Zenona Kmiecika: „*Program polityczny Głosu Warszawskiego (1908—1909) i Gazety Warszawskiej (1909—1915)*”, Warszawa 1980, traktująca o przejęciu *Gazety* przez obóz narodowy i początkach jej funkcjonowania w charakterze organu tego ugrupowania.

Trudno byłoby jednak na podstawie istniejących prac odtworzyć, choćby w ogólnym zarysie, całą historię *Gazety Warszawskiej*. Nie tknięte niemalże zainteresowaniami badaczy były dotąd dwa długie okresy jej istnienia: etap kierowania pismem przez rodzinę Lesznowskich (tego przedziału dotyczy jedynie kilka artykułów o tzw. „wojnie żydowskiej *Gazety Warszawskiej*”, przy czym większość z nich to prace XIX-wiecznych teoretyków prasy) oraz okres międzywojenny — jeden z najciekawszych i najburzliwszych w dziejach pisma, kiedy *Gazeta Warszawska* pozostawa-

ła we władaniu polityków endeckich.

Tę ostatnią lukę wypełnia znakomicie i niemalże w całości książka Urszuli Jakubowskiej, powstała jako skrócona wersja rozprawy doktorskiej autorki.

Przedstawiając oblicze ideowo-polityczne *Gazety Warszawskiej* w latach 1918—1939, Jakubowska koncentruje się na istotnych, z punktu widzenia twórców dziennika i jednocześnie działaczy narodowych, zagadnieniach polityki wewnętrznej i zagranicznej kraju, co wyznacza podział pracy na odpowiednie bloki problemowe. W pierwszym ukazano twórców dziennika, w drugim — omówiono stanowisko *Gazety* w sprawie ustroju państwa, problemu zdobycia władzy oraz wynikających z tych zagadnień kwestii politycznych i społecznych. Politykę zagraniczną, a więc stosunki Polski i Francji z Niemcami, Rosją Radziecką (później z ZSRR) — czołowe kierunki międzynarodowych zainteresowań politycznych Narodowej Demokracji, omówiono w rozdziale trzecim. Wyeksponowanie takich a nie innych zagadnień, dotyczących zarówno polityki wewnętrznej jak i zagranicznej, jest uzasadnione podstawami programowymi obozu narodowego, a zatem nie dziwnego, że w czołowym organie tego obozu wysuwały się na pierwszy plan publikacje polityczne.

Szczególnie cenny dla historyka prasy jest rozdział I, ukazujący twórców *Gazety*, dziennikarzy redakcyjnych i jej współpracowników, omawiający organizację pracy redakcji w latach 1918—1939. Podział tej części pracy na podrozdziały, obejmujące kolejne fazy rozwoju i zmian charakteru dziennika w latach 1918—1925, 1925—1934, 1934—1939, obrazuje międzywojenne dzieje *Gazety Warszawskiej*, uzupełnione dokładną prezentacją sylwetek jej redaktorów i współpracowników, wraz z przedstawieniem ich twórczej i publicystycz-

nej aktywności. Autorka wykorzystała tu obszerne i bogate w szczegóły biograficzne pamiętniki S. Kozickiego, S. Grabskiego, Z. Wasilewskiego, M. Niklewiczowej — wszystko źródła rękopiśmienne. Oprócz tego liczne materiały archiwalne, prasę (przede wszystkim endecką), opublikowaną publicystykę polityczną czołowych działaczy obozu narodowego, a także literaturę przedmiotu. Metody badawcze, jakimi się posłużono, to oprócz historyczno-opisowej, dokładna analiza zawartości *Gazety Warszawskiej*. Na jej podstawie autorka wskazuje, że problematyka ideowa i polityczna dominowała na łamach *Gazety i Warszawskiego Dziennika Narodowego*¹, a sam dziennik spełniał funkcję nie tylko kolportera informacji politycznej, zgodnej z założeniami programowymi ND, ale także współtworzył endecką myśl polityczną.

Kto chciałby się wiele dowiedzieć o międzywojennych losach *Gazety Warszawskiej*, jej twórcach, zawartości, polityce redakcji i przywódców obozu narodowego, temu polecam książkę U. Jakubowskiej, omawiającą temat szeroko i przystępnie. Gdyby jeszcze (choćby w podobny sposób) podjęto się opracowania „okresu Lesznowskich”, zarysowałyby się podstawy do choćby skompilowania 200-letniej historii *Gazety*, czego (podejrzewam) historycy oczekują.

Danuta Majsak

PRASOZNAWCZE „WHO IS WHO”

WORLD DIRECTORY OF MASS COMMUNICATION RESEARCHERS. Compiled by Sylwester Dziński, Janina Maczuga and Walery Pisarek. Foreword by W. Pisarek. Bibliographic Section of IAMCR + CECOM (COMNET) and Press Research Centre in Cracow. Cracow 1984. S. XX, nlb. 432.

Nieznane są losy książek, a zwłaszcza książek adresowych. Najczę-

ściej przyprószy je wkrótce gęsty pył, dezaktualizują się bowiem szybko. Niektóre z nich zostają po latach z pietyzmem wznawiane. W Polsce tradycja przeglądów biograficznych sięga schyłku XIX w.; zawierały one jednak z zasady życiorysy współczesnych pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy, aktorów, muzyków i śpiewaków, rzadziej dziennikarzy, architektów i naukowców, w ogóle zaś — słusznie czy nie — pomijały przemysłowców i polityków. Prominencji życia społeczno-politycznego, gospodarczego i naukowo-kulturalnego ostatnich lat II Rzeczypospolitej, którzy postanowili się uwiecznić w pierwszym polskim uniwersalnym „Who is who” — a informacje były płatne! — nie mogli przypuszczać, że pożytecznym skądinąd wydawnictwem zatytułowanym „Czy wiesz kto to jest?” pod redakcją Stanisława Łoży (Warszawa 1938) posłużą się w pierwszym rządzie hitlerowcy, by kierując się dokładnymi adresami — „wyłuskiwać” ich z ujawnionych całemu światu domostw. Równie niewielu mogło przewidzieć, że po ukazaniu się wreszcie, staraniem wydawnictwa Interpress, pierwszego polskiego powojennego „Who is who” pt. „Kto jest kim w Polsce 1984” (ok. 4000 nazwisk!), zainteresowanie dziennikarzy skupi się przede wszystkim na tych osobistościach, które z różnych względów w ogóle nie znalazły się w tym informatorze. Z tych zapewne powodów roztropny „Polski słownik biograficzny”, nie cierpiący dwuznaczności, publikuje tylko biografie osób zmarłych. Mniej rygorystycznie przystępuje do selekcji nazwisk „Słownik dziennikarzy polskich” (1661—1945) drukowany sukcesywnie na łamach *Prasy Polskiej*.

Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie — znany z licznych renomowanych wydawnictw bibliograficzno-dokumentacyjnych, by tylko wymieniać wydaną od 1969 r. „Polską bibliografię adnotowaną wiedzy o środkach masowego komunikowania” — od początku '70 próbował się w wydawaniu przewodników, rejestrujących ośrodki prasoznawcze państw obozu socjalistycznego: „Informateur sur les centres de recherches sur la presse de certains pays socialistes” (1973), 2 wydanie pt. „Informateur sur les centres de recherches

¹ Po zawieszeniu *Gazety Warszawskiej* w 1935 roku, w związku ze „stanowiskiem” zajęтым przez redakcję po śmierci Piłsudskiego, odmówiono jej prawa do dotychczasowego tytułu, zmieniając go na *Warszawski Dziennik Narodowy*.

en matière de la science sur les moyens de communication de masse des pays socialistes européens" (1974) oraz „Directory of Mass Media Research Centres in European Socialist Countries" (1978).

Z tym bagażem doświadczeń mógł dyrektor Ośrodka wystąpić w sierpniu 1980 na forum międzynarodowym z inicjatywą wydania roboczego, na razie, przewodnika ujmującego aktualnie żyjących na całym świecie prasoznawców. Liczono się z tym, że pomimo wydatnej pomocy International Association for Mass Communication Research (IAMCR) i International Network for Documentation of Communication Research and Policies (COMNET) oraz rozkolportowania ankiety za pośrednictwem biuletynów UNESCO, przewodnik nie będzie bez luk, gdyż wielu uznanych prasoznawców nie jest członkami tych organizacji i ma bardzo luźny kontakt z wydawnictwami UNESCO, abstrahując już od bariery językowej, która z jednej strony stanowi przeszkodę w dotarciu do wszystkich prasoznawców, z drugiej — na co zwraca uwagę autor przedmowy — uniemożliwia wydawcom precyzyjne przedstawienie dorobku wielu badaczy. Zasadnie wydawcy uznali za najważniejszy cel publikacji przedstawienie zainteresowań badawczych poszczególnych prasoznawców i opublikowanie ich adresów.

Pomimo widocznych braków, zarówno w takich podstawowych zagadnieniach jak data urodzenia, stopnie naukowe, nie mówiąc już o bibliografii prac, plon ankiety jest imponujący, skoro zdołano przedstawić 862 prasoznawców z 61 państw. Nie dziwi czołowe miejsce Stanów Zjednoczonych (91), gdzie środki masowego przekazu wywierają przemożny wpływ nie tylko na politykę zagraniczną i wewnętrzną, ale kształtują w coraz poważniejszym stopniu mentalność przeciętnych Amerykanów. Zdumiewa rozwój badań prasoznawczych w państwach nordyckich (Szwecja 72 osoby, Dania — 54, Finlandia — 39), niewspółmierny do ilości programów telewizyjnych i radiowych. Razi natomiast stosunkowo niska w tej dziedzinie pozycja Francji (21) i Włoch (5). Można by wnosić pretensje do wydawców, że całkowicie pominieli Rumunów — tym bardziej, że we wcześniejszych przewodnikach wykazano ich ośrodki upra-

wiające tę dyscyplinę. Republika Federalna Niemiec (49), Holandia (40) i Austria (30) trzymają prym w badaniach prasoznawczych zachodniej Europy. Wysokie miejsce Polski (34) wśród państw socjalistycznych chyba jedynie częściowo można wyjaśnić dostępnością źródeł.

Prasoznawcy w poszczególnych krajach

Stany Zjednoczone	91
Szwecja	72
Dania	54
Australia	51
RFN	49
Holandia	40
Finlandia	39
Brazylia, Polska	34
Kanada	31
Austria	30
W. Brytania, Norwegia	29
Jugosławia	22
Francja	21
Związek Radziecki	20
CSRS, NRD	19
Hiszpania	18
Belgia	16
Bułgaria	15
Indie	12
Ekwador, Wenezuela	9
Japonia	8
Afryka Południowa, Meksyk, Portugalia	7
Szwajcaria, Węgry	6
Argentyna, Izrael, Włochy	5
Filipiny	4
Kuba	3
Bangladesz, Chile, Egipt, Grecja, Irlandia, Islandia, Kolumbia, Nigeria, Peru, Tunezja	2
Berlin Zachodni, Botswana, Chiny, Gujana, Indonezja, Jamajka, Jordania, Korea Południowa, Liban, Liberia, Malezja, Pakistan, Panama, Senegal, Singapur, Sri Lanka	1

Spośród prasoznawców z trudem wyodrębniliśmy 133 przedstawicielki płci nadobnej tam, gdzie imię nie pozostawiało żadnych wątpliwości. Jest ich z pewnością więcej, gdyż niektóre adresy w miejscu imion ograniczają się do inicjałów, zaś wiele ma tak egzotyczny charakter, że nie sposób odgadnąć płci ale już wyżej wymieniona liczba wskazuje na coraz większe zainteresowanie się przez kobiety nową dziedziną wiedzy.

Struktura wieku prasoznawców

1942	57
1946	47
1949	42
1947	38
1940, 1943	37
1945	36
1944	35
1948	28
1934, 1941	26

1937, 1950	23
1935	21
1939, 1951	20
1930	19
1929, 1931, 1938, 1952	18
1928, 1933	17
1924, 1936, 1927	14
1925	13
1932	12
1919, 1953	11
1926	10
1954, 1956	9
1922	8
1921	6
1920, 1923, 1955	5
1957	4
1918	3
1902, 1910, 1911, 1912, 1915, 1916, 1958, 1959	2
1901, 1903, 1904, 1907, 1909, 1914, 1917	1

Jak należało przyjąć, wśród prasoznawców — uprawiających dyscyplinę dopiero rozwijającą się — dominują roczniki czterdzieste. Dopiero na dziewiątej pozycji plasuje się pierwszy z roczników trzydziestych.

Skoro autorzy książki — z właściwym prasoznawcom poczuciem humoru — posłużyli się, w braku portretów, znakami zodiaku, recenzent — chcąc nie chcąc — czuje się wprost sprovokowany do zajęcia stanowiska również w sprawach natury quasi-parapsychologicznej. Otóż wiadomo nawet wśród laików, że patronem prasoznawców, dziennikarzy, kupców i złodziei jest Merkury, toteż najwybitniejsi publicyści i badacze środków przekazu rodzą się zazwyczaj w roku Merkurego lub pod znakiem Bliźniąt i Panny. Wylczenie potwierdza ustalenie psychoastrologów: 1942, 1949 i 1935 — to lata Merkurego. Na drugą pozycję wysunęli się jednak osobnicy urodzeni w roku Marsa, który — jak też wiadomo — wzmaga u swych podopiecznych energię życiową, wyposażając ich w ogromną siłę przebiecia. Warto jeszcze zwrócić uwagę na wysoką pozycję prasoznawców urodzonych w roku Słońca (1947 — 38 osób, 1940 — 37, 1933 — 17), które wspiera dobroczytnie wszelkie dążenia ludzkie, niezależnie od trafności wyboru. Dokonując szczegółowej analizy zainteresowań przedstawionych prasoznawców, dostrzegamy łatwo zauważalne zależności między osobnikami urodzonymi w roku Wenus (1948, 1941, 1934) a uprawianiem przez nich badań kulturoznawczych (albo z pogranicza kultury i sztuki) oraz podlegającymi patronatowi Księżyca (1943, 1936, 1957), specjalizującymi się przede wszystkim w socjologii i polityce.

Oczywiście ok. 80 nie ujawnionych dat (głównie niewiast, co nie dziwi) wpływa na pewne spłaszczenie wyników statystycznych. Należy z tym większym naciskiem podnieść heroizm dam, które mimo wszystko ujawniły swą datę urodzenia, zwłaszcza jeśli zdołały utrzymać się w siedmioletniej tolerancji prawdy. Natomiast zadziwia Morgens Schmidt z Danii, który zdradził dokładną datę urodzin, skrzętnie ukrywając swój rocznik.

Prasoznawcy w świetle znaków zodiaku

Bliźnięta	79
Lew	76
Ryby	75
Wodnik	70
Skorpion	68
Byk	67
Panna	62
Baran, Waga	61
Koziorożec	58
Rak	54
Strzelec	51

Tablica wykorzystująca zamieszczone znaki zodiaku wskazuje na pewną przewagę Bliźniąt, Lwów i Ryb, co nie powinno dziwić, zwłaszcza jeśli ascendenty ostatnich dwu znaków zostają sprzęgnięte w roku urodzenia z planetą Merkury. Merkuremu globalnie podlegają — jak nadmienialiśmy — tylko Bliźnięta i Panny, więc przodownictwo tych pierwszych (do których zaliczają się również twórcy omawianej książki) potwierdza hipotezę. Ze stopki drukarskiej „World Directory” nie wynika wprawdzie, w której dekadzie książka ujrzała „światło druku”, z całą natomiast pewnością wiadomo, że ukazała się w roku Merkurego.

Rekapitulując nasze wywody, należy podkreślić celowość wydania recenzowanego przewodnika, choć nie zawiera on — jak nadmieniono we wstępie — wszystkich przyjaciół dyrektora Pisarka. Można by też mówić o niedoreprezentacji historyków prasy, na korzyść badaczy zafascynowanych małym ekranem.

Brak indeksu państw i miejscowości może być poczytywany za mankament. Bezwzględnie należałoby jednak wytknąć nieobecność w notce biograficznej informacji o językach, jakimi władą określony prasoznawca; ułatwiłoby to listowny czy telefoniczny kontakt.

Joachim Glensk

PORTRET NIEZWYKŁEGO
CZASOPISMA

Ursula Madrasch-Groschopp: *DIE WELTBÜHNE*. Porträt einer Zeitschrift. Buchverlag Der Morgen, Berlin 1983. S. 439.

Niezwykła to monografia niezwyklego czasopisma, które teraz właśnie obchodzi 80-lecie (z przerwą w okresie II wojny światowej): w 1905 r. niespełna 25-letni Siegfried Jacobsohn założył w Berlinie tygodnik teatralny *Die Schaubühne*. Redakcję pomieścił w mieszkaniu swych rodziców — „bez telefonu, ale pocztę dostarczało się (wtedy! — PD) w Berlinie 3 razy dziennie”¹. *Schaubühne* zaczęła od mocnego uderzenia, atakiem na panujący w teatrze naturalizm. Już w 1 numerze trzeba odnotować dziennikarską ciekawostkę: od razu zamieszczono „odpowiedzi redakcji”, bez żenady stosując stary trick redakcyjny — wymyślone listy czytelników. Do wybuchu wojny światowej tygodnik skupiał się na teatrze, dopiero w 1912 r. dostrzegając (nader krytycznie i pesymistycznie) film. Ale już w tym pierwszym okresie wystąpiło na łamach sporo znakomitych nazwisk, co przez dziesięciolecia stale nadawało piśmie rangę: m. in. Roda Roda (od początku po 1933 r., „...nosił monokl i czerwoną kamizelkę. Kamizelka ta była u niego jedynym, co czerwone”); G. B. Shaw (1906—1928); Lion Feuchtwanger (1908 do śmierci w 1958); Erich Mühsam (1908—1932); E. E. Kisch (1911 do śmierci w 1948); Kurt Tucholsky (1913—1932); Arnold Zweig (1913—1966)².

Nadciągająca wojna światowa powoduje zmianę orientacji wydawcy. W styczniu 1913 Jacobsohn skreślił podtytuł „tygodnik poświęcony wszelkim sprawom teatru”, czemu towarzyszy stopniowe upolitycznienie łamów. 4 kwietnia 1918 zmienia tytuł na *Die Weltbühne*, biorąc nazwę od szwajcarskiej gazety, która tak właśnie określiła — jako „scenę światła” — przemianę treściową pisma. I znów redakcyjna ciekawostka: zmia-

nie nazwy nie towarzyszyło ani jedno słowo komentarza wydawcy, zmiana tłumaczyła się sama.

Komentarzem natomiast, i to zasadniczym, wkroczył Jacobsohn w okres powojenny (styczeń 1919): „Teraz trzeba naprawdę robić politykę!”. I robił ją naprawdę, rozliczając w *Weltbühne* wojnę i militarystów. Tu wyjaśnienie: nie była *Weltbühne* w okresie republiki weimarskiej nigdy organem pacyfistów, natomiast bez wątplenia była ich trybuna.

Redakcja funkcjonowała na dość wariackich papierach w tych zwariowanych latach galopującej inflacji i ówczesnego „cudu gospodarczego”. Dość powiedzieć, że z końcem 1923 r. zeszytek 24-stronicowy, rozmiarów połowy kartki papieru kancelaryjnego kosztował 4 miliardy marek, zaś w rok później tylko pół marki, a nakład skoczył z 4 tys. do 10 tys. egz., co wtedy znaczyło: dużo. Redaktor był jeden: Jacobsohn, a właściwie on + Tucholsky, którego zwerbował na zastępstwo podczas wyjazdów nad morze, by wykonywał korekty w drukarni³. Ale i tak zgrzyliwie pisał mu Jacobsohn znad morza: „Ciekaw jestem, czy wyleczy mnie Pan z przekonania, że każdą drobnostkę muszę wykonać sam?”. Nikt go o czymś przeciwnym przekonać nie był w stanie (nie tylko Jacobsohna jako redaktora, zresztą); redakcją to był Jacobsohn. I jednocześnie wydawnictwo: w biurko miał wbite 2 gwoździe, na jeden zatykał nadchodzące przekazy, na drugi rachunki. To była księgowość. Tucholsky natomiast był jego autorską gwiazdą, pisząc pod rzeczywistym nazwiskiem i jako Ignaz Wrobel, i Theobald Tiger, i Peter Panther — a i tak ponaglał go Jacobsohn: „Mam w składzie 5 wróblí, 2 pantery, 2 tygrysy — potrzebuję jeszcze wróblí szt. 1, panter szt. 6 i 6 szt. tygrysów”.

Było to w latach już groźnych dla egzystencji republiki weimarskiej — i groźnych dla *Weltbühne*, która od połowy 1925 r. z całą ostrością atakowała ultrareakcyjne „Związki Ojczyzniane”, nie stroniąc od terroryzmu („sady kapturowe”). Ujawniała ich — także hitlerowskiej NSDAP — powiązania z Reichswehrą. Przyniosło to w

¹ Wtedy zresztą telegram nadany w Krakowie rano odbierał adresat po godzinie — dwóch i zdążył w południe na ślub opisanym w „Weselu”.

² „Feuchtwanger i Zweig wyznaczali profil pisma w każdym okresie jego istnienia.”

³ Tucholsky korektorem! To tak, jakby dziś wykonywał takie zadanie Passent, przy czym nie wyraża to braku uznania dla DP.

1926 r. redakcji oskarżenie o zdradę państwa.

3 grudnia 1926 zmarł Siegfried Jacobsohn. Redakcję objął Tucholski, wspólnie z nowym (od 20 kwietnia 1926) i od razu czołowym autorem *Weltbühne*. Jego nazwisko wyznaczyło kolejny etap rozwoju pisma: był nim Carl von Ossietzky. Tucholski określił ten okres tak: „*Weltbühne* jest trybuną dla całej niemieckiej lewicy słowa... *Weltbühne* świadomie rezygnuje z drętych dogmatów, u nas się dyskutuje.” Toteż w łamach spotykają się w tych latach głośni autorzy różnych orientacji, lecz zawsze na lewo od centrum: fanatyczny antymarksista i jednocześnie „rewolucyjny pacyfista” Kurt Hiller (współpr. od 1918 do 1936); Hellmut von Gerlach (1919 do śmierci w 1935, jeden z najaktywniejszych, kierował redakcją w 1932 r. podczas więzienia Ossietzky'ego); Alfred Döblin⁴ (1921—1927, „dzielny wróg wszelkich rewanżystów, militarystów i innych ciemniaków” — jak mawiał o sobie); poeta Erich Weinert (1922 do śmierci w 1953); wiedeński pisarz, publicysta i komunista Bruno Frei, który w 1983 roku obchodził 60-lecie współpracy z *Weltbühne* (licząc sobie wtedy 96 lat!); Klaus Mann (1924—1939); Ernst Toller (1924—1938); węgierski teoretyk filmu Béla Balázs (1924—1932); Erich Kästner (1926—1933 oraz 1946—1949); Henri Barbusse (1928—1930) i inni.

Redakcja nadal funkcjonowała „bezplanowo”: nie było regularnych zebrań, inspiracje tematyczne czerpano z rozmów i korespondencji. Za to: „Błędy drukarskie były dla nas, opętanych słowem, czymś nie do pomyślenia”, podaje ówczesny współredaktor (był taki od 1928) Rudolf Arnheim. Od początku 1928 po dziś dzień nie zmieniła się „nowa” szata graficzna okładki: Na górze czernią na czerwonym tle tytuł *Weltbühne* oraz impressum, w dole czarno na białym treść numeru. W takiej postaci pismo jest szeroko znane w kraju i za granicą. Znane przede wszystkim dzięki liczным znakomitym współpracownikom, choć każde nazwisko może w numerze wystąpić tylko raz⁵. Nadal

bryluje — także flościowo — Tucholski: sam w pięcioleciu 1927—1932 zamieścił 225 recenzji książek — prawie co tydzień recenzję!

Przed wszystkim jednak zwraca *Weltbühne* uwagę konsekwentnym atakowaniem od 1930 r. hitleryzmu, jego powiązań z przemysłowcami (Kirdorf), kręgami wojskowymi, bojówkami ekstremistycznej prawicy (dawne „Freikorps”). Ale nie oszczędzono też socjaldemokratycznych oportunistów sprawujących władzę, np. berlińskiego prezydenta policji, który ponosił odpowiedzialność za 30 zabitych podczas zakazanej manifestacji 1 maja 1929.

W listopadzie 1929 Ossietzky został oskarżony o „zdradę tajemnic wojskowych” (w istocie publicznie dostępnych w źródłach) i po 2 latach skazany na 1,5 roku więzienia. W trakcie odsiadывania kary miał kolejny proces „wojskowy”, tym razem został uniewinniony. Z więzienia wyszedł wskutek amnestii po 7 miesiącach, w grudniu 1932 r.

Nadciąganie faszystwu było już bardziej niż wyraźne, więc od września 1932 na wszelki wypadek wydawano w stolicy Austrii *Wiener Weltbühne* — z przedrukami i informacjami (dławię bez komentarzy) edycji berlińskiej.

Od nru 1 rocznika 1933 Ossietzky znów osobiście publikuje. 30 stycznia Hitler zostaje kanclerzem. *Weltbühne* staje się ostrożniejsza, coraz więcej w niej niedomówień czy raczej aluzji. Ostatni rozpowszechniony nr 10 nosił datę 7 marca 1933, nr 11 został zniszczony, archiwum zarekwirowane i ślad po nim zaginął. 30 marca zaprzestano edycji *Wiener Weltbühne*.

Ossietzky'ego i liczne grono współpracowników w Rzeszy aresztowano. Dalsze losy późniejszego laureata nagrody Nobla są powszechnie znane. Natomiast od 6 kwietnia w Pradze, ul. Melantrichova 1, działała redakcja *Die neue Weltbühne*⁶, przez rok pod redakcją „człowieka z Przemysła”, trockisty Willego Schlamma, a od 15 marca 1934 do II wojny kierowana przez Hermanna Budzislawskiego, który jako redaktor miał od połowy 1936 r. także 50% własności wydawnictwa.

⁴ „Jego wpływ na Brechta wciął jeszcze prawie nie jest zbadany” (s. 185); „wielki epik”, jak go nazywał Brecht.

⁵ Tej zasady od początku istnienia nigdy nie złamano w *Weltbühne*, stąd liczne pseudonimy.

⁶ Miejsce pomógł wynaleźć Kisch, który się przy tej ulicy urodził. Dopiero co został aresztowany przez hitlerowców i wydalony z Niemiec jako obcokrajowiec.

O Budzislawskim⁷ napisano, że zmieniał każdy tytuł: „Gdyby go miał Goethe zamiast Eckermanna, nigdy by nie powstał tak kiczowaty tytuł jak Cierpienia młodego Wertera!”.

Pod redakcją Budzislawskiego zaczęła się na łamach *Neue Weltbühne* — no raz pierwszy — w lecie 1934 dyskusja między SDP i KPD, trwająca do początku 1936 r. Gdy w rok później z Paryża wystosowano apel o stworzenie Niemieckiego Frontu Ludowego, podpisało go m. in. 27 autorów *Weltbühne* — „od Bechera do Zweiga”. *Neue Weltbühne* nadal cieszyła się szerokim gronem ok. stu współpracowników⁸, dzięki którym była zauważana przez prasę światową. Za to też figurowała w aktach RSHA (Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy), a za jej kolportowanie w Reichu groziły obozy i śmierć.

W czerwcu 1938 konieczna stała się kolejna przeprowadzka, z Pragi do Paryża (z drukiem nawet w Brukseli). Mimo to z cyklu wydawniczego nie wypadł ani jeden numer! Narastają jednak kłopoty finansowe. Przykładowo: autor z USA gorąco prosi o przekazanie 8 dol. za tekst (ok. 10% zwyczajowej stawki w Stanach) — lecz redaktor nie ma nawet tego! A jednak pismo się rozchodzi: najlepiej w Czechosłowacji i Szwajcarii, dobrze w Europie zachodniej, dociera do Australii, Chin, Ameryki i Afryki Poł. Nakład liczy 5 tys. egz. Za to „cytuje się nas wszędzie”.

Do Rzeszy nielegalnie przenikała tylko pojedyncze egzemplarze, raz jednak (wiosna 1939) przemyglowano ponad 10 tys. mikroskopiowych torebek (6×9,5 cm) z „próbkami herbaty”, zawierającymi 32-stronicowy wybór 9 artykułów. Ślady tego odnaleziono w aktach gestapo.

Dokładnie w przeddzień wojny, 31 sierpnia 1939 władze francuskie zakazały edycji 3 tytułów: *Humanité*, *Ce Soir* Aragona⁹ i emigranckiej

Neue Weltbühne. Przez lata wojny ten tytuł zaniknął. Niespodziewanie została odtworzona *Die Weltbühne* na podstawie licencji radzieckiej z 1 czerwca 1946 w Berlinie, w wydawnictwie Maud v. Ossietzky (wdowy po Carlu), które prowadziła do śmierci w 1974 r., i pod redakcją naczelnej Hansa Leonarda (do zgonu w 1966). Pierwszy nr ukazał się 4 czerwca i od razu w 82 tys. egz., nr 3 ówczesnego (nie całkiem regularnego) dwutygodnika przekroczył 100 tys., a w sierpniu 1947 *Weltbühne* osiągnęła 170 tys. egz. Potem przyszły lata chudsze, np. w 1952 „reklama byłaby bardzo potrzebna”, stwierdza autorka omawianej książki, która przez 27 lat pracowała w redakcji począwszy od powojennego nru 4.

Między wojnami czytelnikiem *Weltbühne* był mój ojciec, ja sam (raz z większym, raz z mniejszym zaciekawieniem) odbieram pismo od ponad 30 lat — z przerwami zawinionymi różną dostawą do Polski. Z tym większym zainteresowaniem przeczytałem i pooglądałem wspomniane wydane pracę U. Madrasch-Groschopp, portretującą to pismo w 50 latach istnienia, bo autorka dociągnęła relacje do połowy lat '50. Nie pisała więc już o powtarzanej redakcji Budzislawskiego ani o obecnej Petera Theeka. Może zbyt świeże to dzieje? Za to opowieść zawarta w 6 zasadniczych rozdziałach (do I wojny; lata wojenne; okres do śmierci Jacobsona 1926; redakcja Ossietzky'ego 1927—1933; okres emigracyjny 1933—1939; odrodzenie 1946—1955) czyta się iak bardzo ciekawa historię. Jest to opracowanie całkiem inne w ujęciu i rozłożeniu akcentów od recenzowanej w ZP (nr 1—2 z 1963) monografii Alfa Enslinga, różnych też się wzmienia niektórych współpracowników w obu pracach. Ale gdy monografia Enslinga jest czysto prasoznawcza, to książka Madrasch-Groschopp ma obok prasoznawczych wybitne walory dziennikarskie: pozwala wejrzeć w warsztat tego niecodziennego periodyku.

⁷ W latach '60 jako dziekan Wydz. Dziennikarstwa w Lipsku był dobrze znany naszym prasoznawcom.

⁸ Wśród nich Heinrich Mann (od 1933 do 1939 i od 1947 do śmierci w 1950); Ilja Erenburg (1933—1937); Anna Seghers (1937—1939); Oskar Maria Graf (1933—1938), który — gdy jego dzieła pomineli hitlerowcy, paląc na stosach postępową literaturę, wzywał „spalcie mnie!"; Johannes R. Becher (1934—1939); Bertolt Brecht (1934—1939). Te znakomite nazwiska i daty są warte przytoczenia, aby choć w przybliżeniu uświadomić różnorodność, rangę i trwałość wiadomości wielu współpracowników.

⁹ Dyżurny „numerek” w *Tu i teraz* zaliczy mnie pewnie do grona lekcjoważonych w tym piśmie „poprawiaczy”, niemniej wytknę „Historii arcyciekawej” Jana Koprowskiego (*Tu i teraz* 6/1935), że *Humanité* nie była nigdy pod redakcją Aragona, natomiast była popołudniówka *Ce Soir* i tak to też napisano w recenzowanej książce na s. 380 (parę innych drobniejszych pominięć, by nie być „poprawiaczem namolnym”).

Dodajmy, że sama książka jest edytorsko znakomita, pięknie złamana (jakie rozrzutne marginesy!), wspólnie ilustrowana zdjęciami, karykaturami i dokumentami z epoki, a z nich (jak np. na s. 367) można wyczytać bardzo ciekawe informacje pominięte w tekście.

Jedno z najciekawszych czasopism „starej” Europy sprzed II wojny światowej zostało tu świetnie sportretowane. Ewentualne retusze niech wniosą bardziej powołani.

Paweł Dubiel

„LEKSYKON PRASOWY”

Taschenlexikon für Zeitungsleser.
Dietz Verlag, Berlin 1983. S. 256.

Doszło więc już do tego, że czytanie gazet wymaga leksykonu! W pierwszym momencie wydaje się to nieprawdopodobne i wręcz śmieszne — ale: „Codziennie dostarcza nam prasa, radio i telewizja mnóstwa informacji (...). Tym kieszonkowym leksykonem chce wydawnictwo udostępnić czytelnikowi podręcznik, pomocny w szybkiej orientacji i uporządkowaniu nowych informacji...” — piszą edytorzy. Któż zresztą zaniega stwierdzoną w empirycznych badaniach (tak w NRD, jak u nas) zaskakującą nieznaną wielu terminów politycznych, gospodarczych i innych, pojawiających się w masowych mediach?

Na przykładzie jednej grupy haseł spróbujmy unaocznić zawartość i zasobność tego leksykonu, wybierając zestaw określeń pochodzenia obcego, brzmieniach prawie identycznie po niemiecku i po polsku. Na stronach 47—56 wyjaśniono pojęcia: debata, deklaracja, demagogia, dymisja, „demokratyczny socjalizm”, Demokratyczna Partia Ludowa Afganistanu, design, DKP, dewizy, dyktatura, dyktatura proletariatu, dyplomatyczne stosunki (z chronologicznym zestawieniem ich nawiązywania przez NRD z 131 państwami), dyskryminacja, dyslokacja, dysydemt, dywersja (odsyłacz do: ideologiczna dywersja), dywidenda (z wykazem zysków i dywidend największych spółek akcyjnych RFN w r. 1980), doktryna, dokumentarny film, Dominikańska Partia Ko-

munistyczna, dumping, Drezno (okręg, dane demograficzne i produkcyjne, m. in. informacje o budowie nowych i modernizacji starych mieszkań, o terenach rekreacyjnych, szkolnictwie, zabytkach, muzeach, placówkach artystycznych, nazwiska I sekretarza SED i przewod. Rady Okręgu, tytuły 5 gazet wydawanych w okręgu: dane te zajmują 1—1,5 strony dla każdego z 14 okręgów).

Istotne informacje poglądowe zawierają schematy i wykresy, przedstawiające inspekcję robotniczo-chłopską w NRD, wartość produkcji uzyskanej w 1 godz. — w milionach marek w latach 1950, 1960, 1970 i 1980 (ponad 10-krotny wzrost w 30-leciu), skład społeczny deputowanych do Bundestagu w RFN, strukturę organizacyjną związków zawodowych w NRD, racjonalizację w przemyśle, efektywność mikroelektroniki, rozmieszczenie baz wojskowych USA, miejsce dochodu narodowego w procesie reprodukcji społecznej, wykształcenie zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej NRD, realny dechód w NRD (1970 — 486 mk, 1980 — 792 marki), strukturę RWPG, wykorzystanie surowców wtórnych (przy produkcji np. stali surowej 73%, papieru i papy 45%), strukturę Rady Bezpieczeństwa ONZ, skład społeczny SED, strukturę organów państwowych NRD, skład społeczny Izby Ludowej NRD, siłę nabywczą walut kapitalistycznych w porównaniu do 1960 r. (w połowie 1982 — dolar USA 32,3%, marka RFN 43,8%, funt szterling 16,4% i in.), strukturę Paktu Warszawskiego, rozwój budownictwa mieszkaniowego w NRD (1976—1980 prawie 560 tys. nowych mieszkań i 254 tys. zmodernizowanych, przy skróceniu czasu budowy mieszkania z 840 godz. w 1971 roku do 630 godz. w 1981).

Wynotujmy jeszcze hasła prasoznawcze: aktualność, film dokumentarny, faksymile, feature, telewizja NRD, felieton, genre, ilustracja, impressum, interview, komentarz, korespondent, artykuł wstępny, manipulacja, masowe media, agencja informacyjna (z wyborem najważniejszych agencji na świecie i datami ich założenia), opinia publiczna, plagiat, polemika, prasa, święto prasowe, konferencja prasowa, pseudonim (tu informacja, że Lenin miał ich aż 148), reportaż, recenzja, radio NRD. Zwraca uwagę brak m. in. agitacji, informacji, propagandy, wiadomości.

Ukazał się ten leksykon w 1983 r. ze stanem informacji z 1 września 1982. W sumie pożytek z takiego kieszonkowego leksykonu jest niewątpliwy. Warto zasugerować OBP, by wspólnie np. z PISM czy Instytutem Nauk Politycznych UJ wydał podobny w masowym nakładzie. Tylko nie nazywajmy go „leksykonem dla czytelników prasy”, skoro służyć może i będzie wszystkim, zwłaszcza zaś uczniom i studentom.

Czesław Biel

PRETEKSTY

Ryszard Markiewicz: **DZIEŁO LITERACKIE I JEGO TWÓRCA W POLSKIM PRAWIE AUTORSKIM**. Uniwersytet Jagielloński, Rozprawy habilitacyjne nr 81. Kraków 1984. S. 191.

Kolejna monografia poświęcona problemom prawa autorskiego* porusza sprawy istotne nie tylko dla twórców i teoretyków literatury (i oczywiście dla prawników), lecz także dla dziennikarzy i prasoznawców. Przesądza o tym już choćby niejednoznaczność pojęcia „literackość”: według jednej definicji „dzieło literackie to każdy utwór, ustalony piśmem, drukiem lub słowem mówionym, spełniającej kryteria literackości w rozumieniu teoretycznoliterackim (...) Według drugiej definicji, dzieło literackie to każdy wytwór (komunikat) językowy” (s. 9). Wprawdzie R. Markiewicz w swej pracy używa pierwszego znaczenia (podczas gdy drugie ogarnia znakomitą większość twórczości dziennikarskiej), niemniej w wielu przypadkach granica między dziełem literackim a dziennikarskim jest płynna. Pewne utwory dziennikarskie będą bardziej ciężały ku literackości i wręcz się w nią wtapiały, inne mniej. Odwrotnie zaś, jeszcze inne — np. wiadomości dziennikarskie (ale też dzieła naukowe, sprawozdania czy opracowania dokumentacyjne) „w sensie prawnym nie (mają) charakteru twórczego”, ich „rezultat nie polega bowiem na wzbogaceniu rzeczywistości, lecz jedynie na

odkryciu jakichś jej fragmentów i opisanii, skategoryzowaniu czy ujawnieniu ich prawdziwości (...) Nie przekreśla to jednak uznania takich wytworów za dzieła ze względu na formę przedstawienia tych treści” — stwierdza R. Markiewicz (s. 19).

Czy słusznie? Czy naprawdę są dziełami jedynie ze względu na formę takie publikacje jak np. „Bibliografia polska” Estreicherów, chociaż w niej „tylko” odkryto, opisano i skategoryzowano fragment narodowej literatury? Kopernik też nie stworzył ciał niebieskich, tylko odkrył i opisał ich obroty, Einstein tylko ujawnił zasadę teorii względności i ujął ją w formułkę. Jeżeli takie odkrycia nie mają z swej istoty charakteru twórczego, jeżeli same z siebie nie są twórcze, to co jest dziełem twórczym? Czy aby sens prawny nie zatracą tu wszelkiego sensu?

To najbardziej chyba zajmująca kwestia z rozdziału I: Dzieło literackie na tle pojęcia utworu w polskim prawie autorskim (s. 9—30). Dalsze rozdziały, to II. Ochrona dzieła literackiego ze względu na jego eksploatację w twórczości osób trzecich (s. 31—111); III. Szczegółne problemy eksploatacji dzieł literackich w cudzej twórczości (s. 113—167); IV. Twórca dzieła literackiego (s. 169—186); V. Uwagi końcowe (s. 187—191). Z kolejnych rozdziałów zasygnalizujemy tylko te zjawiska, które wydają się najbardziej istotne z autorskimi problemami dziennikarsko-prawnymi.

Np. kwestia cytatów. R. Markiewicz podaje niedopuszczalny przedruk w *Tu i teraz* (1983 nr 20) humoreski Mrożka z komentarzem redakcyjnym: „Dla celów polemicznych (krytyka „taktiki wydawniczej” Mrożka) nie było konieczne zamieszczenie humoreski, wystarczyło jej streszczenie — toteż działanie takie narusza autorskie prawa majątkowe (...) rozważyć można nadto, czy nie zostały naruszone autorskie dobra osobiste Mrożka” (s. 46). I dalej: „Ograniczenie dozwolonego użytku publicznego z art. 18 pkt 3 p.a. do szczególnego celu posłużenia się cytatem powoduje, że wolno z niego korzystać tylko w dziełach naukowych, podręcznikach, opracowaniach krytycznych, esejach lub w pracach popularyzatorskich. Poza zakresem charakteryzowanego przepisu pozostał cytat zamieszczony w celach artystycznych.

* Poprzednio m. in. B. Nawrocki analizował dzieło fotograficzne. J. Bieszyński tłumaczenie w prawie autorskim.

Ograniczenie to — powtórzone w projekcie ustawy (o nowym prawie autorskim — PD) — jest niesłuszne”, opiniuje R. Markiewicz. W innym miejscu autor zwraca uwagę na całą gamę „możliwych do rozważenia problemów prawnych, np. naruszenie dóbr osobistych rozmówcy dziennikarza” — na przykładzie inkorporacji wywiadu W. Osiałyńskiego z prof. L. N. Gumikowem (*Kultura* z 1 IV 1979) do powieści fantastycznonaukowej H. Kurty. Możliwy skutek: „ewentualne powództwo Osiałyńskiego powinno być uwzględnione, oczywiście jeżeli wcześniej nie uzyskano jego zezwolenia” (s. 52).

Albo pomysły i tematy, które w literaturze prawniczej powszechnie się wyląca spod ochrony prawnoautorskiej: „Uzasadnienie tego stanowiska nie jest oczywiste”, zdaniem R. Markiewicza (s. 62).

Nie mniej interesujące są rozważania o ochronie składników referencyjnych. „Pełnią one zasadnicze funkcje we wszystkich tych gatunkach literackich, w których nie występuje fikcja, a więc w literaryzowanych formach użytkowych (np. pamiętniki, biografia, reportaż). (...) Ochrona składników referencyjnych kształtuje się tak samo jak ochrona np. fabuły, przy równoczesnym przejęciu wyznaczającego je planu treści tekstowej lub formy treści ponadtekstowej. W szczególności wspomnieć tu należy o możliwości istnienia cechy twórczości w sposobie zestawienia lub w samej tylko zasadzie wyboru składników referencyjnych, np. w powieści historycznej czy reportażu” (s. 79—80). W praktyce można przewidywać różne kłopoty np. z reportażem jako utworem pogranicza literacko-dziennikarskiego (wykluczwszy samookreślenia autorskie typu „wasz reporter”, „ten reportaż” jako miernik klasyfikacji gatunkowej). Co się zaś tyczy prawnoautorskiej ochrony dzieł naukowych, to R. Markiewicz uważa, że „istnieją wspólne kryteria ochrony dla tych dzieł” i dla literackich oraz artystycznych (s. 107, przyp. 209).

Plagiat — jedno z najbardziej powszechnych, emocjonujących i zarazem wiekowych zjawisk autorskoprawnych (sięga od Wergiliusza, poprzez Szekspira, Sienkiewicza czy Żeromskiego do wielkich współczesnych) „Również obecnie można znaleźć zwłaszcza w publicystyce, szeregi

«oskarżeń» o plagiat. Dotyczą one tak znakomitych pisarzy, jak A. Camus, J. P. Sartre, B. Brecht” — przypomina R. Markiewicz (s. 114), występując nie przeciw zapożyczeniem literackim, lecz przypisywaniu sobie ich autorstwa. Cytuje tu jako przykład autorskiej bezradności wypowiedź K. T. Toeplitza: „Sam mogę przytoczyć dziesiątki przykładów, kiedy w cudzych artykułach znajdowałem zdania żywcem przeniesione z moich felietonów” (s. 115). Wiele co — prawować się o zdanie? To już sprawa okradzionego, jest bowiem „przywłaszczeniem autorstwa, a więc formalnie plagiatem, przytoczenie nawet kilkunastu zdań z krótkiego artykułu w dużej rozprawie naukowej” (s. 117). Inaczej natomiast rzecz się ma z książką taką jak J. Stwory „Co jest z tym murem”, gdzie reporter użytkował nagrana relację więźnia, ale jasno to zaznaczył (s. 120).

Występując przeciw komuś jako plagiatorowi, wyraźnie musimy wskazać przedmiot plagiatu, by nie narażać się na zarzut zniesławienia jak J. L. Popławski w 1918 r., gdy w artykule prasowym wytknął plagiat Zanolskiej (s. 121). Lecz także obecnie niełatwo plagiat udowodnić, np. niedawno komentatorka TV bronila się przed zarzutem wykorzystania jako własnego tekstu T. Naleczka o zabójstwie prezydenta Narutowicza oświadczeniem, że zaczerpnęła go z książki wydanej w 1924 r. (s. 125). Byłby pod ręką inny przykład, gdy pewien publicysta prasowy okraszył swój tekst passusami z J. Gerharda, niczym ich nie wyróżniając. Obronił się twierdzeniem, że na karteluszkach z własnymi przemyśleniami i cudzymi wypowiedziami zapomniał dopisać obcego nazwiska i po upływie czasu był pewien, że to jego własne...

Z końcowych wniosków R. Markiewicza de lege ferenda wnioskujemy, że: „Przenisy prawa autorskiego nie są zróżnicowane ze względu na dzieła literackie i naukowe. W praktyce ochrona autorskim prawem majątkowym dzieł naukowych nie satysfakcjonuje twórców” (s. 188), zaś z postulatów de lege ferenda — że autor outuje za taką redakcją nowej polskiej ustawy o prawie autorskim, która by nawiązywała do systemu angielskiego, powierzaającego orzecznictwu sądowemu kształtowanie granic „fair use” (s. 190).

Podkreślmy raz jeszcze, że wszystkie poruszone w książce zagadnienia dotyczą bezpośrednio dzieła literackiego, zaś do twórczości dziennikarskiej odnosić się mogą raczej przez analogię. Ale przecież istnieje iunctim — choćby genetyczne — między prawem prasowym, nowelizowanym prawem autorskim i jeszcze innymi ustawami. Niech to będzie dodatkowym argumentem motywującym ukazanie w *ZP* książki, której czytelność znakomicie utrudniają przypisy tradycyjnie zagubione między rozdziałami, jak też dość liczne i nieraz zło-

śliwe błędy maszynowe (tekst jest kserografowany).

Wracając do sprzeciwu wyrażonego na wstępie tej wypowiedzi stwierdzę przewrotnie, że Ryszardowi Markiewiczowi udało się twórczo zinterpretować prawnautorskie aspekty dzieła literackiego, chociaż podkreślanie tego twórczego charakteru opracowania nie ma znaczenia prawnego. Ma natomiast znaczenie, nazwijmy to tak, ponadprawne.

Paweł Dubiel

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*Mówi się, że reporterzy to ci, co wyleźli z wieży z kości słoniowej.
Nie, zmotoryzowani reporterzy ustawili tylko tę wieżę na kółkach.*

Melchior Wańkowicz

Noty o nowościach wydawniczych

● **AN OUTLINE HISTORY OF POLISH CULTURE.** Edited by Bolesław Klimaszewski. Interpress, Warszawa 1984. S. 383.

Pierwsze tego rodzaju na polskim rynku wydawniczym obcojęzyczne kompendium dziejów polskiej kultury zrodziło się na kanwie skryptu wydanego przed 5 laty przez Instytut Badań Polonijnych UJ na użytek słuchaczy szkół letnich. Duże zainteresowanie tym wydawnictwem skłoniło „Interpress” do powtórnej edycji tego opracowania, tym razem już w formie normalnej książki, uzupełnionej licznymi ilustracjami.

W wydawnictwie znalazło się blisko 1,5-arkuszowe studium poświęcone dziejom polskiej prasy w opracowaniu Sylwestra Dzińskiego. Również to studium (rozczyłkowane w 8 rozdziałach wyodrębnionych wg kryteriów periodyzacji dziejów polskiej literatury) w polskim piśmiennictwie jest rzadką obcojęzyczną próbą syntezy dziejów prasy polskiej od czasów najdawniejszych po lata '80. Oczywiście sprawą są trudności, z jakimi borykać się musi autor sporządzający każdą retrospektywną syntezę w ściśle ograniczonej objętości. Jest to praca, która rzadko może zadowolić wszystkich. W tym przypadku czytelnik otrzymuje w miarę wyczerpujący przegląd najważniejszych tendencji rozwojowych polskiego dziennikarstwa, podstawowe fakty z dziejów prasy. Z drugiej jednak strony autor nie ustrzegł się podstawowego błędu akademickiego. Względnie szeroko potraktowane zostały najdawniejsze okresy dziejów polskiego dziennikarstwa, w miarę zbliżania się do czasów współczesnych charakterystyki stają się coraz bardziej lakoniczne. Wystarczy jeden przykład: prasie okresu romantyzmu poświęcono ponad 5 stron druku, zaś dziennikarstwu po roku 1944 — niepełne 3 strony. Tego rodzaju błędy popełniali również autorzy innych dzieł.

ju.

● **Vladimir Hudec: EDUCATION AND TRAINING OF JOURNALISTS AT HIGHER EDUCATIONAL ESTABLISHMENTS IN THE CZECHOSLOVAK SOCIALIST REPUBLIC.** Faculty of Journalism, Charles University, Prague 1984. S. 31.

Wydana z okazji XIV Kongresu AMERI/IAMCR w Pradze broszura informuje o rozwoju kształcenia dziennikarzy w Czechosłowacji — poczynając od postulatów Jana Amosa Komeńskiego w I połowie XVII w. Omówiwszy tradycje do II wojny światowej — m. in. pierwsze próby z tym w połowie lat '30 i pierwszą książkę na ten temat Jaroslava Safránka i jeszcze wcześniejszy, bo od 1928 r. działający Wydział Dziennikarski przy Wolnej Wszechnicy Nauk Politycznych (s. 1—5), w następnym rozdziale traktuje o kształceniu dziennikarzy po 1945 r. Zaczęło się od praktyk Wyższej Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych (od 1950 Nauk Politycznych i Ekonomicznych), a od 1952 studia dziennikarskie znalazły się w Uniwersytecie im. Karola. (Równocześnie rozpoczęło kształcenie dziennikarzy w bratysławskim Uniwersytecie im. Komeńskiego). Od 1953 działał w Pradze, a od 1955 i w Bratysławie Instytut Badań Dziennikarskich.

Reorganizację i działalność nowego Wydziału Dziennikarskiego na Uniwersytecie w Pradze (1972) opisuje kolejny rozdział (s. 11—15). Są tu szczegółowe informacje, m. in.: personel liczy ok. 100 osób; Wydział ma sekcje: propagandy, dziennikarstwa telewizyjnego i filmowego, dziennikarstwa radiowego, dziennikarstwa agencyjnego i pracy publicznej. Z kolei przedstawiono studia stacjonarne (co roku immatrykułuje się 40 słuchaczy), warunki materialne studentów — stypendia itp., programy nauczania (s. 15—24). Dalsze informacje dotyczą studiów zaocznych i podyplomowych (s. 25—27), a w zakończeniu (s. 28—31) jest mowa o pozauczelnianej działalności pedagogów z Wydziału Dziennikarskiego m. in. w Międzynarodowej Szkole Solidarności im. Fučíka w Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy, na łamach czasopisma *Novinář* i in.

czb

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Często więcej zależy od siły opisu reportera, nie od sumy faktów.

Egon Erwin Kisch

kwartalnik historii prasy polskiej

I półrocze 1984¹

Z przyczyn od nas niezależnych dopiero teraz notujemy pojawienie się dwu kolejnych zeszytów *Kwartalnika*. Są one niemal identyczne, gdy się na nie popatrzy od strony objętości, zewnętrznej formy i dominującej tematyki. Różnią się natomiast doborem artykułów i sposobem ukazywania treści, co sprawia, że historykom prasy do gustu bardziej przypadnie nr 2, mimo że jego dział recenzyjny jest nieporównanie uboższy, a niektórym artykułom nr 1 nie można niczego zarzucić.

W nrze 1 zwraca na siebie uwagę dział „Wspomnień” zawierający tylko jedną pracę pod obiecującym tytułem „Moje prasoznawstwo”. Jej autor, profesor Marian Tyrowicz dokonał w nim swoistego oglądu tej części własnego dorobku, który pozostaje w najbliższych związkach z dziejami i badaniami prasy polskiej. Rzecz jasna, że w owym pamiętnikarskim oglądzie sporo miejsca poświęcił ludziom, organizacjom i placówkom naukowym, z którymi pozostawał w najrozmaitszych: serdecznych, przyjaznych, zażyłych, koleżeń-

skich lub tylko służbowych stosunkach. Najwięcej miejsca bodaj poświęcił osobom, których losy wiązały się z Ośrodkiem Badań Prasoznawczych i Komisją Prasoznawczą PAN, co bynajmniej nie musi znaczyć, iż wszyscy współtwórcy krakowskiego prasoznawstwa poczują się usatysfakcjonowani i we wszystkim zgodzą się z autorem. Wspomnienia, zwłaszcza pisane z pamięci i po długich latach, mają to do siebie, że niezależnie od woli autorów w niejednym szczególe rozmiągają się z dawną minioną rzeczywistością. Nieścistości, które zakradły się do interesującego nas tutaj fragmentu pamiętnika, z pewnością nie omieszka usunąć sam autor, nadzwyczaj dbały o rzetelność, oraz sprostują ci wszyscy, którzy dysponują odpowiednimi materiałami. Niezależnie od tego, co pomyśla i powiedzą czytelnicy „Mojego prasoznawstwa”, wypada stwierdzić, iż dobrze się stało, że za pośrednictwem *Kwartalnika* można dowiedzieć się czegoś więcej o krakowskim środowisku prasoznawczym.

W tym samym zeszycie na uwagę zasługują jeszcze trzy artykuły. Dwa z nich poświęcone są prasie okresu II wojny światowej, jeden — sterowaniu powojenną prasą PRL. Wszystkie trzy mocno oparte na obficie cytowanym materiale źródłowym publikowanym lub archiwalnym. Zdziśław Andrzej Derwiński, opierając się głównie na zawartości wyszczególnionych w tytule czasopism przedstawił „Stanowisko *Biuletynu Informacyjnego* i *Rzeczypospolitej Polskiej* wobec idei walki zbrojnej z okupantem (1940—1944)”. Po zilustrowaniu stosunku wymienionych czasopism do tzw. „walki bieżącej”, „treści idei powstańczej” i „operacji «Bura»” (w trzech rozdziałach) autor formułuje kilka wniosków: „W stanowisku obu pism wobec idei walki zbrojnej z okupantem następowala

¹ 1984 nr 1, s. 127, nr 2 s. 128 (plus trzecia stronica okładki).

ciągła ewolucja", uzależniona od „zmieniającej się sytuacji strategiczno-politycznej w Europie”. Obydwa pisma mimo „nieznacznych rozbieżności w poglądach” odzwierciedlały w „znacznej mierze stanowisko KG ZWZ/AK i Delegatury Rządu na Kraj”, które zwlekały z decyzją „wybuchu zbrojnego powstania przeciwko okupantowi”. Żołnierze AK i całe zresztą społeczeństwo lepiej znali zamierzenia polityczne swoich dowódców niż to niektórzy głoszą. Z kolei Jerzy Zbiegniewski w 12-strońnicowym artykule „Polska wersja językowa dwutygodnika *Signal*” stara się „udowodnić, że *Signal* był jedyną w swoim rodzaju pozycją propagandową polskojęzyczną w latach 1944—1945. Było to czasopismo zorganizowane z niespotykanym rozmachem, dysponujące doskonałym zapleczem technicznym, współpracujące z najlepszymi fotografami i dziennikarzami, znającymi techniki pracy propagandowej. Posługiwano się w nim wszystkimi metodami i technikami propagandy”. Autor nie jest w stanie określić zasięgu i skuteczności oddziaływania pisma. Przypuszcza jednak, że wysokie kwalifikacje redaktorów, barwne zdjęcia i niska cena nie na wiele się zdały, bo „socjotechnicy nie znali odbiorcy, do którego kierowano treści propagandowe, nie znali historii Polski. Nie znali też cech charakterologicznych przeciętnego Polaka i uznawanego przez niego systemu wartości”.

Z istotnym fragmentem dziejów współczesnej prasy PRL zapoznaje czytelników Edward Grygo w artykule „Z problematyki kierownictwa prasą PZPR w latach 1948—1959”. Jest to oparty na aktach Biura Prasy KC PZPR w Centralnym Archiwum Komitetu Centralnego PZPR chronologiczny zapis posunięć najwyższych władz partyjnych w odniesieniu do całej prasy, ale ze szczególnym uwzględnieniem organów komitetów wojewódzkich PZPR. Analiza archiwaliów doprowadziła autora do wniosku, że „Wydział Prasy KC miał duże uprawnienia polityczne, organizacyjne i personalne w stosunku do prasy centralnej i terenowej, działając niejako z upoważnienia kierownictwa partii. W pracy Wydziału przeważały metody administrowania i ingerencji, które ograniczały samodzielność i inicjatywę redakcji, kolegów redakcyjnych i poszczególnych

dziennikarzy. Na przełomie lat 1956/57 zarysowały się nadzieje na zmiany modelowe preferujące metody polityczne w kierowaniu prasą, ale stosunkowo szybko zaczęły one ustępować miejsca metodom tradycyjnego «administrowania» przy pomocy takich instrumentów, jak polityka kadrowa czy polityka cenzury, realizowana za pośrednictwem GUKPPIW i jego agend wojewódzkich”. Jakiego typu fakty i spostrzeżenia doprowadziły autora do takiej konkluzji, niech świadczą dwa poniższe fragmenty: „O nadmiernej ingerencji Wydziału Prasy KC w działalność prasy wymownie może świadczyć przykład administracyjnego sterowania publikacjami związanymi ze zgonem J. Stalina w 1953 r. Sektor Prasy KC szczegółowo informował prasę, określał zawartość poszczególnych numerów, wyznaczył dokładnie tematykę publikacji. Wszelkie odstępstwa od wyznaczonej linii programowej były natychmiast skutecznie korygowane przez aparat KC”. „Na uwagę zasługuje treść telexu z 17 czerwca [1958], skierowanego przez Biuro Prasy do redaktorów naczelnych prasy partyjnej i «czytelnikowskiej». Telex zawierał zakaz publikowania materiałów związanych z rocznicą wypadków poznańskich w czerwcu 1956 r. Materiały te (wcześniej skonsultowane z Biurem Prasy) mogły być opublikowane tylko w prasie poznańskiej”.

Do omawianego zeszytu weszły ponadto „Radomskie Wici” Marii Banaszek, „Prasa lubelska okresu I wojny światowej — świadek czy współuczestnik przełomowych wydarzeń?” Elżbiety Roli — w drugiej tylko tytuł nam się spodobał — oraz recenzje pięciu następujących publikacji: Piotr Stasiński, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Wrocław 1982; Stefan Józef Pastuszka, *Karol Lewakowski. Poglądy i działalność społeczno-polityczna*, Warszawa 1980; Hanna Tadeusiewicz, *Drukarstwo polskie drugiej połowy XIX wieku w świetle fachowych czasopism drukarzy z lat 1872—1900. Problematyka zawodowa i społeczna*, Łódź 1982; Andrzej Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna. Drugiej Rzeczypospolitej (1918—1939)*, Warszawa—Łódź 1982; Bohdan Łukaszewicz, *Prasa informacyjno-polityczna Warmii i Mazur 1945—1975. Szkice do monografii*, Warszawa 1982.

W nrze 2 przede wszystkim notujemy drugą część artykułu Andrzeja Kozieła pt. „Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1944—1948”, Czesława Lechickiego „Prasę katolicką Drugiej Rzeczypospolitej” oraz Henryka Szczepańskiego „Ogólną charakterystykę polskiego czasopiśmiennictwa gospodarczego Drugiej Rzeczypospolitej”. Dwa pierwsze artykuły utwierdzają nas w opiniach, jakie wyrobiliśmy sobie po ukazaniu się poprzednich odcinków². Trzeci również budzi podobne uznania dla autora za podjęcie próby wstępnego uporządkowania szeregu najważniejszych kwestii związanych z typologią, sytuacją ekonomiczną, powiązaniem ideowymi i politycznymi, przyrostem ilościowym, geografią wydawniczą, etapami rozwoju itd. tzw. prasy gospodarczej okresu międzywojennego. Jak ważnego problemu dotyka Szczepański, mówią jego własne słowa stwierdzające, „że aktualny stan badań nad prasą gospodarczą jest fragmentaryczny i ma charakter przyczynkowski”.

W dziale „Artykułów” nr 2 są jeszcze dwie inne godne szczególniejszej uwagi prace. Otóż Ewa Panikiewicz zgromadziła sporo cennych informacji i spostrzeżeń na temat 75 numerów lwowskich *Sygnatów*, wychodzących w latach 1933—1939 (z przerwą w latach 1934—1936), dowodząc m.in. w oparciu o zawartość pisma i słowa głównego redaktora, iż Karol Kuryluk i *Sygnaty* w interesującym autorke okresie więcej mają wspólnego z demokracją niż komunizmem. Janusz Sniadecki pt. „Działalność publicystyczna i wydawnicza Adama Tomasza Chłędowskiego (1790—1855)” streszcza — jak się wydaje — fragment swojej pracy doktorskiej. Autor opiera się głównie na ustaleniach Aliny Słomkowskiej. Podniesiony temat nastrożca nam okazję do zauważenia, iż A. T. Chłędowski był jednym z wielu Galicjan, którzy przeniósłszy się do Warszawy zasilali tamtejsze zastępy redaktorów, dziennikarzy i publicystów i wnosili niekwestionowany

wkład w rozwój prasy warszawskiej XIX w. Ich miejsca w Galicji zajmowali inni niekoniecznie mniej zdolni. Jeśli wierzyć Władysławowi Zawadzkiemu, po odejściu Adama Chłędowskiego *Pamiętnik Lwowski* pod ręką młodszego brata Walentego nawet zyskał na staranniejszej redakcji³. Jan Plisko zgromadził wiele danych o plockiej pepeerowskiej *Jedności* (1945—1946), Józef Z. Białek zrecenzował („skomplementował”) „Prasę dziecięcą i młodzieżową” (Kielce 1982), a Klaudiusz Hrabyk solidnie ocenił i dopełnił istotnymi wiadomościami pracę Wiesława Hładkiewicza pt. „Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec 1945—1949” (Zielona Góra 1982). Jako nowość w *Kwartalniku* pojawiło się zestawienie prac wydanych i przygotowywanych przez Pracownię Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego XIX i XX wieku. Z przygotowywanych warto zwrócić uwagę na „Poczet dziennikarzy i publicystów polskich” pod redakcją W. Władyki.

Jak widać w zeszycach pierwszego półrocza 1984 górę bierze problematyka prasowa okresu II wojny (nr 1), to znowu dwudziestolecia 1918—1939 (nr 2), potem idą dopiero kwestie związane z prasą PRL i doby rozbiorów.

Jan Bujak

KINO

1984 nr 8

25 lat temu krążył wśród pracowników telewizji skrypt — tłumaczenie z rosyjskiego — omawiający zespół środków wyrazu artystycznego właściwych dla telewizji. Skrypt miał charakter szkoleniowy, ale do tej pory nie udało mi się spotkać opracowania równie wyraziście oddzielającego sztukę teatru, filmu, telewizji. Z wielu omawianych przykładów, w których zwracano uwagę na znaczenie w telewizji szczegółu, na jego nośność treściową i estetyczną, pamiętam przykład z widowiska o Napoleonie, którego kamera charakteryzuje koncentrując się na stopach, unoszących pięć nad podłogę — próż-

² Część pierwsza artykułu A. Kozieła ukazała się w 1983 w nrze 4, natomiast dwa artykuły Cz. Lechickiego pod odrębnymi tytułami: „Polskie czasopiśmiennictwo katolickie w latach 1833—1914” w nrze 1 i „Polska prasa katolicka 1945—1948” w nrze 2. Zob. omówienie ZP 1984 nr 1, s. 143.

³ Taką opinię wypowiada Władysław Zawadzki w „Pamiętnikach życia literackiego w Galicji” (Kraków 1961 s. 73), których nb. autor artykułu nie zacytował.

ność i kompleks niskiego mężczyzny. Środek wyrazu par excellence telewizyjny, nie znaczący na scenie ani w filmie. Takie przykłady można by mnożyć, dowodząc wyraźnej odrębności tv — środka operującego małym planem, skazanego — bądź predestynowanego do przemawiania szczegółem.

W kanonie estetycznym tego okresu — prehistorii telewizji — mieściły się potknięcia językowe (nie mylić z błędami językowymi) prowadzących program, jako właściwe „naturalnej” rozmowie, wzmacniające u odbiorcy poczucie bezpośredniości, stawiające go w pozycji „podglądacza”. Te ważne, wynikające z empirii spostrzeżenia nigdy — o ile wiem — nie znalazły odbicia w rozważaniach teoretyków. W większym stopniu eksponowano wszystko to, co telewizja zapożyczyła ze starszych dziedzin sztuki, niż to, co wniosła nowego.

Później nastąpiła epoka środków audiowizualnych — i ten wspólny termin jakby przesłonił odrębności estetyczne. Różnic upatrywano w warunkach odbioru, sam zaś utwór traktowano jak składankę teatralno (aktor) — filmowo (kamera, ekran) — radiową (dźwięk). Aparatura pojęciowa, zapożyczona z innych dziedzin, wydaje się kształtować postrzeganie badaczy.

W badaniach nad telewizją mamy nowy etap, najogólniej nazywając — semiotyczny. Ogólna teoria znaku, szczególnie poruszające społeczne aspekty komunikacji międzyludzkiej i wpływy kulturowe wynikające z posługiwania się znakami dominuje w refleksji teoretycznej. Dwie propozycje z tej dziedziny przyniósł 8 numer *Kina*.

Są to: przetłumaczony czwarty rozdział książki „Reading Television” Johna Fiskego i Johna Hartleya oraz artykuł wprowadzający w tematykę, którego autorem jest Andrzej Gwóźdź (Z badań nad estetyczną naturą telewizji). Opracowań tych, poświęconych „rzeczywistości semiotycznego systemu znaków i kodów” nie można bagatelizować, gdyż wyszły z warsztatu prawdziwych znawców przedmiotu; niemniej, pomijając trudności zapoznania się z treścią spowodowane hermetyczną terminologią semiotyczną — odnosi się wrażenie, że naukowa sprawność

wzięła górę nad refleksją merytoryczną. Odczuwa się brak nadrzędnego podporządkowania trafnych zresztą spostrzeżeń. Być może jest to sprawa „etapu” rozwoju nauki o telewizji — i na to nie ma rady. Może to być jednak odkształcenie myślowe spowodowane absolutyzacją rozwiązań semiotycznych — czyli aspekt przesłonił całość.

Teresa Lisicka

PROFILE KULTURY

Nr 12

Zainteresował nas 12 numer (1983) pisma *Profile Kultury*, wydawanego przez Zarząd Główny Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Poświęcony jest niemal w całości rozgłośni koszalińskiej. Zamieszczono w nim reportaże, monologi radiowe, rozmowy oraz sluchowiska emitowane przez tę rozgłośnię. Chyba to pierwszy eksperyment tego rodzaju. Kryteria doboru utworów jasne: „Nie braliśmy pod uwagę form, którym przyświecają inne cele od estetycznych, a więc na przykład: transmisji, sprawozdania, relacji, pogadanki, dziennika” — pisze we wstępie Władysław Król. Ramy czasowe zamieszczonych programów dosyć rozległe, bo aż od roku 1965, aczkolwiek większość utworów pochodzi z lat osiemdziesiątych.

Nie jest natomiast jasny cel tej publikacji. Zbiór — jak pisze autor wstępu, „stanowi próbę przybliżenia czytelnikowi tajników radiowego warsztatu twórczego, jego formy artystycznej i publicystycznej wypowiedzi, a nade wszystko utrwalenia słowa radiowego, słowa niezwykle ulotnego”.

Niestety — nie jest to próba udana. Przedstawione teksty bez „dida-skaliów” radiowych, pozbawione kontekstów sytuacyjnych, interpretacji dźwiękowej i tonacyjnej, nawet dla tych, którzy odbierali utwory bezpośrednio z radia, niczego nie dokumentują ani nie zwracają uwagi czytelników na „Jego Majestat Słowo”, że posłużę się sformułowaniem ze wstępu. Pozostaje jedynie dramatyzm fabuły, a właściwie dramatyzm sytuacji, które życie niesie. Dramatyzm jednorazowego wydarzenia, jego spły-

cająca dziennikarska dosłowność, szybka dezaktualizacja wątku sensorycznego. Nic z kreatywności magii słowa, nic z doznania estetycznego. Teksty stały się dowodem à rebours na to, co pozostaje z radiowej twórczości, gdy się ją pozbawi środków właściwych dla tego medium. Teksty o walorach literackich zachowały swą urodę, ale literacką, a nie radiową — co potwierdza wrażenie, że nie tędy wiedzie droga do zachowania ulotnej sztuki radiowej.

Teresa Lisicka

Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus

1984, nry 1 i 3*

W pierwszym numerze rocznika 1984 *Theorie und Praxis...*, po publikacjach nawiązujących do rocznic 35-lecia NRD i zbliżającego się 40-lecia wyzwolenia spod faszyzmu, Fritz Beckert rozpatruje psychologiczne problemy przekonywania (*Überzeugen und Überzeugtheit*, s. 11—14). Na wstępie stwierdza, że „przekonanie — ze względu na wielorakość aspektów — trudno jest odgraniczyć lub zadowalająco zdefiniować ... trudna jest też diagnoza o nim ... Wytwarzanie przekonań jest związane z trudnymi do ogarnięcia i tylko w ograniczonym stopniu możliwymi do zaplanowania uwarunkowaniami”. Wśród cech pojęcia „przekonywanie” autor wymienia specyficzny rodzaj psychologicznego nastawienia („przy przekonaniach jakiegos człowieka chodzi zawsze o jego subiektywne zasadnicze nastawienie do danej wypowiedzi...”). Następnie Beckert omawia problemy psychologiczne: indywidualną sytuację recypienta, krytyczno-kognitywny styl samoprzekonywania, zatwardziały przesąd, na końcu emocję jako niezbędny warunek przekonującego komunikowania.

Rüdiger Krone pisze o „Argumentach między wierszami?” (s. 14—17). Stwierdza: „Informacje niewer-

balne wynikają z redakcyjnych decyzji o wyborze, proporcjach i umiejscowieniu materiałów oraz ich treściowo uzasadnionym, dziennikarsko-metodycznym zewnętrznym ukształtowaniu. Zgodnie ze swą naturą, muszą one być pojęte w toku teoretycznego myślenia, rozpoznane w procesie recepcji i „zdekodowane”. Autor formułuje szereg hipotez o oddziaływaniu redakcyjnego hierarchizowania i niewerbalnego komentowania zestawów dziennikarskich wypowiedzi: 1. Kompozycję odbiera czytelnik najpierw jako hierarchię bodźców formalnych. 2. Z uplasowania odczytuje on redakcyjne wartościowanie wypowiedzi. 3. Brakujące związki (formalne) mogą być odczytane z wypowiedzi werbalnych. 4. Asocjacje powstają w szeregu operacji myślowych: różnicowaniu, generalizowaniu, porównywaniu, uogólnianiu, pojmowaniu związków części z całością itd. 5. Niewerbalny komentarz można wzmocnić przez: plasowanie wypowiedzi w sąsiedztwie, przestrzenno-czasowe powiązania treściowe wypowiedzi, używanie identycznych pojęć w wypowiedziach, wskazówki werbalne i graficzne. 6. „Między uszeregowaniem lub skomponowaniem wypowiedzi oraz ich siłą oddziaływania i przekonywania istnieje ważny związek” 7. „W zestawie wypowiedzi dziennikarskich wywołują się dodatkowe możliwości ukazania i zróżnicowanego powtórzenia tych ogólnych istotnych rysów wydarzeń politycznych i procesów społecznych, które przebiegają w dłuższych etapach rozwojowych”. W zakończeniu autor postuluje przejście od hipotez do testu kontrolnego, w którym by przedkładano dwóm grupom osób różnie skomponowane kolumny z pokrewnymi treściowo tekstami.

Joachim Pötschke snuje refleksje o problematyce ocen w dziennikarstwie socjalistycznym (s. 18—20). Henrike Dietze zajmuje się celowością przedstawiania obrazowego w reportażu i portrecie (s. 21—24). Opisuje 3 możliwości powiązania przedstawienia obrazowego z uogólnieniem: 1. Autor nie werbalizuje uogólnienia, pozostawia to odbiorcy. 2. Konkretnie określenia zostają wzbogacone uogólnieniami. 3. Konkretu są w bezpośrednim ich sąsiedztwie w tekście *expressis verbis* oceniane przez autora. W następnym artykule Martin

* Zesz. 1 s. 69; zesz. 3 s. 145—202 + nb.

Bohne przedstawia media masowe w Chile (s. 24—28), dysponując niestety częściowo dość starymi danymi.

W części sprawozdawczo-recenzyjnej numeru omówiono z *Zeszytów Prasoznawczych* artykuły: M. Banacha „Próby normowania statusu dziennikarza w płaszczyźnie międzynarodowej” (nr 4/1982) oraz W. Miodunki i A. Ropy „O koncepcję badań języka telewizji” (nr 1/1983).

Trudno nazwać pechem to, co się zdarza recenzentowi z drugim kolejnym rocznikiem lipskiego dwumiesięcznika. Przed rokiem nie dotarł na czas pierwszy zeszyt, obecnie brak w półroczu zeszytu nr 2. Służba biblioteczna Ośrodka Badań Prasoznawczych, skąd uzyskujemy pismo do omówienia, znów nie potrafiła w porę uzupełnić braku.

W numerze 3 zwraca przede wszystkim uwagę interesująca polemika: Frank Stader w „Rozważaniach na temat historii dziennikarstwa XVIII w.” (s. 154—160) zajmuje się spuścizną i tradycją dziennikarstwa oświeceniowego i polemizuje z pewnymi tezami wyrażanymi wcześniej przez historyków i teoretyków prasy w NRD (G. Bialowons, P. Tiedke). W szczególności chodzi mu o absolutyzowanie politycznej funkcji wczesnego dziennikarstwa i jednostronne zorientowanie jego historii na jedną tylko klasę bądź warstwę społeczną (mieszczaństwo). Stader formułuje następujące wnioski: 1. Wiele pism oświeceniowych zajmowało niewątpliwie pozycje kompromisowe; „By jednak mówić o kompromisach, trzeba już założyć istnienie jakiegoś przeciwnictwa, jakiejś platformy walki” (s. 155). 2. Stosunek przedstawicieli niemieckiego Oświecenia do feudalnej władzy świeckiej i kościelnej nie był wcale idylliczny (to pod adresem Tiedkego). 3. „Nie na końcu ideologiczna walka klasowa toczyła się także między wrogimi sobie organami publicystycznymi (...) Twierdząc, że niemieckie pisma oświeceniowe miały charakter feudalny, wrzuca się do jednego worka właśnie takie organy, które były sobie wrogie” (tu przykłady, s. 159).

Na krytykę replikował od razu Peter Tiedke, wgłębiając się w zagadnienie „klasy w sobie i dla siebie”, rozwijającej stopniowo środki komunikowania jako instrumenty polityczne (s. 161).

Dużo miejsca poświęcono w zeszycie 3 problemom międzynarodowym dotyczącym mediów. Wolfram Neuberger scharakteryzował międzynarodowy „wolny przepływ informacji” jako „wyzywające i bezużyteczne roszczenie USA” (s. 162—165). Ingrid Deich pisze o tzw. „operach mydlanych” (soap opera) w telewizji amerykańskiej i ich socjopsychologicznym oddziaływaniu na odbiorców (s. 166—168). Studentka Heidi Mühlberg obszernie przedstawia system mediów W. Brytanii (s. 189—197).

Jak zwykle, zamieszczono kilka autoteferatów z dysertacji obronionych w lipskiej Sekcji Dziennikarstwa (s. 171—189).

Czesław Biel

RUNDFUNK UND FERNSEHEN

I półrocze 1984*

Nowy rocznik otwiera przedruk krytycznej analizy raportu National Institute of Mental Health „Television and Behavior”, pierwotnie opublikowanej przez Thomasa D. Coocka, Deborah A. Kendzierski i Stephena V. Thomasa w *Public Opinion Quarterly* z poprzedniego roku. Spodziewam się więc, że recenzent POQ omówi ten tekst. Następnie Wolfgang Hoffmann-Riem omawia „Tendencje komercjalizacji w systemie radiofonii” (s. 32—50). Stwierdza, że w RFN interesy ekonomiczne i polityczne zmiierają do rozbudowy infrastruktury technologicznej i nowej oferty programowej, przede wszystkim komercyjnej. W radiofonii publiczno-prawnej dokonuje się „samokomercjalizacja”, co stawia pod znakiem zapytania jej funkcję kulturotwórczą.

Dalej mamy obszerny blok wypowiedzi poświęconych „Uses and Gratifications Approach”. Otwiera go

* R. 32; zes. 1, s. 180; zes. 2, s. 181—234.

Philip Palmgreen (s. 51—62), rzecznik tezy, iż mamy tu do czynienia z próbą stworzenia teorii odbioru masowego komunikowania o znaczeniu także praktycznym. Szeroko opisuje teoretyczny rozwój tej koncepcji, po czym przedstawia własny model integracyjny gratyfikacyjnego korzystania z mediów masowych (s. 57), oparty na propozycjach Rosenarena i McLeoda-Beckera. Dyskusję podejmują: Klaus Schönbach (s. 63—65), kwestionujący opinię Palmgreena, jakoby model „uses and gratifications” był dostatecznie wykorzystany heurystycznie, ale również zarzucający Palmgreenowi, że w jego modelu media, ich organizacja i podaż nie odgrywają prawie żadnej roli. Następnie Klaus Merten (s. 66—72), odmawiający generalnie „uses and gratifications” statusu teorii. Wreszcie Volker Ronge (s. 73—82), który „uses and gratifications” uważa za hipotezę do empirycznej weryfikacji. Cała dyskusja rozwija się interesująco i na wysokim poziomie.

Poza tym warto odnotować w numerze sprawozdanie o inicjatywie Deutsches Rundfunkarchiv, dotyczącej utworzenia „Historycznej dokumentacji programowej” 10 rozgłośni radiowych republiki weimarskiej. Ma ona objąć ok. 800 tys. (!) audycji przy pomocy elektronicznego gromadzenia danych. Artykuł uzasadnia służący temu celowi system kategoryzacji (s. 97—111).

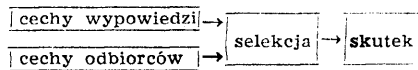
Wśród dokumentów pomieszczono m. in. statut redaktorski w rozgłośni Deutsche Welle (s. 120—121).

W numerze 2 wymieńmy przede wszystkim ulotkę z przeprosinami za spóźnienie, spowodowane strajkami drukarzy.

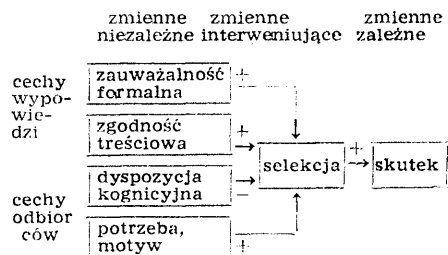
Merytorycznie na omówienie zasługuje tylko 1 artykuł, ale bardzo ważny: Winfrieda Schulza „Agenda-Setting i inne stanowiska. Przyczynek do teorii oddziaływania mediów” (s. 206—213). Autor wychodzi od stwierdzenia, że podstawą Agenda-Setting jest przekonanie, jakoby istniał jakiś „porządek dzienny” tematów publicznego komunikowania, przy czym „temat” odpowiada tu angielskiemu „issue”; właściwszy byłby — zdaniem Schulza — „problem” w miejsce „tematu”. Czyli Agenda-Setting to porządek rangowy szczególnie dyskusyjnych i oczekujących rozwiązania problemów. Praktycznie

rozważa się tu sposób prezentacji problemów politycznych w mediach masowych, analizując ich cechy formalne — ilość i ukształtowanie, kierując się przeświadczeniem, że ludzie tworzą swe sądy o przedmiotach i wydarzeniach w swym otoczeniu na podstawie jaskrawości tych zjawisk. Inaczej brzmi ta teza tak: akcentowane w mediach problemy są zauważane proporcjonalnie do ich podkreślenia, media mogą więc przy pomocy odpowiednich środków redakcyjnych określać selektywne zachowania odbiorców. Jest to pogląd całkowicie sprzeczny z wyrażanym w latach czterdziestych (np. Maletzke), a do jego rozpowszechnienia przyczynili się teoriami o silnym oddziaływaniu mediów Noelle-Neumann, Gerbner i in., także koncepcja „Uses-and-Gratifications-Approach”. Generalnie dochodzi Schulz do wniosku, że różne objaśnienia skutków oddziaływania mediów nie są sobie przeciwstawne, lecz raczej uzupełniają się wzajemnie. Zatem ich zestawienie może stworzyć szansę zbliżenia się do tak ogólnego wyjaśnienia oddziaływania mediów, które uzasadniłoby nazwę „teorii”. By jednak zapobiec nieporozumieniom, Schulz mówi o modelu przychylnym, nie o teorii.

Oddziaływanie mediów wyprowadza się albo z cech wypowiedzi, albo z cech odbiorców. Wyraża się to w prostym modelu:



Po bliższym określeniu tych cech i związków przyczynowych (im bardziej — tym), model musi wykazać, czy zmiany prowadzą do równoległych, czy do przeciwstawnych zmian w zmiennych (znaki „+” i „—”). Zmienna „selekcja” może wystąpić jako cecha tak „pozytywna”, jak „negatywna”. Model zyskuje postać:



Przy pozytywnym ukształtowaniu zmiennych mówimy o selekcji pozytywnej, przy negatywnym ukształtowaniu — o negatywnej.

Schulz werbalizuje 4 wzajemne powiązania zmiennych (w skrócie) następująco:

1. Im silniejsze akcentowanie tematów w mediach, tym większa skuteczność (hipoteza Agenda-Setting).

2. Im większa zgodność przedstawianych tematów, tym większa skuteczność (hipoteza dobitności).

3. Im wyraźniejsza dyspozycja kognicyjna (wiedza, nastawienia) publiczności wobec tematu, tym rzadszy zwrot ku odmiennym przedstawieniom lub tym częstsza zgodność z tożsamym przedstawieniem i tym większa skuteczność (hipoteza utwierdzenia poglądów).

4. Im większa potrzeba poinformowania w temacie, tym większa skuteczność (hipoteza motywacji).

Schulz uznaje, że model wymaga dalszych uzupełnień i specyfikacji, szczególnie bliższego określenia zmiennej „skutek”. Pominięto tu też ważną kwestię relacji między zmiennymi niezależnymi. Jednak, zdaniem autora, integracja różnych stanowisk i koncepcji może prowadzić do powstania teorii masowego komunikowania.

Poza tym w numerze m. in. Friedrich-Wilhelm von Sell pyta, czy „Prywatna radiofonia satelitarna rozmija się z przepisami obowiązującej konstytucji?” (w RFN, s. 185—192) i potwierdza wyraźne naruszenie ustawy zasadniczej. Reinhard Keune przedstawia „Asiavision — pierwszy samodzielny regionalny system wymiany informacji w krajach Trzeciego Świata” (s. 214—220), a Peter Diem wyniki badań nad radiem i telewizją w Austrii (s. 221—229).

Specjalistów prawa prasowego zainteresuje orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego ze stycznia 1984 w sprawie tajemnicy redakcyjnej i publikacji wiadomości uzyskanych bezprawnie (s. 233—245).

Czesław Biel

medium

11 kwartał 1984*

Podwójny zeszyt otwierający drugie półrocze miesięcznika *Medium* uzieli się na kilka grup tematycznych. Na czoło wysuwa się — i chyba jeszcze długo będzie zajmowała obecne miejsce — dyskusja wokół nowych mediów, chociaż Lothar Mikos zarzuca tej dyskusji stagnację i bezradność; uważa, że potrafiąco wytworzyć nowe techniki, lecz rozumowanie zawodzi przy przewidywaniu skutków, jakie one wywołają. W etkiecie: „Siłownie atomowe, Persnigi, dzieci z próbek i sieci komputerów są słupami milowymi społecznego rozwoju opartego na panującym sposobie rozumowania” (s. 5—8). Otfried Jarren rozważa możliwości stwarzane komunikacji lokalnej przez nowe media (s. 12—17). Większość nowych technik — jego zdaniem — nie uwzględnia lokalności w ogóle lub tylko marginalnie. Co więcej, akceptując następujące przemiany raczej pomija się straty wywoływane w komunikacji lokalnej (np. stałe kurczenie się w RFN prasy lokalnej i jej mutacji). Autor postuluje wypracowanie koncepcji „komunalnej polityki komunikowania”.

Na stronach 33—44 przedstawiono propozycje tzw. „lokalnych kanałów” tv projektowanych dla Berlina Zach. i Hamburga; zwłaszcza drugi projekt — tu z podaniem struktury organizacyjnej i kosztorysu — można uważać za ramowy.

Bardzo krytyczne są relacje o lokalnych rozgłoszeniach w innych krajach. Ueli Haldimann opisuje sytuację w Szwajcarii (s. 18—23), gdzie pozytywny wyjątek stanowi Radio LoRa, alternatywna rozgłoszenia z programem „słuchaczy dla słuchaczy”. Robotcze grupy koncentrują się na tematach takich jak religia, dzieci, muzyka, słuchowiska, kobiety, trzeci świat, literatura, ekologia, informacja itd. Zabronione są treści rasistowskie i erotyczne. Połowę programistów muszą stanowić kobiety. Radio LoRa jest finansowane przez 3 tys. członków składkami po 50 franków

rocznie, ze skladek publicznych dochodzi ok. 100 tys. fr, subwencjonują też rozgłośnie ugrupowania lewicowe i kręgi kościelne, organizacje kobiece, „zieloni” itp. Dalej Birgid Rau en pisze, co się stało z tzw. „wolnymi rozgłośniami” we Włoszech (s. 24—28), zaś Eberhard Spreng — we Francji (s. 29—32). I tu i tam system ten uległ komercjalizacji. Natomiast w 23 „rozgłośniach studenckich” w W. Brytanii, o których pisze Gangolf Peitz (s. 49—51) słychać „dużo muzyki, lecz mało polityki”.

Teraz o tematach prasowych. Kerstin Wille kresli portret satyryczno-politycznego tygodnika *Le Canard enchaîné* (s. 57—64). Volker Lillienthal kończy swą analizę postaci dziennikarzy we współczesnej literaturze (s. 65—67). Stwierdza, że krytycyzm wobec tych sylwetek ma rozliczne uwarunkowania społeczne, a wśród nich komercjalizację, technicyzację zawodu, obniżkę jego atrakcyjności i autorytetu, zwłaszcza gdy chodzi o tv. Inne artykuły z tej dziedziny są dla nas mniej ciekawe, skupiają się na kwestiach aktualnych w RFN.

Na uwagę zasługuje jeszcze króciutki, niespełna półtorastronicowy tekst autorstwa Konrada Ege „Shut up!” — o cenzurze za Reagana (s. 68—69). Ege wykazuje, że obecna administracja prezydencka uniemożliwia dziennikarzom relacje o ćwiczeniach wojskowych; w lecie 1982 Reagan podpisał „Intelligence Identities Protection Act”, rozporządzenie o szczególnej ochronie agentów służb specjalnych; w marcu 1983 wydał „Executive Order”, zmuszając wszystkich urzędników państwowych mających dostęp do poufnych dokumentów, aby zachowali tajemnicę do końca życia (wskutek oporu Kongresu prezydent sam wycofał to zarządzenie); wprowadzono „wykrywacze kłamstwa”; ograniczono „Freedom of Information Act” z 1966 r. i zobowiązano urzędników do klasyfikowania wszystkich dokumentów podług stopnia tajności.

Wyjątkowo mało w tym numerze o filmie, a na końcu w „Leksykonie mediów” Friedrich W. Hymmen przedstawia „Prix Jeunesse” (s. 99).

Także w numerze 9 o filmie jest niewiele, jeśli nie zaliczyć do jego problematyki pokaznego studium

Georga Seesslena, poświęconego 11-odcinkowemu w tv (15,5 godz. emisji), a dwuczęściowemu w kinach serialowi Edgara Reitzta pt. „Heimat” (s. 4—10). Poza tym z interesującą nas zawartością — ostry komentarz Jürgena Stahlberga na temat werdyktu Trybunału Konstytucyjnego w sprawie redakcji *Bild* kontra Wallraff, gdzie sąd „wziął w obronę redakcję prasową jakby chodziło o sferę intymna bezbronnego indywiduum” (s. 17—19). Trybunał uznał dopuszczalność krytyki Wallraffa pod adresem redakcji *Bild*, lecz zakwestionował uzasadnianie tej krytyki informacjami uzyskanymi przez wkradnięcie się do zespołu redakcyjnego. Zdaniem sądu, byłoby to dopuszczalne tylko wtedy, gdyby krytykowane stosunki też były nielegalne. Georg Kofler opisuje posunięcia EWG, Rady Europejskiej i Unii Radiofonicznej wobec nowych technologii i zjawiska nowych mediów (s. 26—34). Anne Quirin przedstawia „Pay Cable” w Hollywood, gdzie 2 czołowe spółki walczą o nie tylko o koprodukcję, lecz także wytwarzają samodzielnie (dysponując wielkimi kapitałami) filmy z przeznaczeniem zwłaszcza na rynki zagraniczne (s. 34—36). Knut Hickethier informuje o gigantycznym projekcie archiwum Radiofonii RFN, gdzie zamierza się obracać historię programów z czasu republiki weimarskiej, klasyfikując przy pomocy elektroniki ok. 200 tysięcy audycji (s. 37—39). Wreszcie Friedrich Knilli poświęca swe laudatio profesorowi Alphonsowi Silbermannowi w jego 75-lecie (s. 43—44). Niezwykłe barwny jest życiorys profesora. Urodzony 11 sierpnia 1909 w Kolonii, studiował prawo we Fryburgu, Grenoble i Kolonii, gdzie u Hansa Kelsena doktoryzował się w 1931 r. Jednocześnie studiował grekę na fortepianie i ukończył dyrygenturę. W 1933 jako Żyd musiał emigrować przed hitlerowcami. Wpierw w Holandii pracował w drukarni, potem w Paryżu grał w kafejkach na fortepianie i był kelnerem, oszukiwał na ubezpieczeniach i babrał się w prostytucji, wreszcie przez 23 lata żył w Australii, gdzie założył sieć barów „Silver Grill”, istniejących do dziś. Po powrocie do Europy został w 1958 docentem Wyższej Szkoły Muzycznej w Kolonii, w 1960 docentem socjologii masowego komunikowania w tam-

tejszym uniwersytecie, w dwa lata później profesorem tytularnym, w 1964 profesorem zwyczajnym w Lozannie. Od 1969 do 1974 miał katedry socjologii masowego komunikowania i socjologii sztuki w Kolonii, od 1974 wykłada gościnnie w wielu uczelniach RFN i zagranicą. Przez ponad 20 lat kierował różnymi instytutami badawczymi i zasiadał we władzach licznych organizacji naukowych. Napisał ok. 30 książek, do najważniejszych należą (niektóre tłumaczone na polski) „Ekran tv i rzeczywistość”, „Koncentracja mediów i jej skutki”, „Socjologia masowego komunikowania” (po części recenzowane w *ZP*), dalej „Empiryczna socjologia sztuki”, „Wprowadzenie do socjologii literatury”, tłumaczone na angielski, francuski, hiszpański i japoński studia muzykologiczne „Socjologia muzyki” czy „Wymaginywany dziennik pana Jakuba Offenbacha”. Poza tym pisał o antysemityzmie. Bogactwo zainteresowań i płodność zaiste nieprawdopodobne, tak dalece, że kiedyś w *ZP* spróbowano policzyć, ile stron naukowej literatury musi codziennie pochłaniać prof. Silbermann, skoro recenzuje dla wielu pism bezlik książek? Na co z zawiścią spojiera znacznie mniej wydalny

Czesław Biel

Media Perspektiven

II kwartał 1983

Każdy z trzech numerów zachodniemieckiego periodyku, wydanych w drugim kwartale 1983, ma własny profil tematyczny. Numer 4 porusza głównie problemy upowszechniania nowych elektronicznych środków komunikowania, zwłaszcza telewizji kablowej.

Rozważania otwiera Patrick Whitten (*Die Zukunft der Kabelkommunikation in Europa*), rozpatrując perspektywy rozwoju telewizji kablowej w zachodniej Europie. Aktualnie ponad 7 proc. gospodarstw domowych (z ogólnej liczby 120 mln) w krajach zachodnich odbiera programy nadawane tą techniką. Prze-

widuje się jednak, że do 1992 roku aż 27 proc. gospodarstw domowych będzie włączonych w system telewizji kablowej (przewidywania pesymistyczne mówią o 16 proc.). Rosnące zainteresowanie kół gospodarczych i politycznych nową techniką przekazu sprawia, że palącą kwestią staje się uregulowanie zasad i metod jej rozpowszechniania. W tej chwili — zdaniem autora — rysują się dwa modele organizacyjne. Pierwszy zakłada istnienie zintegrowanego w skali danego kraju systemu przekazu danych, których przesyłaniem do odbiorców zajmować się będą instytucje pocztowe (rozwiązanie prawdopodobne we Francji i RFN). Model drugi przewiduje występowanie — obok ogólnokrajowego — także lokalnych sieci komunikowania kablowego (Holandia i Szwecja).

Autor, antycypując kierunki rozwoju telewizji kablowej, dostrzega jednakże i pewne niebezpieczeństwa. Za najważniejsze uznaje z jednej strony możliwość ekonomicznej i programowej koncentracji tej telewizji w rękę niewielkich grup biznesu i polityki, z drugiej — uważa, że większa atrakcyjność telewizji spowodować może osłabienie międzyludzkich kontaktów i pogłębienie społecznej izolacji. Podkreśla więc wagę systematycznych badań ekonomicznych, społecznych i politycznych skutków rozwoju telewizji kablowej.

Z kolei Aubrey Singer, dyrektor programowy angielskiej BBC, zastanawia się („Reflexionen aus Anshelm Die Western Cable Show”) nad możliwościami wykorzystania propozycji programowych amerykańskich sieci telewizji kablowej. Spośród nich — w opinii autora — w Europie mogłyby być rozpowszechniane, oddzielnymi kanałami telewizyjnymi, filmy sensoryczne i przygodowe; wiadomości, uzupełniające ogólnokrajowe serwisy informacyjne; filmy erotyczne (tzw. Playboy); filmy Walta Disneya; programy i filmy dla dzieci (tzw. Nickelodeon) oraz muzyka rozrywkowa. Ponieważ kraje europejskie nie dysponują finansowymi i technicznymi warunkami, aby wytwarzać dużą ilość własnych programów o takiej tematyce — rodzi się celowość kupowania audycji amerykańskich.

Szerzej ekonomiczny aspekt funkcjonowania telewizji kablowej podejmuje Erst Shakespeare i Dann

MacDonald's. Starają się oni wyjaśnić przyczyny niepowodzeń finansowych największej amerykańskiej sieci telewizji kablowej — CBS-Cable. W 1982 r. posiadała ona ponad 500 systemów przekazu kablowego, który docierał do 5 mln abonentów. Przeżywane trudności (wielomilionowy deficyt w 1982 r.) spowodowane są — zdaniem autorów — czynnikami zarówno obiektywnymi (skutki występującej w Stanach Zjednoczonych recesji gospodarczej, krępującej inwestycyjnej i technicznej rozwój sieci kablowej), jak też subiektywnymi (niewystarczający zasięg istniejącego przekazu satelitarnego, ograniczona pojemność kanałów telewizyjnych, słaba popularność telewizji kablowej wśród mieszkańców wielkich miast, nadmiar audycji rozrywkowych, a także rosnąca aktywność konkurencyjnych sieci: ARTS (ABC), Bravo, Tele-France USA, TEC). Sposoby przezwyciężenia kłopotów widzą autorzy w większym wykorzystaniu reklamy i bogatszym różnicowaniu programów lokalnych.

Amerykańskie doświadczenia przedstawione są też w szkicu obrazującym problematykę międzynarodowego sympozjum IFRA (International Association for Newspaper and Media Technology) w kwietniu 1982. W oparciu o badania amerykańskich naukowców stwierdzono, że rozwój telewizji kablowej nie zmniejsza czytelnictwa prasy, a tym samym nie wpływa w sposób istotny na ograniczenie jej roli w komunikowaniu masowym. Od tematyki omawianego numeru odbiegają dwie prace. Joachim Steinbach szeroko informuje, posługując się licznymi zestawieniami statystycznymi, o zjawiskach zachodzących na rynku reklamowym mediów masowych w RFN w 1982.

Heike Dahms rozpatruje rezultaty badań nad odbiorem telewizji w RFN, przeprowadzonych w 1981 r. przy uwzględnieniu dwóch podstawowych kryteriów: zapamiętywania treści programu oraz czasu i sposobu oglądania telewizji.

Bardziej różnicowana jest problematyka numeru 5. Można w nim bowiem wyróżnić dwa dominujące nurty tematyczne. Pierwszy dotyczy wzajemnych relacji między klasycznymi i nowymi mediami masowymi, a drugi obejmuje sprawy odbioru mediów, przede wszystkim telewizji i filmu.

W nurcie pierwszym wymienić należy zwłaszcza opracowanie Klaus Berga (Die Auswirkungen Neuer Medien auf Organisation und Struktur der klassischen Massenmedien), w którym autor analizuje konsekwencje wpływu mediów elektronicznych na system organizacyjny i strukturę środków masowego komunikowania. Wychodząc z założenia, iż naczelną zasadą organizacji systemu mediów powinien być pluralizm — autor wprowadza pojęcie pluralizmu zewnętrznego (Aussenplurale Organisation) i wewnętrznego (Innenpluralismus). Na przykładzie zachodniemieckiego radia wyjaśnia, że pluralizm zewnętrzny to stan istniejący obecnie w RFN, któremu odpowiada występowanie różnych krajowych stacji radiowych, podporządkowanych jednak zawsze interesom tych samych, wielkich grup społecznych, takich jak: Kościół, pracodawcy, związki zawodowe i partie polityczne. Upowszechnianie mediów elektronicznych, nastawionych o wiele bardziej na realizację indywidualnych potrzeb i preferencji — może wywołać istotne zmiany w dotychczasowym układzie, właśnie w kierunku pluralizmu wewnętrznego, postulującego uwzględnianie różnorodności gustów i oczekiwań odbiorców. Już aktualnie można — w przekonaniu K. Berga — zaobserwować następujące zjawiska:

- zainteresowanie biznesu telewizją kablową, oparte na oczekiwaniu sporych zysków z emitowania atrakcyjnych programów, konkurencyjnych wobec audycji ogólnokrajowej tv, mniej liczących się z gustami odbiorców;
- wzrost odbioru kablowej tv wpływa (podobnie jak w USA) na zmniejszenie się liczby widzów w kinach i teatrach;
- rosnący udział reklamy w programach kablowej tv, co może ograniczyć wpływy finansowe klasycznej telewizji i radia;
- na arenie międzynarodowej — radio i telewizja satelitarna przełamują dotychczasowy, zamknięty z reguły w granicach jednego kraju, zasięg tych mediów;
- w prasie — wprowadzenie mediów elektronicznych w pracy wielkich pism zwiększyło zależność redakcji terenowych od redakcji centralnej, co sprzyja monopolizacji

rynku prasowego i homogenizacji treści publikacji prasowych.

Wskazuje to — w opinii autora — na konieczność zmiany istniejącej regulacji prawnej i organizacyjnej mediów masowych.

Wyjściem naprzeciw tej konieczności jest tzw. Biała Księga rządu brytyjskiego, której założenia rozpatruje jeden ze szkiców omawianego numeru. Opublikowana w 1982 roku „księga” dotyczy głównie łączności kablowej, której rozwój jest — w myśl stanowiska rządu angielskiego — nieunikniony, a jego finansowanie powinno pochodzić ze źródeł prywatnych. Dokument zawiera również organizacyjny model systemu telewizji kablowej. Podstawowe jego zasady zmierzają do uprzywilejowania telewizji krajowej (jej audycje mają stanowić główną część programów kablowych), ograniczenia udziału reklamy w programie kablowej tv (tylko 6 minut reklamy na godzinę programu) oraz zawiązania dopływu filmowych materiałów zagranicznych. Te i inne postanowienia są jednak — zdaniem autora — na tyle niespójne i mało precyzyjne, iż nie tworzą zbyt dogodnych warunków dla rozwoju łączności kablowej w Anglii.

Interesującym uzupełnieniem tych rozważań są zawarte w numerze przedruki dokumentów, obrazujące m. in. tezy postanowień końcowych konferencji przewodniczących frakcji parlamentarnych CDU i CSU na szczeblu federalnym i krajowym, odbytej w kwietniu 1983, dotyczące stanowiska obu partii wobec rozwoju masowego komunikowania; oraz fragmenty przemówienia kanclerza Helmuta Kohla z maja 1983, określającego stanowisko rządu RFN wobec rosnącej roli nowych mediów.

Drugi główny nurt tematyczny omawianego numeru, a więc zagadnienia odbioru mediów masowych — podejmowany jest w czterech pracach. Najszerzej rozpatruje je dwuczęściowa próba oceny dorobku 10 lat badań nad odbiorem telewizji w USA („Television and Behaviour”). Część pierwsza tej pracy, napisana przez Imme Horn, ukazuje zakres i rezultaty badań nad skutkami oddziaływania telewizji w sferze zachowań i świadomości człowieka. Badania wykazują m. in. krótkotrwałość wpływu telewizji na rozbudzanie zachowań

agresywnych, na utrwalanie zachowań prospołecznych czy przyswajanie wzorców postępowania. Telewizję trzeba traktować — twierdzi autorka — jako istotny czynnik wywierania wpływu na człowieka, jednak jej oddziaływania nie można mierzyć bezpośrednim efektem, telewizja bowiem to tylko jeden z wielu elementów procesu socjalizacji.

Część druga, pióra Petera Habermanna, zajmuje się badaniami nad psychicznym procesem recepcji przekazywanych przez media treści. Wyniki tych badań nakazują uwzględnianie psychicznych właściwości procesu odbioru w ocenie skuteczności komunikowania.

Kolejna praca, której autorem jest Heinz Bonfandelli, podejmuje kwestie metodycznej strony badań nad odbiorem radia i telewizji przez dzieci i młodzież. Opowiadając się za szerokim stosowaniem badań laboratoryjnych i terenowych — autor przestrzega przed nadużywaniem eksperymentów laboratoryjnych, przysławiających cechy badanej struktury komunikowania. Podkreśla też, że rezultaty badań zweryfikowały tradycyjne pojmowanie pojęcia socjalizacji mediów jako efektu wpływu masowego komunikowania. — udowadniając przekonywająco, iż jest to wynik socjalizacji młodzieży (w której media są tylko jednym z elementów), przygotowującej ją do udziału w komunikowaniu masowym.

Wątek badań nad dziećmi i młodzieżą, choć w kontekście wpływu filmów rysunkowych na zachowanie młodego odbiorcy — kontynuuje Michael Kunczik. Autor w swych spostrzeżeniach akcentuje bardzo emocjonalny odbiór treści i ich krótkotrwały wpływ na zachowanie badanych grup.

Numer zamyka rozbudowana część statystyczna, przynosząca dane o liczbie telewizorów i radioodbiorników w poszczególnych krajach Europy, o kosztach ponoszonych przez gospodarstwa domowe w krajach zachodnich przy korzystaniu z telewizji.

Ostatni z omawianych — 6 numer *Media Perspektiven* charakteryzuje się przewagą opracowań o ekonomicznych aspektach masowego komunikowania w Stanach Zjednoczonych, a także oddziaływaniach zachodzących w tej sferze zjawisk na komunikowanie w krajach europejskich.

W zagadnienia te wprowadza artykuł Rolf T. Wiganda (*Die Deregulation der amerikanischen Kommunikationsindustrie*), w którym autor ocenia proces deregulacji systemu masowego komunikowania w USA. System ten — w opinii R. Wiganda — utracił swoją organizacyjną i programową spójność, głównie wskutek pełnego wprowadzenia zasad gospodarki rynkowej i wolnej konkurencji. Powoduje to, iż różne grupy nacisku, reprezentujące Senat, Biały Dom, federalną i stanową administrację, przemysł elektroniczny, organizacje społeczne — dążą do przeforsowania decyzji korzystnych dla siebie, ale wprowadzających pewien chaos w istniejący system ustaleń i zależności, regulujących działalność mediów i związanych z nimi branż przemysłowych. Zjawisko to pogłębiło się w okresie prezydentury Reagana, zdecydowanego zwolennika wolnej gry sił w komunikowaniu masowym, również na arenie międzynarodowej.

Zarysowane kwestie rozszerza Deanna Campbell-Robinson, która w rozprawie „*Amerikanische Kommunikationspolitik 1982*” — podkreśla negatywny wpływ nowych mediów elektronicznych (szczególnie kablowej tv), przejawiający się w komercjalizowaniu komunikowania masowego i umacnianiu mechanizmów rynkowych w tej dziedzinie. W skali międzynarodowej objawia się to nasileniem tendencji do narzucania prymatu rynkowego modelu komunikowania, prowadzącego do monopolizacji tej sfery działalności społecznej, co stanowi zagrożenie dla idei różnorodności i równości szans w obszarze komunikowania.

Konkretyzację tych zagrożeń obrazują opracowania Georga-Michaela Luykena, Ingrid Scheithauer i Stephena Hearsta. Pierwszy z autorów ukazuje monopolistyczną pozycję koncernu ATT w zakresie technicznej bazy telekomunikacji w USA (91 proc. przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, instytucji, stacji itp. — związanych z telekomunikacją). ATT jest także potentatem międzynarodowym i głównym sponsorem realizowanego w ramach organizacji OECD (grupującej 24 uprzemysłowione kraje Zachodu) programu ISDN, zakładającego stworzenie światowego, uniwersalnego systemu telekomunikacyjnego.

Autorka drugiego szkicu — I. Scheithauer, zajmuje się pogarszającymi się możliwościami działania publicznej telewizji w USA. Dokonane przez reaganowską administrację drastyczne cięcia w dotacjach budżetowych (w 1982 r. — 172 mln dol., a w 1984 r. zaplanowano tylko 105,6 mln), stanowiących podstawowe źródło jej finansowania — prowadzi do zmniejszenia ilości i obniżenia jakości programów Public Broadcasting o kulturalnych, społecznych czy popularnonaukowych treściach. W konsekwencji ograniczona zostaje kulturalna i edukacyjna rola mediów masowych wobec popularnej „produkcji” telewizji kablowej.

Zagrożenie to jeszcze pełniej dokumentuje artykuł S. Hearsta. Autor wychodzi z założenia, że jeśli przeciętny widz amerykański spędza przed telewizorem dziennie 4 godziny i 12 minut, to telewizja jest istotnym czynnikiem kształtowania jego wiedzy, zachowań i upodobań. Podnoszenie zaś rangi sektora komercyjnego kosztem publicznego — prowadzi do homogenizacji treści, zaspokajających przeważnie mało wybredne i dość schematyczne gusty dominującej części amerykańskiej widowni. W konkluzji autor stwierdza, że program europejskich telewizji jest bardziej różnicowany i dlatego lepiej służy swojej publiczności niż amerykańska TV-Cable.

Wątek europejski w omawianym numerze podejmują dwa opracowania: Wolfganga Lehra i Nicolasa Garnhama. Oba nawiązują jednak do zagadnień poruszonych w części „amerykańskiej”. Lehr bowiem, opisując na przykładzie radia heńskiego ekonomiczną stronę funkcjonowania tego środka przekazu w RFN — podkreśla nadrzędność zasady kierowania się w pracy rozgłośni nie mechanizmami rynkowymi, lecz założeniami nakreślonymi przez instytucje polityczne. Powoduje to wprawdzie pewne ograniczenie wolności finansowych i czasami rodzi konflikt między ekonomicznymi a społecznymi celami działalności radia, który nie powinien być — w przekonaniu autora — rozwiązyany kosztem celów kulturalnych i oświatowych.

N. Garnham kreśli natomiast ewentualne konsekwencje rosnącej konkurencyjności nowych mediów elektro-

nych (kablowa tv, video) wobec tradycyjnej telewizji i radia. Szczególną uwagę zwraca na to, że jeżeli publiczne radio i tv stwarzają wszystkim odbiorcom jednakowy dostęp do informacji, nauki czy zabawy — to nowe media, kierujące się względami rynkowymi, nastawione są na realizację indywidualnych gustów i preferencji tej części publiczności, którą stać na opłacenie nowych technik. Prowadzi to z jednej strony do podziału odbiorców na bogatych i biednych, z drugiej stwarza niebezpieczeństwo merkantylizacji i „industrializacji” kultury. Stąd konieczne staje się — co akcentuje autor — kontrolowanie wytwarzania i dystrybucji treści przekazywanych przez media masowe. Inaczej umocni się trend ku oligarchizacji rynku mediów, zwłaszcza w dziedzinie filmu, telewizji i książki.

Przedstawione zagrożenia stanowią charakterystyczny motyw prowadzonych na łamach *Media Perspektiven* rozważań, dotyczących przewidywanych skutków wzajemnego oddziaływania klasycznych i nowych środków masowego komunikowania.

Zbigniew Oniszczyk

**JOURNAL FÜR
PUBLIZISTIK
& KOMMUNIKATION**

Nr 1/1984

Przestało nas dziwić opóźnienie, z jakim dociera *JPK*, skoro redakcyjne zamknięcie 54-stronicowego numeru 1 nastąpiło — jak czytamy w jednym z artykułów — dopiero w połowie czerwca 1984. Widocznie coraz większe trudności piętrzą się przed wydawcami tego interesującego studentckiego kwartalnika prasoznawczego.

W otwierającym zeszyt „Notach wydawniczych” m. in. ostro atakuje się własnego szefa Instytutu Nauki o Publikowaniu Uniwersytetu w Monasterze, prof. W. B. Lerga, który nie dostarczył w terminie wykazu swoich wykładów do informatora o seminariach, ponadto osobiście zrywał plakaty zapowiadające imprezy,

wystąpił w publicznej dyskusji chadeckiej jako rzecznik kablowej tv, zaś jego żona produkowała się w radiu jako prezenterka, ale pod panieńskim nazwiskiem („miły uboczny zarobek dla rodziny Lergów”).

Frank Tafertshofer odrzuca tezę Elke Seul wyrażoną w poprzednim numerze, iż talent wyznacza zawód dziennikarski. Polemista sprowadza istotę rzeczy do doświadczenia (s. 7).

Otfried Jarren i Peter Leudts przedstawiają nowe zjawisko prasowe w RFN, z trudem torujące sobie drogę na rynku wydawniczym: lokalne gazety tygodniowe. Inaczej niż tego rodzaju pisma o zasięgu ogólnokrajowym, powiązane z partiami politycznymi, Kościołami i innymi instytucjami — tygodniowe gazety lokalne graniczą z prasą alternatywną wywodzącą się z ruchu inicjatyw obywatelskich. Szacuje się, że takich lokalnych tygodników ukazuje się w RFN ok. 50 do 100. Autorzy umiejscawiają je między „ustabilizowanymi” dziennikami z jednej strony i gazetami alternatywnymi z drugiej”. Zwracają się one do lewicowo (także w łonie socjaldemokracji) zorientowanych odbiorców, nie wkraczając nazbyt w tradycyjne „obszary alternatywne”.

Minimalne są szanse partycypowania lokalnych gazet tygodniowych w miejscowym budżecie reklamowym, brak im zarówno stałego kręgu odbiorców jak też możliwości zamieszczenia kolorowej reklamy (co interesuje ogłoszeniodawców). Brak wpływów reklamowych nie może wyrównać sprzedaż nakładu.

Lokalne gazety tygodniowe to klasyczna lektura uzupełniająca wobec dzienników lokalnych. Łatwiej natomiast rozwijają się magazyny wielkomięskie, oparte na formule „mało polityki, dużo kultury, najwięcej rozrywki”.

Na tle przedstawionych trudności, Jarren i Leudts pesymistycznie oceniają możliwości utrzymania się lokalnych gazet tygodniowych (s. 9—17).

W zbiorowym artykule redakcyjnym (s. 19—24) *JPK* przedstawia inną grupę czasopism, tzw. „przeglądów” (Rundschau), które w RFN rozwijają się od początku lat '80. Jest ich ogółem 10, autorzy uzyskali dane empiryczne, o jakie się zwrócili, od 8 redakcji. Poza jednym tytułem,

który zaczynał od zera, pozostałe startowały z kapitałem zakładowym w wysokości 40 tys. do 300 tys. mk. W większości przyjęły one status spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Zdziwienie budzi fakt, że pisma te, tak silnie akcentujące zasady demokracji społecznej, nie respektują jej dla siebie: tylko dwa tytuły miały w chwili założenia statuty wewnątrz-redakcyjne, trzy nie mają ich do dziś. Bardzo zróżnicowane są uposażenia pracowników. Zestawienie na s. 21 informuje m. in., że cena egzemplarza waha się od 0,80 mk (FRAZ, Norymburga) do 2,50 mk (Braunschweiger Rundschau); sprzedaje się od 2 tys. egz. (FRAZ) do 15 tys. egz. (Hamburger Rundschau); wynagrodzenie pracowników miesięcznie wynosi od 600 mk (FRAZ) do 3 tys. mk brutto (Hamburger Rundschau); cena reklamy całostronicowej to 970 mk w FRAZ, a 3 tys. mk w Braunschweiger Rundschau; liczba zatrudnionych oscyluje od 3 osób w Wupper-Nachrichten do 20 w Hamburger Rundschau itd.

Względny sukces Hamburger Rundschau zawdzięcza m. in. aż dwóm stronom konkursów z nagrodami (bilety lotnicze do Aten i na Majorce lub trzytygodniowe wczasy z nauką języka w Hiszpanii), co w najkrótszym czasie dało pismu 600 prenumeratorów.

Generalnie „przeglądy” preferują tematy regionalne i lokalne, problemy mniejszości, związków zawodowych, wiele kultury, informacje o mediach. Wszystkie redakcje zamieszczają każdy nadesłany list czytelnika, przeważnie bez skrótów; jedynie w Hamburgu odrzuca się ok. 1/3.

W połowie 1984 r. niskie wpływy reklamowe i sprzedaż niepełna połowy z 10 tys. egz. nakładu doprowadziły do zawieszenia Karlsruher Rundschau.

Klaus Duschaneck opisuje szczegółowo jeden z tych „przeglądów” (s. 25—33). Kieler Rundschau powstała w 1980 r. jako „politycznie zaangażowana, niezależna od partii politycznych, zrzeszeń gospodarczych i innych grup interesów gazeta, mająca swych czytelników informować i dostarczać im rozrywki” — głosi statut redakcyjny. Akcent kładzie się na część redakcyjną, nie ogłoszeniową, która w żadnym wypadku nie może przekroczyć połowy objętości. Ren-

towność można uzyskać przy sprzedanych tygodniowo 10 tys. egz. po 2 marki (rozchodziło się jednak tylko 7 tys.) i 6 stronach ogłoszeń. Gazeta jest własnością ok. 300 udziałowców.

Lutz Hachmeister zamieszcza i część rozdziału swej przepracowanej dysertacji pt. „Teoria publicystyki w Trzeciej Rzeszy” (s. 35—44). Na wstępie motto z „Mein Kampf” Adolfa Hitlera: „Agitator, który potrafi szerokim masom przekazać jakąś ideę, musi być zawsze psychologiem, nawet gdyby był tylko demagogiem. Będzie wtedy i tak bardziej predestynowany na przywódcę, niż dalecy sprawom ludzi i świata teoretycy. Bo przewodzić, to znaczy: umieć poruszyć masy”.

Autor nawiązuje do początków Instytutu Wiedzy o Prasie w Lipsku w 1916 r. Jego twórcy, Bücherowi, nie chodziło jednak o kreowanie nowej dyscypliny, lecz przede wszystkim o interdyscyplinarne kształcenie dziennikarzy. Dyscyplina jednak usamodzieliła się. W roku 1933, po objęciu władzy przez Hitlera, sama się podporządkowała nowej ideologii. Wydawcy Zeitungswissenschaft, Heide i d’Ester publikowali zaraz „teoretyków prasy”: Hitlera, Goebbelsa i in.

Szkic jest poświęcony przede wszystkim Hansowi Amandusowi Münsterowi i jego „lipskiej szkole”. Za hitlerowców Münster objął kierownictwo instytutu, potem awansował nawet na dziekana wydz. filozofii. Do partii hitlerowskiej wstąpił dopiero po objęciu przez nią władzy, wkrótce został konfidentem służby bezpieczeństwa SD Heydricha. Jego credo brzmiało: Ponieważ naród obdarzył zaufaniem narodowych socjalistów, posiadają oni autorytet i prawo stanowienia opinii publicznej. Dlatego „dziennikarz nie wierzący w narodowy socjalizm, który nic nie wie o światopoglądzie narodowosocjalistycznym, nie ma nic do szukania w naszych niemieckich gazetach” (s. 40). Münster, mający przygotowanie socjologiczne — obok kształcenia dziennikarzy w wyżej podanym duchu, uczynił punktem ciężkości empiryczne badania czytelników — świadomy, że bez nich publicystyczne oddziaływanie można będzie tylko odgadywać. Do tej pory prasoznawstwo było tylko historią prasy i opisem struktury prasowej (ale najwybitniejszy autor w tym zakresie, Otto Groth, redaktor

Frankfurter Zeitung, nie został nigdy powołany jako wykładowca).

Interesująca jest wiadomość w części sprawozdawczej (s. 45 i n.) o seminarium w Instytucie Nauki o Publikowaniu w Monasterze na temat rubryk telewizyjnych w trzech gazetach. Stwierdzono, że ograniczają się one do informacji i zapowiedzi, a sprawozdawczość jest nieproporcjonalna do ekspansji mediów elektronicznych.

Czesław Biel

medien- wissenschaft: rezensionen

W połowie 1984 r. ukazał się w RFN nowy kwartalnik prasoznawczy — *Medienwissenschaft: Rezensionen**. Jest wydawnictwem uniwersytetów w Marburgu i Siegen, w imieniu których firmują Thomas Koebner i Karl Riha. Redakcję sprawuje Joachim Schmitt-Sasse, z siedzibą w Instytucie Nowszej Niemieckiej Literatury Uniwersytetu Philippsa w Marburgu. Publikacja jest wykonywana w wydawnictwie Niemeyera, Tybinga. Egzemplarz kosztuje 25 marek, prenumerata roczna 78 mk. Nakładu nie podano.

Pismo ogłasza recenzje o publikacjach dotyczących starych i nowych mediów — „od książki i teatru po telewizję i video”. Na ich temat ukazuje się po niemiecku kwartalnie ok. 300 samodzielnych publikacji. Nowe czasopismo chce ułatwić wśród nich orientację, omawiając w każdym zeszycie ok. 60—70 książek. W przyszłości ma się też uwzględniać wybitne dzieła anglo- i francuskojęzyczne, od czasu do czasu również zbiorcze omówienia czasopism.

Kwartalnik jest szeroko adresowany, do wykładowców i studentów wiedzy o publikowaniu — aż po filmoznawstwo, do nauczycieli szkół wszelkiego typu i działających w oświacie dorosłych oraz ich uczniów, do redaktorów prasy i radiofonii, dramaturgów w teatrach, lektorów w

wydawnictwach, autorów wolno tworzących dla mediów, reżyserów itd., czytelników o szerszych zainteresowaniach kulturalnych i politycznych, do techników, „nie na końcu do bibliotek”.

W pierwszym numerze omówiono 61 książek (i jedną 40-stronicową rozprawę z czasopisma filmoznawczego). Edytorzy zapowiedzieli, że będą omawiane wydawnictwa nowe. Dotyczy to w tym zeszycie 51 pozycji z lat 1983 i 1984 (jeden tytuł), 6 recenzji poświęcono książkom wydanym w 1982 r., 3 dotyczą 1981, jedna 1980 r.

Recenzje zgrupowano w 10 działach tematycznych: I. Bibliografie, leksykony, podręczniki (2 recenzje), II. Kultura i media (4), III. Książka, prasa i inne media drukowane (24, wiele nawiązujących do 50. rocznicy palenia książek przez hitlerowców), IV. Media sceniczne (6), V. Radio (3), VI. Film (8), VII. Telewizja (4), VIII. Video i inne nowe media (3), IX. Pedagogika i media (4), X. Różne (1, o fotografii). Wszystkie omówienia poprzedziło „słowo wstępne redaktora w postaci recenzji” o 2 książkach, poświęconych paleniu postępowej literatury przez hitlerowców w 1933 r.

Ciekawym uzupełnieniem jest pokrewny „Tradycjom prasoznawstwa” w *ZP* dział XI. Znaleźiska z historii mediów, tu z przedrukami tekstu Hansa Natonka o radiu, w 60-lecie radiofonii publicznej (s. 99—100). Dział ma być kontynuowany, tworząc „małe muzeum wczesnych tekstów o teorii mediów”.

Autorami recenzji są eksperci z poszczególnych dziedzin medioznawstwa, np. profesorowie Karl Riha (literaturoznawca), Manfred Rühl (prasoznawca), Wilhelm Prinz z Soms-Hohensolms-Lich (literaturoznawca, zvl. w zakresie metodologii i science fiction) i in. W 1 numerze recenzowało 45 autorów.

Medienwissenschaft: Rezensionen to jakby selektywne skrzyżowanie *Nowych Książek* z „Bibliografią wiedzy o środkach masowego komunikowania” i działem recenzji *Zeszytów Prasoznawczych*. Przy rocznej produkcji znacznie przekraczającej tysiąc książek medioznawczych w RFN, nowy kwartalnik wydaje się odpowiadać istotnym zapotrzebowaniom.

* Nr 1/1984, s. 104 formatu B5, okładka kartonowa.

W&M

Dwumiesięcznik *Weiterbildung und Medien* (Dokształcanie i Media), którego nr 4/1984 otrzymaliśmy okazowo, ukazuje się 7 lat. Jest poświęcony roli mediów w oświacie dorosłych, wydawany przez Związek Nauczycieli Szkół Wyższych. Zeszyt formatu A4, objętości 32 stron + okładka, kosztuje 8 mk.

Numer, który do nas doszedł, zawiera na wstępie aktualne wiadomości i komentarz nt. bibliotek. Następnie artykuły i rozmowy dotyczące: Telewizji Bawarskiej, programów językowych w tv, programów oświatowych (także w kablowej tv), dysku-

sji wokół programu „Stan nie-spożycynku” (4 tys. grup, 40 tys. uczestników) na 16-stronicowej wkładce + 4 strony fotografii dot. oświaty emerytów i w ogóle ludzi starych, kina wobec konkurencji video, video w Nowym Jorku, problemów oświaty dorosłych w obliczu nowej technologii informacji.

W części recenzyjnej omówiono nr 6/1984 znanego czytelnikom *ZI* zachodniemieckiego miesięcznika *Medium* i parę książek (s. 24—26). Ostatnią część zeszytu wypełniają programy oświatowe telewizji w RFN przewidziane na okres od sierpnia do końca 1984 r.

Trudno na podstawie jednego zeszytu wyrobić sobie jaśniejsze zdanie o czasopiśmie, ale jego przydatność dla zainteresowanych wydaje się bezsporna.

czb

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

...dzienniki — tym bardziej polityczne, im bardziej apolitycznie się krygują...

Egon Erwin Kisch

Artykuły z czasopism

● **Michał Szczęsny: PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW PRASY ŚREMSKIEJ.** *Kronika Wielkopolski* 1983 nr 34. S. 141–160.

Początki polskiego czasopiśmiennictwa — publicystyki w Sremie sięgają końca XIX w. W latach 1887/88 oraz 1897 i 1899 grupa młodzieży gimnazjalnej zrzeszona w tajnej organizacji filomackiej zaczęła wydawać pisany ręcznie miesięcznik *Pierwiosnek* (dominowała problematyka historyczna i literacka). Pismo zostało wznowione w latach 1916 i 1917. W okresie międzywojennym podejmowano liczne próby odrodzenia miesięcznika (wydawano go techniką hektograficzną), lecz trudności finansowe nie zezwalały na kontynuację.

Dzieje normalnej prasy w tym regionie rozpoczął *Orełownik Sremski* w 1921 roku; w 1924 ukazała się *Gazeta Sremska*. Oba tytuły wychodziły bardzo krótko. Z bardziej ciekawym programem wystąpił w 1928 r. *Kurier Sremski* redagowany przez Antoniego Trepnińskiego, który „miał ambicję zastąpienia wydawnictw poznańskich, przynajmniej w odniesieniu do szerszego ogółu mniej zamożnego społeczeństwa”. Wskutek braku wyższego zainteresowania tytuł upadł po kilku miesiącach. Podobny los spotkał kolejną edycję zrodzoną w kręgach miejscowej endecji.

Trwalszą imprezą były *Wiadomości Sremskie* (od grudnia 1926) — „należy je uznać za najwartościowsze i najpoważniejsze ze wszystkich czasopism, jakie w ogóle ukazały się w Sremie. Z pewnością przewyższały one wówczas wiele tego rodzaju pism również w kraju. Dzięki rozległej sieci korespondentów w całym powiecie wszelkie przejawy życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego znajdowały swoje odbicie na łamach tygodnika”.

W okresie międzywojennym w Sremie powstało kilkanaście innych czasopism; żadne z nich — wskutek trudnych warunków ekonomicznych — nie odznaczało się stabilnością. Środowisko to — w przeciwieństwie do wielu innych regionów — nie wytworzyło żadnego scentralizowanego ośrodka dyspozycyjnego. Decydującą rolę odgrywały ambicje i upór jednostek. Choć są to cechy pozytywne, w Sremie nie wydały godnych ani trwałych rezultatów. Decydującą rolę w próbach zorganizowania lokalnego dziennikarstwa odegrał Antoni Trepniński, późniejszy ceniony badacz twórczości J. I. Kraszewskiego, a także wydawcy: M. Kujawski, S. Mikołajski i E. Sredzki. „Zwłaszcza ten ostatni zasługuje na szczególne uznanie, jak gdyby bowiem z uporem maniaka kilkakrot-

nie podejmował wydawnicze próby. Jako drukarz pism młodzieżowych cierpliwie czekał na zapłatę, przyjmując ją w drobnych ratach. Fiasko poszczególnych czasopism świadczy, że ich wydawcy ponosili straty materialne, a więc to, co przedsiębrali, dowodzi, że mieli ambicje służenia kulturze miasta”.

sd

● **Jan Załubski: WIELKOPOLSKIE CZASOPISMA REGIONALNE.** *Kronika Wielkopolski* 1983 nr 3/4. S. 119–140.

Obok tygodników informacyjno-publicystycznych, na terenie Wielkopolski (obszar woj. poznańskiego w granicach sprzed I VI 1975) ukazują się liczne regionalne czasopisma o charakterze naukowo-sprawozdawczym. W zasadzie każde nowo powstałe województwo ma własny tego rodzaju periodyk. Niepokoją jedynie losy nieregularnie ukazującego się *Rocznika Koniniego* i jego odpowiednika w Pile.

Autor omawia poszczególne tytuły i ich dorobek edytorski. Najwięcej miejsca poświęca legitymującym się 60-letnimi dziejami *Kronice miasta Poznania*, nie ukazującym się już dzisiaj *Zeszytom Wielkopolskim* z których wykształciła się dzisiejsza *Kronika Wielkopolski*; raczej wspomniane — niż szerzej zanalizowane — zostały: *Rocznik Kaliski* (ukazuje się od 15 lat), *Rocznik Piłski* (ukazały się dwa tomy w latach 1960–1962), *Rocznik Nadnotecki* (powołany do życia w 1966 r.), *Rocznik Wielkopolski Wschodniej* (4 tomy w latach 1973–1976, a następnie przemieniony w *Rocznik Koninowski*) i wreszcie najmłodszy — *Rocznik Leszczyński*.

Wydawcą większości tych periodyków jest Wydawnictwo Poznańskie, choć wiele one zawdzięczają dotacjom lokalnych urzędów i władz administracyjnych.

Podsumowując swe rozważania autor stwierdza: „Pisma regionalne spełniają, choć w różnym stopniu, kilka ważnych funkcji. Pomagają w upowszechnianiu wyników badań naukowych, uzupełniając tym samym prasę specjalistyczną. Aktywizują środowiska lokalnych regionalistów-amatorów, wnoszących do poznania przeszłości poszczególnych miast i obszarów dużą wiedzę o charakterze przyczynkarskim, wzbogacającą dorobek badaczy profesjonalistów. Prasa regionalna utrwała w kromikarskim zapisie aktualne życie społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne, stając się w ten sposób jednym z pośrednich źródeł dla przyszłych badaczy. (...) Prasa regionalna w Wielkopolsce korzysta ze stałej współpracy wybitnych uczonych z wielu ośrodków aka-

demickich w kraju. (...) Wiodącą (sic — red. ZP) rolę w kolegiach redakcyjnych odgrywają historycy i stąd zapewne przewaga w doborze treści materiałów obejmujących przeszłość nad tymi, które odnoszą się do współczesności bądź przyszłości regionu".

sd

● Stanisław Poręba: Z DZIEJÓW POMORSKIEJ AGENCJI PRASOWEJ W GRUDZIĄDZU (1924—1939). *Przegląd Zachodni* 39: 1983 (r. wyd. 1984) nr 4, S. 65—74.

Pozycję Grudziądza w dziennikarstwie polskim okresu międzywojennego okresiała *Gazeta Grudziądzka*; w rzeczywistości Grudziądz był bardzo aktywnym ośrodkiem prasowo-wydawniczym. W niektórych latach (1929—1930) ukazywało się tu ok. 20 tytułów. Rozbudowane życie prasowe wymagało odpowiednio zorganizowanej informacji prasowej. „To zaprzębowanie prasy lokalnej na określone informacje wykorzystał dziennikarz grudziądzkiego *Głosu Pomorskiego*, były redaktor *Gazety Olsztyńskiej* — Ludwik Łydko (1895—1940) i założył Pomorską Agencję Prasową”. Jej powstanie było związane z potrzebą „dostarczania stałych informacji dla prasy lokalnej i ogólnopolskiej o sprawach Pomorza, problemach morskich i portowych oraz przypominania tradycji walk o polskie morze i kresy północno-zachodnie”. Agencja dostarczała też informacje o życiu Polaków na tzw. ziemiach niewywołanych (Warmia i Mazury, Powisie, Ziemia Bytowska i Ziemia Łęberska).

Już w pierwszym okresie istnienia agencji jej biuletyn był abonowany przez 21 redakcji głównie pism lokalnych o nastawieniu prorządowym, pism związanych ze sferami wojskowymi z całego kraju.

Warto wspomnieć, iż grudziądzka PAP w okresie międzywojennym nie była jedyną lokalną agencją prasową na Pomorzu. Np. w Wąbrzeźnie istniała od 1925 r. przez kilka lat Agencja Prasowa „Biblioteki Oświaty Ludowej”; głosiła idee jedności, zgody, braterstwa i solidaryzmu społecznego. Wydawane przez nią komunikaty zawierały artykuły o tematyce historycznej, społecznej i religijnej oraz omawiały rocznice, obchody i uroczystości narodowe.

sd

● Janos Serényi: PRZEDSTAWIAMY *Nihon Keizai Szimbun*. *Prezentacje* 1984 nr 6, S. 91—94. (Przedruk z *Heti Világgazdaság* 1983 nr 52—53).

W interesującej serii sylwetek prasy światowej — japoński dziennik gospodarczy ukazujący się od 1876 r. Mówi o nim jego warszawski korespondent, Yozo Hasegawa. *Nihon Keizai Szimbun* (Japońska Gazeta Gospodarcza) jest ogromną spółką akcyjną z kapitałem ponad 4 mln dol. Zatrudnia 3700 pracowników, w tym 1100 dziennikarzy. Posiada 20 filii, towarzystwo radiowo-telewizyjne, centrum wideo, bank informacji, własny system teleteksów, agencję reklamową, ośrodek badań rynku, wydawnictwo książkowe i prasowe, w którym decydujące znaczenie ma *Nihon Keizai Szimbun* (poranne wydanie 2,1 mln egz., wieczorne 1,2 mln). Gazeta liczy 32 strony, z nich 25 zajmują informacje i

analizy gospodarcze światowe i krajowe, reszta problemy wewnętrzne Japonii. Inne tytuły koncernu to *Nikkei Sangyo Szimbun* (300 tys. nakładu, tematyka wyłącznie przemysłowa) i *Nikkei Ryutsu Szimbun* (200 tys., tygodnik analizujący rynek) oraz w j. angielskim tygodnik *The Japan Economic Journal* (35 tys.) rozprowadzany w wielu krajach.

Nihon Keizai Szimbun jest czytany przez ok. 6 mln osób, głównie menedżerów. Yozo Hasegawa mówi: „Wszystkie wydarzenia zachodzące w świecie — od powodzi, przewrotów i lądowania na Księżycu po produkcję pałeczek do jedzenia — oceniamy przez pryzmat gospodarki (...) wszystko to ma bardzo ścisły związek z «wielką polityką», tak więc nawet gdybyśmy chcieli, nie moglibyśmy uważać się za apolitycznych”. NKS ma swoje biuro w każdym większym japońskim mieście i 22 zagranicznych metropoliach gospodarczych, łącznie 31 korespondentów. Kilkuset ekonomistów i informatyków analizuje nadsyłane „dokładne i bezwarunkowo aktualne informacje”, posługując się najnowocześniejszą techniką. Gazeta produkowana jest elektronicznie, materiał jest przekształcany ze znaków elektronicznych na ok. 1850 podstawowych japońskich znaków graficznych i 500 znaków pobocznych. 90% nakładu rozechodzi się w prenumeracie.

Roczne obroty firmy wynoszą ok. 830 mln dol. Zarobki dziennikarzy, tak w kraju jak za granicą oscylują ok. tysiąca dol. miesięcznie plus różne dodatki ok. 20—40%. W redakcji trzeba być „tylko wówczas, jeśli jest coś do zrobienia, ale oczywiście stale jest coś do zrobienia. W domu pracujemy bardzo rzadko” — mówi Yozo Hasegawa. Urlop dziennikarza wynosi 3 tygodnie, lecz szefowie nie lubią nieobecności przekraczającej 4—5 dni. Jako „najistotniejszą cechę dziennikarzy NKS i w ogóle żurnalistów japońskich Yozo Hasegawa podaje: „jesteśmy niezwykle cierpliwi i zdeterminowani. Jeśli już «wywieszymy» jakiś temat, to wcześniej czy później «rozgrzyziemy» go”.

pd

● Andrés Lindner: PREZENTUJEMY PISMO *Wirtschaftswoche*. *Prezentacje* 1984 nr 8, S. 89—94. (Przedruk z *Heti Volággazdaság* 1984 nr 16.)

Zachodnoniemiecki tygodnik gospodarczy *Wirtschaftswoche* przedstawia członkowi kierownictwa redakcji Helmut Froels. Ten periodyk fachowy zajmuje się wyłącznie sprawami gospodarczymi. Ukazuje się w 140 tys. egz. kierowanych do działaczy gospodarczych wszelkiego kierunku. „Jest nam zupełnie obojętne, jak na nasze artykuły reaguje człowiek z ulicy (...) zaspokajamy potrzeby czytelników o wybitnie ekonomicznych zainteresowaniach”. Wyniki badań wskazują, że numer objętości do 240 stron (z ogłoszeniami) jest czytany przez 2,5—3 godz. Spośród 800 tys. decydentów 85% zna to pismo, co tydzień zagłada do niego ponad 400 tys. Wśród konkurencji są podobne czasopisma jak *Kapital* i in., ale także dzienniki wielkonakładowe *Handelsblatt*, *Frankfurter Allgemeine*, *Die Welt*, także dzienniki lokalne z obszernymi dodatkami gospodarczymi, tygodniki *Spiegel* i *Die Zeit*, z zagranicznych periodyków *Business Week*, *Wall Street Journal*, *Fortune*, *Time*, *Newsweek*, *Financial Times*.

Idealem byłaby mieszkanka *Economist*, *Harvard Business Review* i *Fortune*, autorsko — melanz naukowca i dziennikarza „otwartego na wszystko”. Tygodnik należy do grupy *Handelsblatt*, a ta do wydawnictwa *Holzbrück* w Stuttgarcie o rocznych obrotach ok. 1,3 miliarda mk. Pismo musi dawać bezwzględnie zyski (rosną od kilku lat). Pod względem ilości drukowanych ogłoszeń *Wirtschaftswoche* jest od 1982 na 4 miejscu w kraju, wyprzedzony przez *Spiegel*, *Stern* i *Bunte Illustrierte*. Roczna objętość ogłoszeń zajęła 3300 stron, średnio w numerze 65 stron.

Pismo ma 5 działów głównych: gospodarka i polityka, koniunktura, kadry kierownicze (management), finanse i kapitał, rynki i przedsiębiorstwa. Artykuły dziennikarskie są anonimowe, naukowe zawsze podpisane (pierwsze są często tworem wielu autorów). Redakcja liczy 75 osób, w tym 50 dziennikarzy, 35 zatrudnionych w centrali w Düsseldorfie. Oprócz krajowych, korespondenci są w kluczowych dla EWG miastach — Brukseli, Londynie i Waszyngtonie. Dziennikarz zarabia od 4 tys. do 8 tys. marek + „trzy-nastka” — półtora pensji. Czerpanie dodatkowych korzyści na podstawie uzyskanych informacji pociąga natychmiastowe zwolnienie. O dodatkowej pracy zawsze decyduje redakcja, przy czym musi ona podnosić prestiż dziennikarza, a więc i *Wirtschaftswoche*. Redakcyjną dokumentacją zajmuje się 6 osób, centralne archiwum wydawnictwa *Handelsblatt* zatrudnia w tej dziedzinie 18 pracowników.

pd

● Rainer Sura: **KABELFERNSEHEN — KEIN AKZEPTANZPROBLEM.** ZV + ZV 1984 nr 38. S. 1012, 1014—1015.

Wśród licznych wypowiedzi powątpiewających w społeczną akceptację kablowej tv. odmiennym nastawieniem wyróżnia się opinia R. Sura; jest on jednak kierownikiem działu informacji i koordynacji instytucji, wprowadzającej telewizję kablową w Ludwigshafen (od początku 1984 r.). Aktualnie uczestnicy tej formy komunikowania dysponują tam 21 kanałami. Do końca 1985 r. poczta stworzy w tym rejonie możliwość podłączeń dla 170 tys. mieszkańców. Gdy jednak możliwości takich było już 40 tys., skorzystało z nich zaledwie 2,6 tys. (6%). W połowie września 1984 podłączono 6,5 tys. odbiorców, a ponad 11 tys. czeka na realizację wniosków.

Skąd zatem optymizm autora? Z przeprowadzonych wśród uczestników kablowej tv badań. 77% oceniło ją bardzo dobrze lub dobrze (w maju 1984), dla 90% najważniejsza jest możliwość wyboru wśród dużej liczby programów. Generalna ocena przeprowadzającego badania Instytutu Demoskopii w Allensbachu brzmi: „Ogólne nastawienie mieszkańców do kablowej tv jest pozytywne”.

Jeśli chodzi o potencjalnych nadawców programów, to zgłosiło się ich ponad 270. 120 otrzymało już zezwolenia, 40 wniosków jest rozpatrywanych.

Te czynniki skłoniły R. Sura do opinii, że sprawniki w Ludwigshafen przebiega dobrze.

pd

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Bywają głupstwa pięknie przystrojone, jak bywają głupcy dobrze odziani.

Nicolas Chamfort

PRASA POLSKI LUDOWEJ KALENDARIUM 1947

(I półrocze)

2 I — Polskie Radio rozpoczęło nadawanie cyklu przemówień ministrów Rządu Jedności Narodowej; celem tego cyklu jest zapoznanie radiosłuchaczy z dorobkiem i zamierzeniami poszczególnych resortów na najbliższą przyszłość.

11 I — Zw. Zaw. Dziennikarzy RP w swym oświadczeniu potępił terror band reakcyjnych prowadzących wrogą działalność na terenie Polski. Stwierdza się, że interes narodu i państwa wymaga, by pierwsze wybory w odrodzonej Polsce odbyły się w atmosferze powagi i spokoju. Apel do dziennikarzy o zbiórkę środków finansowych na rzecz rodzin i sierot po poległych.

16 I — dyrektor naczelny Polskiego Radia W. Billig złożył prezydentowi B. Bierutowi sprawozdanie z osiągnięć PR i poinformował go o przebiegu radiofonizacji kraju. Delegację PR przyjął również (4 II) premier E. Osóbka-Morawski; premierowi wręczono ozdobnie wykonany album pamiątkowy obrazujący rozwój i osiągnięcia PR.

30—31 I — w Szklarskiej Porębie pod przewodnictwem wiceprezesa ZG Zw. Zaw. Dziennikarzy RP S. Ziembę posiedzenie ZG tego Związku; omawiano zagadnienia zawodowe (m. in. realizację umowy zbiorowej) i przygotowania do Międzynarodowego Kongresu Dziennikarzy w Pradze. Jednocześnie dokonano uroczystego otwarcia pierwszego w Polsce domu wypoczynkowego dziennikarzy.

I — w Warszawie ukazał się 1. nr dwumiesięcznika społeczno-politycznego *Nowe Drogi* — organ teoretyczny PPR; red. nac. Franciszek Fiedler.

I — we Wrocławiu ukazał się 1. nr kwartalnika krytyczno-literackiego — *Zeszyty Wrocławskie* (ukazywał się do nru 3/1952); wyd. Koło Miłośników Literatury i Języka Polskiego we Wrocławiu; red. Anna Kowalska i Tadeusz Kowalski.

I — prasa społeczno-kulturalna, a także niektóre gazety, przystąpiły do ogłaszania konkursów — plebiscytów literackich, konkursów na utwory literackie. Np.: 29 I — *Odrodzenie* ogłosiło konkurs pt. „Którą książkę dwulecia 1945—46 uważam za najlepszą?“, podobny konkurs ogłosił *Tydzień* (2 II); 2 II — *Odra* przyznała swą nagrodę literacką Edmundowi Osmańczykowi za „Sprawy Polaków“ oraz Władysławowi Janowi Grabskiemu za „Sagę o jarlu Broniszu“; 27 I — *Stolica* ogłosiła konkurs historyczno-literacki „Warszawa moich wspomnień“; 5 V — *Odrodzenie* — „Miasteczko polskie roku 1947“; 9 VI — *Głos Ludu* ogłosił konkurs na spisanie zapamiętanego autentycznego wydarzenia, które mogłoby stanowić osnowę utworu literackiego.

6 II — redakcja *Rzeczypospolitej* nabyła prawo wyłączności na drukowanie w Polsce artykułów publicystycznych byłego wiceprezidenta i ministra handlu USA — Henry Wallace'a.

7 III — w Krakowie ukazał się 1 nr *Dziennika Literackiego* (red. nac. Stanisław W. Balicki), dodatku do *Dziennika Polskiego*, pisma społeczno-literackiego uzyskującego najwyższy nakład (100—130 tys. egz.).

9 III — ukazał się 1 nr *Rzeczypospolitej i Dziennika Gospodarczego* (z połączenia *Rzeczypospolitej i Dziennika Gospodarczego* wydawanego w Bytomiu od 30 XI 1946); red. nac. Paweł Hoffman. „Na decyzję połączenia tych pism wpłynęły trzy przyczyny. W redakcji *Dziennika Gospodarczego* ujawnione zostały malwersacje wymagające gruntownych zmian personalnych w zespole. W związku z realizacją pierwszego w Polsce planu społeczno-gospodarczego trzeba było wzbogacić *Rzeczpospolitą* problematyką ekonomiczną. Jednocześnie już od końca 1946 r. na łamach prasy krytykowano nadmierne rozproszenie sił i środków dziennikarstwa krajowego oraz niski poziom pism terenowych. Wyszukiwano przy tym postulaty zmniejszenia liczby i podwyższenia jakości ukazujących się gazet”. (10)

19 III — Biuro Polityczne KC PPR podjęło uchwałę o obowiązkowej prenumeracie pism partyjnych przez członków partii. Choć realizacja tej uchwały nastroczała duże trudności (wiosną jedynie 58,8% członków partii, nie będących chłopami, prenumerowało *Trybunę Wolności*), wzrosły nakłady niektórych pism partyjnych np. *Trybuny Wolności* z 290 tys. egz. (w 1947) do 550 tys. (w grudniu 1948), *Chłopskiej Drogi* — do 250 tys. (1 nr: 36 tys. egz., 1946 — 81 tys., 1947 — 122 tys., czerwiec 1948 — 220 tys.). W różnych regionach kraju poszczególne komitety wojewódzkie partii i oddolne instancje przystąpiły do realizacji tej uchwały. Wyzd. Propagandy KW PPR w Katowicach wydał w tej sprawie specjalny okólnik (21 XI; tekst: Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej, zesz. 2: 1973 s. 214—215); jego niewłaściwa realizacja doprowadziła do mechanicznego potrącania należności za prenumeratę z pensji pracowników. Sekretariat KC PPR uznał tę formę za niewłaściwą (uchwała Sekretariatu KC PPR z czerwca 1948).

22 III — w Warszawie ukazał się 1. nr codziennego pisma katolików —

Słowo Powszechne; wyd. Spółka Wyd. „Pax”; pierwszym red. nac. był Wojciech Kętrzyński, od nru 152 /1947 — Mieczysław Markowski. (4,8)

Nakład prasy PPR w latach 1944—1948; wg J. Jakubowskiego

rok	n a k ł a d	
	dzienniki	czasopisma
1944	kilkanaście tysięcy	kilka tysięcy
1945	199 000	76 000
1946	587 000	184 000
1947	1 028 000	435 000
1948	1 303 000	816 000

25—26 III — zjazd redaktorów naczelnych gazet wydawanych przez „Czytelnika”. W pierwszym dniu obrad konferencja u ministra spraw zagr. Z. Modzelewskiego; w drugim dniu uczestników przyjął min. H. Minc.

III — przewodniczącym Klubu Sprawozdawców Sejmowych wybrany został Kazimierz Golde (SAP), wiceprezesem — Jerzy Kowalewski (PAP).

3 IV — w Warszawie konferencja prasy technicznej zorganizowana przez NOT.

11 IV — dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. U. nr 32 poz. 147) został zniesiony urząd Ministra Informacji i Propagandy, a sprawy informacji i prasy krajowej przeszły do zakresu działania Prezesa Rady Ministrów (z art. 2: „Sprawy informacji i prasy krajowej należą do zakresu działania Prezesa Rady Ministrów, a do właściwych ministrów należą sprawy informacji krajowej dotyczące zakresu ich działania”). Całość koordynowało Biuro Prasowe przy PRM, do którego kompetencji należała także reglamentacja informacji. „Jej zakres dotychczas ustalały komórki podległe — tak jak teraz nowo powołane Biuro Prasowe — Jakubowi Bermanowi, wiceministrowi w PRM. Zezwolenia na wydawanie gazet i czasopism znalazły się w gestii GUKPPiW, który udzielał ich według zasad i normatywów (dotyczących nakładów i objętości) ustalo-

nych w zarządzeniu Prezydium Rządu z 29 V 1947 r. Konkretne już wnioski opiniowała Komisja Prasowa KC PPR, powołana w maju tegoż roku". (2)

Z likwidacją MłiP była związana komasacja i likwidacja dużej części prasy terenowej, której rozwój był stymulowany działalnością partii robotniczych PPR i PPS, „Czytelnika”, a także istniejącego dotąd Ministerstwa. Intensywny rozwój prasy terenowej wzbudzał też niepokoje publicystów, poczynając już od połowy 1946 r. (np. A. Grodzicki: *Mamy za dużo pism a za mało publicystów i dziennikarzy. Czy prasa polska stoi w obliczu kryzysu? Kurier Codzienny*, 1946 nr 251; J. A. Szczepański: *Punkt kontrolny. Dziennik Polski*, 1946 nr 251; *Kuźnica*, 1946 nr 41 s. 12; W. Natanson: *Czy za dużo jest u nas pism literackich? Tygodnik Powszechny*, 1947 nr 41 s. 6; M. Kafel: *Czy można mówić o inflacji prasy? Prasa Polska*, 1947 nr 1 s. 6). Z jednej strony powodem był niski poziom większości tytułów, z drugiej zaś — trudności papierowo-poligraficzne. Nieobojętne były wreszcie coraz wyraźniej zaznaczające się tendencje centralizacji działalności prasowo-wydawniczej. Najpierw utraciły samodzielność wydawnictwa podporządkowane terenowym agendum MłiP (większość z nich będzie kontynuowana w postaci mutacji gazet centralnych), m. in.: *Jedność Narodowa*. Pismo codzienne woj. białostockiego (3 XII 1944—15 II 1947); *Głos Narodu*. Informacyjny dziennik demokratyczny (3 II 1945—28 VI 1947); *Dziennik Rzeszowski* (13 V 1945—15 II 1947); *Dziennik Powszechny* (16 V 1945—28 II 1947, Radom — Kielce); *Wiadomości Mazurskie* (1—2 VIII 1945—30 IV 1947, Olsztyn).

W miejsce zlikwidowanych gazet *Życie Warszawy* rozwinęło system mutowanych wydań terenowych:

— *Życie Białostockie* (1 nr: 1 III; początkowy nakład — 22 tys. egz.; zlikwidowane 1 VII 1960),

— *Życie Częstochowy* (1 nr: 28 VI; 14 tys. egz.),

— *Życie Lubelskie* (1 nr: 28 III; 12 tys. egz.; zlikwidowane 16 III 1957),

— *Życie Mazowieckie* (1 nr: 1 XI; 6 tys. egz.; zlikwidowane po wydaniu nr 179 w 1951),

— *Życie Olsztyńskie* (1 nr: 1 V; 15 tys. egz.; zlikwidowane 1 VI 1960),

— *Życie Podlasia* (1 nr: 10 I 1948; 6 tys. egz.; zlikwidowane w 1951 r.)

— *Życie Radomskie* (1 nr: 1 III 1948; 13 tys. egz.).

25 IV — Sekretariat KC PPR podjął uchwałę w sprawie powołania do życia wyspecjalizowanego wydawnictwa prasowego, w celu organizacyjnego skupienia wydawnictw prasowych i drukarni poszczególnych komitetów partyjnych.

25, 29 IV — posiedzenie Sejmowej Komisji Propagandowej, której przewodniczył pos. Kaliszewski (SD); budżet likwidowanego Ministerstwa Informacji i Propagandy referował red. H. Dzendzel (SL).

IV — zebranie organizacyjne Klubu Dziennikarzy Gospodarczych; przewodniczącym Zarządu został Adolf Atlas (*Kurier Codzienny*).

IV — Plenum KC PPR; podjęto uchwałę zobowiązującą wszystkich członków PPR na wsi do prenumerowania i czytania *Chłopskiej Drogi*; jednocześnie podjęto decyzję o likwidacji kolportażu wewnątrzpartyjnego i rozwinięciu prenumeraty pocztowej.

IV — w Polsce gościli grupy dziennikarzy francuskich, amerykańskich, holenderskich i rumuńskich. 24 IV prezydent RP B. Bierut spotkał się w Belwederze z dziennikarzami zagranicznymi na konferencji prasowej.

10 V — walne zgromadzenie założycieli Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” (wpisana do rejestru spółdzielni Sądu Okręgowego w Warszawie pod numerem R. S. XXIV 3465 w dniu 28 V). W dniu założenia Spółdzielnia liczy 49 członków-założycieli — działaczy partyjnych, politycznych, redaktorów, drukarzy (pod koniec roku — 150 udziałowców, posiadających łącznie 100 244 udziały, w tym PPR — 100 000). Zgromadzenie powołuje Radę Nadzorczą, a ta z kolei Zarząd Spółdzielni.

Cele Spółdzielni formułuje następująco jej statut: „Działalność wydawnicza, oświatowa i propagandowa w duchu marksistowskim dla podniesienia ogólnego poziomu wiedzy społecznej w Polsce, działalność wydawnicza dla udostępnienia szerokim masom taniej prasy robotniczej (...), rozpowszechnianie demokratycznych gazet i czasopism.

Dla osiągnięcia swych celów Spółdzielnia: a. wydaje gazety, czasopiśma, książki, broszury i inne druki samodzielnie lub przy współpracy innych instytucji; b. organizuje kolportaż zarówno tych wydawnictw, jak i wydawnictw innych osób i instytucji przez otwieranie kiosków, księgarni, bibliotek, składów wydawnictw itp.; c. zakłada drukarnie, introligatornie, zakłady techniczne związane z produkcją graficzną (...). Przystąpiono do przejmowania i scalania (28 VI) aparatu prasowo-drukarskiego poszczególnych komitetów wojewódzkich PPR — Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” w Katowicach (powstała 5 XI 1946) wraz z drukarnią, Łódzkiego Instytutu Wydawniczego, Warszawskiego Wydawnictwa Młodzieżowego „Płomień”, Robotniczej Agencji Prasowej, Kolportażu Prasy Partyjnej i drukarni w: Warszawie (2), Łodzi, Bydgoszczy, Opolu, Jędrzejowie, Radomiu, Mińsku Maz. i Wrocławiu. (5)

15—17 V — w Bydgoszczy plenarne posiedzenie ZG Zw. Zaw. Dziennikarzy RP. W przedstawionych na posiedzeniu materiałach, jak również w toku dyskusji dominowały sprawy właściwego stosunku do prasy ze strony władz administracyjnych oraz sprawy szkolnictwa dziennikarskiego. „Wydział Dziennikarski Akademii Nauk Politycznych* w Warszawie jest, trzeba to powiedzieć jasno, wypaczeniem wysiłków Towarzystwa Wyższej Szkoły Dziennikarskiej (...) Wydział został dostosowany do zadań Akademii i nie może być przez nas uznany jako szkoła zawodowa. Stoi temu uznaniu na przeszkodzie przede wszystkim brak seminariów oraz brak dostosowania programu nauk do potrzeb dziennikarstwa” (*Prasa Polska*, 1947 nr 2—3 s. 15).

28 V — Sekretariat KC PPR podjął uchwałę o połączeniu poznańskiej *Woli Ludu* (1 IV 1945—7 IX 1947) i bydgoskiej *Trybuny Pomorskiej* (5 IV 1945—7 IX 1947) w *Gazetę Zachodnią*. Organ PPR (7 IX 1947—15 XII 1948). Decyzja ta — a szczególnie wcześniejsza (z 25 IV o powołaniu RSW „Pra-

sa”) zapoczątkowała proces porządkowania działalności prasowo-wydawniczej PPR. Wcześniej zawieszono wydawanie: radomskiego *Switu* (15 V 1945—23 X 1946), rzeszowskiej *Jedności* (10 III 1946—9 VI 1946), a także później krakowskiego *Głosu Pracy* (31 I 1945—1 XII 1947). Likwidowane pisma zastępują mutacje innych dzienników, szczególnie *Trybuny Robotniczej*, która do końca 1948 r. miała 10 mutacji:

— *Krakowska Trybuna Robotnicza* (od 9 V 1947),

— *Częstochowska Trybuna Robotnicza* (od 27 VII 1947)

— *Zagłębiowska Trybuna Robotnicza* (od 4 VIII 1947)

— *Opońska Trybuna Robotnicza* (od 20 XI 1947)

— *Zachodnia Trybuna Robotnicza* (od 12 XII 1947)

— *Kielecka Trybuna Robotnicza* (od 1 I 1948)

— *Rzeszowska Trybuna Robotnicza* (od 1 I 1948)

— *Bielsko-Bialska Trybuna Robotnicza* (od 27 V 1948)

— *Cieszyńska Trybuna Robotnicza* (od 29 V 1948)

— *Radomska Trybuna Robotnicza* (od 24 VII 1948)

Tak rozbudowany system mutacyjny miała nie tylko *Trybuna Robotnicza*, ale także *Głos Robotniczy* (9) i *Głos Ludu*, który wydawał m.in. następujące mutacje:

— *Głos Wybrzeża* (od 27 I 1946; od 16 XI 1948 jako gazeta samodzielna)

— *Olsztyński Głos Ludu* (1 II—15 XII 1948)

— *Białostocki Głos Ludu* (?—XII 1948)

— *Głos Szczeciński* (od 16 VI 1947—XII 1948)

Procesy komasacyjno-likwidacyjne objęły również prasę PPS: 16 VIII 1946 zlikwidowano *Barykadę Wolności* (1. nr: 10 IX 1944), a następnie szereg pism terenowych: krakowski *Naprzód*, zachowując dawny tytuł, od 12 VI 1947 ukazywał się jako mutacja *Gazety Robotniczej*; od 12 V 1945 przestał się ukazywać *Nowy Dzień Robotnika* (1. nr: 12 III 1945, Toruń), 14 VII 1947 — wrocławski *Naprzód Doinosiąski* (1. nr: 26 VI 1945); 16 XII 1946 — poznańska *Walka Ludu* (1. nr: 9 IX 1945); 27 VII 1947 — łódzka *Powódka* (1. nr: 30 IX 1945); III 1947 — gdański *Robotnik Morski* (1. nr: 10 II 1946); 27 X 1946 — radomskie *Zycie*

* Wg M. Czajkowskiej (3) jesienią władze wyraziły zgodę na podjęcie działalności Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, ale zimą 1947 została ona przekształcona — początkowo — w Wydział, a następnie (1948) w międzywydziałowe Studium Dziennikarskie przy ANP.

Robotnicze (1. nr: 1 IV 1945); *Głos Grudziądzka* (15 V 1945—11 IX 1945), *Robotnik Kujawski* (19 IV 1945—28 II 1947) i *Robotnik Pomorski* (14 V 1945—1 III 1947) zostały wchłonięte przez *Głos Pomorza*. Organ PPS na Pomorze północne, Warmię i Mazury (11 IX 1945—16 XII 1948).

29 V — w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Instytutu Prasoznawczego; powołano Radę Naukową, na której czele stanął prof. H. Jabłoński; sprawozdanie z obrad — *Prasa Polska*, 1947, nr 2/3 s. 3.

V — powołanie Komisji Prasowej KC PPR; początkowo przewodniczył jej Stefan Jędrychowski (1947), a następnie Leon Bielski (1948); w jej skład wchodzili: Juliusz Burgin, Ferdynand Chaber, Tadeusz Galiński, Wiktor Grosz, Witold Konopka, Stefan Staszewski, Czesław Skoniecki, Edward Uzdański, Roman Werfel, Jerzy Wojtyga i Tadeusz Zabłudowski. „W zamysłu miała zajmować się głównie wypracowaniem nowego modelu prasy partyjnej, opracowywaniem planów kampanii politycznych i problemami merytorycznymi. W praktyce jednak nie spełniała roli, jaką jej wyznaczono, bowiem nie podjęła kompleksowych zagadnień modelowych, a skoncentrowała się na sprawach bieżących i organizacyjno-technicznych. Dokonała jednak pierwszego kroku w zakresie strukturalno-organizacyjnym. (...) W tym zespole w latach 1947—1948 decydowały się najważniejsze sprawy przesądzające o obliczu i charakterze polskiej prasy. Przedstawione przez Komisję materiały Sekretariat z reguły zatwierdzał bez poprawek. W wyniku sugestii Komisji Prasowej KC PPR oraz przedłożonych przez nią projektów kierownictwo partii podejmowało decyzje w sprawach organizacyjnych i strukturalnych prasy. Stopniowo Komisja przejmowała patronat nad całokształtem spraw związanych ze środkami masowego przekazu w PRL”. (10)

2 VI — Prezydium Rady Ministrów postanowiło aż do odwołania ograniczyć objętość prasy codziennej i periodycznej z powodu trudności z papierem. Na posiedzeniu Prezydium RM 14 VII powołano Komisję do spraw papieru drukowego.

5 VI — w Pradze podpisany został protokół o współpracy między polską

a czechosłowacką radiofonią; przewidyje się wymianę audycji propagandowych, rozrywkowych i muzycznych. PR od 1 IX nadawać będzie codziennie 15-minutowe audycje w języku czeskim i przystąpi do przygotowania radiowych lekcji języka czeskiego.

11 VI — zmarł Stanisław T. Jarowski (urodz. 5 XI 1882), historyk i bibliograf polskiej prasy, współorganizator polskiego szkolnictwa dziennikarskiego (od 1917). W 1945 został mianowany przez Ministerstwo Oświaty kuratorem Towarzystwa Wyższej Szkoły Dziennikarskiej; brał czynny udział w pracach związanych z odbudową gmachu WSD; współtwórca Polskiego Instytutu Prasoznawczego — na jednym z ostatnich jego posiedzeń wygłosił obszerny referat „O prasie, wiedzy o niej, nauczaniu dziennikarskim, oraz o literaturze prasoznawczej, a także potrzebach PIP”.

12 VI — prezes „Czytelnika” J. Borejsza podpisał z prezesem agencji „United Press” H. Baillem umowę, na mocy której prasa „Czytelnika” obsługiwana będzie przez tę agencję.

12 VI — w Warszawie ukazał się 1. nr miesięcznika Polskiego Instytutu Prasoznawczego — *Prasa Polska*.

14 VI — w związku z budową nowej radiostacji długofalowej o mocy 200 kW w Kosowie-Leszczynkach k. Raszyna, Polskie Radio zwróciło się do szeregu firm europejskich i amerykańskich z prośbą o dostarczenie potrzebnej aparatury. Po zaznajomieniu się z ofertami dyrekcja PR ma zamiar powierzyć budowę aparatury czeskiej fabryce „Radio Slavia”.

25 VI — w Sejmie dłuższe przemówienie nt. aktualnej sytuacji w polskim dziennikarstwie wygłosił poseł R. Praga, który m.in. powiedział: „.....Jeżeli w pierwszym okresie (...) na łamach szpałt gazet dudniły jeszcze odgłosy frontu, echa minionych bojów i bieżących walk politycznych, rodzących ostrą grę namietności, to w miarę wkraczania na tory stabilizacji stosunków. obok wielkich zagadnień epoki, coraz więcej miejsca na łamach prasy zajmuje prosty człowiek, z jego potrzebami, bóleczkami, nadziejami i osiągnięciami w dziele przebudowy kraju. (...) Dobra prasa jest zawsze zwierciadłem życia. Od całego społeczeństwa, od każdego z

nas, od naszych wysiłków i naszego postępowania zależy, by szpalty dzienników i czasopism przynosiły coraz więcej wiadomości krzepiących i radosnych, a jak najmniej smutnych i bolesnych..." (wg *Prasy Polskiej*, 1947 nr 2/3 s. 6—7).

29 VI — I Zjazd delegatów Związku Pracowników Prasy Podziemnej. Zjazd zebrał ok. 200 delegatów z różnych demokratycznych środowisk politycznych. Referat obrazujący rozmiary konspiracyjnej działalności wydawniczej przedstawił M. Arczyński.

30 VI — na posiedzeniu zarządu Sp. Wyd. „Wiedza” jej prezes W. Rączek oświadczył: „Wbrew obowiązującym prawom przyrody «Wiedza» powstała z niczego. Kilkanaście miesięcy temu «Wiedza» składała się z trzech krzesel i jednego ciemnego pokoju w Łodzi. Dziś «Wiedza» to koncern wydawniczy posiadający 12 drukarni, 7 dzienników partyjnych z nakładem dziennym wynoszącym 550 tys. egz., 4 periodyki o nakładzie 10 tys. egz., prawie 2 mln egzemplarzy wydanych książek i drugie tyle w druku, kilkanaście księgarni, własny kolportaż w 150 miejscowościach...” (13)

VI — w Nowym Jorku zorganizowano wystawę polskich druków powojennych (także czasopism); organizatorem wystawy był oddział nowojorskiej biblioteki publicznej.

ŹRÓDŁA:

Prasa:

Dziennik Ludowy
Głos Ludu
Kurier Codzienny
Prasa Polska
Robotnik
Rzeczpospolita

Opracowania:

1. Stefan Białas: Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Krakowie w latach 1945—1951. *Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych* 1975, s. 193—212.
2. Mieczysław Cieńwierz: Kształtowanie się państwowego aparatu nadzoru i kontroli prasy w Polsce

w latach 1944—1948. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, 22: 1983 nr 2, s. 27—63.

3. Maria Czajkowska: Wyższa Szkoła Dziennikarska po roku 1945. *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego* 1971 zes. 3, s. 411—418.
4. Jerzy Dreyza: *Słowo Powszechne*. Geneza i kształtowanie się programu (1947—1948). Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej. Zesz. 10: 1978, s. 18—31.
5. Sylwester Dziki: *Calendarium XX-lecia RSW „Prasa”*. *Zeszyty Prasoznawcze* 1967 nr 2, s. 17—39.
6. Barbara Kułak-Magalas: Kronika prasy polskiej 1947—1949. Maszynopis (tekst pracy dyplomowej wykonanej na Podyplomowym Studium Dziennikarskim IFP UJ).
7. Józef Jakubowski: Prasa Polskiej Partii Robotniczej. Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej. Zesz. 1: 1971, s. 7—32.
8. Czesław Lechicki: Polska prasa katolicka 1945—1948. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 22: 1983 nr 2, s. 65—87.
9. Jerzy Myśliński: Bibliografia prasy polskiej 1944—1948. Prasa krajowa. Warszawa 1966.
10. Alina Słomkowska: Prasa w PRL. Szkice historyczne. Warszawa 1980.
11. A. Słomkowska: Prasa Polskiej Partii Robotniczej w latach 1944—1946. Ośrodek Dziennikarstwa przy SDP, Warszawa 1971.
12. Danuta Weisłak-Snuzik: Kronika polskiego dziennikarstwa 1945—1946. Maszynopis (tekst pracy dyplomowej wykonanej na Podyplomowym Studium Dziennikarskim IFP UJ).
13. Mieczysław Zawadka: Z historii niektórych powojennych wydawnictw prasowych. *Zeszyty Prasoznawcze* 1962 nr 1/2, s. 62—79.

Suplement:

Zestawienie 1. Lokalne ośrodki prasowo-wydawnicze w Polsce 1944—1948
(wg „Bibliografii prasy polskiej 1944—1948” J. Myślińskiego)*

Miejscowość	1944	1945	1946	1947	1948	Dalej
Białogard		1				
Bolesławiec		1				
Busko-Zdrój		1				
Bytom		2	5(-1;+4)	5(-1;+3)	3(-2)	2(-1)
Chełm	1	3(+2)	2(-1)	2	1(-1)	1
Chełmek		1	1	1	1	
Chorzów		1	2(+1)	2(+1;-1)	1(-1)	
Cieplice		1	1	1		
Cieszyn		2	3(+1)	2(-1)	3(+1)	
Częstochowa		6	7(-2;+3)	10(-2;+5)	1(-9;+1)	
Dębowiec			1	1		1
Gliwice			3	2(-1)	4(+2)	3(-1)
Głogów			1		2	
Gniezno		1	2(+1)	2(+1;-1)	4(-2;+1)	1(-1)
Gorzów Wlkp.		2	4(-1;+3)	5(+1)		3(-1)
Gostyń		1				
Grodzisk Mazow.			1	1	1	
Grudziądz		3	3(-2;+2)	2(-1)	1(-1)	
Inowrocław		3	3(-1;+1)	3(-1;-1)	2(-2;+1)	1(-1)
Jarocin		3				
Jarosław		2	2			
Jasło			1	2(+1)	1(-1)	1
Jelenia Góra		1	3(+2)	2(-1)	4(+2)	2(-2)
Kalisz		2	1(-2;+1)			
Kłodzko					2	
Kościan		2	2(-1;+1)	1(-1)	1	
Kórnik			2	1(-1)		
Krosno		5	2(-3)	3(+1)	2(-1)	1(-1)
Krościenko nad Dunajcem			1			
Kwidzyń			1	1		
Legnica		3	2(-2;+1)			
Leszno		3				
Lipno			1			
Lubań		2	2(-1;+1)			
Luciany			1			
Łańcut		1				
Łomża					1	1
Łowicz		1	1(-1;+1)	1		
Łuków		1				
Malbork			1	1	1(-1;+1)	1
Miawa		1	1			
Modlin		1	1	1	1	1
Mogilno		1				
Niepokalanów		1	1	1	1	1
Nowy Sącz		2				
Nowy Targ			1	1		
Nysa				1	1	
Ołtarzew				1	1	1
Ostrowiec Kiel.		1		1(-1;+1)		
Ostrów Wlkp.		3	3(-1;+1)	1(-2)	1	1
Otwock	2					
Pelplin		1	1	1(-1;-1)	1	1
Piotrków Tryb.		2	1(-1)	2(+1)	1(-1)	
Płock		4	3(-2;+1)	2(-2;-1)	2	

Miejscowość	1944	1945	1946	1947	1948	Dane
Prądnik		1	2(+1)	1(-1)		
Pruszków		1	2(+1)	2	1(-1)	1
Przemysł	1	1		1(-1; +1)	2	1
Przeworsk		1				
Radom		9	10(-2; +3)	4(-6)	2(-2)	
Radomsko			1	1		
Radzyń		1	1	1		
Rytwiany	1					
Sandomierz	2	1(-1)	1(-1; +1)	3(+2)	4(+1)	2(-2)
Sanok	1	2(+1)				
Siedlce	2	2		1(-2; +1)	2(+1)	2
Sielce	1	1				
Sielec				1		
Skierniewice		1				
Skwierzyna		1	1			
Smoleńsk	1	1				
Sopot		1	4(+3)			
Sosnowiec		1	1	2(+1)	1(-1)	1
Stargard		1	1	2(+1)		
Sulęcín		1				
Suwałki		4	1(-3)			
Szamotuły		2	1(-1)			
Sztum			1	1		
Srem			1			
Środa		1				
Świdnica		1	2(+1)	1(-1)		
Tarnobrzeg		3				
Tarnów		2	3(-1; +2)	3	3	3
Tczew			1			
Tomaszów Lub.	1	1(-1; ÷1)				
Tomaszów Maz.		1	1(-1; +1)	1		
Toruń					2	
Trzebinia				1	1	
Trzebnica		1				
Turek			1	1		
Wałbrzych		1		1(-1; +1)	1(-1; +1)	1
Wąbrzeźno		1				
Wejherowo		4	2(-2)	2		
Węgrów		1				
Wrocław		2	5(-1; +4)	6(-1; +2)	5(-1)	3(-2)
Zakopane		1	1	2(-1; +2)	1(-1)	
Zamość	1	1				
Zgorzelec		1				
Zielona Góra			1			
Żary				1		
Żyrardów		1				

* Dane w nawiasie dotyczą ilości czasopism będących w „ruchu bibliograficznym”, obliczanych w stosunku do roku poprzedniego; przybyło „+”, ubyło „-”.

XIV Kongres AIERI

Sześć lat po kongresie warszawskim zrzeszeni w AIERI prasoznawcy z całego świata spotkali się ponownie w kraju socjalistycznym. Tym razem gospodarzami kongresu, który się odbywał w Pradze w dniach 27—31 sierpnia 1984, były Związek Dziennikarzy Czechosłowackich i Wydział Dziennikarstwa Uniwersytetu Karola. Choć między Warszawą i Pragą odbyły się jeszcze dwa kongresy w Caracas i w Paryżu — chyba wszystkim członkom kilkunastoosobowej grupy uczestników z Polski nasuwały się przede wszystkim porównania z naszymi warszawskimi doświadczeniami. Do chwili obecnej Warszawa utrzymała swój rekord: ani wcześniej, ani później w żadnym kongresie AIERI nie wzięło udziału tyle osób, co w warszawskim, który zgromadził 494 uczestników. W kongresie praskim uczestniczyło o 60 osób mniej, ale reprezentowały one większą liczbę krajów, co się wiąże ze wzrostem zasięgu tak samego stowarzyszenia, jak i badań nad komunikowaniem masowym w świecie.

Mniej więcej od 10 lat obserwuje się w AIERI tendencję do skracania czasu poświęcanego na obrady plenarne na korzyść obrad w sekcjach oraz w problemowych grupach roboczych. W Pradze wykrojono tylko dwie sesje plenarne (na początku i na końcu kongresu), resztę czasu przeznaczając na posiedzenia przeszło dwudziestu różnych zespołów, niekiedy kilkudziesięcioosobowych, niekiedy tylko kilkuosobowych. Rozbiło to spójność zainteresowań i dyskusji, tym bardziej, że tylko w niektórych sekcjach i tylko w niektórych grupach pamiętano o programowym temacie całego kongresu: KOMUNIKACJA SPOŁECZNA A GŁÓWNE PROBLEMY LUDZKOŚCI. Przyjęta organizacja obrad dała rzeczywiście moż-

ność wypowiedzenia się każdemu uczestnikowi kongresu (samych referatów wygłoszono ponad 100!) czy to w charakterze referenta, czy też dyskutanta, ale ograniczała rezonans większości wystąpień do stosunkowo niewielkiego kręgu osób.

Zgodnie z intencją Komitetu Programowego gwiazdą pierwszej wielkości na kongresie w Pradze miał być specjalnie zaproszony Johan Galtung*, którego referat zainaugurował obrady plenarne. Wprawdzie w kulisach później szeptano, że w gruncie rzeczy mówca ograniczył się do zrekapitulowania tego, co już kiedyś indziej mówił i pisał, ale chyba wszyscy byli zgodni, że jego referat był najlepszy wśród wygłoszonych na sesjach plenarnych (szereg osób twierdzi, że warto było przyjechać do Pragi, by usłyszeć Norwega, wykładającego teraz w Université Nouvelle Transnationale w Paryżu). Ze względu na to, że twórczość Galtunga — może poza napisanym wspólnie z Mari Ruge artykułem o strukturze informacji zagranicznej w prasie — nie jest w Polsce szerzej znana, warto choćby w największym skrócie przedstawić główne tezy jego wystąpienia.

Wyróżnia Galtung na naszej planecie cztery „światy”. Pierwszy — to północnozachodnie bogate kraje kapitalistyczne, drugi — to północno-wschodnie kraje socjalistyczne, trzeci — to Ameryka Łacińska, Afryka i zachodnia Azja, czwarty — kraje południowo-wschodniej i wschodniej Azji (m.in. Japonia i Chiny). Między tymi czterema światami występuje sześć relacji, z których każda charakteryzuje się swoistymi problemami. I tak na przykład w stosunkach między światem pierwszym a drugim

* Referat J. Galtunga oraz pozostałe materiały z Kongresu znajdują się w OBP.

głównym problemem jest kwestia pokoju i rozbrojenia; w stosunkach między światem pierwszym a trzecim na czoło wysuwa się problem nierówności ekonomicznych, technologicznych i politycznych; w stosunkach między światem pierwszym a czwartym — konkurencja przemysłowa itd. We wszystkich czterech światach natomiast występuje eksploatacja przyrody, zatrucie środowiska, podporządkowanie ludzi maszynom, powodujące ich frustrację itp.

Świadomość ludzi jest zniekształcona przez niewłaściwe kryteria selekcji informacji. Wiadomo z badań, że większym zainteresowaniem prasy cieszą się wydarzenia, które dotyczą ważnych narodów (elite nations) albo które dotyczą ważnych osobistości, albo które można przedstawić jako działanie jednostek, albo które mają negatywne skutki (a więc elitaryzm, personalizm i negatywizm rządzi selekcją informacji). Wszystkie te i tym podobne mechanizmy mają skłonność do kumulowania się. (...) Wiadomość taka dotyczący ważnych narodów i ważnych osobistości, a ponadto byłaby spersonalizowana i negatywna, jeśli chodzi o konsekwencje dla świata. Ma też prasa skłonność do zajmowania się poszczególnymi wydarzeniami zamiast ciągłymi procesami; widać to na przykładzie prasowych publikacji o ruchu w obronie pokoju: pisze się niemal wyłącznie o demonstracjach.

„Pierwszy świat”, dominując na światowym rynku komunikowania, narzuca mu własną kosmologię: podział rzeczywistości na centrum i periferie, wiarę w postęp (dokonujący się z reguły w centrum, a nie na periferiach), fragmentaryzacje rzeczywistości, przekonanie, że człowiek ma panować nad przyrodą, hierarchiczność i współzawodnictwo, wiarę w podporządkowanie człowieka Bogu, który zresztą w zeświecczonych społeczeństwach został zastąpiony przez Najwyższą Wartość (Supreme Value). W wyniku oddziaływania takiej kosmologii mamy informację taka, na jaką zasługujemy.

Trzeci świat dobija się o nowy międzynarodowy ład w komunikowaniu, równie trudny do osiągnięcia jak nowy ład ekonomiczny. Aby go zrealizować, musiałby cały trzeci świat przebyć drogę, którą ma za sobą gospodarka japońska i na której się znajduje cały czwarty świat. Ten

ostatni zresztą wkrótce się stanie nowym centrum wobec pozostałych światów. Do niego też należy najbliższa przyszłość, a nie do „pierwszego świata z jego kryzysami, ani nie do drugiego świata (...) ani nie do trzeciego świata z jego bezbrzeżną nędzą i rosnącymi sprzecznościami między elitą a ludem”.

Przeniesienie centrum z jednego świata do innego nie rozwiąże problemów w komunikowaniu globalnym, choć czwarty świat może się okazać mniej zainteresowany w widzeniu siebie jako centrum. „Potrzebujemy dziś nie tylko nowego dziennikarstwa, ale dziennikarstwa globalnego, świadomego problemów, uświadomionego społecznie i czującego się jak w domu w całym świecie.”

Tyle Johan Galtung, nagrodzony oklaskami, ale w związku z krótkością obrad plenarnych — pozbawiony większej liczby dyskutantów (zdołali jednak zabrać głos Spartak Biegłowski, Jean Bourquin, Elihu Katz i Jasen N. Zasurski).

Oprócz J. Galtunga w pierwszej sesji plenarnej wystąpili jako referenci: Margaret Gallagher (Komunikowanie, dominacja a problem płci), Fernando Reyes Matta (O roli komunikowania w demokratycznej stabilizacji — z perspektywy południowoamerykańskiej) i Alice Bunzlova (Środki komunikowania masowego a globalne problemy ludzkości).

Druga sesja plenarna miała być wypełniona — wedle intencji Komitetu Programowego — wystąpieniami „młodych gniewnych” z różnych części świata. W rzeczywistości referenci okazali się ani nie tak bardzo młodymi, ani nie tak bardzo gniewnymi. Jednym z nich miał być Jerzy Oledzki z UW, ale zbyt wczesnie referat z Pragi i tylko skrót jego referatu został odczytany (jedna z głównych myśli: „ignorancja rodzi nietolerancję, nietolerancja — nienawiść, a nienawiść — wojnę”). Wśród młodych gniewnych znalazł się też Frank Ugbajah („— Co słyszał w Afryce? — Afryka jest głodna”), Cecilia von Feilitzen („ludzie postępują wbrew idei solidarności i wbrew rozumowi, bo byli ciemniejsi jako dzieci; okazmy więcej życzliwego zainteresowania dzieciom w mediach”) i Dan Schiller, godny kontynuator tradycji swego znakomitego ojca Herberta („Powstający globalny system telekomunikacyjny służy tylko interesom

ponadnarodowych korporacji, które go projektują, instalują, zaopatrują, a także z niego korzystają”).

*

Za trwałą tendencję wewnętrznych zmian w AIERI można uznać wzrost znaczenia i aktywności poszczególnych sekcji. Niektóre z nich organizują własne konferencje także między kongresami, niektóre występują z własnym programem na kongresach innych stowarzyszeń międzynarodowych, niektóre zaś podejmują przedsięwzięcia badawcze owocujące publikacjami. Do tych ostatnich należy SEKCJA BIBLIOGRAFICZNA (przew. Walery Pisarek), która na kongresie w Pradze przedstawiła jako wynik czteroletniej pracy — pierwsze, próbne wydanie międzynarodowego prasoznawczego who's who, czyli World Directory of Mass Communication Researchers. Informator ten, zredagowany przez S. Dzikiego, J. Maczugę i W. Pisarkę, spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem ogółu uczestników kongresu, a był przedmiotem szczegółowej dyskusji na zebraniu Sekcji Bibliograficznej. Radzono nad uzupełnieniem go dodatkowymi materiałami, szukano najskuteczniejszych sposobów gromadzenia danych, postulowano wprowadzenie do następnego wydania indeksów i dołączenie aneksu z informacją o ważniejszych prasoznawczych ośrodkach dokumentacji prasoznawczej.

Omawiano również inne plany Sekcji na najbliższe dwa lata. Z aprobatą uczestników zebrania spotkał się wniosek, by poczynając od XV kongresu, Sekcja przygotowywała omówienia najnowszej literatury prasoznawczej z poszczególnych regionów świata. Niektórzy uczestnicy zebrania zobowiązali się do przygotowania takich przeglądów literatury za lata 1984—1985. Zobaczymy na XV kongresie, co z tych zapowiedzi wyniknie.

SEKCJA KOMUNIKOWANIA MIĘDZYNARODOWEGO przewodniczył Hamid Mowlana z USA. Wśród licznych referatów szczególną uwagę zwróciły przedłożone kongresowi materiały: „Międzynarodowy przepływ informacji: stan ogólny i analiza” H. Mowlany (bardzo kompetentny i krytyczny opis stanu badań), „Trzy tezy w debacie nad nierównoważnością (imbalance)” Kaarle Nordenstren-

ga z Finlandii, ujawniając, że w sprawie przepływu zrównoważonego zawodzą wszelkie uproszczone schematy, oraz Fernando Reyesa Matty z Chile „Kilka uwag o roli komunikowania w trwałej demokracji. Perspektywy południowoamerykańskie” (bardzo krytyczny, lecz zarazem zawierający konstruktywne rozważania co można zrobić, by w Ameryce Łacińskiej sytuacja uległa poprawie). Ponadto dyskutowano nad wystąpieniami: R. L. Stevensona z USA i S. Marianovicia z Jugosławii o poolu agencji krajów niezaangażowanych; F. Ugboajaha na temat przyjęcia Raportu MacBride'a przez nigeryjskich praktyków i teoretyków dziennikarstwa; studium historycznym o rozwoju przeciwieństw w nastawieniu do „nowego międzynarodowego ładu informacyjnego” (zespołu autorów z USA i Malezji); B. Boonyaketmali „Film w Tajlandii (1897—1983) jako przykład polityczno-ekonomicznej i kulturalnej dominacji, zależności i niezaangażowania”; studium UNESCO na temat „wyobrażeń o innych nacjach” (K. Nordenstren); wypowiedzieli się też W. Kleinwächter, J. W. Krugłow i in.

Kolejnemu zebraniu tej Sekcji wspólnie z SEKCJĄ TECHNOLOGII KOMUNIKOWANIA współprzewodniczył Bill Melody (Kanada). W gronie ok. 80 uczestników, R. Mansell omówił sprzeczności w komunikowaniu narodowym na przykładzie kanadyjskiej polityki informowania; Węgier C. Vörös postawił pytanie: Czy jesteśmy społecznie przygotowani do przyjęcia nowych technologii komunikowania? B. Agrawal z Indii przedstawił obserwacje dotyczące wchodzenia video w kontekst kultury jego społeczeństwa; O. Hulten (Szwecja) zajął się transmisjami tv systemu Intelsat, zaś A. Gupta z Kanady — międzynarodowymi implikacjami komunikacji satelitarnej.

Sekcja kierowana przez B. Melody'ego rozważała wspólnie z SEKCJĄ EKONOMII POLITYCZNEJ (przew. Robin Cheesman, Dania) problemy technologiczne w aspektach ekonomiczno-politycznych (m.in. R. Samarajiva ze Sri Lanki mówił o informacji i prawach własności na przykładzie agencji informacyjnych; Szwedzi przedstawili rolę „gazet mówionych” w swym kraju).

Sekcja R. Cheesmana we własnym gronie debatowała m.in. nad teksta-

mi J. Ch. Androunasa (ZSRR) o ekonomicznych podstawach wolności prasy w społeczeństwie socjalistycznym i kapitalistycznym; D. Pavlou (CSRS) — o społeczno-kulturalnej roli reklamy i ogłoszeń w kraju socjalistycznym; o rozwoju narodowej prasy na Alasce i jej znaczeniu dla samookreślenia tubylców (B. James i P. Daley, USA); o politycznym klimacie lat 1951 i 1981 (K. Pietilä, Finlandia); o politycznym wpływie ekonomii na media (T. Tapwar i V. C. Menon z Indii); o nacjonalizacji, ekonomice rynkowej i rozwoju społeczno-kulturalnym na przykładzie komunikowania wizualnego w niepodległej Algierii (F. Chevaldonné, Francja).

Osobne zebranie SEKCJI TECHNOLOGII KOMUNIKOWANIA było poświęcone tematowi „Implikacje kulturalne nowych technologii komunikowania”. Referowali: W. Leiss (Kanada); Jak nie myśleć o społeczeństwie informacyjnym; V. Holina (CSRS); Nowe możliwości zastosowania informacji socjologicznych; A. Tervo (Finlandia) i H. Kevssar (USA) — aspekty satelitarnej tv z perspektywy ich krajów; T. McPhail przedstawiał Kanadę jako kraj społeczeństwa informacyjnego. Z referatów wynika, że nowe technologie selekcjonują rynek pracy w ten sposób, że sorzviaia utrzymywaniu się zawodów wymagających niskich kwalifikacji; natomiast referent (McPhail) na interbelacie z sali przyznaie, że nowe technologie pracy biurowej zwiększają produktywność tego sektora. W. Melody powiada: „Raptem zorientowałem się, że mimo rewolucji informacyjnej, a właściwie dzięki niej mój uniwersytet ma coraz mniej książek i potrzebnych mi materiałów, których koszty rosną”. Pytanie więc powinno brzmieć: kto i jak ma korzystać z postępu, bo obwinianie nowych technik za niewłaściwe ich użycie nie jest poważne.

SEKCJA KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO pod przewodnictwem J. N. Zasurskiego rozpoczęła obrady od sporządzenia końcowego raportu dotyczącego przedkongresowych prac nad podrecznikami i materiałami dydaktycznymi. Działania te podjęto wspólnie z MOD i przy poparciu UNESCO, z udziałem międzynarodowych i krajowych reprezentacji zrzeszających dydaktyków dziennikarstwa z Afryki, Ameryki Łac., krajów arabskich, Indii, USA i ZSRR. Na kongresie raport przedyskutowano w

reprezentatywnym gronie. Inne posiedzenie tej Sekcji z udziałem 35 delegatów z 18 krajów wysłuchało i omówiło 7 referatów, które przedstawił m.in.: G. Fuchs i H. Treffkorn z NRD — o niektórych doświadczeniach i problemach kształcenia młodych dziennikarzy w aspekcie wiedzy o komunikowaniu; oraz o komunikowaniu społecznym, roli mediów, roli dziennikarzy i ich zawodowym kształceniu; Z. Liškova (CSRS) — o analizie tekstu jako środka zwiększania efektywności wypowiedzi dziennikarskiej; J. Priwalowa i J. N. Zasurski (oboje z ZSRR) — o roli historii światowego dziennikarstwa w kształceniu dziennikarzy; oraz o roli mediów w kształtowaniu pokoju i wychowaniu dla pokoju.

SEKCJA SOCJOLOGII I PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ pod przew. Olgi Linné (Dania) omawiała badania bieżące. Referowali głównie Czechosłowacy: J. Janoušek i R. Šubrt — metody badania wpływu mediów w aspektach socjopsychologicznych; J. Kačániova — interdyscyplinarne badania opinii w masowym komunikowaniu; J. Perknerová i J. Segeth — współczesne tendencje wzrostu aktywności komunikacyjnej odbiorców na tle koncepcji „sprężenia zwrotnego”; D. Brečkova — rozwój badań psychologicznych w dziedzinie masowego komunikowania w Słowacji. Z innych wystąpień warto wymienić referat poświęcony prasie i poziomowi poinformowania w społeczeństwie Wenezueli (X. Villasmil).

Günter Heidorn (NRD) przewodniczył SEKCJI HISTORII, gdzie wygłosił referat wprowadzający o prasie i innych mediach masowych jako źródłach dla historyka. Uzupełniły ten temat liczne wystąpienia (mniej i bardziej szczegółowe) podczas paru posiedzeń. I tak A. Fathi (obecnie w Kanadzie) przedstawił na przykładzie Iranu — rolę pisarzy i dziennikarzy we współczesnej społeczności; K. H. Wiren (Szwecja) — prasę jako źródło narracyjne; D. Goren (Izrael) zajął się dziennikarskimi działaniami jako czynnikami wpływającymi na znaczenie mediów jako źródeł historycznych; Moncef Chenoufi (Tunezja) przedstawił arabską prasę swego kraju sprzed stu lat jako źródło historyczne; A. H. Ibrahimow (ZSRR) — rolę dziennikarstwa afro-azjatyckiego w walce narodowowyzwoleńczej tamtejszych krajów rozwijających się;

zespół trojga autorów czechosłowackich — prasę czeską stulecia 1848—1945 jako źródło historyczne; T. Rantanen (Finlandia) wystąpił z historycznym studium o agencjach informacyjnych; K. Malec i R. Porubský (obaj CSRS) mówili na temat znaczenia historii dziennikarstwa dla uznania prasy za źródło historyczne oraz o historii prasy postępowej jako ważnym elemencie kształcenia. Ale dyskutowano też w tej sekcji problemy bardziej współczesne na tle referatu B. M. Morozowa (ZSRR) o roli prasy radzieckiej w popularyzacji idei pokoju. Szczególnie zaś gorąco dyskutowano i polemizowano po wystąpieniu O. V. Johnsona z USA na temat prasy Europy wschodniej jako źródła dla badań historycznych. Referent skonstatował m.in. (po 7-miesięcznych badaniach w Bratysławie), że prasa ta nie wykształciła własnej koncepcji informacji, będąc wszelkowiednie prasą opinii. Autora amerykańskiego bardzo interesowały dane historyczne na temat organizacji pracy redakcji oraz warunków ekonomicznych prasy (wiele ciekawych informacji znalazł — jak stwierdził — w pracach prof. M. Tyrowicza, któremu te problemy były zawsze bliskie). Polemizował z wywodami tego referenta M. Marko z Bratysławy, zarzucając Johnsonowi 1) niezrozumienie roli i funkcji prasy czechosłowackiej, 2) bardzo ograniczoną znajomość czechosłowackiej historiografii. Ze zdziwieniem przyjął też referent szereg uwag S. Dzikiego, dotyczących różnicowanego stanu prawnego polskiej prasy w okresie zaborów czy źródeł do dziejów naszej prasy — także publikowanych we współczesnych polskich periodykach prasoznawczych.

Z powodu choroby Martina Löfflera nie odbyło się zebranie SEKCJI PRAWNEJ, zazwyczaj bardzo aktywnej.

W licznych GRUPACH ROBOCZYCH można było trafić na nie mniej ciekawe i różnorodne problemy. Przykładowo:

Działania UNESCO w dziedzinie informacji — generalnie zreferowane przez Miloša Marko (CSRS) — rozwijali m.in. K. Nordenstreng, B. Pavlić (UNESCO), J. Kaszlew (ZSRR), S. Haškovec, E. Ličková oraz I. Tešár (CSRS).

Wychowanie dziennikarzy w duchu pokoju i porozumienia przedstawili

W. W. Kielnik (ZSRR), J. Barták i Z. Šumbera (CSRS) oraz W. Wittenbecher (NRD).

Jeżeli obradom niektórych sekcji i grup problemowych można było zarzucić, że niewiele miały wspólnego z tematem kongresu, to z całą pewnością nie dotyczy to zespołu „Obraz obaw i nadziei ludzkości w prasie i w świadomości społecznej”. Podstawowy referat poświęcony obawom i nadziejom w świadomości ludzi wygłosił Tomasz Goban-Klas, powołując się na wyniki własnych badań i konfrontując je z wynikami podobnych sondaży prowadzonych w Europie zachodniej i na Węgrzech. Wśród obaw trapiących ludzkość na czoło wysuwa się niebezpieczeństwo wojny nuklearnej. Nawiazując do referatu Galtunga, można by tu dodać, że w każdym razie odnosi się to przynajmniej do mieszkańców pierwszego i drugiego świata. Ze względu na tak wysoką rangę poczucia zagrożenia przez wojnę za swego rodzaju pendant do referatu T. Gobana-Klasa można uznać wystąpienie W. Pisarka, który przedstawił program porównawczej analizy zawartości gazet, zorientowany na ich ocenę jako czynnika w „wychowaniu dla pokoju”. Zaproponowana analiza zawartości zmierzałaby do określenia „wskaźnika postawy gazety wobec kwestii pokoju i wojny”. Byłby to wskaźnik analogiczny do innych „wskaźników kulturalnych”, a zwłaszcza do „wskaźnika przemocy” opracowanego swego czasu przez G. Gerbnera i L. Grossa.

Ponadto w zespole „obaw i nadziei” referaty wygłosili: J. Borisek z Bratysławy (Środki komunikowania masowego a ochrona środowiska), R. Ivančyšin z Pragi (Zróżnicowanie skutków informacji w mediach socjalistycznych a globalne problemy ludzkości) i I. Fiediakín z ZSRR (Rola informacji we współczesnym świecie).

Bardzo interesująca była dyskusja panelowa nad metodami i wynikami badań prasoznawczych (R. L. Barton i M. S. Mander z USA, P. Moss z Australii i in.). Dyskutanci stwierdzili zmierzch zamówień praktycznych i rozbieżność między zamówieniami a zainteresowaniami badaczy.

Edukacja w mediach objęła np. takie tematy jak kształtowanie opinii młodzieży o problemach współczesności przez media czechosłowackie (M. Koutská), quizy telewizyjne jako formę edukacji (P. Podlaha, CSRS),

kształcenie nauczycieli skandynawskich poprzez media (A. G. Dahl, Norwegia). W dyskusji uczestniczyło tu 20 osób.

W grupie roboczej „Płeć a media”, na wspólnym zebraniu z Sekcją Socjologii i Psychologii Społecznej wysłuchano kilku interesujących referatów, omówiono wyniki prowadzonych badań empirycznych oraz przedstawiono projekty nowych badań nad udziałem kobiet w środkach masowego przekazu (zatrudnieniem, ich pozycją zawodową i kryteriami awansu w zawodach dziennikarskich) oraz ukazywaniem kobiet, ról tzw. kobiecych i niekobiecych w środkach masowego przekazu.

Wprowadzenie do dyskusji, stanowiące ukazanie problemów dotyczących udziału i pozycji kobiet w środkach masowego przekazu stanowił referat M. Gallagher, wygłoszony w toku obrad plenarnych. Autorka, będąc aktualnie konsultantem UNESCO w zakresie omawianej problematyki, w sposób bardzo sugestywny przedstawiła pozycję współczesnych kobiet oraz ich możliwości awansu do wysokich stanowisk w skali prestiżu społecznego. Stwierdziła ona, iż kobiety znajdują się dopiero w połowie drogi do osiągania przez nie wysokich pozycji społecznych, a ich partycypacja w dziedzinie polityki przedstawia się w dalszym ciągu bardzo niekorzystnie.

W obradach zespołu powyższe stwierdzenia wielokrotnie powtarzały się w wystąpieniach i referatach. M. in. M. Flick z Norwegii w referacie „Dziennikarki i ich rola w nowym ruchu kobiecym”, omawiającym wyniki badań empirycznych prowadzonych wśród norweskich dziennikarek stwierdziła, iż 21% kobiet spośród ogółu dziennikarzy norweskich wskazuje na wyraźne upośledzenie ich w tym zawodzie (dane z roku 1984). Kobiety pracują głównie w prasie kobiecej (57%), tylko 7% kobiet zatrudnionych w prasie codziennej zajmuje stanowiska kierownicze. Zdaniem autorki, radio i telewizja norweska zupełnie ignorują nowe trendy w ruchu kobiecym związane ze stwarzaniem kobietom możliwości ich wyższego niż obecny awansu w zawodach dziennikarskich. Podobny punkt widzenia prezentowała V. Pedersen z Danii, która w referacie pt. „Męskie spojrzenie i kobiece strategię” wskazywała na utrzymujące się

w dalszym ciągu w kulturze europejskiej patriarchalne spojrzenie na rodzinę i rolę kobiety w rodzinie. W dalszym ciągu — zdaniem autorki — środki masowego przekazu, np. w Danii, podtrzymują tradycyjny obraz rodziny i najczęściej ukazują kobiety w ich rolach rodzinnych oraz jako obiekty seksu. Jest to zawężające spojrzenie, zamykające realnie istniejące we współczesnym społeczeństwie możliwości tzw. samorealizacji zawodowej, jak i pozazawodowej kobiet.

Podobne stwierdzenia znalazły się także w referacie L. Jansen z Holandii zatytułowanym „Za kulisami holenderskiego radia”.

Z zainteresowaniem dyskutowano nad przedstawionym przez B. Pavlić z Jugosławii projektem badań porównawczych dotyczącym przedstawienia obrazu kobiet w środkach masowego przekazu w krajach o różnym stopniu rozwoju ekonomicznego z uwzględnieniem różnic w zakresie odmiennych kultur politycznych.

Problemy podjęte w obradach tego zespołu wskazywały, iż dotychczasowy stan analiz w tym zakresie jest jeszcze niewystarczający, często zbyt uproszczony i nacechowany zbyt dużym subiektywizmem w ocenach, niemniej jednak wydaje się, że jest to problem bardzo interesujący przede wszystkim w płaszczyźnie porównawczych studiów i analiz.

Zespół zajmujący się wypowiedziami satyrycznymi, po dyskusji nad referatem Johna Lenta (USA) doszedł do wniosku, że „należy się tą tematyką zająć poważniej” i rekomendował, by jedną z sesji następnego kongresu poświęcić takim mediom obrazowym jak komiksy, fotografia, kino, grafika itp.

Rozwój badań nad informacją telewizyjną cieszył się dużym zainteresowaniem. Z pół setki osób uczestniczyło w dyskusji nad referatami Petera Dahlgrena ze Szwecji i Gertrudy Robinson z Kanady (prowadzących obrady) oraz K. B. Jensena z Danii i in. Wspólnota radia i tv także była omawiana w kilkudziesięcioosobowym gronie delegatów z kilkunastu krajów (m. in. wypowiadał się K. Jakubowicz z Warszawy o demokratyzacji mediów w aspekcie międzynarodowym). Podstawę dyskusji stanowiły tu referaty o zastosowaniu nowych technologii (kablowa tv, eksperymenty radiowe) w społeczeństwach lokalnych itp.

Bardzo żywa była dyskusja na dwóch posiedzeniach grupy badawczej poświęconej komunikacji politycznej. Blisko 100 osób wysłuchało 10 referatów, wśród nich F. Vrega (Jugosławia) o komunikowaniu politycznym i systemie ideologicznym w jego kraju, J. Al-Muhanny (Arabia Saudyjska) o użyciu mediów w kryzysie bliskowschodnim 1967—1978, A. Toodgooda (USA) o upolityczeniu radiofonii australijskiej; B. Fibiger (Dania) przedstawił refleksje o przedmiocie i metodzie badań nad komunikowaniem politycznym.

Pojawiły się nowe tematyki, jak komunikowanie w religii (m.in. referat poświęcony kultom cargo; o ascetyzmie protestanckim). W grupie zajmującej się młodzieżą i muzyką popularną kierowanej przez Deannę Robinson (USA) podjęto problem określenia specyfiki muzyki w aspekcie procesów masowego komunikowania. Interesujące rozważania przedstawił J. Lull (USA) w swoich „Rozważaniach teoretycznych”, gdzie stwierdził, że muzyka stała się współcześnie rodzajem produkcji, towarem, który sprzedaje się i to coraz taniej. Muzyka spełnia w konsekwencji swego bujnego wzrostu ilościowego wiele funkcji (jest to rodzaj hobby, forma fizjologicznego relaksu, stymulacja możliwości, introspekcja, rodzaj doświadczenia, taniec, relaks itd.). Muzyka — zdaniem autora — funkcjonuje na różnych poziomach wartości życia społecznego, także ma swoje miejsce w dziedzinie polityki. Ta wielowymiarowość współczesnej muzyki z jednej strony ją rozbudowuje, a z drugiej strony ją zubaża.

W innych wystąpieniach (m.in. K. Roe ze Szwecji, A. Ewbank z W. Brytanii i P. Rutten z Holandii) wskazywano na specyfikę muzyki w procesie socjalizacji młodego pokolenia, jej rolę w kształtowaniu więzów integracyjnych wśród młodego pokolenia, które w odczuciu np. A. Ewbank — czuje się często bardziej związane ze sobą przez podobny stosunek i przeżywanie nowych form w muzyce niż przez inne możliwe sfery integracji (np. instytucje wychowawcze). Duże zainteresowanie wzbudził referat F. Papageorgiou o przemyśle muzycznym w Grecji; autorka przedstawiła obraz przemian w zakresie tzw. gustów odbiorczych młodego pokolenia w dziedzinie muzyki. Młodzież grecka pozostaje pod silnym wpły-

wem muzyki włoskiej oraz tureckiej, na co nie miały wpływu wywierają imigranci. Z drugiej strony rząd grecki wpływa na środki masowego przekazu (radio, rynek płytowy, reklamę muzyczną itp.), preferując muzykę grecką, głównie folklor. Budzi to — w odczuciu referentki — głębokie niezadowolenie młodego pokolenia i kryzys na rynku muzycznym.

Z kolei P. Wicke z NRD przedstawił pozycję muzyki młodzieżowej w ramach tzw. czasu wolnego. Jest to — jak wynika z prowadzonych przez niego badań — nasilająca się forma spędzania tego czasu. Co drugi młody Niemiec z NRD lubi spędzać czas wolny słuchając muzyki wraz z przyjaciółmi i dyskutując na ten temat. Grupowe formy słuchania i przeżywania muzyki w konsekwencji rozszerzają zainteresowania i wiedzę muzyczną oraz poszerzają kręgi odbiorców.

Z dużym zainteresowaniem przyjęta została socjologiczna analiza karnawału w Brazylii jako szczególnej formy kulturowej związanej z słuchaniem, przeżywaniem muzyki i uczestnictwem w zbiorowym życiu muzycznym. G. Quesada analizując case-study, jakim jest karnawał w Brazylii stwierdził, iż sytuacja ekonomiczna Brazylii wpływa uczestnicząc na zainteresowanie uczestnictwem w karnawale. Ludzie, których sytuacja ekonomiczna pogarsza się bądź pozostają w ogóle w trudnej ekonomicznej sytuacji, wydają więcej pieniędzy na rozrywki w trakcie trwania karnawału niż ci, których pozycja materialna jest dobra lub bardzo dobra. Stwierdza on, iż audiowizualna forma uczestnictwa w życiu muzycznym w miarę pogarszania się sytuacji ekonomicznej Brazylii staje się coraz bardziej atrakcyjna w przeżyciach członków jej społeczeństwa. Cytat z tekstu Nelly de Camargo z Brazylii: „W połowie lat '50 upadek bossanovy i wzrost władzy konserwatywnych sił politycznych stworzyły dogodne warunki dla rozwoju wysoce nacjonalistycznej muzyki popularnej”.

Ostatnią część obrad sekcji stanowiły prace przygotowawcze związane z podjęciem porównawczych badań nad rolą muzyki w krajach zróżnicowanych pod względem kulturowym, ekonomicznym oraz politycznym.

Wpływ tv na dzieci i młodzież przedstawiali I. Tesár oraz M. Dou-

brava z CSRS, M. P. Birault z USA i in.

Niemożliwe było, ze względu na wielość równoczesnych zebrań, uzyskanie choćby pobieżnej orientacji o wszystkich spotkaniach dyskusyjnych. Nadmienimy więc jeszcze tylko, że Bob White (W. Brytania) prowadził kilkunastoosobową grupę z 10 krajów omawiającą badania uczestniczące. Media, sport i porozumienie między-narodowe dyskutowano pod kierunkiem Michaela Reala (USA), m. in. referowali tu T. Varis z Finlandii i B. Pavlić z Jugosławii (obecnie w UNESCO). Zajmowano się też historiografią badań nad komunikowaniem i innymi problemami o różnym stopniu szczegółowości.

Jedną z ciekawszych inicjatyw organizatorów Kongresu była chęć zorganizowania wystawy współczesnych publikacji poświęconych środkom masowego komunikowania w tych krajach, których przedstawiciele uczestniczyli w obradach. Mimo dużego wysiłku ze strony organizatorów zamierzenie to zostało zrealizowane połowicznie. Tylko niektóre instytucje pozytywnie ustosunkowały się do propozycji organizatorów. Stąd też zamiast wystawy, która mogła być pogładowym wykładem najrozmaitszych tendencji występujących w badaniach nad środkami masowego komunikowania we współczesnym świecie, zwiedzający mogli się zapoznać z dorobkiem wydawniczym ostatnich lat UNESCO, krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych, praskiego wydawnictwa Związku Dziennikarzy Czechosłowackich — Novinař, buda-peszteńskiego Ośrodka Badań Środków Masowego Komunikowania, wydawnictwa Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy; kilka dalszych instytucji wystawiało pojedyncze tytuły, które — jak się wydaje — znalazły się na wystawie jako dary zainteresowanych autorów.

Każda z tych placówek pokazała interesujący zestaw swych publikacji. Niestety żadna z nich nie realizuje takiego programu wydawniczego, by mógł on ilustrować — nawet w dużym fragmencie — współczesne tendencje badawcze. Poza wydawnictwem UNESCO, MOD-u, pozostałe placówki, które uczestniczyły w tej wystawie, wydają głównie publikacje wynikające z ich programów badawczych bądź też pracują dla potrzeb

dydaktyki i szkolenia dziennikarzy (praski Novinař).

Zorganizowanie tego rodzaju wystawy nastęrcza wiele trudności, z których najważniejszą jest brak zrozumienia u zainteresowanych placówek. Z drugiej zaś strony na poszczególnych zgromadzeniach ogólnych AIERI/IAMCR stale i dużo mówi się o niedoskonałym systemie funkcjonowania informacji o najnowszych badaniach prasoznawczych. A przecież tego rodzaju wystawa (gdyby się jeszcze potrudzić o opracowanie nawet najbardziej jej prostego katalogu) byłaby ważnym elementem takiego systemu informacji o nowych wydawnictwach. Rzecz jest warta przedyskutowania i na forum najwyższych władz AIERI/IAMCR i w Sekcji Bibliograficznej tej organizacji.

*

Zgromadzenie Ogólne AIERI dokonało w Pradze wyboru władz Stowarzyszenia. W przewodniczącego ponownie został wybrany prof. J. D. Halloran. W Prezydium L. Beltrana (Boliwia) zastąpił R. Roncagliolo (Peru), A. Opubora — F. Ugboajah (obaj z Nigerii); ponadto weszli do Prezydium R. Cole i G. Gerbner (obaj z USA) oraz B. Bhatia (Malezja). Wąkujące od ustąpienia E. Dusiski stanowisko sekretarza generalnego objął T. Szeeskö (Węgry), a nowym skarbnikiem został O. Hulten (Szwecja). Pozostałych ośmiu członków dotychczasowego Prezydium zachowało swoje stanowiska, wśród nich W. Pisarek (Polska) i J. N. Zasurski (ZSRR). Większe zmiany zaszły w Radzie Międzynarodowej, bo na 30 jej statutowych członków mamy aż 21 nowo wybranych (Polskę nadal reprezentuje B. Golka).

Zgromadzenie Ogólne rozpatrywało również sprawę siedziby i tematu następnego, tzn. XV Kongresu. Zgodnie z przyjętą zasadą rotacji powinienn się on odbywać w jednym z krajów trzeciego świata. O prawo jego organizacji w 1986 roku ubiegają się prasoznawcy z Indii i Brazylii. Za Indiami wypowiedziała się większa liczba uczestników Zgromadzenia, ale ponieważ zaproszenie wystosowane przez hinduskich prasoznawców wymaga jeszcze oficjalnego potwierdzenia ze strony rządu, kandydaturę Brazylii przyjęto jako rozwiązanie rezerwowe. Omawiano też lokalizację kolejnych kongresów, które w świetle

dotychczasowych ofert odbędą się w Hiszpanii (1988) i Jugosławii (1990).

Tematem XV Kongresu ma być „Rola nowych technologii komunikowania w rozwoju narodowym”.

*
Znaczna odległość niewygodnego zakwaterowania (w zamiejskim stu-

denckim hotelu „Volha”) od miejsca obrad w reprezentacyjnym Pałacu Kultury była największą dolegliwością tego udanego kongresu.

Oprac.: *Paweł Dubiel, Sylwester Dziki, Walery Pisarek, Jerzy Pomorski, Teresa Sasińska-Klas.*

Symposium w sprawie międzynarodowych badań porównawczych

(Budapeszt 1—3 września 1984)

Piętnasta rocznica istnienia buda-peszteńskiego Ośrodka Badania Masowego Komunikowania była powodem zwołania tego sympozjum, które ściągnęło nieliczne, lecz dobrze gro-no uczestników właśnie zakończonego kongresu AIERI. Temat okazał się odpowiedni do miejsca i gospodarza spotkania. Ten ważny ośrodek badawczy, jakim jest Magyar Rádió és Televizio Tömégkommunikációk Kutatóközpont, bardzo poważnie angażuje się w badania porównawcze, współpracując z wieloma zagranicznymi partnerami.

Sympozjum rozpadało się na dwie części, pierwsza to występy gości bądźz na główny temat, bądźz jak kto sobie życzył, byle merytorycznie i nie rozwlekle; część druga to prezentacje niemal wyłącznie węgierskie, też w przeważającej mierze na temat badań porównawczych. Przewodnictwo sprawne i kompetentne, Jamesa D. Hallorana (W. Brytania, przew. AIERI) dla części pierwszej, Olgi Linne (Dania) dla drugiej przy stałej obecności gospodarza Tamasa Szecskö.

Rozpoczął Tapio Varis, mówiąc o strategiach badań porównawczych. Badacz fiński interesował się głównie studiami nad międzynarodowym przepływem, ukazał podstawowe trudności metodologiczne i techniczne takich badań.

Kaarle Nordenstreng (Finlandia, przew. MOD) scharakteryzował rolę organizacji międzynarodowych w inspirowaniu badań, podkreślając, że nie generują one idei, lecz występują w roli moderatora. Organizacje międzynarodowe, zwłaszcza systemu ONZ, stanowią fora sprzyjające podjęciu badań i przedyskutowaniu ich wyników. Sporo słów krytycznych wypowiedział prezes MOD-u pod adresem International Institute of Communications, który — jeszcze gdy

zwał się International Broadcast Institute — nie zrozumiał idei badań nad przepływem zgłoszonej przez referenta i jego inicjatywy nie poparł. Badania zrealizowano więc w innej strukturze. Własne niepowodzenia znanego fińskiego profesora mogą dowodzić, że IIC jest dość oporna, gdy chodzi o podejmowanie niestandardowych tematów badawczych, nie mogą jednak przysłonić pozycji tej organizacji zwłaszcza w badaniach nad nowymi technologiami, a także jej siły przebicia na arenie międzynarodowej (por. idea prawa do komunikowania tam właśnie zrodzona).

Herbert Schiller (USA) poświęcił swe przesłanie roli badań nad rewolucją informacyjną dla lepszego wdrażania jej efektów. Schiller nie ma wątpliwości, że narastający kryzys społeczny doprowadzi do wyłonienia się jakiejś postaci społeczeństwa użytkowników informacji (information users society), a wizja tego społeczeństwa jest ciemna i złowroga. Jeżeli badania mają się do czegoś przyczynić, winny już dziś stawiać zasadnicze pytania o wizję sprawiedliwego społeczeństwa przyszłości.

William Melody (Kanada) rozważał, jak technologia zmienia sposoby generowania informacji w społeczeństwie. Podzielając pesymistyczne opinie o kierunkach zmian społecznych, które nowe technologie przyspieszają, i podkreślając ich niedemokratyczny charakter Melody uważa, że odpowiedzialność za to ponoszą instytucje, które wdrażają nowe media. Rozpoznanie kierunków tych wdrożeń i postawienie tych instytucji na cenzurowanym może być celem badań. Melody wierzy, że wpływanie na instytucje jest dziś możliwe.

Na koniec tej części niżej podpisany mówił na temat informacji ro-zumianej jako czynnik międzyludz-

kiej wspólnoty. Starał się przedstawić konsekwencje różnego rozumienia informacji dla przebiegów ludzkiego zrzeczenia się. Autor zachęca dziś do podjęcia rozważań nad informacją. Część druga sympozjum poświęcona była badaniom porównawczym, w których uczestniczyli gospodarze. Liczba ich jest znaczna.

Katalin Hanak przedstawiła pracę własną z badań nad programami zagranicznymi w telewizji węgierskiej (był to fragment badań międzynarodowych pod egidą UNESCO, w których uczestniczyło 7 krajów: Belgia, Bułgaria, Francja, Japonia, Kanada, Włochy i Węgry). Stwierdzając przewagę w węgierskiej telewizji importowanych programów literackich, informacyjnych i kulturalno-rozrywkowych wykazała, że głównymi ich dostarczycielami były ZSRR, Włochy i Polska.

Następnie też autorka wespół z Magdoliną Barcy przedstawiła doświadczenia z węgiersko-brytyjsko-duńskich badań nad obrazem rodziny w telewizji. Te interesujące studia miały swe wątpliwe punkty, wynikające z koncepcji przyjęcia wspólnego międzynarodowego kwestionariusza, który skłaniał do poszukiwania problemów istotnych dla telewizji dwu krajów zachodnich (np. obecność osób kolorowych w programach rodzinnych) przy dyskryminacji tematów ważnych dla telewizji węgierskiej (np. rola wojny i rewolucji dla przeobrażeń rodziny). Autorki uczciwie przyznały, że te niekonsekwencje wypaczają przedstawiany obraz. Wywołało to dyskusję, w której goście mówili o swoistej dyskryminacji problematyki węgierskiej w tych badaniach. Zjawisko to, gdzie indziej zwane imperializmem badawczym, wystąpiło tu wyraźnie. Oskarżenia o imperializm nie sformułowano, lecz dyskretnie zwrócono uwagę, że niefrasobliwość badawcza może być przyczyną gaf.

Tamas Terestyeni przedstawił interesujące propozycje metodologii badania wiadomości telewizyjnych (tekst w angielskojęzycznym wydaniu *Jel-Kép*, które to pismo przynosi wybrane wyniki badań budapeszteńskiego Ośrodka).

Imre Dobossy i Laszlo Kulcsar omówili doświadczenia z badań porównawczych węgiersko-radzieckich nad świadomością ekologiczną. Marta Hoffman przedstawiła opracowane wspólnie z Judit Ledevay uwagi nad badaniami porównawczymi węgiersko-austriackimi. A Benno Signitzer z Salzburga przedstawił wespół z Martą Hoffman wyniki studiów nad postawami mieszkańców Szopronu wobec austriackich turystów, którzy masowo zaopatrują się w żywność w tym przygranicznym mieście.

Każde wystąpienie wywołało krótką, treściwą dyskusję. Sprawność jej przeprowadzenia jak też i całego sympozjum nadała spotkaniu budapeszteńskiemu istotną rangę.

Jubileusz tego bliskiego nam i świetnie pracującego ośrodka miał bardzo robotyczny charakter. Goście i część gospodarzy spotkali się na stosownym, lecz dalekim od ostentacyjnej rozrzutności wieczornym obiedzie, gdzie prawniowo zasłużone komplementy, układając plany dalszych badań. Spośród nie zatrudnionych merytorycznie gości wymienię jeszcze Robina Cheesmana z Danii, który przyjechał na dłuższy studyjny pobyt nad Dunaj.

Ośrodek budapeszteński dał przykład jak organizować sympozjum, w którym dobra organizacja, wysoki poziom merytoryczny i zycziwa atmosfera mogą pracować na rzecz konceptualizacji i analizy prasoznawczej. Pod nieobecność zaproszonego Walego Pisarka mnie wypadło reprezentować stronę polską, czemu dałem wyraz w wystąpieniu uprzedzającym swój referat.

Jerzy Mikulowski Pomorski

Doroczna Konferencja Międzynarodowego Instytutu Komunikowania (IIC)

(Berlin Zachodni 21—23 września 1984)

„Szybki rozwój nowoczesnej technologii jest nieunikniony, zaś społeczne reakcje na te technologie są nie do przewidzenia.” Te dwa zdania z kończącego berlińską konferencję IIC

przebiegu wyników obrad sekcji najlepiej oddają ograniczenia, jakim podlegali uczestnicy tego spotkania: niewzruszona wiara w nacisk technologii determinujący rozwój społeczny

i cywilizacyjny i bezradność wobec społecznych na nią reakcji.

Podobnie jak podczas Kongresu IAMCR-AIERI w Pradze, i tu dały się zaobserwować znamiona kryzysu, lecz innego kryzysu. Członkowie IIC i mówcy konferencji ubolewają nad tym, że procesy społecznej absorpcji nowych technologii są aż tak powolne. Amerykański przemysł mikrokomputerowy, znany jako Silicon Valley, przeżywa konsekwencje przegranej koniunktury; oczekiwano 50-procentowego wzrostu rynku, a tymczasem wzrósł on tylko o 28%. Wielce zajmujące wyjaśnienia tego zwolnienia tempa dowodzą, że nowe technologie w większym stopniu skłaniają ludzi do wchodzenia w odmienne struktury działania, niż do postępowania się za wszelką cenę tymi technologiami. Videotex na rynku konsumenta nie rozwija się zgodnie z przewidywaniami, lecz jego zasady pomogły odkryć myśl, że cotygodniowe zakupy realizować można za pomocą tradycyjnych domów wysyłkowych. Telekonferencje nie zmniejszyły ilości podróży służbowych w celu załatwiania spraw biurowych, ponieważ zorientowano się, że każde ważne uzgodnienie wymaga osobistego spotkania partnerów po to, by się lepiej poznać. Połączenia satelitarne zwróciły uwagę na możliwość łatwych połączeń telefonicznych na odległych dystansach, lecz ponieważ rozmowa za pomocą satelity zubaża rozmówców o możliwości równoczesnego współbrzmienia, do częstych przecież rozmów osobistych (gdzie właśnie uczuciowe współbrzmienie jest ważne) używa się telefonicznych połączeń naziemnych.

Nie wszystkie struktury działania zmieniają się wystarczająco szybko. Posługiwanie się telefonem natrafia na przeszkodę w postaci hierarchicznej struktury biura: można dzwonić, lecz nie dodzwonić się, ponieważ odpowiedni urzędnik nie podejmie słuchawki, zajęty rozstrzygnięciem wewnętrznych spraw biurowych w gabinecie szefa. Idea telecommutingu, czyli pracy biurowej w domu — dzięki połączeniom światłowodowym pozwalającym uczynić z mieszkania funkcjonalne miejsce pracy urzędnika — spotyka się z oporem kobiet (im właśnie proponowano takie prace), które uważają to za eliminację ze świata ważnych kontaktów zawodowych i kontynuację przypisania do

domu, który nie jest na tyle obszerny ani tak zorganizowany, by dawał satysfakcję jego mieszkańcom.

Obawa przed automatyzacją łączy się ze spadkiem zatrudnienia — w RFN przyrasta armia bezrobotnych o 120 000 osób jako wynik wydajności pracy biurowej o każdy 1 procent. Wszystkie te obawy wskazują na zjawiska na dalszą metę krzepiące, przynajmniej dla zwolenników społeczeństwa informacji, oznaczają bowiem, że powoli, lecz zdecydowanie zmieniają się struktury ludzkich działań. Na bliższy dystans jednak dla wszystkich brzmią niepokojąco: dla producentów — bo wdrażanie zalegających półki urządzeń jest zbyt powolne, dla pracowników — bo grozi im bezrobocie, dla ludzi przywykłych do starych porządków — zachwianiem ich „normalnego” życia.

Reakcje na ten stan nie są jednakowe. Przedstawiciele „starych” mediów przyjmują to z ulgą. Główni mówcy pierwszego posiedzenia plenarnego reprezentowali telewizję: Dieter Stolle z Zweites Deutsches Fernsehen, Stuart Young z BBC i Masato Kawahara z Nippon Hoso Hyokai z zadowoleniem stwierdzili, że nowe media nie zagrażają im aż tak bardzo. Słychać więc głosy, że ludzie wolą żyć ze starą dobrą telewizją, odpowiednio się doskonalącą, niż z nowymi mediami. Również minister łączności rządu federalnego Christian Schwarz-Schilling zapowiada wzrost usług telekomunikacyjnych, lecz w proporcjach rozsądnych. Nowe media okazują się tu nie aż tak straszne.

Uczestnictwo we wszystkich sześciu interesujących sekcjach było niemożliwe. Wybrałem tę, która poświęcona była granicom ekonomii informacji. W tytule owo zastrzeżenie — granice, nie zaś ekspansja.

Charles Jonscher, znany nam z Helsinek, zapowiada osłabienie dynamiki gospodarczej wynikłej z wprowadzenia innowacji technologicznych, zwłaszcza zaś produktywności pracy biurowej (sektora informacyjnego). Przytacza swe dawne tezy (por. sprawozdanie z IIC w Helsinkach, ZP 1983 nr 1 s. 144) po to, by je zaktualizować. Tak więc: ogólny rozrost produktywności gospodarki nie jest dziś zbyt wielki, wynika on nadal ze wzrostu wydajności pracy biurowej, przy osłabieniu efektywności sektora produkcyjnego. Lecz ten postęp w

sektorze informacyjnym ma swoje granice, nastąpił on w wyniku zwiększenia „uzbrojenia” stanowisk pracy biurowej. Dziś dalsze możliwości tego wzrostu są na wyczerpaniu. Interesujące dane dla USA: w 1980 r. „uzbrojenie” stanowiska informacyjnego warte było 800 dolarów, zaś produkcyjnego 2400, w 1990 liczby te będą bardzo bliskie — 2200 stanowisko biurowe, 2100 produkcyjne. I tu nastąpi przypuszczalnie koniec działania czynników dynamizujących gospodarkę. Wzrost wydatków rynkowych na domowe inwestycje informacyjne będzie powolniejszy niż myślano i dla wspomnianych dat wyrażać się będzie 600 i 800 miliardami dolarów. W tym samym okresie inwestycje telekomunikacyjne wzrosną o 50 miliardów. Jonscher uważa, że absolutny wzrost bezrobocia nie jest konieczny, choć w okresach zmian strukturalnych będzie odczuwalny. Zmiany strukturalne muszą zapewnić nowe sposoby organizacji rynku pracy.

Za zmianami w strukturze pracy biurowej opowiada się w dalszym ciągu Jean Vogé (chodzi o zaniechanie struktur pionowych), lecz te przemiany trwać będą długo. Tymczasem przemysł wymaga aktywizacji rynku, zwolennicy marketingu wierzą w prostsze metody — trzeba, powiadają, uczyć odbiorcę korzystania z nowych technologii; pojawia się termin „kształcenie rynku” (educating the market).

Ricardo Petrella, pracujący w zespole FAST (Forecasting and Assessment in Science and Technology) przy EWG przedstawi w błyskotliwym wystąpieniu dylematy współczesnego rozwoju technologii. Jego charakterystyka obecnej sytuacji dokonana została przez wywołanie pewnych hasłowo ujętych dominujących tendencji. Mówi więc o podnieceniu nowością, lecz zarazem poczuciu nieograniczonych możliwości jakie niesie przyszłość, wyzwaniu jakie rzuca nowa technologia i dążeniu do przełamania wszelkich ograniczeń, co prowadzi nas w świat trudnych do wyobrażenia konsekwencji. Efektem dokonujących się procesów jest utrata poczucia wartości struktur. Wygra ten, kto lepiej dostosuje się do nowych możliwości. Wydaje się dziś, że cała konkurencja dokonuje się między wygrywającą Japonią i przegrywającymi Stanami

Zjednoczonymi. Trzeba zdać sobie sprawę, że Europa przestaje się liczyć. Na zakończenie swego wywodu Petrella wskazuje na wytwarzanie się nowych wartości współczesnego świata. Wartości te wyznaczają nowe wymiary życia ludzkiego i określających je struktur organizacyjnych. I tak, zdaniem referenta, wymiary te wyznaczone są przez stosunki: jednostki wobec tych, którzy dominują w procesie innowacji, państwa narodowego wobec nowych ponadnarodowych wymiarów. Wpływ wywierają: prywatyzacja procesów strukturalizacji społeczeństwa, przez co rozumieć należy, że to wielkie firmy prywatne, nie zaś agendy państwowe stają się głównymi nośnikami zmian, w końcu powstawanie lokalnych wiosek, a więc częściowo samorealizujących się układów lokalnych (widać tu przewrotną reakcję na „globalną wioskę”).

W tym nastroju zwątpienia pojawiają się tendencje do poszukiwania zasad funkcjonowania przyszłego społeczeństwa. Jedną z takich propozycji zgłasza profesor Yona Friedman z Francji. Jego wywód jest następujący: Najważniejszym problemem jest tworzenie informacji. Współcześnie informacje tworzą wielkie struktury. Ludzie nie są autorami informacji, posługują się jedynie informacjami cudzymi. Dotyczy to w coraz większym stopniu ludzi nauki. Przemiana, jaką niesie nowa technologia, nie rozwiązuje problemu. To nie ludzie, lecz nowa technologia lub jeszcze trafniej: nowe struktury kierujące użyciem nowej technologii tworzą informacje. Sytuacja obywatela nie ulega w dalszym ciągu zmianie. Konieczne jest ustalenie poziomu, na którym tworzona jest informacja dla zwykłych ludzi, jeszcze trafniej (prof. Friedman ma na myśli Trzeci Świat) — biednych ludzi. Niech ludzie sami tworzą swoje informacje, komunikują się z innymi o podobnych potrzebach i możliwościach. Trzeba sprzyjać takim demokratycznym procesom tworzenia informacji. I tu słowa Friedmana brzmią zaskakująco: informacja masowa winna inspirować ludzi, by wytwarzali swoje własne informacje. Należy im poddawać tematy i sugerować podjęcie twórczego myślenia. Jest to wniosek zaskakujący, bo w dalszym ciągu skłaniający do utrzymywania się zewnętrznych czynni-

ków celem prowokowania do twórczego myślenia i to czynników na poziomie masowym. Wydaje się wątpliwe, czy takim działaniem można skłonić ludzi do rozwijania własnych procesów informacyjnych. Cały tok rozumowania Friedmana, jakże początkowo słuszny, prowadzi jednak do wniosku o instrumentalnym działaniu zewnętrznym jako źródle procesów twórczych. Friedman, i nie on jeden, zwraca uwagę na rolę małych grup i nieformalnych związków ludzkich w procesie tworzenia informacji. Temat ten zyskuje na znaczeniu.

Inną ciekawą perspektywę kreśli Anthony Smith. Jego zdaniem schyłek epoki społeczeństwa przemysłowego skłania nas do dokonywania kulturowej refleksji nad treścią intelektualnego, emocjonalnego i wolicjonalnego funkcjonowania współczesnego człowieka. Analiza wskazuje nam wówczas, że to społeczeństwo industrialne ukształtowało tego człowieka, który już dziś okazuje się ograniczony i nieskuteczny w swoim działaniu. Smith pisze: „Różne procesy intelektu zostały ujęte w nowe kategorie w chwili, gdy zapanowało społeczeństwo industrialne i mogą być poddane ponownej konceptualizacji znów, gdy wchodzimy w erę postindustrialną.”

By właściwie funkcjonować w nowym ładzie społeczeństwa informacji, konieczne jest podjęcie dyskusji nad językiem pojęć i jego związku z działaniem. Teza ta zachęca do podjęcia poważnych historyczno-porównaw-

czych badań nad kulturą. Smith twierdzi, że korzysta z inspiracji pism Waltera Onga, jezuitę, którego pracę „The Presence of the Word” (New York 1967) uważa za szczególnie cenną.

Berlińska konferencja IIC ukazała społeczność badaczy nowych mediów na prawdziwie rozstajnych drogach. Wydaje się, że ludziom tym łatwiej przyjdzie wyjaśnić sobie reakcje zwykłego człowieka na nowe technologie, niż przyjąć do wiadomości, że postęp technologiczny może nie ulegać tak silnej presji techniki i jej producenta, jak ma to miejsce obecnie. Sądząc, że przyszłe konferencje dowiodą, iż zawsze występowała tendencja, by wdrażanie nowej techniki dostosować do zmian społecznych i że proces ten zależny był od działania czynników historycznych, które w różnym stopniu przyspieszają rozwój w różnych regionach świata.

Miejscem konferencji był gmach Reichstagu, dziś osobliwe miejsce spotkań prowokujące historyczne reminiscencje. Przyszła konferencja odbędzie się w Japonii, podczas wystawy światowej. Wówczas to japońscy organizatorzy zapewniają szeroką prezentację możliwości swojego przemysłu elektronicznego. Przykłady „sztucznej inteligencji” mają być tam szeroko demonstrowane. Czy przyczyni się to do uspokojenia umysłów, czy też powiększy istniejące zamieszanie? — trudno prorokować.

Jerzy Pomorski

Obrady Komitetu Wykonawczego Ekumenicznej Grupy Roboczej do spraw Informacji w Europie

28 września 1984 w hotelu „Solec” w Warszawie odbyła się konferencja prasowa członków Komitetu Wykonawczego Ekumenicznej Grupy Roboczej do spraw Informacji w Europie dla kilkudziesięciu zaproszonych dziennikarzy polskich czasopism chrześcijańskich — wydawanych tak przez Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej i niezrzeszone, jak i przez stowarzyszenia o charakterze chrześcijańskim (Pax i ChSS) — zorganizowana przez redakcję kwartalnika *Studia i Dokumenty Ekume-*

niczne pod patronatem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Z wypowiedzi i materiałów udostępnionych podczas konferencji wynika, że zgodnie z literą nowego statutu Oekumenischer Arbeitskreis uchwalonego w kwietniu 1984 w Herrnhut (NRD) „Ekumeniczna Grupa Robocza do spraw Informacji w Europie składa się z osób czynnych publicznie w prasie, radiu, telewizji i filmie. Kierując się odpowiedzialnością chrześcijańską, zajmuje się ona tematami kościelnymi, ekumenicznymi

i społeczno-politycznymi. Przez dostarczanie informacji i wymianę poglądów pragnie przyczynić się do wzmocnienia wspólnej odpowiedzialności. Grupa Robocza pragnie wnieść wkład do kontaktów między chrześcijanami i sprzyjać porozumieniu między ludźmi w Europie w duchu Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach i późniejszych konferencji. W tym celu Grupa Robocza utrzymuje kontakty z organizacjami, które działają na tym samym polu”.

Licząca obecnie ok. stu dziennikarzy i publicystów — z kilkunastu krajów Europy — Grupa Robocza, posiada swe kierownictwo kolegialne — Komitet Wykonawczy, w skład którego wchodzi 10 osób reprezentujących wyznania kalwińskie, luterzańskie, katolickie, prawosławne oraz z Kościoła Waldensów z następujących krajów: Węgry, Holandia, NRD, Luksemburg, ZSRR, Szwajcaria, Włochy, RFN, Finlandia, Polska. Kolejne obrady Komitetu — notabene prowadzone w „urzędowym” języku niemieckim — miały miejsce w Warszawie w dniach 27—28 września 1984. W obradach udział wzięło 7 członków Komitetu, z których 5 przybyło na wyżej wspomnianą konferencję prasową. Byli to: przewodniczącą dr Zoltan Aranyos, kierownik Sekretariatu Kościoła Reformowanego na Węgrzech, pani Anneli Janhonen, rzecznik prasowy Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Finlandii, Gerard Brubacher, duchowny Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Luksemburgu, arcybiskup Pitirim, kierownik Ośrodka Wydawniczego Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i dr Karol Karski, redaktor kwartalnika *Studia i Dokumenty Ekumeniczne*.

By przybliżyć znaczenie warszawskich obrad Komitetu Wykonawczego, kilka słów o historii i działalności omawianej organizacji. Obecna Ekumeniczna Grupa Robocza wyłoniła się z działającej od 1954 r. Wspólnoty Roboczej do spraw Ewangelickiej Informacji w Europie. Miało to miejsce w węgierskiej miejscowości Siofok w 1969 r. podczas zgromadzenia dorocznego (plenium) z tematem obrad: „Służba Kościoła chrześcijańskiego między Wschodem a Zachodem”. Wtedy to do grupy ewangelickiej dołączyli rzymskokatolicy i prawosławni. Na zgromadzeniach plenarnych dyskutowane są nie

tylko kwestie interkonfesyjne, jak np. ekumenizm, miejsce Kościoła w ustroju socjalistycznym czy ożywienie religijne w Europie, lecz także zagadnienia bliskie każdemu człowiekowi bez względu na deklarowany światopogląd, jak np. problematyka porozumienia międzynarodowego na kontynencie europejskim, sprawy pokoju, współżycia, odpowiedzialności za przyszłość. Według słów przewodniczącego, do najlepiej udanych zgromadzeń dorocznych należało warszawskie w 1973 r. nt. „Uczestnictwo w tworzeniu pokoju”.

Oprócz wielu spraw bieżących, nad którymi obradował w Warszawie Komitet Wykonawczy, do najważniejszych należało przygotowanie kolejnego zgromadzenia dorocznego w r. 1985. Proponowanym miejscem obrad plenarnych jest Wiedeń, a temat zasadniczy miałby brzmieć: „O wychowanie do pokoju przez prasę kościelną”. Z informacji uzyskanych na konferencji prasowej wynika, że przewidywane są 3 referaty zasadnicze, w tym także przygotowywany przez teologa katolickiego z jednego z ośrodków akademickich w Polsce. Inną poruszaną sprawą była perspektywa nowych wyborów do Komitetu Wykonawczego (obecny skład został ukonstytuowany w 1979).

Po części programowej konferencji prasowej przedstawiciele polskiej prasy wyznaniowej zadawali członkom Komitetu Wykonawczego pytania, w przeważającej mierze dotyczące spraw ekumenizmu w ogóle i ośrodków kościelno-prasowych, które zagraniczni goście reprezentują.

Warto też dodać, że działalność Oekumenischer Arbeitskreis für Information in Europa nie ma charakteru spektakularnego. Organizacja nie ma żadnego własnego organu prasowego; nie wydaje też żadnych komunikatów z odbytych narad i posiedzeń. Jej głównym zadaniem jest tworzenie klimatu współdziałania między chrześcijanami różnych wyznań żyjących na Wschodzie i Zachodzie oraz inspirująca rola w upowszechnianiu i przepływie informacji celem kształtowania pomyślnego klimatu porozumienia. Reszta zaś — jak oświadczył przewodniczący dr Zoltan Aranyos — tkwi w rękach chrześcijańskich dziennikarzy i publicystów.

Zbigniew Czubak

Europejskie Seminarium „Kobiety w środkach masowego przekazu”

(Warszawa 2—5 października 1984)

Europejskie Seminarium na temat „Kobiety w środkach masowego przekazu” obradujące w Warszawie w dniach 2—5 października 1984 zorganizowane zostało przez Międzynarodową Organizację Dziennikarzy we współpracy z UNESCO oraz ze strony polskiej Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL i Ligę Kobiet Polskich. Przedmiotem obrad były dwa zasadnicze problemy: przedstawianie obrazu kobiet w środkach masowego przekazu oraz zatrudnienie kobiet w mediach w różnych krajach Europy.

Było to szóste z serii regionalnych seminariów organizowanych na ten temat pod auspicjami UNESCO. Pierwsze odbyło się w 1981 roku na Jamajce, następne dla krajów azjatyckich w Malezji. Trzecie seminarium dla krajów latynoamerykańskich odbyło się w 1982 w Meksyku, czwarte — dla krajów Pacyfiku — na Fidżi, piąte, przedostatnie, dla krajów arabskich — w 1983 w Tunezji. Seminarium, które obradowało w Warszawie, zgromadziło trzydziestu trzech uczestników (a właściwie uczestniczek, gdyż mężczyźni stanowili na nim przysłowiową „kroplę w morzu”) z dwudziestu trzech krajów europejskich oraz jedną uczestniczkę ze Stanów Zjednoczonych. Delegatki reprezentowały najczęściej gazety, agencje informacyjne, określone działy w radiu i telewizji powiązane z problematyką kobiecą, oraz instytucje badawcze. Ponadto w charakterze obserwatorów uczestniczyły przedstawicielki Międzynarodowej Organizacji Pracy z Genewy oraz Europejskiej Unii Radiofonicznej i Międzynarodowej Federacji Demokratycznej Kobiet.

Otwarcia obrad dokonał wiceprzewodniczący ZG SD PRL Wiesław Bek, który stwierdził, że problem roli kobiet w środkach masowego przekazu będzie rozważany w kraju, w którym kobiety odegrały znaczącą rolę w okresie walki o uzyskanie niepodległości kraju. Z kolei sekretarz Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy w Pradze, Sergiusz Kłaczko wskazał na rosnący udział kobiet w zawodach dziennikarskich, w podejmowaniu decyzji i na ich wzrastają-

cą stale pozycję społeczną. Podkreślił wagę omawianej konferencji, która oprócz wymiany informacji i stanowisk dotyczących pozycji i obrazu kobiet w środkach masowego przekazu powinna wypracować zalecenia dotyczące sposobu przedstawiania tzw. problematyki kobiecej w środkach przekazu, możliwości osiągania przez kobiety coraz wyższych pozycji zawodowych, w tym głównie w zawodach związanych z dziennikarstwem, które to propozycje będą przedmiotem obrad na konferencji w Nairobi (Kenia) w 1985, kończącej Dekadę Kobiet zainicjowaną w 1975 roku przez ONZ.

Przewodnicząca Ligi Kobiet Polskich Jadwiga Biedrzycka scharakteryzowała pozycję kobiet w Polsce, podkreślając ich uczestnictwo w życiu kulturalnym, naukowym, społecznym i politycznym oraz rosnącą pozycję zawodową.

Z kolei minister kultury i sztuki Kazimierz Żygulski, nawiązując w swej wypowiedzi do pomyślnych rezultatów nie tak dawnej wizyty dyrektora generalnego UNESCO Amadou-Mahtar M'Bowa, podkreślił wagę trzech procesów społecznych w naszym kraju: emancypacji narodowej, emancypacji grup społecznych i emancypacji kobiet i w ramach tych procesów poszukiwał wzajemnych uwarunkowań i odniesień dotyczących rosnącej pozycji kobiet w naszym kraju.

Przedstawicielka UNESCO Maxine Shatton scharakteryzowała działalność UNESCO w podjęciu problemu kobiet w środkach masowego przekazu i stan przygotowań do konferencji w Nairobi, której celem będzie podsumowanie osiągnięć w tej dziedzinie za ostatnie 10 lat i próba nakreślenia dalszych planów związanych z badaniem udziału kobiet w środkach masowego przekazu.

W toku obrad przedstawicielki krajów europejskich analizowały sytuację związaną z zatrudnieniem kobiet w środkach masowego przekazu, jej mocne i słabe strony, szczególnie silnie podkreślały konieczność spróśowania przez kobiety zatrudnione w zawodach dziennikarskich wymogom

związany z wprowadzaniem nowych technologii i ich coraz powszechniejszym zastosowaniem. Równolegle w obradach podejmowano problem przedstawiania obrazu kobiet, w dalszym ciągu bardziej tradycyjnego widzenia kobiety jako żony, matki i tzw. sex-object, jaki pojawia się w telewizji, prasie czy w radiu.

Osią przewodnią dyskusji były tezy zawarte w referatach red. Ewy Łuszczuk z Polski i Margaret Gallagher z Irlandii, które wzbudziły bardzo żywą dyskusję. Obie referentki podjęły próbę scharakteryzowania jakie możliwości dla kobiet, dla ich awansu zawodowego stwarzają odmienne systemy społeczne i ekonomiczne, a także uwarunkowania politycznej natury. Dyskusja nad oboma referatami wzbogaciła się o dalsze wątki dotyczące pozycji i obrazu kobiet w środkach masowego przekazu. M. in. zastanawiano się, jakie należy podjąć kroki w kierunku lepszego przygotowania kobiet do ich efektywnego uczestnictwa w nowych rozwiązaniach technologicznych w dziedzinie środków masowego przekazu, jak wyrównywać dysproporcje w zatrudnieniu kobiet w porównaniu do zatrudnienia mężczyzn w mediach, w jakim kierunku monitorować działania mające na celu modyfikację obrazu kobiet przedstawianego w

prasie, radiu i tv, jak stymulować aspiracje kobiet do wysokich stanowisk w zawodach dziennikarskich itd.

Dominującym motywem wielu wypowiedzi wskazujących na możliwości realizacji przez kobiety europejskie związane zawodowo z dziennikarstwem ich aspiracji zawodowych była kwestia pokoju w stosunkach międzynarodowych w świecie, stanowiąca warunek sine qua non dla urzeczywistnienia przedstawionych i postulowanych możliwości zawodowego rozwoju kobiet. Wskazywano tu na ogromną rolę środków masowego przekazu na rzecz utrzymania światowego pokoju. W podobnym tonie utrzymana była wypowiedź wiceministra spraw zagranicznych Józefa Wiejacza do uczestników obrad, który przedstawił stanowisko Polski, w okresie powojennym kwonsekwentnie zmierzające do utrzymania pokoju w świecie.

W końcowej części przedstawiono wypracowane w toku obrad projekty dokumentów końcowych, które zostały przyjęte przez uczestników Seminarium. Stanowiły one zamknięcie bardzo owocnego i zarazem bardzo pracowitego Seminarium.

Teresa Sasińska-Klas

Pięćdziesiąt lat prasy zakładowej w Polsce

Niewiele jest w naszym kraju pism, które swoim rodowodem sięgają lat przedwojennych. Wśród nich jest również gazeta Południowych Zakładów Przemysłu Skórzanego *Echa Chełmka*.

Wydawanie tego periodyku rozpoczęto w dwa lata po założeniu w Chełmku zakładów obuwniczych spółki Bała. Był to 1934 rok. Początkowo pismo redagowane było przez działacza socjalistycznego Andrzeja Czumę, który jednak na stanowisku tym utrzymał się tylko przez rok. Przez kilka następnych lat pismem kierowali pracownicy z kadry zarządzającej zakładu. W 1938 funkcję redaktora naczelnego powierzono sprowadzonemu specjalnie z Poznania dziennikarzowi Leonowi Pochowskiemu. Z biegiem lat precyzowała się formuła pisma. Łączyła ona w sobie

elementy reklamowe i informacyjne. Pismo sporo miejsca poświęcało sprawom ekonomii i technologii produkcji oraz informacjom o asortymencie wytwarzanego obuwia. Nie stroniono jednak od materiałów o charakterze relaksowym takich jak „Kacik dla pań” czy dodatki literackie. Publikowano literaturę piękną, wiersze, korespondencje z zagranicznych podróży właściciela firmy. Tuż przed wojną zaczęto myśleć o rozdzieleniu funkcji informacyjnych i reklamowych czasopisma. Zamierzano wydawać jedno pismo reklamowe o charakterze ogólnopolskim oraz — wspólnie dla Chełmka i Radomia — pismo informacyjne dla pracowników. Wybuch wojny pokrzyżował jednak te plany. Ostatni przedwojenny numer *Echa Chełmka* ukazał się 27 sierpnia 1939. W czasie okupacji aresztowany

został przez gestapo w zakładach filijnych Baty w Radomiu redaktor naczelny Leon Pochowski. W latach czterdziestych zginął on w obozie koncentracyjnym.

Po wojnie, w 1945 reaktywowano pismo. Kierował nim wówczas krakowski dziennikarz Janusz Harnisz-Smiechowski. Powikłane dzieje prasy zakładowej były również udziałem i tej redakcji. W latach pięćdziesiątych zaniechano wydawania pisma, utrzymując jedynie nieregularną edycję gazetki ściennej. Wznowione w 1956 roku pismo nosiło przez krótki okres tytuł *Z obuwniczej taśmy*. Przez piętnaście lat redakcją kierował Rudolf Iwanek, a od 1973 jego syn Henryk.

Od 1979 roku funkcje tę pełni Przemysław Orlik-Grzesik. Gazeta była jednym z pierwszych polskich pism zakładowych wznovionych po okresie zawieszenia — po kilkumiesięcznej przerwie zaczęła się ukazywać już w maju 1982. Obecnie gazeta wydawana jest przez Śląskie Wydawnictwo Prasowe w cyklu dwutygodniowym, redagowana przez 7 osób, drukowana na maszynach płaskich w drukarni zakładowej.

Jak zwykle przy tak doniosłych okazjach odbyła się 15 września 1984 w Chełmku uroczystość, w czasie której gazecie oraz jej pracownikom przyznano odznaki „Za Zasługi dla Województwa Bielskiego”. Na ręce redaktora naczelnego przekazano gratulacje od władz wojewódzkich i miejscowych, dyrekcji, organizacji społecznych i politycznych zakładu oraz od prezesa RSW Z. Andrzejewicza, dyrektora Śląskiego Wydawnictwa Prasowego, władz naczelnych SD PRL. Wzruszającym fragmentem uroczystości było wręczenie nagród wieloletnim współpracownikom i korespondentom gazety. Niektórzy z nich współpracowali z redakcją już przed wojną.

Gościom wręczono przygotowany na tę okazję numer pisma. Prasoznawców mogą w nim zaciekawić wspomnienia ludzi związanych z gazetą od początku jej istnienia, szczególnie zaś te, które przywołują do pamięci czasy przedwojenne i tuż powojenne.

Sesję naukową przygotowali pracownicy Zakładu Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach pod kierunkiem dra Józefa Mądrego.

Otwierając sesję referatem na temat typologicznego usytuowania zakładowej w systemie informacji prasowej, J. Mądry zwrócił uwagę na to, że pisma te pełnią również funkcję gazet lokalnych, wypełniając istotną lukę w naszym systemie prasowym. Patrząc z tego punktu widzenia stwierdził, że są to pisma niesłychanie potrzebne, a jednocześnie niezwykle trudne do redagowania.

Historię pisma przedstawił red. naczelny P. Orlik-Grzesik. Referat mgra Mariana Gieruli omawiał strukturę tematyczną pisma w latach 1982 i 1984. Analiza zawartości wszystkich materiałów zamieszczonych w tych rocznikach wskazuje, że pismo to koncentruje się na sprawach zakładu w Chełmku oraz sprawach lokalnych. Zakres spraw, którymi interesuje się redakcja, jest szeroki, a poziom materiałów dziennikarskich dobry. Analizę czytelnictwa gazety przedstawił mgr Stanisław Michalczyk. Opierając się na wynikach reprezentatywnego sondażu stwierdził, że pismo cieszy się znaczną popularnością wśród załogi i jest przez nią dobrze oceniane. Największym zainteresowaniem czytelników cieszą się publikacje związane z ich miejscem pracy i zamieszkań. Mimo iż pismo jest dość powszechnie (przynajmniej w deklaracjach) czytane, oddźwięk i reakcja na zamieszczone w gazecie materiały jest niewielki.

Mgr Sylwester Dziki z Ośrodka Badań Prasoznawczych referował stan badań nad prasą zakładową w ujęciu historycznym. Połowa spośród 140 prac poświęconych prasie zakładowej zajmuje się problemem funkcji tej prasy. Świadczy to o tym, że ciągle jeszcze poszukuje się najlepszej formuły tych pism. Ostatnio ten stan rzeczy się zmienia. Dzięki staraniom Instytutu Socjologii PAN, Uniwersytetu Śląskiego i OBP zwiększyła się ilość prac empirycznych opartych na badaniach terenowych.

Niżej podpisany mówił o początkach prasy zakładowej w Polsce w okresie międzywojennym. Istniało już w tym czasie co najmniej kilkanaście pism, które formułą swoją zbliżyły się do modelu dzisiejszego pisma zakładowego. Gazeta z Chełmka była jednak pismem, które pierwsze, najkonsekwentniej i najdłużej pełniło funkcję informatora załogi. Słusznie

więc pięćdziesięciolecie istnienia tej gazety traktujemy również jako jubileusz prasy zakładowej.

W dyskusji o problemach „lokalności” i „zakładowości” tego typu pism mówił przewodniczący Klubu Dziennikarzy Zakładowych SD PRL red. Jerzy Zbigniew Staroń. Obok głosów przekazujących pozdrowienia i życzenia dla gazety czytelnicy dzielili się również uwagami co do sposobu redagowania pisma. Relacjonując odczucia młodzieży nauczyciel z Chełmka zwrócił uwagę na to, że wiele publikacji traktuje robotnika jako przedmiot, podczas gdy potrzebne są materiały, w których robotnik mógłby własnym głosem mówić o sobie.

Jaka ma być i dokąd zmierza prasa zakładowa? Na te pytania starał się w podsumowaniu dyskusji odpo-

wiedzieć dr J. Mądry. Tajemnicą sukcesu jest ciągle poszukiwanie właściwej formuły pisma. W poszukiwaniach tych muszą uczestniczyć zarówno praktycy-dziennikarze jak i teoretycy-prasoznawcy. Takim jest sens prowadzenia badań i dyskusji nad nimi.

Dziś już nikt nie ma wątpliwości co do potrzeby wydawania pism zakładowych. Przez pół wieku prasa ta swoją działalnością wyraźnie wykazała sens swojego istnienia. Mimo to wiele jeszcze spraw przeszkadza w upowszechnieniu się tego typu pism. Jubileusz tej prasy świadczy jednak o zdolności tych niewielkich i niezbyt bogatych gazet do pokonywania przeszkód, o uporze i zaangażowaniu zatrudnionych w nich ludzi.

Adam Świda

II Ogólnopolskie Konfrontacje Dziennikarzy Pism Regionalnych

Drugi raz zjechali się do Suwałk, a dokładniej: do Wigier koło Suwałk, dziennikarze z tygodników lokalnych, aby skonfrontować swoje poglądy z opiniami prasoznawców, dysponentów i wydawców, aby — według przewidzianego na ten rok tematu — mówić o „Roli i miejscu krytyki w prasie regionalnej”.

Pierwotnie, zgodnie zresztą z poprzedniorocznymi wspólnymi ustaleniami, II Konfrontacje miały się odbyć w czerwcu 1984 roku. Tak atmosfera jak i pogoda — co jest szczególnie ważne w uroczym zakątku Suwalszczyzny nad jeziorem Wigry — dopisały i impreza zapowiadała się znakomicie. Tym bardziej, że potwierdzenia uczestnictwa przysłała większość redakcji z prasy lokalnej. Niestety, na pięć dni przed terminem, z przyczyn od organizatorów niezależnych Konfrontacje zostały odwołane i ustalono nowy termin: 20—23 IX 1984.

Tym razem nic już nie stało na przeszkodzie, nawet kapryśna jesień na cztery dni przyjęła łagodne, prawie letnie oblicze. Na 31 tygodników lokalnych udział potwierdziło 22, zaś 21, oprócz tego, udział w konkursie o „Wigierski Laur” czyli o tytuł najlepszego periodywu lokalnego w ubiegłym roku. Jedną z redakcji w osta-

tniej chwili odwołała swój udział w „Laurze” i, niestety, nie przyjechała.

Konkurs o „Wigierski Laur” został zaakceptowany w czasie I Konfrontacji w czerwcu ub. roku, regulamin opracowała redakcja suwalsko-mazurskich *Krajobrazów* i po konsultacjach ze wszystkimi bratnimi tygodnikami podała jako obowiązujący. Regulamin został opracowany tylko dla wojewódzkich tygodników PZPR, jako że czasopisma społeczno-kulturalne (czyli pisma tzw. drugiej siatki typu *Nadodrze*, *Fakty* etc.) zignorowały zaproszenia do udziału tak w Konfrontacjach, jak w „Laurze”. W ubiegłorocznych „bojach nad Wigrami” oprócz tygodników wzięło udział pięć z czasopism społeczno-kulturalnych. W tym roku przyjechał tylko redaktor naczelny lubelskiej *Kamenu* Marek A. Jaworski. Nie było też żadnego przedstawiciela z nowo powstałych pism typu *Wybrzeże* czy *Wprost*, nie pojawiły się, mimo ponawiania zaproszeń, najbardziej lokalne z polskich pism: tygodniki mikroregionalne Śląska, Gniezna, Zyrardowa. Szkoda, gdyż idea Konfrontacji to właśnie integracja wszystkich periodyków (od tygodników do miesięczników włącznie) wychodzących w regionie, na prowincji — czy jakich tam jeszcze sformułowań użyć.

Regulamin „Lauru” powoływał na prodcę fundowaną przez samych dziennikarzy (każda redakcja dawała do wspólnej puli po 5 tys. złotych; w przypadku udziału wszystkich pism zwycięzca otrzymałby 155 tys.), następnie — jury złożone z dysponentów politycznych, wydawców, specjalistów. Jury dysponowało 20 punktami do rozdziału. Ponadto, oprócz głosowania jury, które sumowało się z głosowaniem tzw. ludowym, każda redakcja miała do dyspozycji 10 punktów do dowolnego rozdziału. Jako kryteria przyznawania punktów przyjęto: a) problematykę partyjną (oryginalność jej podejmowania), b) lokalność tygodnika (zajmowanie się sprawami regionu), c) atrakcyjność materiałów dziennikarskich (tzw. bity), d) szatę graficzną (w tym atrakcyjność okładki), e) umiejętność redagowania informacji (wychodzenie poza tzw. protokół), f) rozmaitość form dziennikarskich, g) kontakty z czytelnikami, h) trafność i sprawność w posługiwaniu się nagłówkami.

Przedmiotem rywalizacji było pięć losowo wybranych egzemplarzy zgłoszonych do „Lauru” tygodników z okresu od 15 lutego do 20 maja 1984. Ustaliły się numery: 7, 10, 13, 18, 20. Zostały te egzemplarze przesłane przez wszystkich uczestniczących w konkursie do pozostałych. Ponadto przesyłano organizatorom zestaw dla jury.

W wyniku pierwszej tury głosowania „ludowego” uzyskano następujące rezultaty: *Kontakty* 31 pkt., *Krajobraz* 21, *Kronika* 3, *Kujawy* 18, *Trybuna Wałbrzyska* 16, *Tygodnik Chełmski* 6, *Tygodnik Piłski* 7, *Tygodnik Ciechanowski* 4, *Tygodnik Płocki* 14, *Tygodnik Siedlecki* 3, *Wiadomości Elbląskie* 7, *Zbliżenia* 15, *Ziemia Gorzowska* 10. Jury swoje 20 pkt. rozdzieliło następująco: *Kontakty* 3, *Krajobraz* 3, *Kronika* i *Trybuna Wałbrzyska* po 1, *Zbliżenia* 9. Po podsumowaniu okazało się, iż „Wigierski Laur” zdobył łomżyńskie *Kontakty* z łączną sumą 34 pkt. Drugie miejsce ex aequo *Krajobraz* z Suwałk i *Zbliżenia* ze Słupska po 24 pkt., trzecie *Trybuna Wałbrzyska* 19, czwarte *Kujawy* 18, piąte *Tygodnik Płocki* 15, szóste *Ziemia Gorzowska* 19, siódme ex aequo *Wiadomości Elbląskie* i *Tygodnik Piłski* po 7, ósme *Tygodnik Chełmski* 6, dziewiąte ex aequo *Kronika* i *Tygodnik Cie-*

chanowski po 4 i dziesiąte *Tygodnik Siedlecki* — 3. Pozostałe czasopisma ani w pierwszym, ani w drugim głosowaniu nie uzyskały żadnego punktu i nie zostały wobec tego sklasyfikowane.

Podsumowaniem „Lauru” zajął się przewodniczący jury, red. Zygmunt Szeliga. Oprócz niego udział brali: dyrektor Działu Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Andrzej Boniuk, przedstawiciel Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — Leszek Kubiakowski, przedstawiciel Ośrodka Badań Prasoznawczych z Krakowa dr Zbigniew Bajka, przedstawiciel Zakładu Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach dr Józef Mądry.

Chronologicznie wcześniej toczyły się obrady II Konfrontacji poświęconych w 1984 roku „Roli i miejscu krytyki w prasie regionalnej”. Referaty na tę sesję — w odróżnieniu od poprzedniej i na wniosek dziennikarzy — mieli napisać właśnie praktycy-dziennikarze. Niestety, iak często w swej pracy zawodowej, okazali się niekonsekwentni. Nadesłano tylko dwa materiały przygotowane przez praktyków, z czego jeden — programy red. Wiesława Wiśniewskiego ze Słupska został wydrukowany i wygłoszony. Wydano także — w broszurze zredagowanej przez Eugeniusza Kurzawę — pozostałe materiały, ale już jako komunikaty napisane przez prasoznawców z Krakowa i Katowic. Nie wydrukowano ze względów technicznych i nie wygłoszono referatu Krzysztofa Harasimiuka (redaktora naczelnego *Tygodnika Siedleckiego*). Podejmował on te samą problematykę i bardzo podobnie ją ujmował, iak W. Wiśniewski.

Tak więc obok dobrego referatu programowego, który wzbudził dyskusję wszystkich uczestników Konfrontacji (W. Wiśniewski zaproponował spóirzenie na temat przez pryzmat własnych doświadczeń redaktora naczelnego *Zbliżeń*, chronologicznie ujął temat w czasie: przed sierpniem 1980, między sierpniem a grudniem 1981 i po 13 grudnia 1981. Pozwoliło to, mimo że przedmiotem rozważań były *Zbliżenia* i sytuacja w Słupskiem, na pewne syntezę, na uwagi ogólniejsze dotyczące całej prasy lokalnej), „Opinie czytelników prasy lokalnej o krytyce prasowej” przygotował Z. Bajka. „Krytyczność tygodnika lokalnego jako warunek

jego społecznej skuteczności" omówił J. Mądry, a mgr Stanisław Michalczyk z Zakładu Dziennikarstwa US mówił o „Formalno-gatunkowych typach wypowiedzi krytycznych w wybranych tygodnikach lokalnych”. Pozostałe referaty, mimo iż wydrukowane we wspomnianej pracy, którą otrzymali wszyscy uczestnicy i goście, nie zostały wygłoszone, jako że referenci nie przybyli do Wigier. Niemniej jednak należy domniemywać, że materiały te zostały przez dziennikarzy przeczytane i przyjęte. Podobnie jak przygotowana jako efekt poprzednich Konfrontacji pozycja zredagowana przez E. Kurzawę pt. „Tygodniki lokalne” wydana przez OBP i US z funduszy Biaostockiego Wydawnictwa Prasowego.

Przygotowane materiały, referaty i komunikaty jak zawsze wzbudziły ostre dyskusje tak plenarne jak i kulturalowe. W dalszym ciągu trwały boje między dziennikarzami-praktykami a prasoznawcami. Na syntezujące, analizujące, opisujące teksty naukowe (zwłaszcza młodych asystentów z Katowic) żurnaliści odpowiadali kontrprzykładami z praktyki redakcyjnej. W takich wypadkach rozpoczynał się bezprzedmiotowy spór, w zasadzie o metodologię badań prasoznawczych. Naukowcy mówili, że niemożliwością jest zbadać wszystkie periodyki, całą populację, praktyki udowodniali po prostu, że „to im się nie zgadza”. Jakkolwiek trzeba stwierdzić, iż w przedmiocie imprezy — idzie o rolę i miejsce krytyki — jedni i drudzy byli zgodni, że krytyki jest za mało, że dotychczasowa praktyka nie wystarcza przede wszystkim czytelnikowi, ale także nie sprawnia satysfakcji krytykującemu, czyli w tym przypadku redaktorowi z tygodnika lokalnego.

Mimo oczekiwań nie wniosły nic nowego do wartkiego nurtu obrad wizyty gości z centrali. Jedni i drudzy, czyli goście i obecni już nad Wigrami uczestnicy nie potrafili potraktować tych spotkań — zgodnie z duchem imprezy — konfrontacyjnie. Zbyt wiele było indywidualnych narzekań i załatwiania spraw incydentalnych podczas spotkania z prezesem RSW „Prasa-Książka-Ruch” Zdzisławem Andruszkiewiczem, zbyt monotematycznie, rutynowo przebiegało spotkanie z kierownikiem Wydziału

Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR Bogdanem Jachaczem.

Idea Konfrontacji, jako pewnej zasady kontaktu dziennikarzy z sobą, ale także z tymi, którzy decydują o losach materialnych i duchowych żurnalistyki, w tym wypadku regionalnej, z trudem przebija się do świadomości dziennikarzy. Nie chcą oni zrozumieć (lub może nie potrafią?) konieczności wypracowania pewnych mechanizmów istotnych dla prasy regionalnej. Jest to zresztą problem szerszy, problem regionów w ogóle i udziału ich w życiu kulturalnym, społecznym kraju. Sposób istnienia poszczególnych regionów, zwłaszcza zacofanych, słabych gospodarczo i kulturalnie to problem wiążący się ściśle z demokratyzacją życia społecznego kraju, wnoszeniem do tzw. skarbnicy kultury narodowej oryginalnych wartości lokalnych, regionalnych. Prasa w tym wypadku jest jednym z elementów budowania tego systemu, jednym — na pewno — z ważniejszych. Dlatego — oprócz niewątpliwych korzyści wynikających z dwóch odbytych Konfrontacji Dziennikarzy Pism Regionalnych, oprócz wielu pozytywów, jakie przyniosła i być może przyniesie w przyszłości rywalizacja o „Wigierski Laur” — szkoda, że ta idea, wyartykułowana w 1983 roku, tak w dyskusjach, jak i w komunikacie końcowym Konfrontacji i wnioskach do dysponentów nadal trafia do nielicznych, nie znajduje właściwego odbicia w praktyce dziennikarskiej na prowincji. Szkoda, iż o sprawach tak ważnych, z osobami tak odpowiedzialnymi za istotny wycinek życia społecznego nie można było porozmawiać racjonalnie.

Wracając do chronologii spotkań; w sobotnie przedpołudnie organizatorzy, redakcja *Krajobrazów*, spróbowali pokazać pewną możliwość takiego właśnie racjonalnego działania. Redaktor naczelny Marek Starzewski rozliczył się wobec zebranego gremium (z prezesem Z. Andruszkiewiczem) z zobowiązań podjętych na I Konfrontacjach, spróbował też podsumować zrealizowane i niezrealizowane postulaty pod adresem dysponentów zawarte we wnioskach z poprzedniej imprezy. Wyszło na to, iż „doły” (organizatorzy w tym wypadku potrafili się wywiązać z podjętych zobowiązań w stu procentach,

uchybień ze strony owych „dołów” dotyczyły wyłącznie niesolidności poszczególnych redakcji w odpowiedzi na listy, telexy *Krajobrazów* w sprawie regulaminu „Lauru” i innych problemów pokonfrontacyjnych z poprzedniego roku) umiały stanąć przed forum publicznym i głośno powiedzieć o realizacji przyjętych zadań. Czego nie można powiedzieć — zwłaszcza wobec obietnic, niestety słownych, z roku 1983 o „górze”. Podobnego rozliczenia dokonał w imieniu zebranych prasoznawców dr J. Mądry, kierownik Zakładu Dziennikarstwa US, realizujący program dydaktyczny i praktyczny, badawczo-usługowy w oparciu o tego rodzaju prasę, jakiej przedstawiciele przyjechali do podsuwalskich Wigier.

Ostatni dzień, niedziela, zakończył czterodniowe obrady przyjęciem — tradycyjnie już — komunikatu końcowego¹ i wniosków² pod adresem decydentów. W wyniku głosowania ustalono też, że III Konfrontacje odbędą się w czerwcu 1985 roku w Słupsku, a organizatorem będzie redakcja *Zbliżeń*.

Eugeniusz Kurzawa

Komunikat końcowy (fragmenty)

(...) II Konfrontacje wykazały, że w ciągu minionego roku w tej grupie pism zaszły dalsze korzystne zmiany — polepszyła się ich zawartość tematyczna, udoskonalili formy dziennikarskich wypowiedzi, niektóre tygodniki udoskonalili również szatę graficzną.

Potwierdziła się ubiegłoroczna opinia, że siłą tych czasopism — przyciągającą coraz liczniejsze rzesze czytelników — jest ich lokalność i zaangażowanie w sprawy społeczności lokalnych. Stwierdzono równocześnie, iż nie może to być zaangażowanie bezkrytyczne.

Konfrontacje, a zwłaszcza spotkanie z kierownikiem Wydziału Prasy,

¹ Komunikat końcowy został sformułowany przez zespół w składzie: dr J. Mądry (przewodniczący), dr Z. Bajka, redaktorzy M. Starczewski, W. Wiśniewski, Danuta Wroniszewska.

² Wnioski zostały sformułowane przez zespół w składzie: red. Tomasz Pawłowski (przewodniczący), dr Stanisław Nowicki, redaktorzy Marek Malinowski, Tadeusz Martychewicz, Jan Arski, mgr Maria Ankułowicz.

Radia i Telewizji KC potwierdziły, że tygodniki lokalne są ważną siłą oddziałującą na kształtowanie się świadomości społecznej. Są tym samym jednym z najistotniejszych elementów w systemie komunikowania masowego w Polsce. Łączny jednorazowy nakład tygodników lokalnych wynosi dziś ponad 1,5 mln egzemplarzy. Już z tego chociażby względu zasługują na wsparcie władz politycznych i administracyjnych.

Konfrontacje, a zwłaszcza spotkanie z prezesem RSW, uświadomiły, iż kondycja materialna tygodników lokalnych jest niewystarczająca. Konieczne jest materialne wyposażenie redakcji, a także korekta systemu wynagrodzenia dziennikarzy.

W czasie II Konfrontacji rozstrzygnięty został konkurs o „Wigierski Laur”. (...) W trakcie II Konfrontacji została wręczona również nagroda prezesa RSW przyznana *Tygodnikowi Radomskiemu* za dynamikę nakładu i wyniki ekonomiczne.

Ustalono, że poczynając od III Konfrontacji przyznawane będą następujące nagrody:

— „Wigierski Laur”, jako nagroda główna,

— nagroda prezesa RSW,

— nagroda prasoznawców za walory językowe w tygodnikach lokalnych,

— nagroda dla prasoznawców za wybitne osiągnięcia w badaniu problemów lokalnego komunikowania.

Regulaminy nagród zostaną opracowane przez odpowiednie gremia.

Uczestnicy spotkania uznają, iż kolejne Konfrontacje, które powinny odbywać się co roku w innym ośrodku regionalnym, pozwolą integrować środowisko dziennikarskie, a także pracować nad dalszym doskonaleniem pism lokalnych — zachowując ich różnorodność umacniać ich rolę w komunikowaniu lokalnym (...).

Uczestnicy II Ogólnopolskich Konfrontacji Dziennikarzy Pism Regionalnych

Wnioski i postulaty II Ogólnopolskich Konfrontacji Dziennikarzy Pism Regionalnych (fragmenty)

(...) 5. Uczestnicy II Konfrontacji stwierdzając, że nie wszystkie ustalenia I Konfrontacji zostały zrealizo-

wane, uznają za niezbędne zrealizowanie następujących wniosków:

a) zakończyć pracę nad wydawaniem periodyku zawodowego prasy lokalnej. Oczekujemy, że Zakład Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego i Śląskie Wydawnictwo Prasowe doprowadzą do ukazania się w tym roku pierwszego numeru,

b) kontynuować wymianę tygodników między redakcjami. W tym celu Zarząd Główny RSW winien zapewnić zwiększenie ilości egzemplarzy gratisowych do dyspozycji redaktorów naczelnych, aby umożliwić ich rozsyłanie do wszystkich tygodników partyjnych,

c) ZG RSW podejmie działania organizacyjne zapewniające możliwość sprzedaży wszystkich tygodników lokalnych w klubach MPiK i kioskach dworcowych w każdym województwie,

d) uczestnicy II Konfrontacji stwierdzają, że w zbyt małym stopniu wykorzystuje się publikacje tygodników lokalnych w centralnych przeglądach prasy. W związku z tym Wydział Prasy KC PZPR, a także zainteresowane redakcje wykazać winny inicjatywę w przelamaniu istniejącego impasu. Zgłaszamy postulat objęcia pism lokalnych wycinkami prasowymi „Globu”,

e) podtrzymujemy wniosek z I Konfrontacji, aby kierownictwo RSW rozpatrzyło indywidualne możliwości podniesienia funduszu honoraryjnego noszącego dysproporcje między tygodnikami partyjnymi, a innymi pismami. Uznajemy zatem za niezbędne podjęcie tego problemu także w ramach systemowych rozwiązań,

f) uznając postęp w socjalnych warunkach dziennikarzy, stwierdzamy, że należy kontynuować działania nad technicznym wyposażeniem warsztatu pracy dziennikarza (telefon, samochód itd.),

g) za duże osiągnięcie Konfrontacji uznajemy coraz ściślejsze współdziałanie z ośrodkami prasoznawczymi Katowic i Krakowa. Służą one doskonaleniu działalności merytorycznej tygodników lokalnych.

6. Jako zasadę przyjąć należy, że w Konfrontacjach obok redaktorów naczelnych uczestniczyć będzie jeden dziennikarz.

7. Tematem II Konfrontacji była krytyczność prasy lokalnej. Ponieważ stwierdzono, że nie wszędzie krytyka spotyka się ze zrozumieniem

władz lokalnych, istnieje potrzeba, by ten problem stał się tematem narady w KC PZPR. Uczestnicy Konfrontacji stwierdzają bowiem, że istnieje zasadnicza rozbieżność w poglądach na cele i funkcje krytyki prasowej między instancją centralną a szczeblami terenowymi.

8. Istnieje potrzeba rozszerzenia współpracy między redakcjami. Służyć temu powinny okresowe wymiany dziennikarzy i spotkania międzyredakcyjne w okresie między Konfrontacjami.

9. Kolportaż zostaje nadal niewłaściwym ogniwem funkcjonowania pisma w środowisku. Od jego dalszych udoskonalen, od przełamywania występujących niedomogów zależy upowszechnianie tytułów prasy lokalnej. W związku z tym prace nad przełamaniem niedomagań i poszukiwanie nowych rozwiązań uważamy za bardzo istotny warunek prawidłowego funkcjonowania informacji w regionach.

10. Proponujemy rozważenie w przyszłości wydawania magazynu przedruków prasy lokalnej.

11. Zgodnie z ubiegłoroczną praktyką przygotowuje się dokumentację II Ogólnopolskich Konfrontacji Dziennikarzy Pism Regionalnych. Prace organizacyjne przeprowadzone zostaną pod nadzorem redakcji *Krajobrazów* przy wsparciu merytorycznym i finansowym POB-D Śląskiego Wydawnictwa Prasowego przy Zakładzie Dziennikarstwa UŚ i OBP w Krakowie, Zarządu Głównego RSW i SD PRL. Materiały te po wydrukowaniu winny być przesłane do zainteresowanych redakcji oraz wojewódzkich instancji partyjnych.

12. Uczestnicy II Konfrontacji dziękują redakcji *Krajobrazów* za inicjatywę, gościnność i na znakomitym poziomie organizacyjnym przeprowadzenie I i II Konfrontacji.
Suwałki-Wigry, 23 IX 1984

Uczestnicy
II Ogólnopolskich Konfrontacji
Dziennikarzy Pism Regionalnych

BIBLIOGRAFIA DOTYCZĄCA II KONFRONTACJI

(do 5 X 1984)

1. (wz) „Wigierski Laur” — do wzięcia — *Gazeta Współczesna* 1984 nr 22,

2. (stk) II Ogólnopolskie Konfrontacje rozpoczęte — *Gazeta Współczesna. Magazyn* 1984 nr 226.

3. (stk) II Ogólnopolskie Konfrontacje „Kontakty” w glosie „Wigierskiego Lauru” — *Gazeta Współczesna* 1984 nr 228.

4. (sak) „Wigierski Laur” zdobyły łomżyńskie Kontakty. Co jest siłą prasy łomżyńskiej? — *Kurier Podlaski* 1984 nr 189.

5. (kr) *Krajobrazy* kłaniają się *Gazecie* — *Gazeta Współczesna* 1984 nr 230.

6. Simieniako K., Po wigierskich Konfrontacjach. Gorycz brata Juliana — *Kurier Podlaski. Reporter* 1984 nr 193.

E.K.

Podyplomowe Studium Dziennikarskie przy Instytucie Filologii Polskiej UJ zakończyło działalność

29 września 1984 w auli uniwersyteckiej odbyło się uroczyste zakończenie VI cyklu szkoleniowego Podyplomowego Studium Dziennikarskiego przy IFP UJ. Było to zarazem ostatnie spotkanie nie tylko absolwentów tego cyklu z kadrą wykładowców, gdyż Instytut Filologii Polskiej wystąpił do władz wydziału i uczelni o zawieszenie rekrutacji i zmianę usytuowania Studium w przyszłości.

Informację o działalności Studium Podyplomowego złożył jego dotychczasowy kierownik dr Krzysztof Woźniakowski. Ostatnia rekrutacja — być może m. in. wskutek wprowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej — wykazała blisko trzykrotnie mniejsze zainteresowanie, skupiając tylko 28 słuchaczy. Dało to możliwość lepszej opieki dydaktycznej. W ciągu I roku obowiązywało 138 godzin zajęć, na II roku 170 godzin, nie licząc seminariów nadobowiązkowych. Od początku kierownictwo Studium borykało się z licznymi trudnościami (brak zaplecza, niedostateczne rekompensaty za wykłady), lecz mimo tego liczne grono wykładowców — zwłaszcza redaktorzy Józefa Piotrowska, Marian Cichoń, Sylwester Dziki, Olgierd Jędrzejczyk, Józef Niepokój, Jerzy Parzyński, Jerzy Skrobot związali się z działalnością Studium. W maju 1983 podpisano umowę o współpracy z Krakowskim Wydawnictwem Prasowym RSW, po której sobie wiele obiecywano. M. in. planowano wydanie 2 skryptów warsztatowych, jednodniówki ćwiczeniowej, zorganizowanie ogólnopolskiej narady wykładowców. Te zamiary nie wyszły jednak poza fazę projektów. Natomiast pozytywnie należy ocenić efekty szkoleniowe: tylko 4 słuchaczy zrezygnowało w ciągu 2 lat ze studiów, 16 obroniło już prace (9 z wynikiem bardzo dobrym, 7 z dobrym), co pozwoliło rekomendować

kilka tekstów do publikacji. $\frac{2}{3}$ obronionych prac to wskaźnik bardzo wysoki. I jeszcze informacja, że ogółem Studium Podyplomowe ukończyło dotąd 219 słuchaczy.

Prorektor prof. dr hab. Andrzej Koppf przedstawił dalsze perspektywy kształcenia podyplomowego kadry dziennikarskiej w UJ. Jego zdaniem dzienne studia magisterskie nie mogą zastąpić podyplomowych, które uzupełniają i aktualizują wiedzę nabytą ongiś. Uniwersytet Jagielloński nie zapomni o środowisku dziennikarskim, możliwie wnet reaktywując studia podyplomowe, ale raczej w Instytucie Nauk Politycznych, gdzie są też studia stacjonarne. Bieżący rok akademicki należałoby poświęcić opracowaniu programów i organizacji studiów od roku przyszłego.

W imieniu wykładowców wystąpił red. O. Jędrzejczyk. Przypomnił, że powołanie przed 12 laty studiów podyplomowych — przy wielkim osobistym zaangażowaniu ówczesnej przewodniczącej Zarządu Oddziału SDP Haliny Gugałowej i sekretarza Komitetu Krakowskiego PZPR Andrzeja Czyża — było decyzją polityczną. Studia te wtedy i obecnie odpowiadały oczekiwaniom i żądaniom środowiska dziennikarskiego. Przykro uderza, iż akurat teraz następuje przerwanie tych studiów w Krakowie, gdy powołuje się je przy innych uniwersytetach. Obietnicę prorektora co do kontynuacji tej formy kształcenia przyjmuje zatem w imieniu środowiska jako obowiązującą.

Dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, prof. dr hab. Tomasz Weiss podziękował przede wszystkim kolejnym kierownikom Studium: drowi Jackowi Kajtochowi i drowi K. Woźniakowskiemu, gdyż „gdyby nie ich maksymalny wysiłek, te studia dawno by się rozsypały”. Dziękował też za zaangażowanie wykładowcom ze środowiska dziennikarskiego i pra-

soznawczego, wymieniając oprócz wspomnianych wyżej redaktorów także doc. Danutę Wesołowską i mgra Andrzeja Skowrońskiego. Tłumaczył, że wystąpienie dyrekcji IFP do władz uczelnianych wynikało z braku możliwości merytorycznej opieki programowej nad Studium.

W imieniu absolwentów mówił kapitan Marynarki Handlowej Marek Frankowski. W pięknym wystąpieniu podziękował władzom UJ, dziennikarzom prowadzącym zajęcia i opiekunom z IFP. „Zajęcia były dziennikarskim drogowskazem, reszta zależy od nas” — powiedział, przypominając, że na Podyplomowym Studium Dziennikarskim przy UJ byli słuchacze z dosłownie całej Polski.

Prrowadzący uroczystość przedkani doc. dr hab. Kazimierz Korus, żegnając wszystkich wyraził myśl, że związek z Uniwersytetem Jagiellońskim został przez nich zadzierzgnięty nie tylko w dziedzinie wiedzy, bo tę

zawsze można i trzeba uzupełniać — lecz także i przede wszystkim jako więź serca, którego nigdy i nigdzie nie może braknąć żadnemu absolwentowi Almae Matris.

*

Zostały wręczone ostatnie dyplomy tego Podyplomowego Studium Dziennikarskiego — na razie ostatnie. Pozostają kwestie dyskusji i decyzji merytorycznych co do dalszych losów tej formy kształcenia dziennikarzy, programu, organizacji, umiejscowienia Studium itp. Nasuwa się utworzenie studium międzywydziałowego, bo z jednej strony dziennikarstwo jest niewątpliwie nauką polityczną, z drugiej zaś jego tworzywem są wszystkie odmiany języka polskiego. Oby tylko sprawy administracyjno-kompetencyjne nie przekreśliły samej idei.

Paweł Dubiel

Rola książki, prasy i bibliotek w rozwoju kultury w 40-leciu Polski Ludowej

W dniach 18—19 października 1984 w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie zorganizowana została sesja popularno-naukowa nt. roli książki, prasy i bibliotek w rozwoju kultury w 40-leciu Polski Ludowej. Jej organizatorzy: Towarzystwo Naukowe, Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Państwowe Przedsiębiorstwo „Dom Książki” oraz RSW „Prasa-Książka-Ruch” PUPiK w Rzeszowie, zakreślili sobie bardzo szeroki program tematyczny, pozyskując do jego realizacji przedstawicieli ośrodków naukowych Warszawy, Krakowa, Lublina i Rzeszowa. Ten fakt, nie jedyny zresztą i może nawet nie decydujący, spowodował, że ranga sesji znacznie wzrosła i stanowiła, bez wątpienia, znaczące przedsięwzięcie wśród imprez tego typu zorganizowanych w związku z 40-leciem Polski Ludowej.

Otwierając obrady, rektor WSP w Rzeszowie doc. dr hab. Józef Lipiec wyraził przekonanie, iż sesja jest doskonałą platformą do ukazania z jednej strony osiągnięć w zakresie działalności prasowo-wydawniczej, rozwoju sieci bibliotecznej,

ośrodków informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej, czytelnictwa i upowszechnienia książki w minionym 40-leciu, z drugiej — prologiem do kontynuowania badań nad funkcjonowaniem tych instytucji w skali lokalnej, regionalnej oraz teoretycznymi i warsztatowymi problemami rynku księgarskiego i prasowego, odbudowanego i rozwijającego się na nowych zasadach, w warunkach w pełni zdemokratyzowanego i upowszechnionego życia kulturalnego.

W pierwszym dniu obrad wystuchano referatów dotyczących udziału bibliotek w życiu kulturalnym kraju, ich organizacji oraz form działalności oświatowej i dydaktycznej. W drugim dniu obrady przedpołudniowe toczyły się w dwóch sekcjach, z których jedna zajęła się problemami rozwoju regionalnej prasy rzeszowskiej i krakowskiej, druga — ruchem wydawniczym 40 lat powojennych.

Sesja zakończona została popołudniowymi i obradami plenarnymi, w trakcie których przedstawiono referaty skupiające swą uwagę na wychowawczej funkcji młodzieżowej prasy Polski Ludowej, w mniejszym

stopniu agitacyjnej i propagandowej, bardziej publicystycznej i instruktywnej oraz określające ideał wychowawczy rzeszowskiego *Prometeja*.

W sekcji zajmującej się rozwojem prasy regionalnej wygłoszono następujące referaty i komunikaty:

- dr Zofia Sokół: Rozwój regionalnej prasy rzeszowskiej w latach 1944—1984;
- dr Andrzej Krawczyk: Działalność Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Rzeszowie w latach 1944—1947;
- dr Edward Grygo, mgr Zenobia Grygo: Kierowanie *Nowinami Rzeszowskimi* przez Komitet Wojewódzki PZPR w Rzeszowie;
- prof. dr hab. Alina Słomkowska: Refleksję nad regionalną prasą rzeszowską z okazji 40-lecia;
- doc. dr hab. Jerzy Jarowiecki: Prasa krakowska w latach 1945—1948;
- mgr Jan Kucia: Początki prasy krakowskiej w latach 1945—1948;
- dr Andrzej Kozioł: Poglądy na temat prasy regionalnej w 40-leciu PRL;
- dr Danuta Mikołajczyk: Z problemów badawczych nad terenową prasą ruchu robotniczego PPR i PPS w latach 1944—1948.

Ponieważ organizatorzy zapewniali, że materiały z sesji ukażą się drukiem, nie będę omawiał szczegółowo poszczególnych referatów, ograniczę się tylko do pewnych uwag i refleksji, mających charakter bardziej ogólny.

Pewne zdziwienie musi budzić niezbyt jasne, nieprecyzyjne określenie tematyki poszczególnych wystąpień. Doprowadziło to do pewnego, absolutnie zbędnego dublowania niektórych problemów w ramach tego samego podstawowego tematu. Rzecz, którą można by przyjąć na zajęciach seminaryjnych, gdzie obok głównego referatu wprowadza się często koreferat, oświetlający dane zagadnienia z innego punktu widzenia, trudno uznać za szczęśliwe i lojalne rozwiązanie w tym konkretnym przypadku.

Referaty wykazały wyraźne zaktywizowanie w ostatnim okresie badań nad rozwojem regionalnej prasy rzeszowskiej i krakowskiej funkcjonującej w nowych warunkach odrodzonego państwa polskiego. Pokazały także, że stan badań nad historią tej

prasy w wielu jej aspektach jest bardzo zaawansowany. Dotyczy to chyba w większym stopniu prasy rzeszowskiej niż krakowskiej, ale być może, że jest to odczucie zbyt subiektywne, wywołane wystąpieniami prof. A. Słomkowskiej i dr Z. Sokół. Obydwa zasługują na szczególną uwagę: pierwsze ze względu na niezwykle interesująco pokazany rzeszowski ośrodek prasowy (przez rymat zawartości niektórych pism, m. in. *Biuletynu Informacyjnego*) i jego zaangażowanie w przemiany społeczno-ustrojowe; drugie — ze względu na wszechstronną próbę charakterystyki ewolucji prasy rzeszowskiej w minionym 40-leciu.

Obydwa wystąpienia koncentrowały się głównie na pierwszych powojennych latach i tych dokonaniach, które kształtowały obraz rzeszowskiego rynku prasowo-wydawniczego w tamtym okresie. I było to zamierzenie słuszne, zwłaszcza w korelacji z pozostałymi referatami, w tym szczególnie z dotyczącym działalności Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Rzeszowie w latach 1944—1947. Wypowiedź ta, przedstawiona w efektywnej, powiedziałbym nawet anegdotycznej formie, być może celowej, wykazała jednak sporo luk w naszkicowaniu w miarę pełnej i obiektywnej informacji na wcale niemarginalny temat. Niewątpliwie jedną z przyczyn takiego właśnie obrazu instytucji, reprezentującej uzgodnione stanowisko w zakresie propagandy samodzielnych partii socjalistycznych w okresie walki o utrwalanie władzy ludowej, jest niekompletność materiałów źródłowych. Przykład ten dobitnie ilustruje, jak bardzo trudno, bez wszechstronnych i zorganizowanych badań, po stosunkowo niewielkim już upływie czasu, skompletować materiał stanowiący przecież istotną część przyszłej syntezy powojennego dziennikarstwa, nie tylko regionalnego.

Wypowiedzi nt. rozwoju prasy krakowskiej w pierwszych latach po wyzwoleniu mają, jak się wydaje, świadczyć, że prace badawcze w tym zakresie wyszły już ponad poziom pewnych rutynowych uogólnień. Pokazały także, że ten obszar badawczy, obejmujący przecież zjawisko niezwykle skomplikowane i rozległe, nie jest możliwy do opanowania w pojedynkę. Warunki, w jakich kształtował się zaraz po wojnie krakowski

rynek prasowo-wydawniczy, były zupełnie inne niż w Rzeszowie, czy w Lublinie i bardziej złożone. Konieczne jest w związku z tym podjęcie badań bardziej szczegółowych, bardziej wszechstronnych, obejmujących wszystkie aspekty zagadnienia, ujawniających wszelkie części składowe tego zjawiska. A jest to możliwe do zrealizowania tylko przez — właściwie zrozumiane — poszerzenie kręgu badaczy.

W trakcie rzeszowskiego spotkania nie padły żadne w zasadzie konkretne postulaty badawcze. Ale też nie można na nie patrzeć jedynie jako na sesję porządkującą wyniki badań nad prasą regionalną i referującą do-

tychczasowe ustalenia w tej dziedzinie. Sesja bowiem wykazała z jednej strony właściwy kierunek podejmowanych działań programowo-badawczych zarówno przez ośrodki krakowski, jak i rzeszowski, z drugiej jednak — była potwierdzeniem prawdy, jak wiele jest jeszcze do zrobienia.

W czasie sesji czynna była wystawa książki obrazująca dorobek wydawniczy w Polsce Ludowej oraz kiermasz książek zorganizowany przez PP „Dom Książki” i Towarzystwo Naukowe w Rzeszowie.

Jan Kucia

Wykaz prac magisterskich napisanych na Zaocznym Studium Magisterskim dla Dziennikarzy przy Uniwersytecie Warszawskim (VI)

PROWADZĄCY PRACE

doc. dr BOGDAN MICHALSKI

1974

Ryszard Grzelak: Formy i metody oddziaływania KW PZPR w kształtowaniu kierunków programowych czasopisma *Stolica* w latach 1969—1973.

1975

Henryk Zagańczyk: Niepożądana propaganda a prawo międzynarodowe.

1976

Barbara Kalicińska: Działalność interwencyjna biura listów Polskiego Radia i TV.

Halina Kowalewska: Model społecznego poradnictwa prawnego w tygodniku regionalnym *Ziemia Kaliska*.

Józef Lewandowicz: Odpowiedzialność cywilna dziennikarza a ochrona dóbr osobistych jednostki.

Krystyna Świętecka: Sytuacje konfliktowe sprawozdawcy sądowego.

1977

Mieczysław Andrzejewski: Prawo finansowe i etyczne aspekty akcji prasowych.

Stefania Bucholec: Struktura organizacyjna i tematyczna magazynu problemowo-informacyjnego SIGMA Politechniki Wrocławskiej.

Mieczysław Kasprzyk: Eufemizmy w prasie.

Andrzej Nowicki: Reglamentacja prawna szwedzkich środków przekazu (wybrane zagadnienia).

Stefan Sokulski: Formy działania rzeczników prasowych instytucji centralnych oraz rzecznika prasowego rządu a prasa.

1978

Stefan Kownacki: Współczesne ustawodawstwo prasowe w Hiszpanii.

Ireneusz Sobieszczuk: Rozwój cenzury oraz form nadzoru i kontroli sprawowanych przez organa kontroli prasy, publikacji i widowisk w Polsce.

Alina Tulo: Analiza problematyki ubezpieczeń społecznych w prasie krajowej (rok 1974).

Gracjana Zielińska: Granice dozwolonej adaptacji utworu literackiego — na przykładzie procesu przeciwko Z. Skowrońskiemu.

1979

Wojciech Bobrowski: Działalność dziennika — a kryptoreklama.

- Mieczysław Brzozowski: *Rzemioło w latach 1932—1938* (próba monografii).
- Edward Bykowski: Zagadnienia organizacyjno-prawne gazet zakładowych w Polsce — na tle doświadczeń krajów socjalistycznych.
- Alicja Chwałczyk: Sensacja prasowa — formy, realizacja i problemy prawne.
- Janina Dobrowolska: Zbieranie materiałów a etyka zawodowa i prawo.
- 1979**
- Lucyna Hoszowska: Proces Macocha w prasie polskiej zaboru rosyjskiego na podstawie wybranych czasopism.
- Barbara Sielska: Kampania prasowa związana z procesem Eligiusza Niewiadomskiego, zabójcy prezydenta G. Narutowicza.
- Teresa Swetnik: Organizacja i działalność działów dokumentacji prasowej w wybranych radiofoniach krajów socjalistycznych.
- Alicja Zak: Rada Prasowa RFN jako czynnik oddziaływania na system prawno-prasowy w latach 1958—1972.
- 1980**
- Halszka Brodzińska: Fotografia jako przedmiot ochrony prawa autorskiego.
- Anna Dąbrowska: Nazwisko — anonim, integralność, plagiat w prawie autorskim, ze szczególnym uwzględnieniem nazwiska.
- Wojciech Grochulski: Status prawno-organizacyjny klubów twórczych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.
- Bożenna Grzywacz: Próba monografii miesięcznika *Fotografia*.
- Ryszard Jarzembowski: Problemy ochrony praw osobistych a prawo do informacji i krytyki prasowej.
- Andrzej Konieczny: Popularyzacja nauki i techniki w *Trybunie Ludu* w latach 1959—1979.
- Maria Kowalska: Fotografia reporterska w świetle prawa autorskiego.
- Zbigniew Małesa: Prawno-autorska sytuacja dziennikarzy w ZSRR.
- Lesław Miller: Ograniczenie praw autorskich w piśmiennictwie.
- Elżbieta Plak: Reglamentacja działalności środków informacji w Wielkiej Brytanii.
- Krzysztof Rogala: Status dziennikarza w świetle Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.
- Ryszard Stokłosa: Problematyka pośmiertnej ochrony osobistych praw autorskich.
- Piotr Urbańczyk: Uwarunkowania prawne wynagrodzenia autorskiego.
- Hanna Wałek: Kształtowanie się dziennikarskiego prawa pracy w Polsce Ludowej.
- Anna Maria Wieczorkowska: Problematyka paranaukowa w prasie polskiej.
- Józef Wroński: Procesy sądowe o prawa autorskie i osobiste w dziedzinie fotografii w Polsce.
- Jolanta Zglińska: Adaptacja filmowa powieści.
- 1981**
- Juliusz Garzdecki: Zarys dziejów fotografii prasowej w Królestwie Polskim od zarania do r. 1914.
- Zygmunt Klatka: Ochrona dóbr osobistych w prasie polskiej.
- Bogdan Krzysztof: *Miesięcznik Heraldyczny* w świetle krytyki współczesnej.
- Wiesław Sądowicz: Konflikty prawne w sporcie.
- Anna Szczepaniak: Krytyka prasowa a zniesławienie.
- 1982**
- Janusz Banasiewicz: Polska myśl kodyfikacyjna w zakresie prawa prasy 1918—1939.
- Katarzyna Baranek: Rola prasy w informowaniu o przedsiębiorstwach na przykładzie K. Federa i J. Dębińskiego.
- Wojciech Bronisławski: Relacje sprawozdawców sądowych, a zasady procesowe na przykładzie procesu K. Tyrańskiego.
- Anna Minczewska: Reglamentacja prawna środków masowego przekazu w Australii.
- Maciej Pacuła: Teoretyczne założenia działalności programowo-analitycznej wydawnictwa książkowego na przykładzie MAW.
- Józef Ściora: Redagowanie gazet zakładowych a kontrola wewnętrzna.

- Helena Urłaub: Ochrona prawna odkryć naukowych i wynalazków w ZSRR.
- Stanisław Węgrzyn: Tradycja i współczesność kultury regionu tarnowskiego a prasa lokalna.
- Krystyna Zagończyk: Ochrona prawna szaty graficznej pisma periodycznego.
- Zbigniew Zemler: Zagadnienie odpowiedzialności dziennikarskiej w USA.
- PROWADZĄCY PRACE**
prof. dr hab. JERZY MUSZYŃSKI
- 1978**
Alfons Larek: Maoistowskie koncepcje państwa socjalistycznego i partii komunistycznej.
- 1979**
Jolanta Bartnikowska: Polityczne i ideologiczne założenia budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.
Danuta Patkowska: Rozwój i upadek rewolucji chilijskiej.
- 1980**
Andrzej Balcerak: Strategia i taktyka Francuskiej Partii Komunistycznej w latach 1958—1980.
Andrzej Czerwiński: Polityka wewnętrzna i zagraniczna Indii w latach siedemdziesiątych.
Jędrzej Fijałkowski: Geneza i rozwój ruchów nowolewicowych w Anglii.
Ireneusz Łęczek: Ekonomiczno-społeczne i polityczne założenia budowy społeczeństwa komunistycznego w ZSRR.
Irena Radwan-Pytłewska: Koncepcje programowe i działalność pozachoińskich ugrupowań maoistowskich.
- 1981**
Grzegorz Bielański: Założenia programowe Austriackiej Partii Ludowej w latach 1970—1979.
- PROWADZĄCY PRACE**
dr JERZY OŁĘDZKI
- 1977**
Dorota Rudnicka: Film fabularny jako środek oddziaływania w wojnie psychologicznej.
- 1978**
Eugeniusz Panek: Problematyka antykrajowa amerykańskiej prasy polonijnej.
- 1979**
Mieczysław Góra: Paryska *Kultura* — ogniwo w wojnie psychologicznej imperializmu (ze szczególnym uwzględnieniem tzw. „programu dla Polski”).
Piotr Kłudka: Krytyka prasowa na łamach *Trybuny Ludu*.
Konstanty Masłowski: Wybrane aspekty współpracy Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej na przykładzie przygranicznych miast.
Jerzy Pilichowski: Strukturalne i techniczne uwarunkowania działalności propagandowej w powiecie (na przykładzie pow. Wieruszów).
- 1982**
Bożena Drózdź: Polska 1980—1981 na łamach tygodników *Time* i *Newsweek*.
Wincenty Gołębiowski: Wiadomości zagraniczne w *Głosie Wybrzeża*, *Trybunie Robotniczej* i *Trybunie Mazowieckiej* w okresie 9 lutego 1981—10 września 1982.
Dariusz Kuziel: Wiadomości zagraniczne w *Trybunie Ludu*, *Zołnierzu Wolności* i *Sztandarze Młodych*.
Ewa Straburzyńska: Wiadomości zagraniczne: *Prawda* i *Neues Deutschland*.

Oprac. Maria Czajkowska

KRONIKA PRASY POLSKIEJ

(1 lipca — 30 września 1984) *

14 VI — tematem obrad Egzekutywy KC PZPR była ocena redagowania i skuteczności oddziaływania *Głosu Robotniczego*. Członek Biura Polit. KC i sekretarz Kł. PZPR T. Czechowicz stwierdził, iż gazeta w omawianym okresie stała u boku partii, realizując jej linie, wspomagając działania. Organizacja partyjna, kierownictwo i cały zespół dokonali w latach 1982—1983 wielkich przeobrażeń wewnętrznych, których efektem jest konsolidacja zespołu i obecne ideowo-polityczne oblicze pisma, wyrażające się wysokim poziomem informacji i publicystyki partyjnej, społecznej i gospodarczej. Sporo uwagi poświęcono kolportażowi gazety, rozprawdanej w przeważającej mierze przez kiosk „Ruchu”, z których średnio dziennie ok. 100 (na 650) jest z różnych przyczyn niezwywnych. Mówiono również o konieczności zorganizowania w Łodzi szkolenia młodych dziennikarzy.

14 VI — posiedzenie Rady Redakcyjnej *Gazety Poznańskiej*: dyskutowano nad wnioskami mającymi na celu udoskonalenie kształtu i treści dziennika oraz nad przygotowaniem do zmiany techniki druku (offset).

20 VI — Komisja Ideologiczna KC PZPR zabożnała się z oceną — przedłożoną przez Wzdział Pras, Radia i TV KC — publicystycznej i informacyjnej działalności *Trybuny Ludu*.

VI — w Łomży z udziałem zast. dyrektora Biura Prasowego rządu J. Czachowskiego narada szkoleniowa kadry kierowniczej woj. łomżyńskiego poświęcona wyrażaniu w życie nowego prawa prasowego.

1 VII — weszła w życie ustawa o prawie prasowym. W okolicznościowych komentarzach podkreśla się, iż prasa korzysta z wolności słowa i druku, realizuje prawo obywateli do informacji i oddziaływania na bieg spraw publicznych, umacnia konstytucyjną ustrój PRL. W ustawie zapisano zobowiązanie organów państwowych do zapewnienia dziennikarzom warunków niezbędnych dla wykonywania ich zadań **.

* Wraz z uzupełnieniami za poprzednie miesiące.

** *Życie Warszawy* (nr 158) zauważa, że prawo prasowe weszło w życie: tymczasem brak rozporządzeń wykonawczych.

„Rozporządzenia nie są jeszcze uchwalone, choć prace trwają od stycznia i (...) wywołują dyskusje w gronie twórców aktów wykonawczych. Najwięcej trudności sprawiają projekty rozporządzeń ustalające tryb udzielania prasie informacji przez organa państwowe oraz mówiące o kontroli poligrafii”. (Por. kolejny zapis pod datą 30 VIII — Red.).

1 VII — Prezydium Komitetu Wykonawczego RK PRON powołało na stanowisko redaktora naczelnego tyg. *Odrodzenie* Jerzego Grzeczaka — wiceprzewodniczącego RK PRON.

1 VII — na stanowisko red. naczelnego *Gazety Częstochowskiej* powołany został Leszek Figiel, dotychczasowy kierownik oddziału *Trybuny Robotniczej* w Częstochowie.

2—3 VII — na 51. posiedzeniu plenarnym Sejmu podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej L. Krysta odpowiadał na interpelacje posłów Z. Kledeckiego i S. Strzanoskiego dot. swoistego renesansu różnego rodzaju uzdrowicieli i znachorów i nieuzasadnionej reklamy tych zjawisk w środkach masowego przekazu. Zdaniem mówcy zjawisko ma charakter marginalny, choć poważne są jego konsekwencje społeczne (podważanie autorytetu medycyny oficjalnej). Ministerstwo podjęło szereg prób przekonania środowiska dziennikarskiego o konieczności zaniechania reklamy uzdrowicieli, ale bez większego rezultatu. Pełny tekst wystąpienia mfn. L. Krysta — *Tygodnik Veto* 1984 nr 39.

4 VII — w Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego narada dyrektorów największych zakładów pracy tego resortu poświęcona przedyskutowaniu obowiązków wyńkających z przepisów ustawy prasowej. Z zasadami ustawy zapoznali zebranych przewodniczący Klubu Publicystów Społeczno-Pracowniczych J. Brodzki: podkreślił on, iż „biedne jest przekonanie, że dziennikarze wywalczyli sobie jakieś szczególne przywileje, ale też złudne są nadzieje niektórych menedżerów „gospodarki, że po wprowadzeniu ustawy dadzą sobie radę z dziennikarzami!”.

5 VII — przedmiotem obrad Egzekutywy KW PZPR w Katowicach był środek masowego przekazu, ze szczególnym uwzględnieniem działalności publicysty-

cznej, informacyjnej i organizatorskiej *Trybuny Robotniczej*. Mówiono o oczekiwaniach aktywności partyjnego na podjęcie określonej problematyki w prasie partyjnej. Dziennikarze podzielili się z członkami Egzekutywy trudnościami i problemami, na jakie napotykają w swojej pracy. Przekazali spostrzeżenia na temat działalności partyjnej oraz szeregu zjawisk życia społecznego i gospodarczego, wynikające z doświadczeń penetracji dziennikarskiej w poszczególnych środowiskach. Podkreślono, że środowisko dziennikarskie prawidłowo realizuje linie IX Zjazdu PZPR: Egzekutywa wyraża przekonanie, że dziennikarze będą jeszcze pełniej towarzyszyć wysiłkowi społeczeństwa i władz, doskonalcąc warsztat zawodowy i polityczno-organizatorski. Obszernie sprawozdanie: *Trybuna Robotnicza* 1984 nr 159.

5 VII — w Warszawie zast. członka Biura Polit. KC, sekretarz KC PZPR J. Głowczyk spotkał się z gronem dziennikarzy nie będących członkami partii politycznych. Omawiano aktualne problemy kraju i na tym tle zadania dziennikarstwa.

5 VII — w Wydziale Prasy, Radia i Tv KC PZPR odbyło się spotkanie redaktorów prasy tygodniowej poświęconej m. in. udziałowi środków masowego przekazu w realizacji zadań wynikających z uchwał XVI Plenum KC PZPR.

6 VII — zast. członka Biura Polit., sekretarz KC PZPR J. Głowczyk spotkał się z grupą dziennikarzy wyróżniających się podczas ostatnich kampanii politycznych. Sekretarz KC złożył im podziękowanie za pracę zaangażowaną, pełną twórczej pasji.

9 VII — Prezydium Rządu rozpatrzyło ostateczne projekty rozporządzeń Rady Ministrów w sprawie udostępniania prasie informacji oraz o organizacji i zadaniach rzeczników prasowych w urzędach administracji państwowej, a także w sprawie rozgłośni oraz tele- i radiowęzłów zakładowych.

17 VII — I sekretarz KW PZPR w Poznaniu E. Lukasiak spotkał się z przedstawicielami poznańskiego środowiska dziennikarskiego. Podkreślono, iż na uznanie zasługuje udział dziennikarzy w ostatnich kampaniach politycznych.

18 VII — obchody 40-lecia PAP. List gratulacyjny premiera W. Jaruzelskiego, w którym czytamy m. in.: „PAP od zarania Polski Ludowej towarzyszyła nieodłącznie wszystkim przemianom, jakie przechodził nasz kraj. Od najtrudniejszych, lecz pełnych twórczego wysiłku powojennych lat — po dzień dzisiejszy — dziennikarze PAP znajdowali się zawsze na pierwszej linii, wszędzie tam, gdzie rozstrzywały się wydarzenia społecznie i politycznie ważne, interesujące opinie publiczną. (...) PAP stała się również w okresie 40 lat swego działania kuznią dziennikarskich talentów, wychowując wybitnych dziennikarzy, korespondentów krajowych i zagranicznych”. Aktualnie PAP zatrudnia 850 pracowników, w tym 260 dziennikarzy; przekazuje i odbiera każdego dnia milion słów; nadaje informacje z Polski i do Polski w czterech językach do prawie 50 odbiorców w świecie. Ponad 100 terenowych korespondentów przekazuje z kraju 25 tys. słów,

20 VII — wśród 28 osób odznaczonych Orderem Budowniczego Polski Ludowej — z okazji Święta Odrodzenia — był M. Podkowiński (*Perspektywy*).

25 VII — prasa codzienna opublikowała komunikat GUS o sytuacji społeczno-gospodarczej w I półroczu 1984. W porównaniu z I półroczem 1983, w 1984 r. łączny nakład gazet zwiększył się o 2,1% i osiągnął 1292 mln egz., globalny nakład czasopism wzrósł do 417 mln egz. (o 7,7%). Wzrosła o 2,6% liczba abonentów zarówno radiowych, jak i telewizyjnych i wynosiła: radiowych — 9,1 mln oraz telewizyjnych — 8,6 mln.

8 VIII — z grupą dziennikarzy *Słowa Ludu* spotkał się sekretarz KW PZPR w Kielcach T. Świerczyński. Dyskutowano o bieżących problemach i zadaniach prasy partyjnej.

30 VIII — ukazał się *Dziennik Ustaw PRL* (nr 40) zawierający rozporządzenia wykonawcze do uchwalonej 26 stycznia i obowiązującej od 1 lipca ustawy o prawie prasowym.

10 IX — Sekretariat KW PZPR w Toruniu rozpatrzył, w obecności członków kierownictwa *Gazety Pomorskiej* i *Nowości* informację o wpływie lokalnych i zakładowych środków masowej informacji na kształtowanie nastrojów oraz postaw politycznych społeczeństwa. Z troską dyskutowano o dotychczasowym stanie dystrybucji dzienników i czasopism w woj. toruńskim.

14—15 IX — narada sekretarzy ds. ideologicznych komitetów wojewódzkich PZPR. W naradzie wzięli udział naczelni redaktorzy centralnych pism partyjnych. Omawiano udział w działalności ideologicznej partii, wynikający z uchwał XIII Plenum KC i Krajowej Konferencji Delegatów PZPR oraz aktualne zadania środków masowego przekazu.

18 IX — w NK ZSL uroczystość z okazji 40-lecia ukazywania się w Polsce Ludowej *Zielonego Sztandaru* i 25-lecia wydawnictwa „Prasa ZSL”. W okolicznościowym wystąpieniu prezes NK ZSL R. Malinowski omówił historię naczelnego organu Stronnictwa i jego konstruktywną i pozytywną rolę jaką wypełnia w codziennej pracy ZSL. Aktualnie jednorazowy nakład pism ludowych sięga 750 tys. egz.

19 IX — pod przewodnictwem prezesa NK ZSL narada prezesów WK, kierowników wydziałów NK ZSL i redaktorów naczelnych pism ZSL nt. realizacji uchwał IX Kongresu ZSL.

20 IX — w centrum prasowym w Legnicy spotkanie z-cv kier. Wydziału Prasy, Radia i Tv KC PZPR S. Glenia z miejscowym aktywem dziennikarskim. W dyskusji o problemach nurtujących środowisko dziennikarskie wiele miejsca poświęcono ustawie o prawie prasowym.

29 IX — uroczyste zakończenie VI cyklu szkoleniowego Podyplomowego Studium Dziennikarskiego przy Instytucie Filologii Polskiej UJ. Od 1972 r., kiedy to zostało inaugurowane pierwsze wykłady w ramach tego Studium, dyplomy jego ukończenia otrzymało 219 osób. Jednocześnie

poinformowano, iż Studium zawiesza działalność na 1 rok. Por. obszern. sprawozd. w nin. nrze ZP, s. 181.

IX — w woj. bydgoskim Ogólnopolskie Dni Literatury; w trakcie spotkania pisarzy, krytyków i redaktorów czasopism społeczno-kulturalnych oceniono stan czasopiśmiennictwa literackiego i krytyki literackiej, postulując powołanie tygodnika poświęconego współczesnej literaturze i życiu literackiemu, a także poszerzenie tej problematyki w radiu.

KONTAKTY MIĘDZYNARODOWE

14 V — w Pradze rozpoczęła obrady IV konferencja redaktorów naczelnych czasopism partii komunistycznych i robotniczych, zajmujących się zagadnieniami życia wewnątrzpartyjnego. Obszern. sprawozdanie: *Życie Partii* nr 13.

V — *Ilustrowany Kurier Polski* gościł delegację *Svobodnego Slova*, organu Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej.

VI — *Dziennik Polski* gościł dziennikarzy *Vecernii List* z Zagrzebia: *Słowo Polskie* — *Scinteia Timere Tului* z Rumunii.

4 VII — w Pradze podpisano protokół roboczy o współpracy na lata 1984—1985 między PA „Interpress” i AP „Orbis”.

4 VII — w Zaborowie k. Warszawy seminarium dla korespondentów prasy, radia i tv krajów socjalistycznych akredytowanych w Warszawie, na temat rozwoju Polski Ludowej w czterdziestolecie.

14 VII — zast. członka Biura Polit., sekretarz KC PZPR J. Głowczyk przyjął delegację dziennikarzy bułgarskich i CSRS. Omawiano rozwój współpracy w dziedzinie wymiany prasowej.

20 VII — rzecznik prasowy rządu J. Urban spotkał się ze stałymi korespondentami i dziennikarzami krajów socjalistycznych przybyłymi do Polski na uroczystości 40-lecia Polski Ludowej. W spotkaniu uczestniczył wicepremier M. F. Rakowski.

24 VII — w Sofii podpisano umowę między PAP i BTA, która znacznie rozszerza dotychczasowe formy współpracy obu agencji.

VII — na zaproszenie red. *Zagadnień i Materiałów* (tygodnik dla aktywu partyjnego) w Polsce przebywał red. nac. organu KC KPZR *Agitator* M. P. Gabdulin. Gościa przyjął m. in. zast. członka Biura Polit., sekretarz KC PZPR J. Głowczyk oraz zast. członka Biura Polit. KC PZPR, sekretarz generalny RK PRON M. Orzechowski.

22—25 VIII — w Polsce przebywał zast. prezesa i red. naczelny AP „Nowosti” I. Miedwiediew, który przybył do Warszawy w związku ze zmianą na stanowisku kierownika Warszawskiej Redakcji APN (kierownictwo objął Wiktor Strizko). Gość radziecki został przyjęty przez zast. członka Biura Polit., sekretarza KC PZPR J. Głowczyka, a także odbył rozmowy z redaktorami naczelnymi polskich insty-

tucji prasowych, współpracujących z APN. Podpisano protokół o współpracy między Krajową Agencją Robotniczą i AP „Nowosti”.

27 VIII — 1 IX — w Pradze obrady XIV Kongresu AIERI. Zob. obszern. sprawozd. w nin. nrze, ZP s. 159.

VIII — Klub Publicystów „Przyjaźń” SD PRL skierował do wszystkich dziennikarzy postępowych w świecie apel w obronie pokoju.

VIII — w Hawanie przebywała delegacja SD PRL; podpisanie umowy o współpracy między SD PRL a Związkiem Dziennikarzy Kuby.

VIII — w Krakowie przebywały dziennikarki z bułgarskiej *Borby* (Wielkie Tyrnowo).

VIII — na zaproszenie *Trybuny Ludu* w Polsce przebywała delegacja *Al-Baas*, organu Socjalistycznej Partii Odrodzenia Arabskiego z Syrii. Podpisano dokument o wzajemnej współpracy na rzecz szerszej informacji o życiu obu krajów (wymiana dziennikarzy, materiałów publicystycznych).

VIII — w Polsce przebywała grupa radzieckich dziennikarzy prasy związkowej.

IX — w Helsinkach przebywała delegacja Zarządu Oddziału Morskiego SD PRL w Gdańsku. Podpisano umowę o wzajemnej współpracy i jej rozszerzeniu w latach 1985—1986.

IX — w Warszawie spotkanie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Organizacji Ekuumenicznej ds. Środków Masowego Przekazu. Członkiem komitetu przyjął członek Rady Państwa K. Morawski, który został poinformowany o pracach przygotowawczych do walnego zgromadzenia tej organizacji nt. „Wychowanie dla pokoju zadanem publicystyki kościelnej”. Obszern. sprawozd.: *Słowo Po-wszechnie* nr 199. Zob. także sprawozdanie w tym nrze ZP s. 171

IX — w Ulan Bator kolejna doroczna narada szefów agencji prasowych krajów socjalistycznych (uczestniczyli przedstawiciele 24 agencji z 15 krajów). Omawiano problemy dalszego pogłębienia i skonkretyzowania współpracy i współdziałania bratnich agencji.

IX — w Delhi seminarium dla MOD poświęcone roli i odpowiedzialności środków masowego przekazu w dziele budowy nowego ładu informacyjnego. W seminarium uczestniczyła delegacja polska, w skład której wchodził: wiceprzewodn. MOD, red. nac. *Trybuny Ludu* W. Bek i J. Walasek, przewodniczący Komisji Zagranicznej SD PRL.

IX — na zaproszenie *Rzeczpospolitej* w Polsce przebywała delegacja centralnego dziennika Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — *Myndzu Zosen*.

IX — w Helsinkach zawarta została 3-letnia umowa o współpracy między radiem i tv Polski i Finlandii.

RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”

19 VII — wreczenie dorocznych nagród prezesa RSW „PKR” za dorobek i osiągnięcia: wykaz nagrodzonych — *Trybuna Ludu* nr 173 wyd. 1.

11 IX — Zarząd RSW rozpatrzył wniośki Młodzieżowej Agencji Wydawniczej w sprawie włączenia w strukturę agencji Biura Wycinków Prasowych „Glob” i pisma *Kronika, Dokumentacja Prasowa*. Zarząd podjął uchwałę o włączeniu tych jednostek do agencji z dniem 1 X.

SD PRL; KLUBY TWÓRCZE

25—26 VI — w Koninie sesja Klubu Redakcyjnego, której tematem były „Tygodniki PZPR — doświadczenia w redagowaniu, możliwości, perspektywy rozwoju”.

VI — z dziennikarzami w Łomży spotkał się I sekretarz KW PZPR W. Michaluk i wojewoda J. Zientara; omawiano formy pomocy władz wojewódzkich dla powstającego w tym mieście ogólnopolskiego Klubu Reportażu.

4 VII — z okazji wreczenia nagrody Klubu Publicystów Warszawskich spotkanie prezenta Warszawy gen. dw. M. Debickiego z członkami tego Klubu. Wymieniono poglądy na temat skuteczności i trafności podejmowanej na łamach prasy, w radiu i tv problematyki warszawskiej.

17 VII — w siedzibie SD PRL wreczenie grupie dziennikarzy odznaczonych państwowymi. M. in. Krzysztem Komandorskim Orderem Odrodzenia Polski wyróżniony został Tadeusz Kupis z Instytutu Dziennikarstwa UW. Wykaz odznaczonych — *Trybuna Ludu* 18 VII.

29—30 IX — w Łomży spotkanie blisko 100 reporterów z całego kraju. Spotkanie to zainaugurowało działalność Krajowego Klubu Reportażu SD PRL. Przewodniczącym zarządu wybrany został red. nac. *Kontaktów* Stanisław Zagórski; wiceprzewodniczącymi Edmund Żurek (*Przeład Tuodniowy*) i Ryszard Niemiec (*Temno*). Podczas spotkania przedyskutowano dwa zagadnienia: warunki odrodzenia reportażu oraz reporter a prawo prasowe.

PROCESY PRASOWE

13 VII — Sad Wojewódzki we Wrocławiu — w drugiej instancji — wydał wyrok w sprawie red. Zdzisława Grontkowskiego, który na łamach *tyg. Sprawy i Ludzie* opisał skandaliczne niewłaściwości w handlu mięsem w Obornikach Śląskich. Sformułowaniami użytymi w tym artykule poczuł się urażony winni tych zarządca i oskarżył dziennikarza o obrazę. Sad — nie podważając zarzutów dziennikarza — w I instancji skazał dziennikarza za obrazę. Wyrok podtrzymał (w wersji złagodzonej: uchwienie orzeczenia o zarządzeniu podania wyroku do publicznej wiadomości) sad w II instancji. Z komentarza *tyg. Sprawy i Ludzie* (nr 32 s. 11): „...do końca nie podzielimy tego stanowiska, ale jesteśmy w stanie je zrozumieć, gdyż nasz kodeks karny bardziej przypomina «Kodeks wersalski», niż oręż do walki z przestępczością. Ustawodawca

nie używa w nim bowiem ani razu słowa «spekulant», «złodziej», «aferyzista», tylko postuluje się enigmatycznymi opisami ich czynów”. *Tu i teraz* (nr 35): „...w Obornikach Śląskich z mięsem wyrabiano różne, brzydkie rzeczy, ale... ale dziennikarz, słusznie je opisując i pietnując, nie może się posłużyć określeniem »spekulant« jako obraźliwym. Coś to jednak jest bardzo dziwnego — nawet jeżeli prawnie ma to swoje uzasadnienia”.

INICJATYWY REDAKCYJNE;

10 V — we Włocławku sesja naukowa z okazji 75-lecia *Ateneum Kapłańskiego*; obszern. sprawozd.: R. Kadziński — *Kierunki* nr 24; *Tygodnik Powszechny* nr 23.

18—19 V — w Lublinie sesja naukowa z okazji 40-lecia radia w PRL. Teksty głównych referatów drukują *Aktualności Radiowo-Telewizyjne* nr 7.

12 VII — w dorocznym konkursie „Dzień bez błędu” organizowanym przez *Zycie Warszawy* najlepszym dziennikiem okazał się *Standart Młodych*, II miejsce — *Express Wieczorny*, III — *Zycie Warszawy*.

14 VII — w nrze 28 *Polityki* J. Bijak (w publikacji pt. „Dawanie do myślenia”) omawia wyniki ankiety czytelniczej ogłoszonej w nrze 10. W ankiecie uczestniczyło 2180 osób. Głównym odbiorcą *Polityki* są mieszkańcy wielkich miast (59,1%), głównie mężczyźni (60%), ludzie dojrzały (55% czytelników w grupie wiekowej 30—60 lat), dominują czytelnicy legitymujący się wyższym wykształceniem (51%). Co najmniej 35% odbiorców to członkowie PZPR, 30% respondentów odpowiada, że *Polityka* kontynuuje tradycyjną linię piśmi, 53% twierdzi, że tak, „ale w pewnym stopniu”; 35% respondentów akcentuje obecną linię piśmi, w tym 43,5% szeregowych członków partii i 45,9% funkcyjnych. „Chwała nas za cnoty profesjonalne: pisarskie talenty, ładny język, sprawną redakcję. Gania za poziom nierówny, za język często pokretny i niezrozumiały, słabe redagowanie i niekompetencje. Chwała za obiektywizm i wielostronność ujęcia tematów — ale gania zarazem za monotoność tematyki, jednostronność i tendencyjność”. Do ulubionych autorów należą D. Passent (1487 głosów), KTT (829), Z. Kalużyński (600). Najbardziej poczytne rubryki: felieton D. Passenta (86,4%), Coś z życia (78,9%), felieton KTT (70,3%), W kraju (70,5%). Za granicą (69,8%). Na pytanie o zapamiętany tekst na pierwszym miejscu znalazły się relacje ze spotkania w stoczni gdańskiej. „Siedem głosów o Gomulce”. „Szanaować partnera” M. F. Rakowskiego*.

* Z komentarza *Rzeczniowości* (nr 32, s. 16): „Ostatnimi czasy tak się jakoś dziwnie składa, że nikt nie chwali tygodnika *Polityka* i prowadzonej przez niego polityki. Dlatego może redakcja tej czołowej gazety sama się postanowiła pochwalić i w tym celu w marcu tego roku, w dwóch kolejnych numerach odesłała ankietę na swój temat. (...) Wyniki tej ankiety ani nie zaskakują, ani też nie są żadną rewelacją. Sadze, że gdyby jakiegokolwiek polskie czasopismo — w tym także tygodnik *Rzeczniowości* — stać było na drodze badania prasoznawcze — wyniki byłyby takie same”.

13 IX — z okazji 35-lecia *Nowin* w Rzeszowie sesja prasoznawcza. Referaty wygłosili prasoznawcy z OBP — S. Nowicki (obraz partii. PRON-u i związków zawodowych na łamach *Nowin*) i J. Bralczyk (język *Nowin*): o historii *Nowin* mówiła dr Z. Sokół z WSP w Rzeszowie. Obszern. sprawozd.: *Nowiny* nr 220.

15 IX — w Olsztynie w Domu Polskim sympozium prasoznawcze z okazji 40-lecia PRL oraz zbliżającej się 100. rocznicy ukazania *Gazety Olsztyńskiej* i 35. rocznicy obecnej *Gazety Olsztyńskiej*. Organizatorem sympozium był Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, oddział SD PRL i *Gazeta Olsztyńska*. Referaty przedstawili: prof. dr A. Słomkowska (Refleksje nad rozwojem prasy w czterdziestolecie), dr B. Łukaszewicz (Początki prasy na Warmii i Mazurach), dr A. Krawczyk (Działalność prasowa wojewódzkich urzędów informacji i propagandy, 1944—1947), dr J. Golec (Antykomunistyczna rola prasy WiN-owskiej w Polsce w latach 1945—1948), dr E. Grygo (Rola partii w redagowaniu *Głosu Olsztyńskiego*, 1951—1959).

15 IX — z okazji 50-lecia *Beha Chelmecka* — gazety zakładowej Południowych Zakładów Przemysłu Skórzanego „Chelmek”, w Chelмку sesja naukowa poświęcona prasie zakładowej. Obszern. sprawozd. w niniejszym nrze ZP, s. 174.

20—23 IX — nad jeziorem Wigry II Ogólnopolskie Konfrontacje Dziennikarzy Pism Regionalnych. Obszern. sprawozd. w niniejszym nrze. ZP s. 176.

21—22 IX — staraniem *Tygodnika Piotrkowskiego* w Bełchatowie sesja dziennikarzy prasy lokalnej łódzkiego okręgu wydawniczego. Referaty przedstawił Juchniewicz (*Trybuna Ludu*) nt. wchodzącej w życie ustawy prasowej. S. Dziki (Ośrodek Badań Prasoznawczych) — specyfika typologiczna wojewódzkich tygodników partyjnych na podstawie badań oraz K. Nordyńska z Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego.

ANKIETE CZYTELNICZA ogłosił *Tygodnik Demokratyczny* nr 39.

Oprac. SYLWESTER DZIKI

Kajecik PRASOZNAWCZY

(dawniej „Z łączki chochlików”)

Narzekamy — i słusznie — na niski poziom publicystyki; tymczasem zaś obserwujemy dziwną manierę publicystyczną: pisanie i publikowanie osobistych listów na łamach naszej prasy. Być może owa prywatna epistolografia będzie skutecznym sposobem na schorzenia naszej publicystyki.

Pisanie listów rozpoczął Andrzej Nałęcz-Jawecki, oczywiście na łamach *Veta*.

(*) Z listu skierowanego do Klemensa Krzywogórskiego (nr 38) dowiadujemy się, dlaczego Andrzej Nałęcz-Jawecki nie podda się jurysdykcji koleżeńskiego sądu dziennikarskiego: „W historii stowarzyszeń dziennikarskich z reguły ich prezesi byli partyjni. Prawda? Ty jesteś dziennikarzem bezpartyjnym — i nie ma sensacji, w środowisku uznano to za rzecz... normalną. Byłoby dobrze, gdyby Twoi koledzy uznali za rzecz normalną, że jest w Polsce redaktor naczelny wysokonakładowej i popularnej gazety, który akurat nie jest członkiem SD PRL. I zaprzestali mu raz na zawsze robienia koło tyłka. Tak czy owak nie pozwolę, aby ktokolwiek to robił. (...) Już kilkakrotnie zamierzałem wstąpić do SD PRL, m. in. po to, aby zorganizować Klub Rynku i Problemów Konsumpcji. Jego odpowiednik istniał przy SDP — byłem prezesem tego Klubu. I gdy już miałem podpisać deklarację, wyskakiwała jakaś «sprawa» — więc się zastanawiałem: wstąpić po to, by mnie regulaminowo wywalili? To bez sensu. (...) I jeszcze jedno — piszę o tym, aby w przyszłości nie było żadnych nieporozumień. Otóż *Veto* rozpoczyna kampanie przeciwalkoholową, potępienia picia wódki i siła rzeczy — pijalczków. Przy każdej takiej akcji wypada inicjatorom zacząć od własnego środowiska. W naszym przypadku zaczynamy od środowiska dziennikarskiego. Tak, tak — zaczęliśmy opisywać ekscesy panów redaktorów na cyku. Wywleczymy sporo pikantnych afer”.

„List otwarty” red. naczelnego *Veta* A. Nałęcz-Jaweckiego — o którym mowa wyżej — spotkał się z ostrą i zaskakującą ripostą ze strony SD PRL. W tydzień po jego opublikowaniu ustosunkowało się do niego Plenum Naczelnego Sądu Dziennikarskiego, które poleciło Prezidium NSD podjęcie następujących działań:

1. zwrócenie się do Prezesa RSW „PKR”, aby w myśl swych uprawnień statutowych polecił dokonanie analizy publikacji tygodnika *Veto* pod kątem zgodności treści i formy niektórych z nich z założeniami programowymi RSW „PKR” jako wydawnictwa PZPR;

2. zwrócenie się do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR o podjęcie działań w stosunku do redaktora naczelnego *Veta* Andrzeja Nałęcz-Jaweckiego, członka partii, w związku z treścią i formą niektórych publikacji tygodnika *Veto*, nasuwających poważne zastrzeżenia co do poczucia odpowiedzialności publicznej oraz z punktu widzenia moralności i etyki dziennikarza partyjnego.

Na marginesie tych poleceń W. Juchniewicz pisze na łamach *Prasy Polskiej* (nr 11/1984 s. 41—42): „Redaktor naczelny tygodnika uznał jednak, że każde działa-

* A propos *Veta*. W świadomości szerokiej opinii czytelniczej kojarzy się ono z wrecz urzędowym organem Federacji Konsumentów. Tymczasem zaś w nrze 42 tego tygodnika czytamy: „z *Kuriera Polskiego* dowiedzieliśmy się, że we wrześniu inż. Anna Kedzierska przestała pełnić funkcję prezesa Federacji Konsumentów”, zaś nowym prezesem została Małgorzata Niepokulczycka. Na pytanie o stosunek do *Veta* pani prezes odpowiedziała: „*Veto* nigdy nie było naszym organem. Jest natomiast pismem poruszającym sprawy konsumentów. (...) Dłuzszy czas korzystaliśmy z łamów *Veta*, obecnie staramy się o własny miesięcznik, a na razie wydajemy biuletyn, dostępny w prenumeracie”.

nie SD PRL godzi nie tylko w tygodnik, a głównie osobieście w niego. Dal temu wyraz w publikacji (...) mającej charakter listu otwartego do red. Klemensa Krzyżagórskiego. Oburzony faktem, że ktoś śmiał wtrącać swoje trzy grosze w jego sprawy, a zwłaszcza organizacja, której nie jest członkiem, redaktor naczelny *Veto* usiłuje w swym liście otwartym zdyskredytować SD PRL, między innymi przez obrażenie działających w imieniu stowarzyszenia kolegów dziennikarzy. (...) Ról się w «liście otwartym» od nazwisk dziennikarzy, którzy — zdaniem redaktora — nie są godni zajmować się jakimkolwiek sprawami dotyczącymi jego tygodnika. A to z powodu pracy w prasie katolickiej, a to z powodu pracy w dziennikach lub tygodnikach partynjnych lub też z innych, znanych redaktorowi i co bardziej wyrobionym jego czytelnikom przyczyn. Generalnie rzecz biorąc, wara komukolwiek od redaktora *Nalecz-Jawckiego*. Każde działanie skierowane przeciw niemu — to atak ... na tygodnik».

Po laury w dziedzinie epistolografii sięgnął również Marek A. Jaworski z *Kamenu* (w nrze 20). Jego list dotyczy spraw b. przyziemnych. Skierowany jest do dyrektora Lubelskiego Wydawnictwa RSW i jest w zasadzie odpowiedzią-polemiką na list władz RSW dotyczący „likwidowania lub znacznego ograniczenia deficytu wydawanych pism”. M. A. Jaworski nie ukrywa, iż *Kamena* od początku swego istnienia była pismem deficytowym; i nigdy nie była pomyślana jako pismo przynoszące dochód. „Redagowanie pisma typu *Kamena* to istna kwadratura koła. Jedni czytelnicy mówią: dawajcie teksty poważniejsze, a drudzy znów nawołują: więcej karate, więcej rozrwyki, człowiek chce przy czytaniu odboczywać, a nie myśleć. A nasz kochany wydawca też raczej chciałby — jeśli już musi dopłacać — to dopłacać do jego interesu mniej. I dopłaca rzeczywście mniej. (...) Smutne, ale prawdziwe, że nainiższy procent zwrotów (coś ok. 4%) miał ten numer *Kamenu*, w którym był wtykad z Mariola X, która wprawdzie zarabla dewizy, ale takiego sposobu zdobywania zieleonych nie zwykło się popierać. Natomiast największy procent zwrotów osiągnęła *Kamena* wówczas, kiedy, w numerze znalazł się wtykad z osobą szanowną i w pełni uczciwą. Nasze społeczeństwo, choć podobno bogobojne, ciągle woli kobiety upadłe, niż wzniosłych mężczyzn. (...) *Kamena* ma już lat 51. Jest szanowna matrona, w wieku pobalzakowskim. Znam panie, które i po pięćdziesiątce lubią pobrykać. *Kamena* z pewnością również. Pragnę jednak powiedzieć, że są różne, nazwijmy to tak, komórki, i to komórki wpływowe, które nie będą natrzyc, że zmniejszamy deficyt lub też zaczynamy nawet przynosić dochód. One potrafią nam przypomnieć, czemu mamy służyć i jaką rolę w regionie spełniać».

Wiele reperkusji publicystycznych wywołał artykuł Stanisława Kwiatkowskiego nt. inteligencji; niezauważone zostały jego refleksje dot. dziennikarzy i prasowej propagandy (*Sugestia* nr 7): „Doświadczaliśmy boleśnie braku swobody partyjnego

dziennikarza w wygłaszaniu poglądów. Jestem za wyraźnym uregulowaniem tej kwestii. Partyjność publicystyki nie musi oznaczać identyczności poglądów publicysty z uchwałami instancji partyjnych. Dziennikarz jest blisko polityki i władzy, ale nie jest władzą, nie należy oczekiwać, że artykuły będą powtarzać referaty. Uniformizm prasy i pozorna jednorodność obracała się z czasem zarówno przeciw interesom społecznym, jak i przeciw ludziom sprawującym władzę, których izolują od rzeczywistości (...) propaganda dalej jest ta sama i taka sama (...) bezpieczne okrągłości, jednostajna nuda, bezkrytyczna jednostronność, oderwanie od faktycznych realiów, poczucie odpowiedzialności za słowo, tak daleko posunięte, że aż nieodpowiedzialne. Partyjna publicystyka, uprawiana z emocjonalnym zaangażowaniem, ocenia się w usługowych analizach jako kontrowersyjna, tzn. ideologicznie podejrzana. Czyż nie śmieszne? Ileż kombinacji wymyślono np. w stosunku do tego, o czym i jak pisać, na czyje polecenie i co się za tym kryje. Nie biorac pod uwagę najlepszej możliwości: że tak myśle, jak pisze, i liczę na dyskusję».

Ryszard Naleszkiewicz (*Tygodnik Zamojski*, 7 VII 1984) w rozmowie z kierownikiem Wydziału Ideologicznego KC PZPR Władysławem Lorancem zauważył: „Jeśli posłucha się wielu programów w radiu czy telewizji, jeśli weźmie się do rąk *Tygodnik Powszechny* — może wydawać się, że KC w ogóle nie ma wpływu na ideowe treści publikacji...”. W. Loranc odpowiada: „W samym KC jest 5 wydziałów o charakterze ideologicznym (...). Tak więc podstawowa walka ideologiczna, spór o wartości i zdobywanie dla nich poparcia, usiłowanie powstrzymywania tendencji niekorzystnych — jest rozdzielone między kilku partnerów. Nawet jednak suma naszych wysiłków okazało, że są sfery życia, na które mamy niewielki wpływ. (...) Dla przykładu użył pan nazwy *Tygodnik Powszechny*. Pismo to jest bardzo ambitne, reprezentuje ważną sferę i środowiska. Muszę však powiedzieć, iż przekonanie jego zespołu, że ma wiele ludziom do zaoferowania w sensie intelektualnym, ideologicznym, poznawczym, w sensie prezentowanych wartości — jest dla mnie często mocno wygórowane. Choćby owa staranność, z jaką w każdym przypadku redakcja uwidacznia ślady interwencji cenzorskich, przyciśnięcia owych odpustowych nieszczęślików, demonstracyjnych brak reki, oka czy nogi, by wyłudzić litość. Owe «blizny» na intelektualnym organizmie *Tygodnika Powszechnego* wydadają mi się służyć umacnianiu przekonania czytelników, że gdyby nie te malowane rany, to na pewno by nam coś wielkiego powiedzieli. To odpustowe chwyty».

Ze zrozumiałych względów w miesiacach letnio-jesiennych na łamach naszej prasy dominowała publicystyka związana z wchodzeniem w życie ustawy o prawie prasowym. Z tej też okazji przedstawił ciela *Rzeczpospolitej* red. Krystyna Chrupkowa odbyła rozmowę z rzecznikiem prasowym rządu J. Urbanem (*Rzeczpospolita* nr 218). Pierwsze pytanie K. Chrupkowa sformułowała w następujący

sposób: Szkoda, że nie odmówił Pan spotkania, złożyłabym skargę do NSA i wreszcie mielibyśmy pierwszy proces o nieuzasadnioną odmowę udzielenia informacji.

Na tak prowokacyjnie sformułowaną kwestię J. Urban znalazł odpowiedź: „Nie z tego by nie wyszło. Wprawdzie ustawa prasowa zobowiązuje organa państwowe, w tym naturalnie i rządowe do udzielenia prasie informacji o swej działalności, ale w żadnym razie nie zezwala dziennikarzom na terroryzowanie poszczególnych osób. A więc nie konkretni ludzie, lecz instytucje, przedsiębiorstwa, organa administracji itd. muszą udzielać informacji, ale już kto i jak to w ich imieniu uczyni — to wewnętrzna sprawa informatora”.

Wyznanie publicysty. Nazwisko doc. dra hab. Jacka Majchrowskiego uważny czytelnik spotka na łamach *Rzeczywistości i Tygodnika Powszechnego*, w *Więzi, Ładzie oraz Tu i teraz*. Nic więc dziwnego, że w rozmowie z Konradem Strzelewoiczem (*Gazeta Krakowska* nr 107) padło pytanie: „Nie przeskakadza Panu rozmaite orientacje i ideologie tych pism?” Zainteresowany odpowiedział w następujący sposób:

„Wiem, że to niektórych denerwuje, bo wszyscy są przyzwyczajeni do tego, że jak ktoś jest marksista, to najbliżej mu do rządowych organów, a jak jest katolikiem, to droga najprostsza do *Ładu* czy *Tygodnika Powszechnego*. Mój zaś pogląd jest taki, że ważne jest przede wszystkim nie to, gdzie się pisze, lecz co się pisze. A najważniejsze — żeby nigdy się nie wstydzić tego, co się napisało. Gdy taka czy inna redakcja zamawia u mnie tekst, patrzy nie na to, kto zamawia, lecz czy w zamówieniu nie ma warunków wstępnych, ustawiania mnie, narzucania rozwiązań i wniosków. Ja do każdego pisma i wydawnictwa napiszę, ale musi to być od początku do końca mój artykuł czy książka”.

Nie wie prawica...? „Szczególnie jednak uciążliwa i trudna do wytłumaczenia, nawet z perspektywy historycznej, była ciężka, pełna wzajemnych oskarżeń i pretensji, atmosfera tego okresu stosunków kościelno-państwowych” — pisze o połowie lat '60 Szczepan Bałicki w *Kierunkach* (nr 44/1984, s. 4), kontynuując: „Nawet Wielką Nowennę, a zwłaszcza tzw. peregrynację Obrazu Jasnołęckiego w związku z Milenium Chrztu Polski traktowano jako forme politycznego klerykalizmu”. Rzeczywiście tak to traktowano, nie tylko wśród marksistów. W tym samym numerze *Kierunków* na ostatniej stronie, czytamy w „Dzienniku” Jerzego Zawiewskiego pod datą 17 VI 1966: „Bo z drugiej strony także jest coś w rodzaju obłędu, o czym świadczy wędrowka koni obrazu. Nie ma to nic wspólnego z religijnością. Są to wielkie demonstracje polityczne. Demonstracja, jak każda demonstracja, jest tylko gestem i nie prowadzi do niczego”. Dobrze jest czasem czytać własne pismo od „deski do deski”, także przed drukiem — w sekretariacie by wyrazić jakieś stanowisko redakcji. (pd)

Dobrze jest też czytać własne pismo w ogóle, nie tylko „od deski do deski” dany numer. *Gazeta Krakowska* nr 250 z 18 X 1984 podawała: „Na wniosek prezesa Rady Ministrów Rada Państwa nadała 119 osobom tytuły naukowe profesorów: zwyczajnego i nadzwyczajnego. Wczoraj w Belwederze z rak przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego nowo mianowani odebrali pismo o nadaniu tytułów naukowych. Tytuły profesora zwyczajnego otrzymali m. in. [tu nazwiska]. Profesorami nadzwyczajnymi zostali m. in.: nauk humanistycznych: Zbigniew Jabłoński z Biblioteki PAN w Krakowie” etc. A przecież ta sama *Gazeta* kilka dni wcześniej informowała o zgonie i pogrzebie doc. Jabłońskiego. Niefrasobliwość — nazwijmy to tak — PAP, bo stamtąd pochodziła cytowana depesza — mogła być poprawiona od ręki i nieboszczycy niczego by nie odbierali w Belwederze. (jk)

Również gdyby w redakcji pisma *Pismo Literacko-Artystyczne* przeczytano uważniej tłumaczenie szkicu C. G. Junga „Paracelsus”, nie byłoby na s. 105 nr 10'29 zdania: „Jako dziwaczny cudotwórca prawie jak drugi Apollonius von Tyana miał ponoć [Paracelsus]” etc. Gdyż Apollonios nie był Niemcem „von und zu” Tyana tylko filozofem z I wieku n.e. i pochodził z Tyany. (jk)

Trudno się dziwić *Pismu Literacko-Artystycznemu* jeżeli nawet w *Twórczości* nr 7464 (zk) referując w przeglądzie prasy tekst o prekursorach zimnej wojny pisze (s. 143), że „niejaki Dominique-Georges-Frederic Dufour de Pradt zapowiadał...” etc. — i nikt mu w redakcji tej „niejakości” nie skreśliła. A przecież abbé de Pradt (mniejsza że także wielki jałmużnik na dworze Napoleona i że arcybiskup Malines — stolica prymasowska Belgii) był rezydentem francuskim w Warszawie za czasów Księstwa Warszawskiego i miał wpływ na bieg dziejów nad Wisłą. Wcale taki „niejaki” nie był. (jk)

TELE-FAN z *Odrodzenia* (nr 32) obcował z duchami, oglądając rozmowę telewizyjną Ireny Dziedzic z Włodzimierzem Sokorskim: „Nad głowami świętych interlokutorów unosił się duch telewizji, której już nie ma, mniej doskonałej technicznie, dysponującej tylko jednym kanałem...” Ten, na którym widział świętych interlokutorów to właśnie kanał duchów, bo nam ani rusz nie udało się wywołać Pani Ireny w programie I. (pd)

Nie błysnął sportowa erudycja Włodzimierz Sowiński (*Trybuna Robotnicza*, 22 VI 1984), który o miotaczu kulą A. Sosgórniku twierdził, że mu „w połowie lat 50-tych trudno było jeszcze nawijać rywalizację z takimi asami jak Hellasz czy też Łomowski”. Skoro Hellasz zbliżał się wtedy „zaledwie” do pięćdziesiątki, a Łomowski przekroczył czterdziestkę, to jasno, że łatwiej byłoby rywalizować ze starszymi po sześćdziesiątce. (pd)

Nie zawsze trzeba wiedzieć, czasem wystarczy widzieć. *Gazeta Krakowska* (nr 251 z 19 X 1984), rubryka „Ze świata”

w stałym kąciku „Świat się śmieje” zamieszcza taką reprodukcję:



Co tu do śmiechu? (Ik)

Gdy dwutygodnik *Nasze Problemy* odnotował już 17 października że 30 września 1984 Mieczysław Ziemiański został odwołany ze stanowiska redaktora naczelnego *TEMI* — to w tygodniku *TEMI* z 11 listopada występował on jeszcze jako redaktor naczelnny. Ile czasu trzeba, by ta bądź co bądź istotna dla pisma wiadomość dotarła z — wiadomo — stolicy do redakcji w Tarnowie? (pd)

Kioskarz pan. I on decyduje, komu założyć teczkę. „Pierwszeństwo mają u mnie (mówi Piotr Łaciński, agent kiosku „Ruchu” nr 244 w Warszawie w rozmowie z W. Gościńskim na łamach *Przeładu Tygodniowego* nr 34) stali klienci, którzy zapewniają mi obrót, a wśród nich przede wszystkim ci, którzy potrafią powiedzieć «dzień dobry» i wyjmują papierośkę z ust, kiedy się do mnie zwracają. Jak objąłem ten kiosk, to po pewnym czasie dokonałem weryfikacji. Zlikwidowałem 20 teczek”.

Przynajmniej w ten sposób sprzedawca rekompensuje swoje niedowartościowanie (finansowe). „Teraz (zarabiam — przyp. sd) około 20 tys., wliczając w to 2000 zł premii. Nie są to aż takie pieniądze, żeby dla nich rezygnować z urlopu”.

Redaguje Sylwester Dziki

Korespondencja

Kraków, dnia 28 XII 1984 r.

WP. Paweł Dubiel
Redaktor Naczelnny
Zeszytów Prasoznawczych
Kraków

Jak na tak znany periodyk jak „ZP”, mający nie tylko ambicje naukowe, ale i z powodzeniem wprowadzający je na swe łamy, zdumiewa notka poświęcona „GK”* z jej niejakim tytułem „Nowa organizacja pracy redakcyjnej?”.

- Po pierwsze — w tekście cytowanego artykułu nie pisze się o tym, iż ma być to „nowa organizacja pracy redakcyjnej”.
- Po drugie — zastosowano starą metodę — wpięrowano dyskusję w usta to co nie powiedział a później ośmieszano to właśnie „to”.
- Po trzecie — otrzymujemy listów nie „niewiele” a b. dużo.
- Po czwarte — szkoda, że nikt nie zainteresował się poważniej dlaczego to właśnie szef otwiera i czyta osobiście napływające listy.
- Po piąte — w świetle tak przedstawionych faktów gratuluję nowych osiągnięć metodologicznych w prezentowaniu tej przynajmniej sprawy na łamach „Zeszytów Prasoznawczych”.

Pozostaję z wyrazami szacunku

Redaktor Naczelnny

—)dr Sławomir J. Tabkowski

* Nowa organizacja pracy redakcyjnej? W *Gazecie Krakowskiej* (w art. „Dzięki Ci redakcyjno”, 5 VI 1984) czytamy: „Szef bowiem otwiera osobiście wszystkie listy napływające do redakcji i każdy niemal list to temat do długiej rozmowy (...)” Zastanawiamy się, czy mamy naprawdę do czynienia z zupełnie nową organizacją pracy redakcyjnej, czy też po prostu... *Gazeta* otrzymuje listów niewiele. (*ZP* 1984 nr 4 s. 180 — *przyp. red.*)

Wykaz skrótów:

EP — Editor and Publisher
 IOJ — IOJ Newsletter
 NDP — Neue Deutsche Presse
 NZZ — Neue Zürcher Zeitung

REDAGOWANIE

RFN. Coraz więcej miejsca poświęcają gazety i magazyny ilustrowane problematyce ekologicznej. Np. *Neue Revue* załączyła do jednego z numerów 2 sztabki do testowania zakwaszenia deszczówki, do czym otrzymała 20 tys. informacji od czytelników. Konkurencyjny magazyn *Stern* wydrukował w jednym z wydań 1,7 mln pocztówek adresowanych do kanclerza Kohla z żądaniem konstytucyjnego zagwarantowania ochrony środowiska; 190 tys. podpisanych nadeszło do urzędu kanclerskiego.

Ekologia ma coraz większe znaczenie dla obywateli RFN, czego dowodzą nie tylko wyborcze sukcesy „Zielonych”. W ankiecie wydawnictwa Bauera, w jakiej dziedzinie obywatele najchętniej by współdziałali, 60% wskazało ochronę środowiska (ruch obrońców pokoju i sport wymieniło po 20%). Według badań Instytutu Inias, 77% odrzuca rozwój gospodarczy kosztem środowiska.

Zatem ekologia w prasie to nie moda, lecz realizacja społecznego zamówienia. (*Spiegel* 1984 nr 36 s. 106) *pd*

W. BRYTANIA. Jako „pierwszy tego rodzaju dziennik w Europie” określił wydawca Chris Bullivant zaprojektowany w stylu bulwarówki *Daily News*, który od początku października 1984 będzie bezpłatnie rozsyłany do 300 tys. mieszkań w Birmingham; połowę gazety zajmą wiadomości, drugą połowę ogłoszenia reklamowe. (*ZV + ZV* 1984 nr 33 s. 862) *pd*

ROZPOWSZECHNIANIE

MIĘDZYKRAJOWY. Jedyny ogólnokrajowy dziennik w Stanach Zjedn. — *USA Today* jest od połowy 1984 r. rozpowszechniany także w Europie. Podczas gdy w USA druk jest wykonywany za pośrednictwem satelity jednocześnie w 24 miejscowościach, wydanie międzynarodowe jest transportowane konwencjonalnie do Londynu i stamtąd do 28 krajów naszego kontynentu.

Wydanie międzynarodowe (*USA Today International*) różni się tylko mniejszą objętością (16 zamiast 36 stron) i wyższą ceną (cały dolar zamiast 35 centów). Model treściowy jest identyczny: krótkie wiadomości ze wszystkich stanów (alfabetycznie), najbardziej szczegółowe infor-

macje sportowe, brak komentarzy i kolumnów. Edycja jest raczej adresowana do Amerykanów w Europie niż do obywateli tego kontynentu. (*Spiegel* 1984 nr 32 s. 106) *pd*

MIĘDZYKRAJOWE. Poza niemieckim obszarem językowym ukazuje się na całym świecie ok. 160 gazet po niemiecku (jedna z najstarszych: *New Yorker Staatszeitung und Herold* ponad 150 lat). Ponadto w niemieckim nadaje się blisko 200 programów radia i tv, połowę w USA. (*DaD-Brief* 21 IX 1984 s. 9259) *pd*

MIĘDZYKRAJOWE. EWG planuje stworzenie „wspólnego rynku” także w dziedzinie radia i tv. Przewiduje się umożliwienie stopniowego dostępu 270 milionom osób zamieszkujących kraje EWG do wszystkich programów. Niezbędne inwestycje szacuje się na 112 do 224 mln marek zachodniemieckich. (*ZV + ZV* 1984 nr 26 s. 707) *pd*

MIĘDZYKRAJOWE. Tylko cztery państwa zachodnioeuropejskie nie dopuściły do działalności telewizji komercyjnej u siebie. Są to: Dania, Norwegia, Szwecja i Belgia. Wysoko rozwinięty poziom telewizji komercyjnej mają Francja, Portugalia, Hiszpania, Grecja, Irlandia, Szwajcaria, Holandia i Finlandia. W wielkiej Brytanii telewizji komercyjnej przyznano najwyższy minutaż (140 min. dziennie), następną jest Portugalia (135 min.), Grecja (110 min.), Hiszpania (99 min.). W pozostałych krajach czas emisji telewizji komercyjnej rozciąga się od 20 do 70 minut. (*IOJ* 1984 nr 16 s. 4) *tl*

AFGANISTAN. Przy ponad 90% analfabatów, olbrzymie znaczenie mają pozaprasowe środki komunikowania. Tv obejmuje już ok. miliona osób, lecz tylko w Kabulu i okolicy. Przygotowuje się nadawanie dla prowincji przez satelitę. „Radio Afganistan” nadaje dziennie 30 godz. programu, wiosną 1984 Kabul otrzymał dodatkowo 6 godz. programu stereo „Radio Kabul” na ukf. Z radia są też przejmowane aktualne wiadomości do części z 19 gazet regionalnych, gdyż agencja BIA (Bakhtar Information Agency) ma połączenie telefoniczne tylko do 10 prowincji. Te 4-strońkowe gazety ukazują się codziennie lub dwa—trzy razy w tygodniu na czterech stronach, w nakładzie 1 tys. — 1,5 tys. egz. BIA uzupełnia je systematycznie wydawanymi fotogazetami ściennymi, przeznaczonymi szczególnie dla nieczytających. Prasa centralna to 11 gazet i czasopism i 42 periodyki z określonym adresem. Czołowy dziennik *Hakikate Enkelabe Saur* (organ Demokratycznej Partii Ludowej Afganistanu) ukazuje się w 50 tys. egz. Swoje pisma mają związki zawodowe, związek młodzieży, organizacja

kobiet, chłopów, armia, związki twórcze. (NDP 1984 nr 8 s. 18 i n.) pd

CHILE. Pierwsza gazeta chilijska *La Aurora de Chile* pojawiła się 12 lutego 1812 roku. Od 1827 roku zaczął się ukazywać dziennik *El Mercurio de Valparaíso* i wychodzi do dziś. Pisma te to najstarsze gazety w języku hiszpańskim na świecie. Również magazyn *Ecrilla* był pierwszym z tego gatunku w Ameryce Łacińskiej.

Prasa chilijska, która przed 1973 r. była zaliczana do najlepszych w Ameryce Łacińskiej, podpadła pod reżymem Pinocheta. Największe znaczenia ma *El Mercurio*, którego trzy z pięciu mutacji ukazują się w Santiago, a dwie w Valparaíso. Wzrosła koncentracja prasy. Pięć najważniejszych dzienników publikowanych jest w prowincjach północnych. Drugim ważnym wydawnictwem jest COFESA, które wydaje gazetę *La Tercera Hora*. Główne gazety wydawane są w Santiago i rozprowadzane na cały kraj. *El Mercurio* ma nakład 120 tys. egz., *La Tercera Hora* ma 200-300 tys. — podobnie jak *Sus Ultimas Noticias*. (IOJ 1984 nr 15 s. 6) tl

FINLANDIA. Fiński przemysł wydawniczy w całej produkcji przemysłowej ucześniejszy niecałymi pięcioma procentami. Zatrudnia natomiast 7% z globalnej liczby pracowników przemysłowych. W Finlandii w 1980 r. było 1300 przedsiębiorstw, z których tylko 15 zatrudniało więcej niż 150 osób. Prasa jako medium komunikacyjne zajmuje ważną pozycję w całym przemyśle. Dla ludności (około 4,8 mln) jest wydawanych 90 gazet z jednorazowym nakładem 2,9 mln egz. i 1400 magazynów z łącznym nakładem 22,3 mln egz. (IOJ 1984 nr 16 s. 4) tl

GRECJA. Prasa grecka znajduje się w osobiwej sytuacji: wzrasta ilość tytułów, a jednocześnie maleje liczba czytelników. Wydawcy obwiniają dziennikarzy, ci zaś swoich pracodawców. Przyczyna jednak tkwi gdzie indziej: bezrobocie (10% społeczeństwa w wieku produkcyjnym), niskie wynagrodzenia i stosunkowo wysoki procent analfabetów (13,7).

Rano mieszkańcy Aten dokonują wyboru z 4 dzienników ogólnoinformacyjnych, z gazet finansowych i 3 sportowych. Już w południe mogą kupić jedną z 10 popołudniówek. Prasa ateńska jest rozprowadzana w całym kraju. Oddzielnie ukazują się w Salonikach trzy wielkie dzienniki, pozostała prasa, wydawana poza Atenami, nie ma większego znaczenia. Jednak nakłady ateńskich dzienników nie są wysokie. Szczegółowe dane o nakładach nie są znane. Podane poniżej mają charakter szacunkowy: lewicowe dzienniki wieczorne *Ethnos* i *Nea* oraz prawicowy dziennik wieczorny *Apyematini* mają nakład między 80 a 110 tys. egz., inne cztery gazety wieczorne mają nakład między 18 a 40 tys. egz. pozostałe zaś tylko od 3-15 tys. egz. Z porównalnej edycji organ Komunistycznej Partii Grecji *Rizospastis* 70 tys. egz., *Acropolis* 75 tys. egz., *Kathemerini* 35 tys. egz. (IOJ 1984 nr 15 s. 6) tl

HISZPANIA. Burżuazyjno-demokratyczna prasa w Hiszpanii ma trudności rozwojowe. Przed niedawnym czasem ostatni z 35 dzienników, które utrzymały się w epoce gen. Franco — został zlikwidowany. Od przywrócenia monarchii konstytucyjnej w 1976 roku powołano do życia 40 ty-

tułów, większość z nich to lokalne, małe pisma. Nieliczne tylko dzienniki mogą być porównywane pod względem poziomu z pismami zachodnimi. Wyróżnia się korzystnie dziennik *El País* z nakładem około 35 tys. egz. Z pozostałych ma pewne znaczenie czołowa gazeta katalońska *La Vanguardia* z 20 tys. nakładem, na trzecim miejscu jest ogólnoinformacyjny dziennik *ABC* — 134 tys. egz., pozostałe gazety mają nakład przeciętny 10 tys. egz. Sprzedaż 90 egz. na 1 tys. mieszkańców stawia Hiszpanię na najniższym miejscu wśród państw europejskich.

Prasa jest czytana tylko przez elitę. Dochód z ogłoszeń nie jest wystarczający i tylko trzy pisma uważa się za wydome ekonomicznie. Pozostałe utrzymuje subwencja państwowa, partii politycznych lub dochody właścicieli z innych źródeł. Można powiedzieć, że z wyjątkiem *El País*, który jest dojrzałym pismem liberalno-burżuazyjnym, prasa hiszpańska obecnie dopiero poszukuje własnego wyrazu. (IOJ 1984 nr 16 s. 4) tl

INDIE. Według oświadczenia ministra informacji telewizja, która w roku 1984 ma tylko jeden kanał, w roku 1985 będzie mogła obsłużyć 70% mieszkańców kraju. Stać jeszcze odczuwa się brak odbiorników telewizyjnych i mieszkańcy odległych wsi zbierają się przed jednym telewizorem, który np. transmituje film francuski z podpisami angielskimi, jakkolwiek większość mieszkańców to analfabeci.

Telewizja w roku 1985 — w odróżnieniu od 1984, w którym była odbierana na około 2 mln km² i przez około 200 mln ludzi — obsłuży obszar blisko 5 mln km² i odpowiednio większą ilość mieszkańców. Minister oświadczył, że rząd jest zdecydowany stworzyć telewizję niosącą wartości oświatowe, informacyjne i rozrywkowe nie tylko dla mieszkańców miast, lecz również i mieszkańców wsi. (IOJ 1984 nr 16 s. 4) tl

JAPONIA. Japończycy spędzają 40 min, dziennie na czytaniu gazety, a trzy godziny dziennie oglądając telewizję. Mimo że większość gazet w Japonii przynosi te same informacje (zakazem objęte są wiadomości na temat rodziny cesarza, dyskryminacji rasowej i mniejszości narodowych), Japończycy jednak uważają za niezbędne kupować je i czytać. Ze 142 dzienników pojawiających się w Japonii o łącznym nakładzie 68 mln egz. — na każde dwie osoby przypada 1 egzemplarz. Prócz tego jest tam setki tygodników i 2 tys. miesięczników.

Dziennik *Yomiuri* ma największy zasięg — 14 mln egz. Na drugim miejscu jest gazeta *Asahi*, uznawana za najpoważniejszą — z edycją 12 mln egz., następnie *Mainichi* (6,6 mln), *Sankei* (4 mln) i *Nihon Kaizai Shimbun* (3 mln egz.) Większość gazet rozchodzi się w prenumeracie.

W porównaniu z podobnymi gazetami Europy zachodniej personel gazet japońskich ma więcej dziennikarzy. Np. *Asahi* założona w 1879 r. dziś zatrudnia 9 tys. osób, z których 1/3 to pracownicy techniczni, 1/3 pracownicy administracyjni, a 1/3 to dziennikarze. Gazeta ma 300 oddziałów w kraju i 300 poza granicami. (IOJ 1984 nr 16 s. 4) tl

PORTUGALIA. Ukazujący się od 10 stycznia 1976 dziennik o *diário*, popierający społeczno-polityczną linię Partii Komuni-

styczej, jest rozpowszechniany w ok. 40 tys. egz. głównie w rejonie Lizbony i Porto. (*Horizont* 1984 nr 10 s. 11) *pd*

RFN. Sprzedane nakłady czasopism wydawnictwa Gruner + Jahr z początkiem 1984 r. (w nawiasie niektóre zmiany procentowe w porównaniu sprzed rokiem):

<i>Stern</i>	1 519 tys.	(-3,2)
<i>Brigitte</i>	1 421 tys.	
<i>Eltern</i>	543 tys.	
<i>Geo</i>	484 tys.	
<i>P. M.</i>	393 tys.	
<i>Schöner Wohnen</i>	381 tys.	
<i>Nicole</i>	361 tys.	
<i>Essen & Trinken</i>	254 tys.	
<i>Capital</i>	252 tys.	(+5,8)
<i>Geo Special</i>	200 tys.	(naki. druk.)
<i>Yps</i>	118 tys.	
<i>impulse</i>	112 tys.	(+13,3)
<i>P. M. Computerheft</i>	83 tys.	
<i>Häuser</i>	75 tys.	
<i>Art</i>	74 tys.	
(ZV + ZV 1984 nr 28 s. 75) <i>pd</i>		

RFN. Od początku października 1984 nadaje na ukf pierwsza rozgłośnia lokalna — „Radio miasta Fryburga”; jest to test pilotażowy dla projektowanych 72 podobnych rozgłoszeń w prawie wszystkich miastach Badenii-Wirtembergii liczących ponad 20 tys. mieszkańców. Udziałowcami tej pierwszej rozgłosni są 4 lokalne wydawnictwa gazet. Radiofonia Südwestfunk oddaje rozgłosni z Fryburga na swej falii „okienko” od poniedziałku do piątku w godz. 11—12 i 17—18.

3 budżetu (rocznie 1,5 mln mk) pokrywa Südwestfunk, wspomagając rozgłosni lokalną przede wszystkim swym personelem i wyposażeniem technicznym. (*Spiegel* 1984 nr 41 s. 77 i n.) *pd*

USA. Jedyne ogólnokrajowe dziennik — kolorowy *USA Today* osiągnął w I kwartale 1333 tys. egz. nakładu (o 150 tys. więcej niż przed rokiem) i wysunął się na 3 miejsce wśród gazet codziennych po dwumilionowym *The Wall Street Journal* i *New York Daily News* (1,4 mln). Mimo tego *USA Today* miał w 1983 r. deficyt ok. 120 mln dol., a w 1984 szacuje się straty na 100 mln dol. W przeciwieństwie do innych gazet, w których wpływy reklamowe osiągają do 60%, *USA Today* ma z tego źródła tylko 20%. (*Spiegel* 1984 nr 32 s. 106; ZV + ZV 1984 nr 31 s. 828) *pd*

USA. Od 1950 r. użytkowanie mediów — prasy i telewizji — wykazuje przeciwny trend. Gdy w połowie stulecia odbiór tv wynosił tylko 5% a prasy ok. 33%, to w 1983 wskaźnik ten przekroczyła właśnie tv, zaś prasa spadła do 13% (gazety) i 21% (czasopisma). Inaczej to jednak wygląda w zakresie odbioru mediów lokalnych:

	1950	1983
gazety	81%	67%
telewizja	3%	17%
radio	14%	15%

(ZV + ZV 1984 nr 27 s. 715) *pd*

USA. W 1984 roku liczba stacji telewizyjnych przewyższy liczbę wydawanych w Stanach Zjednoczonych dzienników. Według sondażu Associated Press, za którym podajemy wszystkie dane, z początkiem roku istniało 1701 dzienników. W końcu I półrocza działało 888 stacji komercyjnych o pełnym zasięgu i 285 nie-

komercyjnych ośrodków telewizyjnych również o pełnym zasięgu, a także 272 stacje o mniejszym zasięgu (low power). Ponieważ 483 stacje są w trakcie budowy — stąd początkowy wniosek.

Równie szybki rozwój objął stacje radiowe. Do końca I półrocza działało 8341 komercyjnych stacji radiowych (w tym 3594 na UKF) oraz 1144 niekomercyjnych stacji. Gdy doliczyć do tego 761 stacji w trakcie budowy — łączna liczba stacji radiowych przekroczy 10 tysięcy. (*EP* 4 VIII 1984 s. 17) *ar*

USA. Według nowego pisma *Indian Finance Digest*, którego przedstawiciel omówił badania z kwietnia 1984, istnieje 526 indyjskich tytułów prasowych, 13 radiostacji, których właścicielami są Indianie, oraz 17 cotygodniowych programów telewizyjnych przeznaczonych dla indyjskiej publiczności. Żadna ze wspomnianych publikacji nie jest dziennikiem, ale *Navajo Times* z Window Rock w Arizonie, tygodnik o nakładzie 11 tys. egz. planuje jeszcze w r. 1984 przejście na codzienną publikację, w nakładzie 8 tys. egz. Tygodnik *Dakota Times* ukazuje się od trzech lat w rezerwacie Pine Ridge w Dakocie Południowej w nakładzie 6 tys. egz. Dwumiesięcznik *Akwesasne Notes* jest rozprowadzany w całym kraju publikacją Mohawków, ukazującą się już od 16 lat. (*EP* 21 VII 1984, s. 16—18) *ar*

ZSRR. Audycje radia moskiewskiego są praktycznie dobrze słyszane w całym Związku Radzieckim, zaś I program tv odbierany jest na terytorium zamieszkałym przez 89% obywateli. Od 1982 nadawany jest II centralny program tv, poza europejską częścią Kraju Rad docierający także do Urалу, Azji Środkowej, Syberii Zachodniej i Wschodniej (łącznie osiąga 60% mieszkańców ZSRR).

Aktualnie co najmniej 72% obywateli może oglądać najmniej dwa programy tv. Zainstalowane są 82 miliony telewizorów, w tym 12 mln kolorowych.

Programy wysiwiela samodzielnie 118 ośrodków tv, 90 z nich nadaje w kolorze. Sieć nadawczą uzupełnia blisko 500 stacji dużego i ponad 4800 małego zasięgu oraz 90 stacji systemu satelitarnego „Orbita” i ponad 2600 stacji odbiorczych systemów „Ekran” i „Moskwa”. (*NDP* 1984 nr 7 s. 20) *pd*

ODBIORCY

RFN. Instytut Badań nad Młodzieżą przeprowadził w okresie od marca do maja 1984 wywiady z 1043 uczniami w wieku do 15 lat, pytając o korzystanie z mediów i wydatkowanie „kieszonkowego”. Centrum zainteresowania badanych stanowi telewizja, lecz bardziej antystresowe jest dla nich radio, a komiksy są dowcipniejsze od tv. Z 30 wydawanych czasopism młodzieżowych i dziecięcych testowano 11, okazując ankietowanym 6 najnowszych stron tytułowych (były to 4 tygodniki, 1 dwutygodnik i 6 miesięczników). Ich cena wahała się od 1,70 mk (*Stafette*) do 4,80 mk (*Clever + Smart*), w obu wypadkach chodziło o miesięczniki. Tych 11 tytułów wykonywano w aż 7 kombinowanych technikach drukarskich. Najwyższy sprzedany nakład miał tygodnik komiksowy, *Micky Maus* (379 tys.), najniższy dwutygodnik *Biggi* (63 tys. egz.). Komiksy miały najwięcej czytelników na egzemplarz.

45% badanych dysponowało „kieszonkowymi” od 20 marek wzwyż, 31% miało oszczędności 500 mk i więcej. 25% posiada monitelewizor, 54% radio, 38% adapter, 48% minikałulator, 13% aparaturę stereofoniczną, 20% telegę, 8% komputer domowy. Przeciętnie każdy ankietowany posiadał 3 takie lub podobne urządzenia elektroniczne. (ZV + ZV 1984 nr 40 s. 1066 i d.) pd

USA. W badaniach na temat wykorzystywania różnych mediów 93% pytaných podało, że przynajmniej 2 razy w tygodniu ogląda tv, natomiast równie często czyta gazety 85%, a czasopisma tylko 62%. Istotne są tu motywy wyboru poszczególnych mediów:

wybór	dla infor- macji	dla roz- rywki	w obu celach
gazety	85%	7%	35%
czasopisma	29%	26%	45%
radio	16%	44%	40%
telewizja	5%	47%	48%

(ZV + ZV 1984 nr 27 s. 715) pd

USA. W styczniu 1984 w miasteczku Farmington opodal stolicy stanu Connecticut przeprowadzono wśród 17 tys. mieszkańców kampanię na rzecz ograniczenia przez miesiąc odbioru telewizji. Wówczas tysiąc osób nie włączyło w ogóle telewizorów, 4 tys. znacznie ograniczyło odbiór. Akcja ta była szeroko popularyzowana w mediach. W styczniu 1985 kampania zostanie ponowiona, tym razem bez nadawania jej rozgłosu. (NZZ 11 X 1984 s. 43) pd

RUCH WYDAWNICZY

SZWECJA. Nie osiągnęła stulecia jedna z najbogatszych w tradycje gazet kraju — socjaldemokratyczna *Stockholms Tidningen*, której ostatnie wydanie ukazało się 24 sierpnia 1984. Pierwszy numer został wydany 1 grudnia 1889. Na przełomie wieków z nakładem 100 tys. egz. była największą gazetą północnej Europy. W 1956 została przejęta przez związek zawodowy LO i zawieszona po 10 latach. Ponownie ukazywała się od 18 września 1981 jako wydawnictwo partyjno-związkowe. Od tego czasu nakład wzrósł jedynie z 35 tys. do 42 tys. egz. a straty wyniosły 50 mln koron. Ich główną przyczyną był niedostatek ogłoszeń. Likwidacja piśmie pozbawił pracy 154 osoby, w tym 60 dziennikarzy. (ZV + ZV 1984 nr 37 s. 960) pd

AGENCJE

MIĘDZYNARODOWE. Ogólnoafrykańskiej Agencji Informacyjnej PANA oraz innych agencji narodowych nie stać na podwyższoną opłatę telekomunikacyjną. Z tego względu Międzynarodowa Rada PANA zwróciła się do sekretarza generalnego Zjednoczonej Organizacji Afrykańskich Poczty i Telekomunikacji o pomoc. Międzynarodowa Rada PANA prosi również dyrektora PANA, aby przyspieszył pracę i studia nad zastosowaniem satelity komunikacyjnego. (IOJ 1984 nr 15 s. 6) tl

KAMPUCZJA. Założona 3 grudnia 1978 przez Narodową Radę Jedności agencja informacyjna Sarpordarmean Kampuchea (SPK), została już w styczniu 1979 oficjalną agencją republiki, z siedzibą w Phnom Penh. Obecnie zatrudnia ponad 300 współ-

pracowników, w tym ok. 50 piszących dziennikarzy. Wydaje codziennie 6 biuletynów, m. in. dla zagranicy w języku angielskim i francuskim. Publikuje też broszury i fotogazetki. Dysponuje własną drukarnią i usługowym działem fotograficznym, pracującym dla ministerstw i innych instytucji. Na prowincji ma 2 oddziały. (NDP 1984 nr 9 s. 19) pd

RFN. Agencja informacyjna Deutsche Presse-Agentur (dpa) jest wspólnym przedsiębiorstwem 187 udziałowców z dziedziny mediów. W 1983 r. obrót agencji wzniósł się do 100 milionów marek, zysk przekroczył 100 tys. mk. Archiwum jest stopniowo przekształcane w elektroniczny bank informacji. Serwisy zagraniczne w j. angielskim, arabskim, hiszpańskim i niemieckim są odbierane przez ponad 450 nabywców. (ZV + ZV 1984 nr 28 s. 759) pd

USA. Dotychczasowy dyrektor generalny OPI, Luis Nogales, objął stanowisko prezesa Rady Nadzorczej w miejsce Williama Smilla, który ustąpił bez podania przyczyn. Nogales jest autorem projektu sanacji finansów agencji do końca r. 1985, przewidującego „chwłową” rezygnację pracowników z 25% uposażeń i zwolnienie 200 osób. (Horizont 1984 nr 10 s. 30) pd

USA. Agencja Associated Press otworzyła 3 nowe biura — dwa na Florydzie (Cape Canaveral i Pensacola) i jedno w Ohio (Wayton). Ilość biur na terenie Stanów Zjednoczonych wzrosła w ten sposób do 135. AP posiada także 83 stałe biura poza USA. (EP 18 VIII 1984 s. 21) ar

EKONOMIKA

FRANCJA. Czwarty kanał telewizyjny (oprócz TF 1, Antenne 2 i FR 3) — abonamentowy „Canal Plus” startuje jesienią 1984. Poprzedziła go wystawa do pół miliona osób oferta opłacenia kwartalnego bądź półrocznego abonamentu próbnego a 120 franków miesięcznie. Ta działająca administracyjnie od końca 1983 r. czwarta sieć tv dysponuje kapitałem 150 mln franków. 75% akcjonariuszy jest związanych z państwem: 40% akcji ma agencja Havas, 20% należy do banków z dominacją kapitałów państwowych, „Compagnie général des eaux” dysponuje 15%. Dla grupy dzienników regionalnych zarezerwowano 5% akcji. (NZZ 12 VII 1984 s. 31) pd

RFN. Koncerny wydawnicze: Bertelsmann oraz Gruner + Jahr założyły wspólnie 1 lipca 1984 spółkę „UFA-Film- und Fernseh-GmbH”, z równym udziałem kapitałów i siedzibami w Hamburgu i Monachium „UFA” stanowi pomost obu gigantów wydawniczych do prywatnej tv — poprzez 40% udziałów w luksembursko-międzynarodowej „RTL plus”, której programy mają wystartować w 1986 r. przez francuskiego satelitę „TDF 1”. (ZV + ZV 1984 nr 26 s. 707) pd

RFN. Koncern drukarsko-wydawniczy Gruner + Jahr ogłosił bilans za rok 1983/84 (do 30 czerwca). Po raz pierwszy obrót przekroczył 2 miliardy marek, osiągając 2,150 mld. (+11,8%), z tego obrót krajowy wyniósł 1420 mln mk (+4,2%) a zagraniczny 730 mln mk (+30%). Na ogio-

szczenia przypadło 517 mln mk (+6,1%), sprzedaż wydawnictw własnych 372 mln (+2,3%), wykonawstwo druków obcych 242 mln (+6,6%). Dochód (przed potrąceniem podatku) wyniósł 190 mln mk (+6,1%). Koncern zatrudnia 4963 osoby. (ZV + ZV 1984 nr 28 s. 754) *pd*

RFN. Z bilansu koncernu Axela Springera za rok 1983: obrót 2363 mln marek (+4,5% wobec roku poprzedniego), w tym ogłoszenia 1048 mln mk (+6,8%), kolportaż 1118 mln mk (+6,3%). Obrót gazetami 1502 mln mk (+7,7%), czasopismami 630 mln mk (+5,2%). Inwestycje 201 mln mk (+79,5%). Zysk 36,1 mln mk (+16,1%). Zatrudnionych 11 433 (-0,4%). (ZV + ZV 1984 nr 27 s. 733) *pd*

RFN. Wydawnictwo Burda GmbH wykazało za 1983 r. wpływy z obrotu w wysokości 846 mln marek. Drukarnie dały 287 mln, kolportaż 276 mln i ogłoszenia 283 mln mk. Przy zatrudnieniu 4454 osób (o blisko sto mniej niż przed rokiem) koszty personalne wyniosły 272 mln mk. (ZV + ZV 1984 nr 30 s. 807) *pd*

RFN. Po dwóch latach z wskaźnikiem ujemnym, w 1983 r. 1943 zakłady przemysłu poligraficznego z załogami ponad 20-osobowymi wykazały obrót w wysokości 21,8 miliardów marek, co oznacza nominalnie +1,8 i realnie 0,5% przyrostu. Zatrudnienie zmniejszyło się o 5,1% do ok. 165 tys. osób. (ZV + ZV 1984 nr 35 s. 910) *pd*

USA. Ogólnokrajowy dziennik *USA Today* nie osiągnął planowanych na rok 1984 przeszło 10 kolumn ogłoszeniowych, jest ich przeciętnie 7. Da to w wymienionym roku wydawnictwu stratę rzędu 100 milionów dol. Nie przeraża to jednak koncernu Gannetta, który w 1983 wykazał zysk 191,6 mln dol. netto.

Do koncernu należy 85 dzienników, 14 radiostacji, 6 stacji tv, telewizyjna spółka produkcyjna, firma reklamowa oraz Instytut Badania Opinii Louisa Harris'a. Na liście największych przedsiębiorstw Gannett zajmuje miejsce 203. (*Spiegel* 1984 nr 32 s. 106) *pd*

USA. Silną pozycję na rynku wydawniczym uzyskały firmy zachodniemieckie. Wydawnictwo Heinricha Bauera wystartowało w 1981 r. z tygodnikiem *Woman's World* — aktualnie jest sprzedawany w ponad 1,4 mln egz. i należy do pierwszej dwunastki czasopism wykazujących największe obroty (m. in. wyprzedaż *Time* i *Life*). Wydawnictwo Gruner + Jahr posiada w Stanach 7 poważnych firm, wydaje w 1,7 mln egz. czasopismo *Parents* i w 800 tys. egz. *Young Miss*, 3 drukarnie w Minnesocie, Pensylwanii i w Kentucky drukują 110 czasopism (m. in. *Fortune* oraz część nakładu *Time* i *Business Week*). Wydawnictwo Burdy posiada polową akcję wielkiej drukarni Meredith w Iowa i innych zakładów poligraficznych. Koncern Bertelsmanna zawiądnął w całości wydawnictwem Bantams Books, założył w Nowym Jorku Bertelsmann Publishing Group i ma większość akcji drukarni Offset Paperback Manufacturers w Pensylwanii, produkującej rocznie 250 mln „kieszonkowców”, co stanowi 20% globalnej produkcji książkowej. (*Spiegel* 1984 nr 44 s. 85, 87) *pd*

REKLAMA

AUSTRIA. Minister handlu, rzemiosła i przemysłu nadaje w tym kraju doroczne nagrody państwowe za reklamę krajową i eksportową. W 1984 r. otrzymały m. in. nagrody krajowe: Przemysł Cukrowniczy, Stow. Reklamy Komunikacyjnej i Związek Wydawców Prasowych za reklamę „Druk wygrywa”. (ZV + ZV 1984 nr 32 s. 839) *pd*

RFN. Wiadomo, że dużą część czasopism zachodnich wypełniają reklamy. Odsetki są jednak różne w poszczególnych tytułach i grupach typologicznych. Oto dane z zestawienia za II kwartał 1984 (tytuł o najwyższym odsetku reklamy w grupie, sprzedany nakład w tys. egz. i % stron reklamowych):

Tygodniowe magazyny ilustrowane — *Quick*, 887 tys., 33%. Gazety niedzielne — *welt am Sonntag*, 333, 52. Magazyny z programami rtv — *Bild + Funk*, 1074, 32. Czasopisma kobiece — *Freundin*, 862, 44; *Petra*, 501, 44. Magazyny informacyjne — *VDI Nachrichten*, 125, 59; *Capital* — 256, 51 (*Spiegel* 891, 27). Sportowo-turystyczne — *Motorrad*, 263, 49. Najniższe odsetki stron reklamowych miały: miesięcznik przyjaciół zwierząt *Ein Herz für Tiere*, 245 tys. egz., 7%; tygodnik *Neue Welt*, 468, 9; miesięcznik *Art*, 78, 9 — nie licząc dwutygodniowo wydawanych zeszytów z nowelami *Meine Geschichte*, 107, 3,4%. (ZV + ZV 1984 nr 33 s. 877) *pd*

RFN. W I połowie 1984 łączna liczba kolumn ogłoszeniowych w czasopismach wydawanych przez największe koncerny prasowe wynosiła: Bauer — 9100 kolumn, Gruner + Jahr — 8189, Burda — 7734, Motor-Presse Stuttgart — 5611, Springer — 4756, Jahreszeiten-Verlag 2791. (ZV + ZV 1984 nr 33 s. 878) *pd*

RFN. Niespodziewanie, w lecie 1984 nie nastąpiło tradycyjne zmniejszenie ilości nadawanej reklamy. W porównaniu z rokiem poprzednim, w 8 miesiącach 1984 reklama w gazetach i czasopismach wykazała wyraźny wzrost — o 6,4%, przekraczając 15 miliardów marek. Z tego 5,7 mld przypadło na gazety, 2,7 mld na popularne czasopisma. (ZV + ZV 1984 nr 37 s. 957) *pd*

RFN. Niespodziewanie i znacznie powyższy cen za reklamę wprowadziły instytucje telewizyjne. ZDF, która dotąd podwyższała ceny co 2 lata, zapowiedziała od I I 1983 podwyżkę o 7,8% (poprzednia była rok wcześniej). NDR od tego samego terminu podnosi ceny do 50%, by zniwelować decyzję rządów krajowych o zmniejszeniu czasu reklamowego w tym programie z 42 na 32 min. dziennie. Natomiast Hessische Rundfunk zapowiada zwiększenie czasu reklamowego o 10 min. (ZV + ZV 1984 nr 32 s. 837) *pd*

RFN. Rada ds. Reklamy uznała się za kompetentną także co do ogłoszeń przekazywanych w nowych mediach. (ZV + ZV 1984 nr 32 s. 847) *pd*

RFN. Nakładem monachijskiego Werbeverlag ukazała się w cenie 148 mk książka Rolf'a Straucha pt. „Wielka księga drobnych ogłoszeń”. Na 1270 stronach formatu A4 zestawili autor wyniki 2,5-letniej pracy — na przykładzie 50 tys. ogłoszeń drobnych zestawionych branżami i tematami. (ZV + ZV 1984 nr 33 s. 879) *pd*

SZWAJCARIA. Tutejsza Radio-Telewizja wspólnie ze Związkiem Wydawców Gazet nadają systemem teletekstu informacje, pogodynki, rozrywkę itp. programy, odbierane telewizorem przy pomocy przystawki dekodującej, codziennie od godz. 10 do 24. Obecnie przystąpiono do nadawania reklamy teletekstowej (maksymalnie 4 wiersze na stronie), w cenie przeliczeniowej 1750 fr za pierwszą i 1050 fr za dalsze strony. (ZV + ZV 1984 nr 28 s. 756) *pd*

USA. Ponad 1300 (z ogółem 1700) dzienników, reprezentujących blisko 90% globalnego nakładu prasy codziennej, przyjęło od 1 lipca 1984 Standard Advertising Unit-System (SAU) dla kolumn ogłoszeniowych. System przewiduje jednolitą szerokość kolumny i jej podział na 6 szpalt. Opłaty za ogłoszenia będą obliczane podług milimetrów, nie jak dotąd podług wierszy. Ujednolicone będą też faktury i rachunki za reklamę.

Nowy system SAU oferuje 57 różnych wielkości ogłoszeniowych, od szerokości jednoszpaltowej po rozkładówkę dwukolumnową. (ZV + ZV 1984 nr 28 s. 742) *pd*

USA. Wpływy prasy z tytułu reklamy wykazują wielki wzrost. W 1950 r. dzienniki zainkasowały 2,1 miliarda dol., w 1983 prawie 10 razy więcej — 20,1 mld dol. Liczne magazyny mają jeszcze lepsze wskaźniki. W grupie czołowych tygodników *Time* (*Newsweek*) *US. News & World Report* „podsłoczyły” z 37 mln do 611 mln dol. we wskazanym okresie, zaś *TV Guide* (*People*) *Sports Illustrated*, które w 1950 nie miały w ogóle wpływów reklamowych, osiągnęły w 1983 r. 628 mln dol. (ZV + ZV 1984 nr 27 s. 715) *pd*

USA. Dochody amerykańskich dzienników z reklamy za pierwsze trzy miesiące 1984 roku wyniosły 5,2 miliardy dolarów, co stanowi wzrost o 16% w stosunku do tego samego okresu 1983. Takie szacunkowe dane przedstawiła organizacja Newspaper Advertising Bureau. Co ciekawe, relatywnie największy, bo ponad 32% wzrost dochodów odnotował dział ogłoszeń drobnych. (*EP*, 7 VII 1984 s. 19) *ar*

USA. W 1983 r. ogólnokrajowe media zainkasowały z reklamy niespełna 21 miliardów dol. (tv ponad 12 mld, czasopisma 4,2 mld, gazety 2,7 mld, radio 1,3 mld). Diametralnie inny był podział w mediach lokalnych, gdzie z ogółem 33,3 miliardów dol. prasa zainkasowała 53,6%, czyli blisko 18 mld, telewizji przypadło tylko 13% czyli 4,3 mld, a radiu blisko 3,9 mld dol. Łącznie prasie ogólnokrajowej, regionalnej i lokalnej przypadło 27,8 miliardów dol., podczas gdy telewizji tylko 16,5 mld dol. W tymże roku „inne media” zainkasowały prawie 21,6 mld dol. z reklamy. (ZV + ZV 1984 nr 27 s. 713) *pd*

USA. Wydatki reklamowe ogółem wyniosły w 1976 r. 33 miliardy dol. 1,94% dochodu narodowego brutto, wzrosły w 1983 do 76 mld dol. (2,29% dochodu), a w roku 1984 szacuje się je na 86 mld dol. (ok. 2,37% dochodu narodowego). (ZV + ZV 1984 nr 27 s. 713) *pd*

USA. Wielokrotnie wzrosły ceny reklamy telewizyjnej. Gdy w 1960 r. za minutę płacono przeciętnie 27 tys. dol., to w 1983 r. 165 tys. w tzw. commercial time. W określonych blokach programowych minuta reklamy telewizyjnej kosztuje pół

miliona dolarów, a w transmisjach z olimpiady płacono cały milion. (ZV + ZV 1984 nr 27 s. 713) *pd*

ZAWÓD DZIENNIKARSKI

MIĘDZYNARODOWE. Do Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy należą obecnie stowarzyszenia zawodowe z 5 kontynentów: 39 związków z 55 krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki, 4 organizacji wyzwoleńczych, organizacje stowarzyszone z Finlandii, Hiszpanii, Indii i Portugalii, grupy i komitety oraz członkowie indywidualni z ponad 40 państw. Ogółem MOD zrzesza przeszło 220 tys. członków i jest największą organizacją dziennikarską świata.

Przewodniczącym MOD jest prof. Kaarle Nordenstreng z Finlandii, sekretarzem generalnym (z agendami działającymi od 1949 r. w Pradze) Jifi Kubka, CSRS.

Przy Prezydium MOD działają 4 komisje: spraw profesjonalnych, kształcenia (z siedzibą w stolicy NRD), studiów i dokumentacji oraz socjalna. Szkoły MOD służące kształceniu kadr dziennikarskich z Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej działają w Budapeszcie, Berlinie, Pradze, Sofii, Hawanie, Bagdadzie i Bukareszcie. (NDP 1984 nr 9 s. 24) *pd*

RFN. W wydawnictwie Gruner i Jahr przyjęto w połowie 1984 r. dwuletnie moratorium dotyczące rad redakcyjnych, przewidujące tymczasowo, że każda redakcja w wydawnictwie ma prawo wyboru własnej rady, reprezentującej ją wobec wydawcy. Rady będą konsultowane przy obsadzie stanowisk naczelnych redaktorów i mają prawo wysuwania własnych kandydatów. (ZV + ZV 1984 nr 28 s. 755) *pd*

USA. Dziennikarze indiańskiego pochodzenia zebrani na konferencji w uniwersytecie Penn State postanowili zorganizować swe własne stowarzyszenie pod nazwą Native American Press Association dla działań na rzecz lepszej informacji o Indianach i ich problemach oraz dla poprawy jakości indiańskiego dziennikarstwa. (*EP* 21 VII 1984 s. 16–18) *ar*

SZKOLNICTWO DZIENNIKARSKIE

BERLIN ZACH. Międzynarodowy Instytut Dziennikarstwa (I.I.J.), działający od 1963 r., ukończył w 20 latach ok. 800 słuchaczy z krajów rozwijających się. Główną działalność Instytutu stanowią trzymiesięczne kursy specjalistyczne skupiające po 15 uczestników. (*DaD-Brief* z 27 VII 1984 s. 9156) *pd*

BADANIA I INSTYTUCJE NAUKOWE

MIĘDZYNARODOWE. Międzynarodowy Instytut Prasowy (IPI) odbył doroczny kongres 1984 w Sztokholmie z udziałem 450 członków z 44 krajów. IPI, mający siedzibę w Londynie, zrzesza ok. 1600 dziennikarzy i wydawców z 60 państw. Nowym przewodniczącym IPI wybrano amerykańskiego wydawcę i redaktora, Richarda Leonarda; jego zastępcami zostali red. nacz. madyryckiej gazety *El País* — Juan Luis Cebrian i wydawca — red. naczelny gazety *Caretas* w Limie, Enrique Zileri. (ZV + ZV 1984 nr 27 s. 738) *pd*

RFN. Badania nad odbiorem telewizji i „nowych mediów” elektronicznych będą od początku 1985 r. oparte na reprezentatywnej próbie pomiarów zapisywanych w 2 tys. gospodarstw domowych. Aparaty pomiarowe mogą też notować odbiór video, teletekstu, gier telewizyjnych, komputerów domowych podłączonych do telewizora. Pięcioletnie zlecenie na badania za sumę ponad 31 milionów marek otrzymało Słow. Badań nad Konsumpcją, Rynkiem i Zbytem (GfK) w Norymberdze. (ZV + ZV 1984 nr 34 s. 899) *pd*

RFN. Ukazał się wybór tekstów znanego prasoznawcy, Karla d'Estera, w opracowaniu Wilhelma Klutentretara, nakładem Studienverlag Dr. N. Brockmeyer, Bochum. Książka liczy blisko 400 stron. (ZV + ZV 1984 nr 33 s. 881) *pd*

NOWE MEDIA

MIĘDZYKRAJOWE. W 1983 r. szacowano wydatki na komputery domowe i osobiste (HC i PC) na ok. 9 miliardów dolarów, z czego 50% przypadało na USA, 30% na Japonię, 20% na Europę (ZV + ZV 1984 nr 33 s. 827) *pd*

FRANCJA. W półtora roku po decyzji Rady Ministrów o wprowadzeniu kablowej tv, 3 maja 1984 rząd ustanowił odpowiedniej ramy organizacyjne. Sieć światłowodowa będzie w gestii PTT (Ministerstwa Poczty, Telegrafu i Telewizji), które zawarze umowy z oficjalnymi komitetami lokalnymi (przedsiębiorstwa prywatne nie są dopuszczone). W połowie 1984 r. wnioski złożyło 130 gmin miejskich.

Zasięg lokalnej sieci nie może bez zgody rządowej przekraczać 60 km. Programy dopuszcza „Haute Autorité de la communication audiovisuelle”, przynajmniej 15% czasu emisji musi mieć charakter lokalny. Programy telewizji zagranicznych podlegają ograniczeniom.

Z jednej strony szacuje się, że w najbliższych 2 latach będzie można podłączyć do sieci kablowej 150 tys. mieszkań, z drugiej minister poczty mówi optymistycznie o 320 tys. abonentach w 1984 r. i 960 tys. w 1985 r. (NZZ 12 VII 1984 s. 31) *pd*

RFN. Instytut Kształcenia Zawodowego w druku i technikach reprodukcji w Biberachu oraz Stowarzyszenia Kształcenia Kadr Gospodarczych dra Scharlowskiego w Stuttgarcie powołały Instytut Kształcenia Zawodowego i Poradnictwa w zakresie teletekstu, z siedzibą w Stuttgarcie. (ZV + ZV 1984 nr 34 s. 899) *pd*

RFN. W czerwcu 1984 ukazało się czasopismo kwartalne *Neue Medien* poświęcone telewizji kablowej i satelitarnej, teletekstowi, video itp. mediom. Pierwszy zeszyt liczy 276 stron. Pismo jest wąsko adresowane do kręgów decyzyjnych. Od 1985 r. ma się ukazywać miesięcznie. Abonament roczny wynosi 480 marek. Wydawca: VideoMarkt-Verlag, Milchstr. 1, 2000 Hamburg 13. (ZV + ZV 1984 nr 28 s. 755) *pd*

RFN. W Gütersloh, przy gigancie wydawniczym Bertelsmann, powstała TELE DIRECT — Agencja Nowych Mediów, oferująca programy teletekstowe, filmy video, programy dla płyt obrazowych, przykłady ukształtowania stron teletekstu itp. (ZV + ZV 1984 nr 32 s. 839) *pd*

RFN. Przez 3 lata badano pilotażowe próby z teletekstem w Berlinie Zach. i Düsseldorfie. Wyniki zebrano w 84-stronicowym tomie, omawiającym m. in. zachowania odbiorców, skutki społeczne i kulturowe, oddziaływanie na media i gospodarkę oraz zatrudnienie, perspektywy techniczne, możliwości wykorzystania w oświacie. Źródłem dla tej publikacji wydanej przez VDE-Verlag GmbH, Berlin Zach. (cena 28,40 mk) było ponad tysiąc stron zestawień. (ZV + ZV 1984 nr 32 s. 856) *pd*

RFN. Prognozowano, że teletekst (Btx) ogarnie z końcem 1984 r. 150 tys. uczestników, w rok później 400 tys. a w 1985 r. będzie ich milion. Tymczasem w III kwartale 1984 było ich zaledwie 14 tys., co zdaniem kręgów gospodarczych jest „równie zeru”.

Koszty podłączenia wynoszą aktualnie 55 marek, opłata miesięczna 8 mk. Większość przekazywanych stron teletekstu jest wolna od opłat, jednak za szczególne usługi płaci się do 10 mk za stronę (wysokość opłaty jest podawana przed nadaniem strony). Do tego dochodzą 23 fenigi za każde wywołanie telefoniczne. Najwyższy koszt stanowi zakup telewizora z urządzeniem dekodującym za 2,5 tys. mk. (ZV + ZV 1984 nr 37 s. 976) *pd*

RFN. Na rynku pojawiła się nowość techniczna japońskiej firmy JVC (Victor Company of Japan) — podręczna kamera video z wbudowanym projekтором o wadze zaledwie 2,273 kg. Można nią kręcić filmy długości do 30 min. (*Spiegel* 1984 nr 40 s. 74) *pd*

RFN. Eksperci z Instytutu Diebolda szacują, że rynek komputerów domowych najtańszych systemów (do 1,5 tys. mk) jest nasycony dopiero w 1/3; z początkiem 1984 r. było ich 573 tys. Przewidują, że liczba wielokrotnie się w ciągu 4 lat do ponad 2,6 mln sztuk. (ZV + ZV 1984 nr 33 s. 873) *pd*

SZWAJCARIA. Od połowy 1984 r. ukazuje się kwartalnik *Media Trend Journal* — jedyne w kraju czasopismo poświęcone nowym mediom. Abonament roczny wynosi 50 fr, wydawcą jest Verlag Media-Daten AG w Zurychu. (ZV + ZV 1984 nr 29 s. 765) *pd*

SZWAJCARIA. Być może, firmie Media Transfer z miejscowości Colombier udało się wynaleźć urządzenie zabezpieczające przed „pirackimi” rejestracjami filmu i video. Przez 3 tygodnie nie udało się złamać kodu jednego z czołowych laboratoriów filmowych w USA wyposażonego w system HSV (High Security Video). Jest on wbudowany w film już podczas jego produkcji, a bez specjalnego aparatu dekodującego wytwarza przy odtwarzaniu — w kinie czy video — hałasy zupełnie zniekształcające dźwięk, zakłóca też obraz. Test wykazał, że dekodera nie można unieszkodliwić — przy próbie otwarcia aparatu niszczy się on samoczynnie, pozostawiając na ścieżce magnetycznej dokładny ślad, w którym kinie czy na jakim sprzęcie video próbowano wykonać bezprawnie kopie.

Szacuje się, że roczne szkody ponoszone przez rynek filmowy dzięki pirackim kopiom sięgają miliarda dolarów. Zamontowanie urządzeń dekodujących HSV w kinach ma nie być kosztowne, a dla właściciela sprzętu video określa się je początkowo na najwyżej 50 fr. szwajc., na-

stepnie przewiduje się wkalkulowanie urządzenia w aparaturę podczas produkcji i zniwelowanie kosztów w cenie sprzedaży.

Gdyby urządzenie zabezpieczające przyjęto w skali globalnej, bezprawne kopiowanie filmów i nagrań stało by się niemożliwe. (NZZ 25 X 1984 s. 44) *pd*

SZWAJCARIA. Tutejszy oddział IFPI (International Federation of Producers of Phonograms and Videograms) zakomunikował, że po raz pierwszy w tym kraju zarekwirowano kopie video filmów wyświetlanych aktualnie w kinach, ale jeszcze nie zwolnionych do kopiowania. Ogółem skonfiskowano 242 filmy, w tym 2 taśmy służące do sporządzania dalszych kopii.

„Pirackie” sporządzanie kopii godzi w legalny rynek video, gdyż kiedy firmy zostają zwolnione do kopiowania, popyt jest już zaspokojony. (NZZ 23 VIII 1984 s. 43) *pd*

BIOGRAFIA

USA. Z końcem lipca 1984 zmarł w wieku 82 lat George Horace Gallup, założyciel światowej sławy instytutu badania opinii prowadzonego obecnie przez synów inicjatora. H. G. Gallup studiował dziennikarstwo i psychologię, temat pracy doktorskiej — „Nowa technika obiektywnych metod pomiaru zainteresowań czytelników gazety codziennej”. Pierwsze badania opinii przeprowadzał z początkiem lat '30 na zlecenie gazet amerykańskich. W 1935 założył swój instytut, będący od 1958 jego wyłączną własnością. Sukcesy zaczęły się w rok później, gdy przepowiedział wybór F. D. Roosevelta na prezydenta USA. (ZV + ZV 1984 nr 32 s. 857) *pd*

TECHNIKA

MIĘDZYNARODOWE. Gigantyczne brakობstwo techniczne spowodowało, że większość programów telewizyjnych, zarejestrowanych przez zachodnioeuropejskie stacje na taśmach magnetycznych BASF z przeznaczeniem do emisji w zimie i wczesną wiosną 1985, uległa zniszczeniu. W 2—3 miesiące po rejestracji na taśmach BASF wyprodukowanych w 1984 r., przy próbie projekcji całkowitemu zniszczeniu ulega program. Straty mają sięgać „astronomicznych sum”. Szacuje się, że na tych taśmach nagrano 12 tys. godzin programu (dla porównania: całoroczny program 1983 zachodniemieckiej ZDF wynosił 4344 godz.). Przystąpiono do przegrywania programów, nie mających jeszcze 2 miesięcy, z taśm BASF na MAZ. (Spiegel 1984 nr 42 s. 14 i n.) *pd*

MIĘDZYNARODOWE. Dwa ważne wydarzenia dla telewizji przewidują ekspercy w wieku XXI. Pierwszym będzie szerokie wykorzystanie osiągnięć mikroelektroniki i satelitów telekomunikacyjnych, drugim osiągnięcia techniczne, powodujące, że płaski ekran o dużych rozmiarach będzie mógł być powieszony na ścianie, obraz będzie jasny i ostry a dźwięk stereofoniczny. (IOJ 1984 nr 16 s. 4) *tl*

KANADA. Dziennik *Toronto Globe and Mail* dodał do czterech już istniejących piątą drukarnię połączoną z macierzystą redakcją przez satelitę. Wykorzystanie sa-

telitarnego przekazu datuje się od 1980 roku i stopniowo drukarnie ruszały w Ottawie, Calgary, Vancouver, Mancton i ostatnio w Brandon. Nakład pisma w ogólnokrajowej edycji wzrósł do 120 tys. egz. jednorazowo. (EP 4 VIII 1984 s. 26) *ar*

RFN. Firma Siemens wyprodukowała niespełna półkilogramowy aparat telefoniczny bez drutu, którym przy pomocy anteny można rozmawiać w promieniu do 200 metrow od aparatu podstawowego, także poza domem np. w ogrodzie. Wytworca wyklucza przypadkowe podsłuchy i podłączenia. (DuD-Brief 21 IX 1984 s. 925b) *pd*

RFN. Firma D. Köpke wyprodukowała przenosny terminal reporterski „Telstar”. Przyrząd jest nieco większy od kartki papieru kancelaryjnego A4, waży 1,8 kg, kosztuje 3,5 tys. mk, na podłączenie sieciowe i akumulatory trzeba wydać jeszcze 200 mk. Ekran mieści 8 wierszy po 40 znaków, przyrząd rejestruje 223 różne znaki. Uruchomienie poprzez podłączenie do sieci lub akumulatorami. Do urządzenia można podłączyć np. drukarkę, dyktafon, przyrząd dekodujący. Możliwe jest włączenie „Telstara” do banku informacji. (ZV + ZV 1984 nr 39 s. 1044) *pd*

USA. Szacuje się, że do końca 1984 zostanie nabytych 470 tys. przenośnych komputerów osobistych wielkości małej maszyny do pisania. Komputery te, kosztujące od 400 do 3 tys. dol., służą jako maszyny do liczenia i pisania, banki danych i środki komunikowania. Szczególnie popularne są wśród dziennikarzy, którzy przy ich pomocy mogą napisać na nich teksty przekazać poprzez łącze telefoniczne bezpośrednio do komputera redakcyjnego. (Spiegel 1984 nr 39 s. 125) *pd*

ZSRR. Co roku pojawia się 44 mld egzemplarzy gazet i czasopism w Związku Radzieckim. Tak ożywiona działalność wydawnicza może zapewnić jedynie baza fotograficzna na odpowiednim poziomie. W 1969 roku, gdy organizowano pierwszą międzynarodową wystawę techniki poligraficznej w Moskwie — radziecy poligrafowie stawiali pierwsze kroki w produkcji wyposażenia fotofasetowego, które dziś jest już produkowane seryjnie. Technologia wytwarzania książek, periodyków i gazet zmienia się radykalnie. Następnym etapem rozwoju będzie opracowywanie tekstu przy pomocy techniki komputerowej, automatyczny system składu tekstu i czarno-białych ilustracji. (IOJ 1984 nr 15 s. 6) *tl*

PAPIER

MIĘDZYNARODOWE. Komitet do spraw papieru gazetowego w RFN, w porozumieniu z Zrzeszeniem Zachodnioeuropejskich Drukarni Włóknodrukowych (ERA), wydał w językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim, holenderskim, niemieckim i włoskim tablice poglądowe dotyczące „klasyfikacji papieru i usterek w rolach”. Ilustracje umożliwiają szybką identyfikację uszkodzeń w celu ich jednoznacznego określenia w raportach oraz kontaktach między drukarniami i papierniemi. (ZV + ZV 1984 nr 26 s. 692) *pd*

RÓŻNE

MIĘDZYKRAJOWE. Organizacja INTER-SPUTNIK została założona w 1981 r. przez 9 państw socjalistycznych dla celów kosmicznej łączności informacyjnej. Na XIII posiedzeniu Rady tej organizacji z końcem września 1984 w Karl-Marx-Stadt zjechała już 14 członków, nie licząc krajów uczestniczących w obradach na stałonie obserwatorów.

INTERSPUTNIK uruchomił 3 satelity, stacje nazimne posiada na czterech kontynentach (ostatnio powstały nowe w Libii, LDR Jemenu, Syrii, Iraku, Nikaragui i druga w Wietnamie).

INTERSPUTNIK jest organizacją otwartą, działającą na demokratycznej zasadzie: każde państwo ma jeden głos. Różni się także pod tym względem od zachodniej organizacji INTELSAT, gdzie głosy oblicza się według udziału kapitałów — wskutek czego np. USA posiadają 24,1% głosów, a Tanzania zaledwie 0,05%. (*Weltbühne* 1984 nr 43 s. 1353 i n.) *pd*

RFN. Najdłuższy i najostrzejszy strajk drukarzy zakończył się 6 lipca 1984 kompromisem. Nowa umowa zbiorowa przewiduje skrócenie tygodniowego czasu pracy do 38,5 godz., z możliwością innych ustaleń zakładowych. Zarobki wzrosną od 1 lipca 1984 o 3,3% i w okresie od 1 IV 1985 do 31 III 1986 o dalsze 2%. Zastrzeżono odszkodowania w razie zwolnień w wyniku racjonalizacji produkcji. (*ZV + ZV* 1984 nr 28 s. 741) *pd*

RFN. Zrzeszenie Wydawców Gazet (BDZV) podało pierwsze dane o skutkach wielomiesięcznego strajku drukarzy rozpoczętego 17 lutego 1984. Nie wydano ponad 80 mln egz. gazet. Poszkodowane zostały 284 tytuły (232 regionalne abonamentowe, 5 ponadregionalnych, 31 w sprzedaży ulicznej, 11 gazet niedzielnych i 5 tygodniowych). W 82,5% przypadków wydawcom udało się jednak wydrukować ograniczone wydania siłami lamistrajków. Liczne gazety nie ukazały się w ponad 20

dniach, w skrajnym przypadku nawet 39 razy. Poniżej zestawienie poszkodowanych gazet wg wysokości nakładu; przedsięwzięcia strajkowe dotyczyły:

w 27,8% —	gazet do 15 tys. egz.
w 11,1% —	gazet od 15 tys. egz. do 25 tys. egz.
w 13,6% —	gazet od 25 tys. egz. do 50 tys. egz.
w 9,5% —	gazet od 50 tys. egz. do 100 tys. egz.
w 14,3% —	gazet od 100 tys. egz. do 170 tys. egz.
w 23,7% —	gazet powyżej 170 tys. egz. nakładu.

Akcje strajkowe mierzyły przede wszystkim w wydania z końca tygodnia, zawierające najwięcej reklam. Dane o wysokości poniesionych strat nie zostały jeszcze przedstawione. (*ZV + ZV* 1984 nr 30 s. 805) *pd*

USA. „Peanuts” czyli Fistaszki są pierwszym w historii komiksem, który jest publikowany w ponad 2000 gazet i czasopiśmie. Rysunki Charlesa M. Schulza, które w 1950 roku rozpoczął rozprowadzać United Feature Syndicate, początkowo publikowało tylko 7 gazet amerykańskich, ale popularność psa Snoopy, Charliego Browna i jego koleżanek i kolegów szybko rosła. Łączny nakład komiksu w formie książkowej sięga 300 milionów egzemplarzy, historyjki o Fistaszkach były tłumaczone na 23 języki (także na polski — w 1984 ukazały się trzy tomy Fistaszków w serii „Literatura na świecie” dla dzieci i młodzieży, przygotowane dla Wydawnictwa Współczesnego przez Mirosława Malcharka). Cztery pełnometrażowe filmy, 25 odcinków serialu telewizyjnego, dwa musicale („You're a Good Man, Charlie Brown” miał 1800 przedstawień na Broadway'u a „Snoopy” jest wystawiany w Londynie) dopełniają sukcesu Schulza, który w dalszym ciągu sam wymyśla tematy, rysuje i podpisuje swoje komiksy. (*EP* 4 VIII 1984 s. 32) *ar*

РЕЗЮМЕ

Збигнев Байка: МНЕНИЯ ПУБЛИКИ О СРЕДСТВАХ МАССОВОЙ КОММУНИКАЦИИ В МИНУВШЕМ ДЕСЯТИЛЕТИИ

На основании исследований, проводившихся в 70-ые и 80-ые гг. во всей Польше Центром печатоведческих исследований, обсуждаются изменения в отношении публики к прессе, радио и телевидению. После августовских событий 1980 г. в Польше часто публичным образом высказывалось мнение о кризисе доверия к средствам массовой коммуникации. Однако ж, этот кризис начался намного раньше. После периода довольно четко выразившегося доверия к этим средствам в начале 70-ых гг., во второй половине десятилетия — после 1975 г. — стали отчетливо проявляться признаки кризиса доверия к средствам массовой коммуникации, достигшего своего апогея в 1980 г. После введения военного положения этот процесс не ослабел, тем более, что первоначально была приторможена деятельность прессы и ограничена деятельность аудио-визуальных средств передачи. И только начиная с 1983 г. замечается некоторое улучшение в мнениях о средствах массовой коммуникации, — хотя все еще на довольно низком уровне.

Среди многих оценок отчетливо преобладали критерии: достоверности и теснейшим образом с ней связанной комплектности информации. С этими критериями были связаны — и как бы вытекают из них — вопрос доверия к прессе, радио и телевидению; вопрос актуальности информации (главным образом — по отношению к радио, телевидению и ежедневной печати), а также критичности средств массовой коммуникации. Реализацией этих функций (задач) отчетливее всего определяется отношение общественности к средствам массовой информации — именно им посвящена настоящая статья.

В начале 70-ых гг. вопрос достоверности реже ставился получателями средств массовой коммуникации; основным предметом оценки была скорее комплектность информационных материалов. Только после 1975 г. — в частности, в 80-ые годы, вопрос достоверности стал играть первостепенную роль. На основании проведенных в 1977 г. исследований картина Польши в средствах массовой коммуникации представлялась значительной части публики „лучше, чем в действительности“; так отражалось влияние т. наз. пропаганды успеха, ярче всего проявлявшейся в передачах телевидения. Картина жизни за рубежом, отраженная в средствах массовой коммуникации, также отличалась от представлений публики. Эта картина считалась „лучше, чем в действительности“ (по отношению к социалистическим странам) или „хуже, чем в действительности“ (капиталистические страны). Появлялись и другие упреки: небольшой привлекательности, однородности содержания, дублирования информации (в частности, местной печатью), а также медлительности в передаче информации. Все отчетливее замечалась подмена информации комментарием.

1980—81 гг. принесли с собой очередное изменение положения, между прочим — вследствие того, что три официальные средства массовой коммуникации потеряли абсолютную монополию на информацию (возникли многочисленные гектографические издания, выходящие за пределами цензуры). Хотя резко снизилась достоверность официальных средств пе-

редачи, в частности — телевидения, они продолжали оставаться основным и чаще всего используемым каналом информации, и в вопросах, касающихся профсоюзов, которым гектографические издания уделяли основное внимание. Этот период, продолжавшийся почти полтора года, отличался некоторым ростом доверия к прессе, особенно — к некоторым заглавиям как общепольского, так и местного масштаба.

После объявления военного положения, в частности — в связи с ограничением деятельности средств массовой коммуникации (особенно прессы) уровень их достоверности опять снизился. Только в 1983 г. показатели доверия публики прежде всего по отношению к журналам немного „дрогнули”; также последние известия по телевидению стали отмечать меньше критических замечаний по их адресу. Как бы в наследство от предыдущего периода в оценках подчеркиваются две проблемы: истинности передаваемой информации и критичности средств массовой коммуникации, точнее — осуществления ими функции общественного контроля.

Отношение публики к официальным средствам массовой информации связано с мнением о зарубежных радиостанциях и их оценкой. Их популярность возрастала в периоды общественных напряжений; в 1983 г. Эти передачи слушались уж не так охотно и менее систематично. Снизилась также степень доверия к ним вследствие довольно однообразного в последние годы способа передачи информации этими радиостанциями, а также в результате частой подмены информации комментарием.

На основании проводившихся в течение свыше десятка лет исследований можно констатировать, что на отношение публики к средствам массовой информации влияют три группы факторов: 1. вытекающие из характера контактов с этими средствами; 2. связанные с определенными индивидуальными, демографическими и общественными чертами людей; 3. связанные с системой ценностей, стремлений и чаяний, а также прочими элементами подхода к жизни — прочными либо же меняющимися в зависимости от текущих событий и явлений политического и общественного характера. (Резюме автора)

Ежи Бральчик: НЕОБХОДИМОСТЬ КАК ЧЕРТА МИРА В ПРОПАГАНДЕ СЕМИДЕСЯТЫХ ГОДОВ

Необходимость является одной из самых существенных черт, характеризующих мир, представляемый (вернее — фирмируемый) польской политической пропагандой семидесятых годов. Вещи, состояние вещей, факты упорно представлялись так, как будто они должны были обязательно появиться в таком именно виде. Такое отсутствие альтернативы соответствует действующему в марксистской идеологии материалистическому детерминизму. При этом такое видение мира должно было вызывать в человеке чувство не столько ограничения вольной воли, сколько свободы от обязанности принимать решение.

Существует изобилие языковых форм, вводящих необходимость как одну из главных категорий описания мира, и это — главный предмет описания. Иным проявлением такого отсутствия альтернативы является максимальная стилистическая унификация всех политико-пропагандистских текстов. (Резюме автора)

Мариан Незгода, Анджей Шумакович: МАССОВАЯ ПЕРЕДАЧА И ПРОЦЕСС ОБЩЕСТВЕННОЙ КОНСУЛЬТАЦИИ — ОТВЕТ ПОЛЕМИСТАМ

В настоящем тексте авторы определяют свое отношение к главным полемическим замечаниям, появившимся после их статьи, опубликованной в журнале „Зешиты Прасознавче” № 1/1983.

Сперва рассматриваются некоторые сомнения в области терминологии. Дело касается, в частности, сути т. наз. общественной коммуникации, которая — в сфере действия массовых средств передачи — должна стать одним из факторов, участвующих в создании (и в то же время — эффек-

том) общественного порядка, основанного на системе соглашений, а не только односторонней, монополизированной различными центрами трансмиссией содержания к публике. Предварительные условия осуществления этой цели выходят за пределы существенных, впрочем, изменений в области техники средств массовой коммуникации. Они нуждаются также — а, может быть, прежде всего, — в преобразовании структурно-системных проявлений общественно-политической жизни.

Затем обсуждаются сомнения полемистов относительно характера от-правных принципов функционирования массовых средств; на конечную форму функций массовых средств в значительной мере влияют не всегда распознанные стихийные явления и процессы психо-общественного характера. Одним из таких факторов является, несомненно, реакция людей на предпринимаемые диспонентами массовых средств попытки устранить различия, выступающие в общественности потребителей. Таким образом, еще раз подчеркивается факт дезактуализации жесткого многоцентрического образца действия массовых средств. На этом фоне подчеркивается роль представленной более широко в рассматриваемой статье концепции участвующей общественной коммуникации (УОК), как гипотетической мыслительной конструкции, показывающей суть и смысл направления массовых средств на превращение традиционным образом рассматриваемой публики в действительного партнера в процессе общественной коммуникации. Благодаря этому УОК стала бы формой общественного отношения, в котором участие публики приобрело бы более действенный, проактивный характер.

Такой тип преобразования процессов коммуникации в общенародном масштабе с помощью массовых средств, обусловленный совокупностью черт данной общественно-политической системы, авторы считают возможным еще в эпоху массовых средств. Их техническая „природа“ не являет собой непреодолимой преграды, хотя предлагаемый процесс изменений будет, несомненно, продолжительным и сложным; в ходе этого процесса будут сталкиваться стремления и интересы различных общественных групп и коллективов. (Резюме авторов)

40 ЛЕТ ЖУРНАЛИСТИКИ В НАРОДНОЙ ПОЛЬШЕ

Тадеуш Галиньский: Вроцлав 1945

Бывший главный редактор партийных газет в Нижней Силезии, затем — главный редактор крупнейшей в то время в отношении разового тиража газеты Трыбуна Роботника в г. Катовице, председатель издательского кооператива РИК Праса, председатель Комитета по делам радио и телевидения, министр культуры и искусства, — вспоминает первые дни после освобождения Вроцлава, где он создавал польскую прессу.

Генрик Коротыньский: Не бесстрастно, не бесшумно...

Многолетний главный редактор газеты Жице Варшавы (потомственный журналист, из семьи с богатыми журналистскими традициями), общественный и политический деятель, депутат Сейма ПНР, уже много лет интересующийся вопросами печатоведческих исследований. — пишет о своей работе главного редактора газеты Жице Варшавы. (Заглавие статьи — ссылка на популярную песенку по словам С. Балиньского: „Как жаль, как жаль, что дни наши, дни весенние протекли бесстрастно, бесшумно, как та вода...“). (Резюме редакции)

Изабелла Добош: СУДЕБНЫЕ ПРОЦЕССЫ ПРОТИВ ЖУРНАЛИСТОВ В 40-ЛЕТИИ НАРОДНОЙ ПОЛЬШИ

Исследование судебных процессов против журналистов за 1956—1975 гг. показало, что это не слишком частое, хотя и неизбежное явление, неотъемлемое последствие той роли, какую в обществе играют журналисты.

Исход таких процессов редко бывает неблагоприятным для журналистов; этому способствует законодательное урегулирование, обеспечивающее журналистам охрану в случае обоснованной и добросовестной критики. Тем не менее, в журналистской среде все еще существует миф о судебных процессах, о их частоте и вреде, наносимом профессиональным карьерам журналистов. Такой миф создается самими журналистами, которые живо комментируют любой судебный процесс, возбужденный против журналиста, и придают этому факту широкую огласку.

Однако не все судебные процессы такого типа вызывают столь живой интерес. Настоящая статья посвящена обсуждению четырех судебных дел, сравнительно мало известных и описанных в литературе. Характерной чертой является их принадлежность к различным категориям дел — как уголовных, так и гражданских. Благодаря этому можно представить все разнообразие ситуаций и претензий, которые могут возникнуть в связи с публикацией на страницах печати.

I. Первые два из четырех рассматривающихся здесь судебных дел касаются публикации, посвященной выступлениям известного певца Чеслава Немена, а также Казимежа Гжеськовьяка и ансамбля „Сильна группа под незванием”. Рецензию на эти выступления опубликовал в 1971 г. Роман Г. в „Газете Радомщанской”, и по ее поводу были возбуждены два уголовных процесса по делу о диффамации. Первое дело закончилось условным аннулированием разбирательства на два года, причем Роман Г. должен был просить извинения у Чеслава Немена на страницах местной печати. По второму делу разбирательство было аннулировано, так как обвиняемый и два члена ансамбля помирились.

II. Очередной процесс, проходивший в 1960—1969 гг., касался обвинения в плагиате. В. Кивильшо обвинил Р. Аздербалла в нарушении его авторских прав (ст. 59 § 2 авторского права) путем публикации в еженедельнике „Доокола съята” киноновеллы „Белый медведь”, которая была затем представлена съемочному коллективу „Сирена” для экранизации. Кинофильм „Белый медведь” пользовался большой популярностью и получил приз на кинофестивале в Эдинбурге. В Кивильшо утверждал, что основанием для повеллы, а затем и киносценария, послужило его произведение „Мир через медвежью шкуру”. Суд должен был решить вопрос об охране идеи и сюжета литературного произведения. Суд первой инстанции признал претензию В. Кивильшо и приговорил Р. Аздербалла к штрафу в 2000 зл. К сожалению, дальнейшее разбирательство по этому прецедентному делу было приостановлено, так как обвиняемый уехал за границу. Наконец, в 1969 г. было вынесено решение об амнистии.

III. Четвертый процесс имел совсем иной характер. Это было гражданское дело по иску Анны Ж. против Комитета по делам радио и телевидения относительно охраны художественного творчества. Основная проблема, возникшая в ходе этого дела, касалась охраны голоса певицы. Проблема имела и все еще имеет дискуссионный характер в нашем законодательстве. Однако дело не закончилось судебным решением прецедентного характера, так как стороны примирились: истце были принесены извинения, а магнитная лента с неудачной записью была ликвидирована. (Резюме автора)

Шелтон А. Гунаратне: ЗАМЕЧАНИЯ ПО ПОВОДУ НОВОГО МИРОВОГО ПОРЯДКА В ОБЛАСТИ ИНФОРМАЦИИ

Правительство США, учреждения и концерны, занимающиеся массовой коммуникаций, должны поддерживать развитие справедливого и более четкого порядка в области информации и коммуникации в мире, а не выступать против него. Коммуникация как в пользу бизнеса (хозяйственных интересов), так и в любой другой области станет намного легче, если она будет способствовать деятельности по ликвидации огромного разрыва между Севером и Югом в области коммуникации.

Отчет МакБриджа должен стать базисом для установления такого порядка, который обеспечит коммуникацию демократическую, предоставит одинаковые возможности разным странам; для такой коммуникации, ко-

торая заменила бы господствующее ныне одностороннее протекание массовых средств, находящихся под контролем могущественного меньшинства (фрагмент доклада, прочитанного 28 апреля 1983 г. в Университете штата Калифорния, Фуллертон, по случаю Недели средств коммуникации). (Резюме автора)

Михал Плахта: ТЕЛЕВИЗИОННАЯ КАМЕРА В ЗАЛЕ СУДА — ИЗ АМЕРИКАНСКОГО ОПЫТА

Решение, вынесенное судом по известному делу Эстеса в Техаса (1965), несомненно, повлияло на замедление процесса „инфильтрации“ судебных залов электронными средствами массовой передачи (electronic mass media), хотя и не приостановило его полностью. Отсутствие единогласия в Верховном Суде по этому вопросу, а также двусмысленный характер некоторых определений, употребленных в решении, открыли „лазейку“ тем штатам, которые хотели провести соответствующие эксперименты с допуском телевидения в судебные залы. Именно эта „лазейка“, вместе с огромным, бурным развитием технических возможностей телевидения, благодаря которому постепенно устранялись его серьезные недостатки: поглощение внимания участников разбирательства, рассредоточение внимания и т.п.), растущим сознанием причитающихся публичных прав и потребностью получать полную и честную информацию о том, что происходит в залах судов, а равно и с большей, по-видимому, зрелостью как самих средств массовой передачи, так и публики, — совокупность всех этих явлений создала в середине 70-х гг. атмосферу, способствующую проведению целого ряда опытов, экспериментов и мероприятий по передаче телевидением судебных дел.

Однако потребовалось целых десять лет, прошедших со времени „скандальных“, волновавших общественное мнение и юридическую среду судебных процессов по делам Эстеса в Техаса и Шеппарда в. Максвелла для того, чтобы аппарат правосудия вновь стал обретать сильно подорванное доверие к средствам массовой передачи, чтобы судьи стали замечать в применении электронных средств передачи больше положительных черт. Первыми штатами, которые в 1975 г. стали проводить эксперименты с введением телевидения в судебные залы и инициаторами постоянных передач „на ходу“, были Алабама и Вашингтон.

Тем не менее, как этим штатам, так и последовавшим их примеру, пришлось преодолеть серьезную преграду в виде Канона (Canon) ЗА(7), принятого Американ Бар Ассошейшн (АБА) в 1937 г. как реакция на судебный процесс по делу Б. Гауптмана (State v. Hauptman). Первоначально запрещались только фотографирование и киносъемка, однако по мере развития технических возможностей массовых средств запрет был в 1941 г. распространен на передачи по радио, а с 1952 г. — по телевидению. Предпринимавшиеся во второй половине 70-х гг. попытки изменить этот Канон оказались безуспешными.

Вопреки Канону высшие суды многих штатов предписывали в это время проведение экспериментальных программ („пилотажных“, т.е. временных и постоянных), допуская фиксирование судебных дел. Вследствие этого каждый раз Канон ЗА(7) модифицировался и разрабатывались соответствующие „рекомендации“ и указания (guidelines) как для председательствующих судей (presiding judge), так и для телевизионных станций и бригад, присутствующих в залах заседаний. Верховный Суд штата Флорида разрешил зафиксировать ход второго „пилотажного“ процесса, вопреки протесту подсудимого.

К этому времени в пределах самого правосудия стала возникать атмосфера, благоприятная для экспериментов с телевидением. В августе 1978 г. Конференцией первых председателей Верховных Судов Штатов (Conference of the Chief Justices of the States Supreme Courts) была почти единогласно принята резолюция, разрешающая и в то же время рекомендующая каждому из этих высших судебных органов штатов разработать условия, принципы и указания по урегулированию хода судебного процесса с применением радио и телевидения, а также определяющие техни-

ческие параметры фотоаппаратов, кино- и телекамер, допускающихся для этой цели. Похожая резолюция была принята в этом же году ежегодной конференцией судей Апелляционных судов.

При таких обстоятельствах Верховный Суд США выносил решение по делу Чендлер в. Флорида насчет соответствия требованиям Конституции США проводимой в подавляющем большинстве штатов практики, допускающей телевидение в залы судов. Верховный Суд решил, что нет какого-либо конституционного запрета, не отменив однако судебного решения по делу Эстеса в. Техаса. В то же время Верховным Судом была сделана оговорка о том, что собранные до этого времени эмпирические данные относительно влияния телевидения на судопроизводство и на его участников довольно „скудны” и „недостаточны”. В связи с этим, дальнейшие исследования в этой области могут еще изменить существующее положение. В настоящее же время нет непоколебимого эмпирического основания для утверждения, что наличие электронных средств передачи в зале заседаний суда само по себе нарушает правильный ход уголовного судопроизводства.

Решением Верховного Суда по делу Чендлера в. Флорида на обвиняемого возлагается обязанность доказать, что телевизионная передача по его делу из зала суда неблагоприятным образом повлияла на способность присяжных давать заключение только на основании доказательств, представленных прямо на суде, либо же, что принципы честного и добросовестного судопроизводства (fair trial) были нарушены вследствие воздействия на участников процесса телевизионных камер, присутствия в зале суда телеоператоров и т.п.

Можно сказать что для американского телевидения двери судебных залов открыты (за исключением дел, рассматривающихся федеральными судами, в которых запрет остается в силе), тем более, что АБА прекратило свою 45-летнюю оппозицию против телекамеры в зале суда: 11 августа 1982 г. съезд делегатов АБА (House of Delegates) изменил прославленный Канон 3Н(7) и разрешил фиксировать ход судопроизводства с помощью электронных средств передачи, подчеркнув, однако, что они будут применяться согласно принципам и подробным нормам, определенным надлежащим Апелляционным судом либо же другим, соответствующим судебным органом. (Резюме автора)

Перевод с польского: Д. Хоровича

SUMMARY

Zbigniew Bajka: OPINIONS ABOUT MASS MEDIA IN THE PAST DECADE

The article relates the changes of attitudes towards the press, radio, and TV — on the basis of research conducted by Public Opinion Polls Centre in Poland during the seventies and eighties. After the political reforms of September 1980 opinions were often voiced concerning the crisis of confidence towards the mass media. However, this crisis originated much earlier. After the times of relatively more pronounced confidence to mass media at the beginning of seventies, the second half of the decade brought the symptoms of crisis of confidence towards the media, the peak of which could be observed in 1980. After the imposition of Martial Law this process did not show any improvement, the more so that in the first months of Martial Law the output of press was considerably reduced and broadcasting time curtailed. In 1983 a certain improvement, though still at a very low level, could be observed concerning the opinion about mass media.

Among many valuating judgements about the media the following criteria were most pronounced: reliability and closely connected to it completeness of information. To both of these is related, and results from them the issue of confidence to the press, radio, and TV. Also the problem of rapidity of information, (mostly in relation to radio, TV, and daily press) was significant, as well as criticism of the media. The implementation of these functions (tasks) determines most clearly the attitude of the society towards media — and therefore the paper is devoted precisely to these problems.

At the beginning of the seventies the problem of reliability was less frequently raised by the receivers of media information; it was rather the completeness of news that was criticized. It was only after 1975 — and especially in the eighties — that the issue of reliability became predominant in the most of all the used value measures. The results of research conducted in 1977 showed that the image of Poland presented in Polish media was perceived by large part of audience as "better than the reality"; this was the reflection of the manipulations later dubbed "the propaganda of success", and could be most easily observed in the TV. Also the image of foreign countries diverged from the feelings of the information receivers. It was often described as "better than reality" (socialist countries), and "worse than reality" (capitalist countries). Other objections were also being raised: small attractiveness and uniformity of news content, doubling of the same information (mainly in local press), as well as excessively long time for information transmission. Increasing share of the public perceived that information was being replaced by commentary.

Years 1980—1981 brought about a change of situation, also because of the fact that official media lost the absolute monopoly of information (numerous duplicated papers appeared — not submitted to censorship). Despite the fall in reliability of official media — especially TV — they remained the main and most frequently used channel of information, also in the trade union matters which were the central interest of duplicated papers and bulletins. This period of a year and a half brought about a certain increase in confidence to the press — mainly to certain national papers, as well as few regional ones.

Following the imposition of Martial Law, largely because of limitations in the activity of the media (mainly press) the level of reliability fell again. It was not until 1983 that the indices of reliability to media (mainly periodicals) "budded", and even the TV newsdesk recorded relatively fewer critical opinions. In a way through continuity with the former period two problems are stressed in the valuation judgements: the truthfulness of the transferred information, and the critical approach of the media, and more precisely the realization of the function of social control by the media.

To the attitude towards official media is related the reception and valuation judgements about foreign radio stations. Utilized much more intensively in times of social and political tensions, in 1983 they are being listened to less eagerly and less systematically. Also the valuation judgements of confidence to these stations are less favourable, which may be attributed to the rather homogenous and undiversified in recent years methods of news coverage by these stations and the frequent substitution of commentary for the news.

On the basis of research realized in the recent dozen years, it may be stated that the attitudes towards mass media are influenced by the following three groups of factors: 1) those resulting from the character of contacts with the media, 2) related to the definite personal, demographic, and social characteristics of people, 3) related to the system of values, aspirations, and expectations as well as other attitudes — constant or variable in the context of social and political events and developments. (Author's abstract)

Jerzy Bralczyk: THE NECESSITY AS THE FEATURE OF WORLD PRESENTED IN THE PROPAGANDA IN THE SEVENTIES

Necessity appears as one of the major features characterizing the world presented (or rather: created) by the Polish political propaganda of the seventies. The things, their states, and occurring facts are persistently presented as such that had to develop or must develop in future. Such lack of alternative solutions conforms to the materialist determinism — the obligatory element in the Marxist ideology. The receiver of such world-presentation was expected not so much to experience the limitation of free will, as rather the liberation from the burden of having to take any decisions.

There exists a wealth of language forms introducing the necessity as one of the main categories in description of the world — and it is the main subject of the description. Another manifestation of this lack of alternative solutions consists in maximum stylistic unification of all political and propaganda texts. (The author's abstract)

Marian Niezgoda, Andrzej Szumakowicz: THE MASS MEDIA AND THE PROCESSES OF SOCIAL COMMUNICATION — IN ANSWER TO THE CRITICAL VOICES

In the article the authors answer the main critical opinions voiced by their oponents in reaction to the paper published in *Zeszyty Prasoznawcze*, No 1, 1983.

To begin with, certain terminologically unclear points are discussed. This concerns first of all the essential significance of the so called social communication, which — in the operation sphere of mass media — is expected to be the factor contributing to the social order (as well as its effect) based on the system of agreements, rather than one-directional and monopolized by various centres transmission of information to the receivers. The introductory pre-conditions for the realization of this purpose exceed the otherwise important transformations in the technology of the media. They require also, or perhaps essentially so, the changes in the structure and systems of social and political life.

In the following part the authors answer the voiced doubts concerning the character of the assumed functions of mass media; the final shape of these functions is largely determined by the not always thoroughly recognized phenomena and processes of psycho-social nature. One of those is undoubtedly the popular reaction to the attempts undertaken by the decision-makers in the media concerning the elimination of differences in the community of the receivers. This once more indicates the out-dated character of the persisten-

tly mono-central pattern of mass media operation. Against this background there has been underlined the role of the more broadly presented in the discussed article conception of participating social communication (PSC) as a hypothetical construction, which shows the nature and sense of modifying the role of media in the direction of transforming the traditionally understood receivers into the partners in the process of social communication. The PCS would therefore be a form of social relation in which the participation of the receiver has a more active character.

Such type of transformations in the processes of communication in the national scale through the mass media, conditioned by the totality of characteristics of the given social and political system is recognized by the authors as possible to realize in the epoch of mass media. Their technological "nature" is not therefore an unmountable obstacle, although the indicated process of changes will be doubtless long and complex, related to the conflicts of tendencies and interests of various communities and social groups. (The author's abstract)

40 YEARS OF JOURNALISM IN PEOPLE'S POLAND

Tadeusz Galiński: Wrocław 1945

The former editor in chief of the Party dailies at Lower Silesia, and later editor in chief of the appearing in Katowice daily *Trybuna Robotnicza* enjoying then the highest circulation in the country, the chairman of the co-operative publishing enterprise RSW Prasa, chairman of the state Committee supervising Radio and TV, the minister of Culture and Art — reminisces the first moments in the liberated Wrocław, where he was organizing Polish press.

Henryk Korotyński: Neither passionless, nor soundless...

The author, for many years editor in chief of the daily *Życie Warszawy*, (born in the family with rich journalistic traditions), social and political activist, deputy to Sejm (the Polish Diet), for many years keenly interested in press research — writes about his work at the post of editor in chief of *Życie Warszawy*. (The title of the article alludes to the popular song based on the verse by S. Baliński: „What a pity that our days, the spring days, had passed without passion or sound, like this water...”) (The editors' abstract)

Izabela Dobosz: THE PRESS-RELATED LITIGATIONS IN THE 40 YEARS OF PEOPLE'S POLAND

The research over the press-related litigations which occurred in the period 1956—1975 has indicated that they are an unavoidable though not necessarily frequent phenomenon linked to the role fulfilled by the journalists in the society. However, they have seldom led to solutions unfavourable to the journalists, the fact which undoubtedly owes much to the regulation ensuring legal protection for the journalists in case of loyal and truthful critics. Nevertheless: in the journalistic milieu there exists a myth of press-related litigations, about their frequency and detrimental effect for particular journalistic careers. This myth is created by the journalists themselves, through the publicity that they assure for any such trial.

Not all trials attract the same amount of press coverage. This article presents the reports from four trials relatively little known and described in literature. Their characteristic feature consists in the fact that they belong to different categories of legal cases — covered by the criminal and civil code, which allows to show the whole spectrum of various situations and claims that may appear in relation to a press publication.

I. The former two discussed cases concern the publications relating the performances delivered by the known singer Czesław Niemen, and Kazimierz Grzeskowiak with his satirical group called "Silna Grupa pod Wezwaniem". This report was published in *Gazeta Radomszczańska* in 1971 by Roman C. This publication led to two libel suits. The first suit finished in conditional suspension of litigation for the period of two years, while Roman C. was also expected to apologize to Czesław Niemen in the local press. The second

case finished by an agreement between the defendant and two members of the "Silna Grupa".

II. The second trial took place in the years 1960—1969 and concerned the plagiarism case. W. Kiwilszo accused R. Azderball of violating the copyright (art. 59, paragraph 2 of the copyright law) by printing in the magazine *Dokola świata* the film novella called "Biały Niedźwiedź" (The White Bear), and next presenting it to the the film-realization group "Syrena" which made a film based on it. The film "Biały niedźwiedź" enjoyed some popularity and won a prize at the Edinburgh festival. W. Kiwilszo claimed that the novelle, and the following film scenario was based on his creation called "Świat przez skórę niedźwiedzia" (The world through the bear's skin). The litigation was a border case of protection of original idea and the author's plot. The court of the basic level acknowledged the rights of W. Kiwilszo sentencing R. Azderball to the fine of 2000 zł. Unfortunately further litigation related to this case was suspended due to the migration of the defendant. Finally in 1969 the amnesty law covered the case.

III. The fourth case was of a quite different character. It was a Civil Code case initiated by Anna Z. against the State Committee supervising the Radio and TV, concerning the protection of artistic creativity. The essential problem which emerged in relation to this case was related to the protection of the voice of the artist. This problem had and still has an unresolved character in our legal system. The case did not provide any sentence which could be treated as a precedence. The sides came to an agreement, the respondent secured an apology, and the tape with the claimed registered programme was cleared. (The author's abstract)

Shelton A. Gunaratne: THOUGHTS ON THE NEW WORLD INFORMATION AND COMMUNICATION ORDER

The U.S. government, media institutions and corporations must encourage and not hinder, the development of a more just and more efficient world information and communication order. Communications for business and for all other purposes would be easier by promoting the closure of the vast North — South communications gap.

The MacBride Report should be the basis of setting up the NWICO which calls for communication that is democratic and participatory in place of the present one-way domineering flow of mass media controlled by a powerful minority.

The program agreed upon by the 158-member Unesco last November with the agreement of the United States must be given a fair go. The U.S. media should explain the Implications of this program to the American public rather than hammering out at Unesco for trying to implement the wishes of the large majority of its members. At least, they should give fair news coverage to the Unesco general assembly this summer when it meets to approve that program (Speech given at Communications Week 1983 California State University, Fullerton). (Autor's abstract)

Michał Płachta: THE TV CAMERA IN THE LAW COURT: THE AMERICAN EXPERIENCE

The ruling in the famous case *Estes v. Texas* (1965) undoubtedly slowed down, but certainly did not halt the process of "infiltrating" the law courts by the electronic mass media. The lack of unanimous ruling by the Supreme Court in this case, as well as the ambiguity of certain formulations contained in the ruling provided an "opening" for these states which wished to experiment with the use of TV in the law court. This "opening" together with the tremendous progress in the technological possibilities of the television (due to which the serious drawback of these media was eliminated: consisting in excessive attraction of the attention of members of the litigation, interrupting the legal process etc.), the rising awareness of the appropriate public laws, and the need to acquire the truthful and comprehensive information about the matters confined to the law courts, accompanied perhaps also by higher maturity of the mass media and their receivers — all these phenomena together created the atmosphere conducive to under taking

since the middle of seventies a number of attempts, experiments and ventures in the field of broadcasting by TV the course of the law suits. However, 10 years had to elapse since the "scandal-bearing" and arousing public opinion as well as legal milieu cases such as *Estes v. Texas* and *Sheppard v. Maxwell*, before the Justice system recovered the strained confidence to the mass media, and before the judges started to perceive more positive sides in the electronic mass media. Alabama and Washington were the first states which commenced the experiment with the mass media, starting the regular live transmissions from the law courts.

However these states, and those which followed them, encountered on their way a serious obstacle in the Canon 3A(7). It was originally voted by the American Bar Association in 1937 in reaction to the case *State v. Hauptman*. To start with it prohibited only photograph taking and filming, but together with the progress in the technology of mass media it was extended to radio broadcasts in 1941, and to TV broadcasts in 1952. Attempts to amend this Canon in the second half of the seventies failed.

Contrary to this Canon the Supreme Courts of many states allowed in the second half of the seventies experimental programmes (pilote programmes — i.e. temporary ones, as well as constant ones) registering the course of law suits. Therefore in each case the Canon 3A(7) was modified, and specific guidelines were elaborated both for the presiding judge, and for the TV stations and TV realization teams present in the law courts. The Supreme Court of the State of Florida allowed, in the framework of the second pilote programme, to register the law suit in spite of the protest of the defendant.

Simultaneously the very law community started to develop attitudes more favourable towards experiment with TV. In August 1978 the Conference of the Chief Justices of the States' Supreme Courts nearly simultaneously adopted the resolution allowing, and also encouraging each of the supreme state judicial organs to elaborate the conditions, rules and guidelines regulating the registration of the course of legal suit with the utilization of radio and TV, and determining the technical parameters of of the cameras and motion cameras which might be used for this purpose. A similar resolution was adopted the same year by the annual Conference of the Appeal Justices.

In such conditions the Supreme Court of the U.S.A. ruled in the case *Chandler v. Florida* about the conformity with the U.S. Constitution of the practice introduced in large majority of the states in the field of allowing television broadcasts from the law courts. The Supreme Court ruled that there was no Constitutional prohibition in this field, but it did not waive the decision in case *Estes v. Texas*. The Suprema Court stipulated also that the hitherto existing data concerning the influence of the TV upon the law process and its members are "scarce" and "insufficient". Therefore, further research in this field may change the picture of the whole problem. Nevertheless, at present there is no sufficient grounds for the thesis that the presence of the electronic mass media at the law court infringes the correct course of the legal suit.

The ruling of the Supreme Court in the case *Chandler v. Florida* imposed on the defendant the burden of proving that the television broadcast from the law court in the case concerned exerted an unfavourable influence upon the jury, preventing them from judging only on the basis of evidence presented directly at the court, or else that the principles of the fair trial were violated in effect of the presence of the TV cameras and their operators upon the members of the law suit at the court.

It might be stated therefore that the way to the law court has been opened for the American TV (this does not concern the cases before the Federal Courts, where the prohibition is still in force). The more so that the A.B.A. has terminated its 45 years' opposition to the TV camera at the law court: on August 11th, 1982 the House of Delegates of the A.B.A. changed the famous 3A(7) Canon, thus allowing to register the course of the law suit through the electronic mass media — however with the provision that the registration will be conducted according to the regulations decided by the appropriate Appeal Court or other appropriate legal organ. (The author's abstract)

Translated by
Piotr Malecki